

R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Centimetres Inches



WARSZAWA

ADAM MORACZEWSKI

WARSZAWA



WARSZAWA 1937

WYDAWCA: ZARZĄD MIEJSKI W M. ST. WARSZAWIE

908(09)

O D B I T O
W DRUKARNI MIEJSKIEJ
W W A R S Z A W I E

46873/2

Spis treści:

I. Pod rządami książąt mazowieckich . . . . . 1— 45

Powstawanie miast w Polsce. Zasadźca — wójt. Dzieje ziem otaczających dzisiejszą Warszawę. Rządy Konrada Mazowieckiego. Wieś Warszawa. Gród w Jazdowie. Położenie geograficzne Warszawy. Pierwsze wzmianki o Warszawie. Nadania księcia Janusza I. Przywilej z 1413 roku. Nowa i Stara Warszawa. Jak powstała Warszawa. Ustrój władz miejskich. Rada. Ława. Wójt. Gminni. Mieszkańcy miasta. Konfraternia kupiecka. Cechy. Mury obronne. Rynek Starego Miasta. Łaźnia. Warunki zdrowotne. Przedmieścia. Herb Warszawy.

II. Miasto rezydencjonalne JKM-ci . . . . . 46— 97

Wcielenie Mazowsza do Korony. Ograniczenie praw mieszczan przez szlachtę. Ostateczne ustalenie organizacji miasta. Nadania królów dla Warszawy. Warszawa siedzibą sejmów. Osiedlanie się szlachty na gruntach miejskich. Przeniesienie siedziby królów z Krakowa do Warszawy. Podział Warszawy na części: szlachecką i mieszczańską. Pożary. Morowe powietrze. Łukasz Drewno. Wały z początków XVII wieku. Wygląd miasta. Domy mieszczan. Pałac Kazanowskich. Zamki królewskie. Kościoły. Szpitale. Ulice. Wodociągi i kanały. Życie miasta. Jego ludność. Najazd szwedzki. Zajęcie stolicy 1.IX.1655. Rządy Szwedów. Oblężenie i zdobycie Warszawy przez wojska polskie 1.VII.1656. Zniszczenia spowodowane najazdem szwedzkim.

III. Rządy saskie — Marszałek Bieliński . . . . 98—137

Jurydyki. Marywil. Pałac Rzeczypospolitej. Stan ulic. Komisja Brukowa z 1685 roku. Siedziby podmiejskie: Wilanów, Marymont. Kościół w Czerniakowie. Wpływy obce w epoce saskiej. Warszawa w czasie wojen za Karola XII. Zniszczenia. Pożar. Morowe powietrze. Szybka odbudowa miasta. Rozkwit budow-

nictwa. Rola dworu saskiego. Pałac, plac i Ogród Saski. Zamek Królewski. Pałac pod Blachą. Kościół Wizytek. Szpital Dzieciątka Jezus. Collegium Nobilium ks. Konarskiego. Biblioteka Załuskich. Wspaniałe i liczne pałace magnackie. Obcy architekci, malarze, rzemieślnicy, artyści teatralni i śpiewacy operowi. Bractwa muzyczne. Upadek dawnych rodów patrycjuszowskich. Domy mieszczaństwa. Kołatki, judasze i gaśniki. Ubiory mieszczaństwa. Kary — kabat. Marszałek Fr. Bieliński. Druga Komisja Brukowa i wyniki jej prac. Figura na placu Trzech Krzyży. Plan Warszawy. Jurydyka Bielino.

IV. W dobie Sejmu Czteroletniego . . . . . 138—197

Koronacja Stanisława Augusta Poniatowskiego. Stan miasta. Okopy Lubomirskiego. Cmentarze. Ogrody pod miastem. Łazienki Królewskie. Pałace magnatów i bankierów. Kościół Ewangelicki. Teatr. Głębokie przemiany wewnętrzne w mieście. Działalność Komisji Dobrego Porządku. Bankierzy. Walka o pełnię praw. Jan Dekert. Zjazd przedstawicieli miast — „czarna procesja". Ustawa o miastach 18.IV.1791 roku. Ofiarność mieszczan. Rządy Targowicy. Sejm w Grodnie. Powstanie Kościuszki. Insurekcja w Warszawie 17 i 18 kwietnia 1794 roku. Patriotyzm mieszkańców. Rzeź Pragi.

V. Stolica Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. 198—243

Pod rządami pruskimi. Reforma administracji. Nowe porządki w mieście. Życie miasta. Francuzi w Warszawie. Czasy Księstwa Warszawskiego. Władze miasta. Stanisław Węgrzecki. Rada Municypalna. Nastroje ludności. Wojna 1812 roku i upadek Księstwa. Warszawa w 1815 roku. Królestwo Polskie. Nowy ustrój stolicy. Rozwój życia umysłowego. Reformy zmierzające do uporządkowania miasta. Rozkwit budownictwa. Życie gospodarcze. Poglądy mieszkańców na sprawy publiczne. Noc 29 listopada. Warszawa a powstanie listopadowe. Rada Municypalna. Kajetan Garbiński. Niepowodzenia powstania i jego upadek.

VI. W rosyjskiej niewoli . . . . . 244—312

Represje po powstaniu listopadowym. Cytadela. Przebudowa gmachów i kościołów. Pomnik poległych generałów. Szkolnictwo. Nastroje Warszawy. Rozwój gospodarczy miasta. Inwestycje miejskie. Wodociągi. Gaz. Nowe budowle. Rozbudzenie nadziei. Wojna krymska. Śmierć Mikołaja I. Akademia Medyko-Chirurgiczna. Młodzież szkół warszawskich. Manifestacje 1861 roku. Pięciu poległych. Wielopolski. Wybuch powstania 22.I.1863 r.

Rada Miejska. Upadek powstania i stracenie członków Rządu Narodowego. Rusyfikacja. Hasło pracy organicznej. Rozwój życia gospodarczego. Liczba ludności stolicy. Nowe dzielnice. Sobór. Pomniki. Prezydent Warszawy gen. Starynkiewicz. Nowe wodociągi. Kanalizacja. Tramwaje. Elektryczność. Ogrody. Nielegalne nauczanie. Strajk szkolny. Rewolucja 1905 r. Wojna światowa i odzyskanie Niepodległości.

Bibliografia . . . . . 313—322

Spis ilustracji . . . . . 323—335

I.

Pod rządami książąt mazowieckich.

Powstanie miast w Polsce. Zasadźca — wójt. Dzieje ziem otaczających dzisiejszą Warszawę. Rządy Konrada Mazowieckiego. Wieś Warszawa. Gród w Jazdowie. Położenie geograficzne Warszawy. Pierwsze wzmianki o Warszawie. Nadania księcia Janusza I. Przywilej z 1413 roku. Nowa i Stara Warszawa. Jak powstała Warszawa. Ustrój władz miejskich. Rada. Ława. Wójt. Gminni. Mieszkańcy miasta. Konfraternia kupiecka. Cechy. Mury obronne. Rynek Starego Miasta. Łaźnia. Warunki zdrowotne. Przedmieścia. Herb Warszawy.

Miasta w Polsce powstawały w podobnych warunkach, jak na zachodzie Europy, a zwłaszcza w Niemczech. Początkowo, we wczesnym średniowieczu, nie ma w Polsce miast w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, są tylko siedziby książąt, królów, biskupów, możnych rycerzy — składające się z większego lub mniejszego grodu czyli zamku drewnianego otoczonego wałem, fosą czyli rowem wypełnionym wodą i ostrokołem lub palisadą, zabezpieczającą przed nieprzyjacielem. W grodzie oprócz pana czy księcia mieszkał jego dwór: duchowni, urzędnicy dworscy i służba. Ludność zamieszkująca okoliczne wsie podlegała panu i zaopatrywała gród w żywność i różnego typu potrzeby codziennego życia.

Z czasem u stóp grodu zaczęły powstawać osady zamieszkałe przez rzemieślników i kupców. Dostarczali oni grodowi wyrobów rzemiosła oraz towarów sprowadzanych z różnych stron kraju lub z zagranicy, sami zaś korzystali z opieki pana grodu przed rozbójnikami, napadającymi na osady rolnicze lub podróżujących kupców, a w czasie wojny znajdowali ochronę swych osób i mienia w obrębie grodu. Rozwijające się coraz bardziej osady podgrodowe dawały właścicielowi grodu oprócz wyrobów rzemieślniczych i przedmiotów handlu, także i korzyści finansowe w formie bądź różnego typu danin, bądź pożyczek pieniężnych. Dlatego to pan grodu coraz

troskliwiej opiekował się osadą, otaczając ją murem obronnym, budując kościół, a równocześnie w miarę świadczonych mu usług, nadawał mieszkańcom osady różne przywileje, które wytworzyły z czasem mniej lub więcej zależny od pana samorząd miejski.

Liczne korzyści, jakie osiągali panowie grodów z osad podgrodowych, zachęcały właścicieli większych posiadłości do zakładania miast w sposób sztuczny na wybranym przez siebie miejscu, leżącym najczęściej na skrzyżowaniu dróg handlowych. W XIII wieku, tj. w okresie powstawania większości naszych najdawniejszych miast, wprowadzono do Polski wzory z Niemiec, gdzie w tym czasie organizacja miast była już silnie rozwinięta. Toteż momentem przełomowym w życiu osady podgrodowej, albo podstawą rozwoju nowozakładanego miasta, było nadanie im przez właściciela prawa niemieckiego, czyli tzw. lokacja miasta. Lokacja polegała na nadaniu miastu organizacji i praw tych samych, jakie posiadały miasta niemieckie zwłaszcza Magdeburg, oraz polskie Chełmno i Środa. Zarówno prawo chełmińskie, jak i średzkie, nie było niczym innym jak lokalną odmianą prawa magdeburskiego, tak bowiem Chełmno jak Środa wzięły swoje prawa wprost lub też pośrednio z Magdeburga.

Z lokacją na prawie niemieckim związane było zazwyczaj regularne rozplanowanie osady, istniejącej wcześniej lub też nowozakładanej. W środku osady wyznaczano kwadratowy lub prostokątny rynek, z którego boków najczęściej prostolinijnie rozchodziły się po dwie lub trzy ulice, biegnące w kierunku murów miejskich, otaczających miasto dookoła. Obok zwykłej regularności spotykamy jednak i pewne odstępstwa od zasadniczego planu. Nie chcąc burzyć istniejących domów zmieniano lub wykrzywiano kierunek ulicy w zasadzie prostej. Niektóre miasta, mimo lokacji na prawie niemieckim, zachowały swój pierwotny plan, który powstawał w miarę zabudowywania się osady wzdłuż drogi lub dróg wiodących do grodu; z tym, że w miejscu skrzyżowania dróg powstawał plac, spełniający rolę rynku.

Dla osad podgrodowych, wyniszczonych w znacznej mierze przez najazdy tatarskie, jak i dla miast nowozakładanych, nadanie prawa niemieckiego łączyło się z licznymi ulgami w pobieraniu wszelkich opłat, czyli, jak się wówczas mówiło, z nadaniem osadnikom „woli", która miała ich zachęcić do zamieszkania w danym mieście. Bardzo często pan, który chciał na swym terytorium

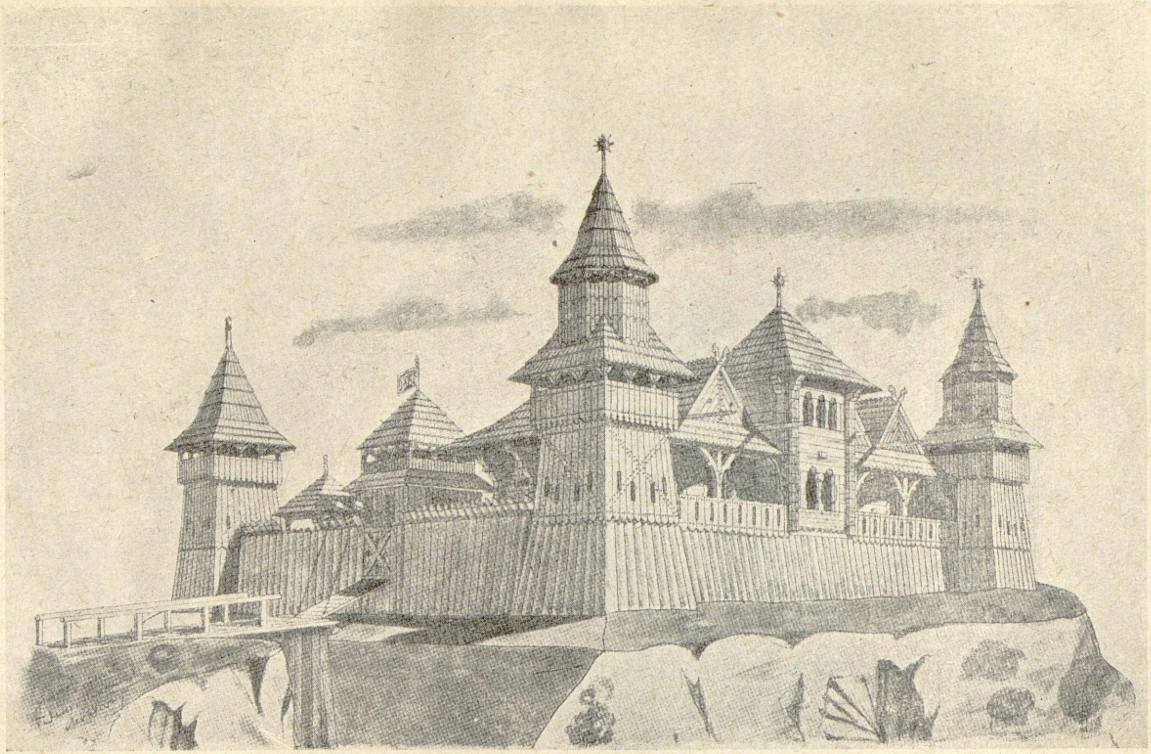

Widok idealny polskiego zameczku drewnianego.

założyć miasto, zawierał umowę z przedsiębiorcą, zwanym lokatorem albo po polsku zasadźcą i wystawiał przywilej lokacyjny, w którym określał wyposażenie miasta i jego mieszkańców (tzn. teren miejski, prawo użytkowania lasu, pastwiska itp.) oraz ich prawa i obowiązki. Każdy z osadników otrzymywał plac do wybudowania domu, z którego w przyszłości miał płacić czynsz na rzecz właściciela danego terenu. Zasadźca wskutek zawartej z panem umowy stawał się jego zastępcą i pełnomocnikiem czyli wójtem. Posiadał on rozległą władzę w mieście i liczne osobiste przywileje. Najważniejszym przywilejem wójta była władza sądownicza, którą sprawował nad mieszkańcami miasta, zarówno w sprawach cywilnych jak i kryminalnych. Ponadto otrzymywał zazwyczaj większy dział ziemi, był właścicielem szeregu kramów, jatek, młynów — otrzymywał część czynszów i kar sądowych, a równocześnie sam był zwolniony od płacenia wszelkich danin na rzecz pana; obowiązany był jedynie do służby wojskowej na wezwanie pana miasta.

Powstawanie miast polskich było uzależnione przede wszystkim od tego, w jakich stosunkach ze wschodem lub zachodem Europy były dzielnice w których dane miasta powstawały. W dzielnicach położonych na zachodzie i południu Polski, stykających się częściej z zachodnim sąsiadem — Niemcami, miasta powstawały wcześniej i prędzej się rozwijały aniżeli na terenie interesującego nas północno-wschodniego — Mazowsza. Dużą rolę w rozwoju miast odegrały także i stosunki handlowe — toteż najprędzej rozwinęły się miasta, położone nad ważniejszymi zwłaszcza szlakami handlowymi.

Ziemia, na której dziś leży Warszawa, była w XII w. ziemią właściwie bezpańską. Mimo, że formalnie należała do książąt mazowieckich, faktycznie jednak do tych terenów ogromnych, poprzerzynanych dolinami bagnistych rzek, nie łatwo docierała władza książąt.

Tereny te, otoczone od południa Pilicą, od zachodu — Bzurą, od północy — Narwią, od wschodu — Liwcem, a od południowego wschodu — Wieprzem, wystawione na ciągłe napady Litwinów i Jadźwingów, a równocześnie mało zamieszkałe i nieurodzajne, nie pociągały książąt mazowieckich, władających właściwym Mazowszem, ludnym i zagospodarowanym krajem. Tym można wytłumaczyć skąpe wiadomości, jakie o tej części Polski posiadamy, jeszcze nawet z początków XIII wieku. Nie należy sądzić jednak,

że tereny te, to wyłącznie dziewicza puszcza, do której człowiek prawie nie zaglądał. Jak wykazały wykopaliska archeologiczne na terenach tych, zwłaszcza nad brzegami Wisły, żyli ludzie już w początkach naszej ery, z którymi utrzymywali stosunki obcy przybysze, jakby o tym świadczyły znalezione pieniądze rzymskie. Także i w wieku XI i XII-ym musiało tu być wiele osad czy wiosek, tylko ludzie je zamieszkujący woleli nie stykać się z zachodnim Mazowszem i jego książętami, którzy chętnie nakładali ciężary i pobierali daniny, a od najazdów wschodnich sąsiadów nie dawali skutecznej osłony.

Dopiero rozwijające się coraz bardziej stosunki książąt mazowieckich z książętami ruskimi, czy później litewskimi, zwrócą większą uwagę panów tej ziemi na jej znaczenie polityczne a także i strategiczne. Zwłaszcza Wisła, przepływająca szerokim korytem przez środek tego terenu, nadawała się doskonale na stworzenie z niej linii obronnej czy wypadowej w stosunkach ze wschodem.

Już w początkach XIII wieku za panowania Konrada Mazowieckiego, który znany jest przede wszystkim z tego, że sprowadził Krzyżaków do Polski, istniał obronny gród w Czersku. Zawdzięczał on swój rozwój i znaczenie Konradowi, zarówno jak i ogromna większość interesującego nas terenu, która pod rządami tego zapobiegliwego i energicznego władcy została zagospodarowana i urządzona. Jeszcze do połowy XIII w. występują na tych terenach przeważnie sokolarnie, bobrownie nadwiślańskie, daniny miodowe, dziesięciny w skórach zwierzęcych, jako charakterystyczne cechy kultury leśnej.

Kultura ta, pod wpływem Konrada i jego następców, szybko ustępowała miejsca rolnictwu, opartemu o własność prywatną na prawie niemieckim. Cały szereg grodów osłaniał ruch handlowy na Wiśle i drogach lądowych. Zajęcie położonego na wschodniej granicy Podlasia i pogrom, ciągle dotąd napadających Jadźwingów, zapewnił ludności spokojną pracę i bezpieczeństwo mienia. Tym warunkom zawdzięcza swój szybki rozwój mała wioska nadwiślańska — Warszawa, która już przy końcu XIII wieku była ośrodkiem powiatu, a w początkach XIV wieku stała się obronną osadą.

W końcu XIII wieku znajdował się na terenie dzisiejszej Warszawy gród książęcy w Jazdowie (w tym miejscu, gdzie dziś szpital wojskowy zwany Ujazdowskim), położone poniżej nad Wisłą tar-

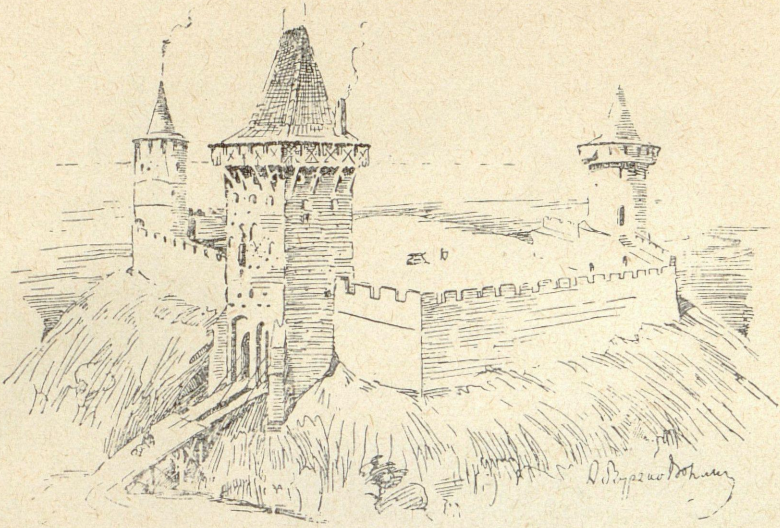

Czersk — pierwotny widok zamku od północy.

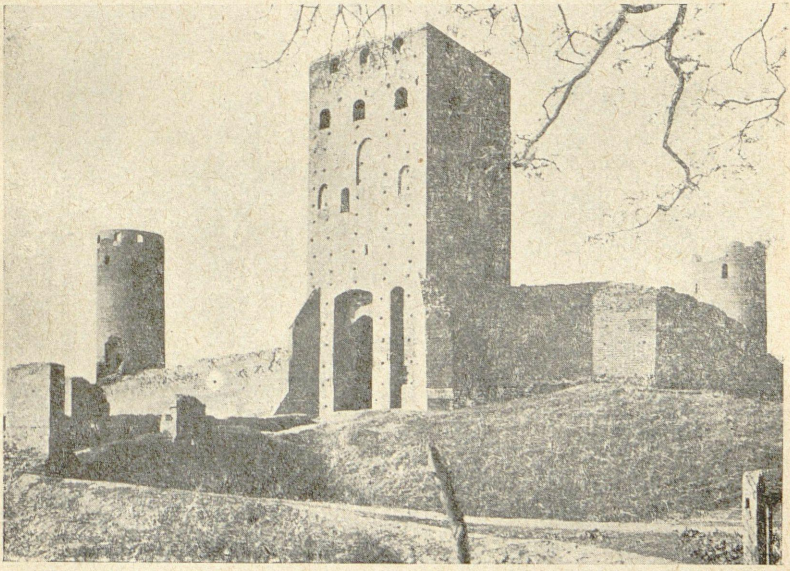

Czersk — widok zamku od północy w stanie dzisiejszym.

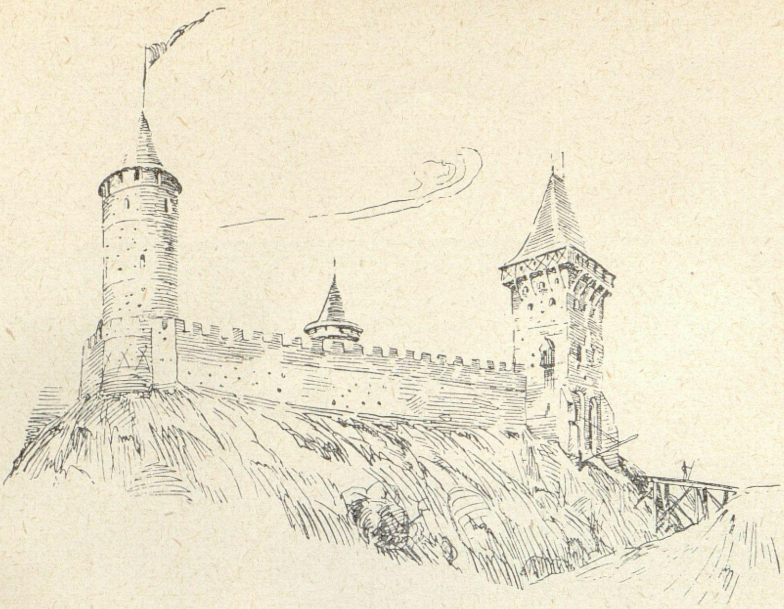

Czersk — pierwotny widok zamku od wschodu.



Czersk — widok zamku od wschodu w stanie dzisiejszym.

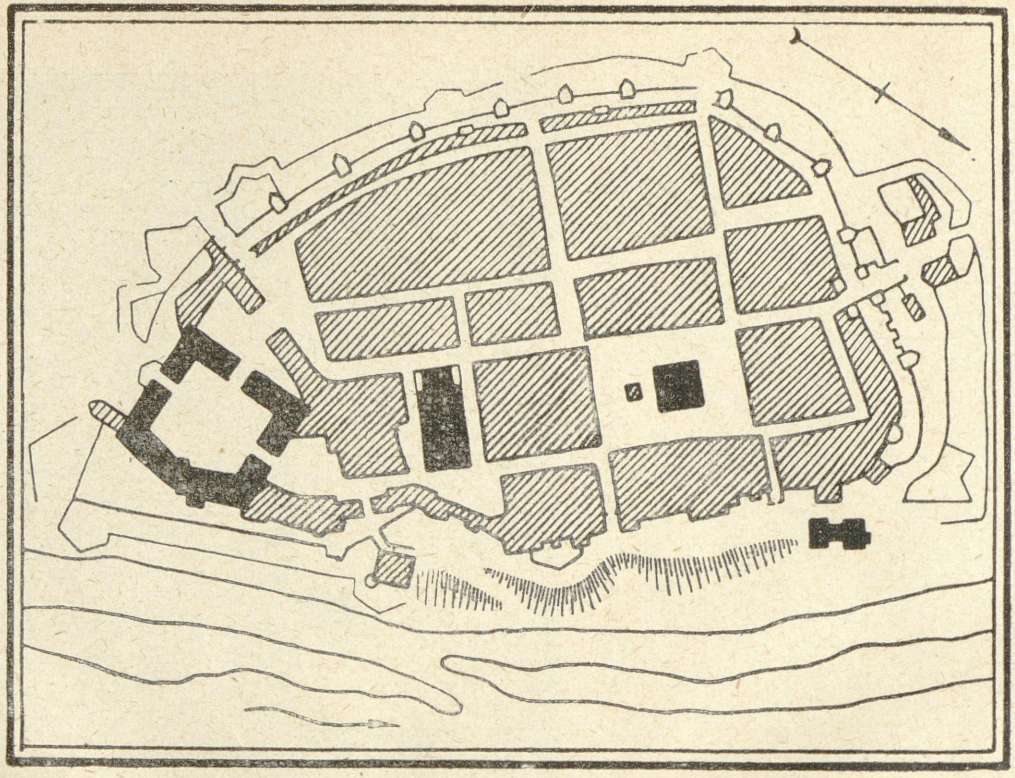

Plan Starej Warszawy.

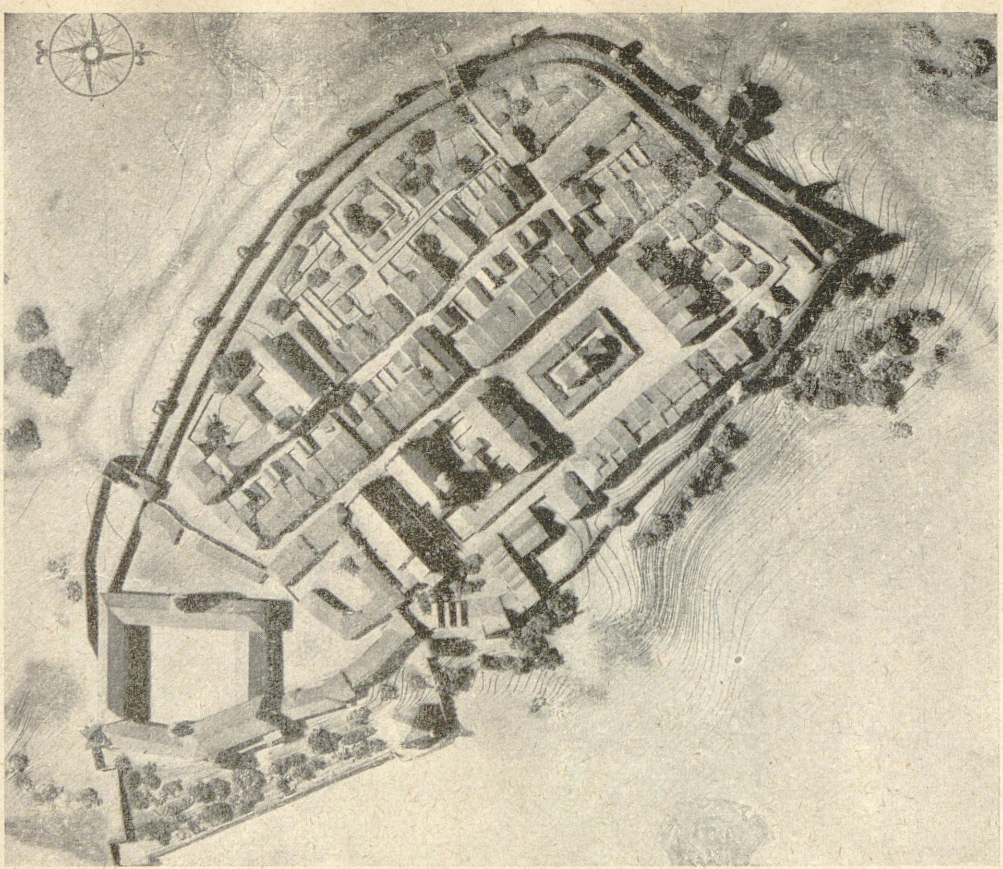

Model plastyczny Starej Warszawy.

gowisko z przeprawą przez Wisłę w Solcu i prawdopodobnie wieś na terenie dzisiejszego Nowego Miasta. Bardzo szybko jednak znaczenie zarówno Jazdowa jak i Solca maleje, w zamian za to rozwija się coraz bardziej wieś Warszawa, z utworzonym obok nowym targowiskiem i wybudowanym świeżo grodem książęcym. Tak szybki stosunkowo rozwój zawdzięcza Warszawa przede wszystkim doskonałemu położeniu geograficznemu.

Wisła, naturalna i najlepsza droga handlowa, a równocześnie schodzące się i krzyżujące na terenie przyszłej Warszawy naturalne drogi lądowe, biegnące wzdłuż linii wododziałów rzek, które w owych czasach były jedynie dostępnymi drogami lądowymi, tworzyły tu bardzo ważny węzeł dróg całego wschodniego Mazowsza. Niemałą rolę w wyborze miejsca pod przyszłą Warszawę odegrało także i ukształtowanie terenu. Położone na lewym brzegu Wisły płaskowzgórze, wznoszące się nad poziom morza około 120 m, a nad poziom Wisły do 35 m zabezpieczało przed wylewami Wisły, a równocześnie wskutek bezpośredniego zetknięcia z rzeką, dawało wszystkie korzyści związane z położeniem nad tak ważną drogą wodną — jak Wisła. Ponadto jest to jedno z nielicznych nad Wisłą miejsc, w których stykają się dwa, położone na przeciwległych brzegach rzeki — wzniesienia, przypominające swym wyglądem suche wyspy wśród szeroko rozlanych błot i mokradeł.

Łyse, piaszczyste wzgórza, pokryte głazami narzutowymi, porosłe borem mokradła, tryskające z ziemi źródła, rozlane jeziora i liczne strumienie — oto prawdopodobny obraz terenu na którym powstaje wieś, o której początkowym istnieniu wiemy tylko ogólnikowo z różnych dokumentów.

Dopiero w roku 1338 znajdujemy dość wyraźny choć niepełny obraz wsi czy osady, nazywanej Warszawą. Mianowicie w czasie od 4.II.1338 do 15.IX.1339 r. odbywał się w Warszawie przed legatami papieża proces między Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami o ziemię chełmińską i dobrzyńską. Miejsce to otoczone murem posiada stałą rezydencję księcia Mazowsza, który tu rozsądza spory cywilne, osoby duchowne zaś załatwiają sprawy kościelne. Bezpieczny, łatwy dostęp, obfitość wszelkich potrzeb, porządne gospody, dobre podwody, bezpieczeństwo zarówno dla miejscowych jak i przybyszów pod opieką dbałego o spokój księcia — oto pobudki, które według słów aktu przemawiały za wyborem na miejsce

sądu tego młodego i nieznanego dotąd miast. Ale obraz ten, poza ciekawymi szczegółami o Warszawie, nie rozwiązuje ważnego bardzo pytania, czym była Warszawa w tym czasie — wsią czy miastem? Z jednej strony bowiem, z opisu Warszawy, ze wzmianki o murach możnaby sądzić, że mamy do czynienia z miastem i to dość zasobnym, a z drugiej — wyrok jest datowany 5 września 1339 r. we wsi Warszawie (in villa Warszow). Podobnie i następne dość liczne przywileje właściwego twórcy miasta Warszawy ks. Janusza Mazowieckiego nie rozwiązują tego pytania, mimo, że jak zobaczymy poniżej, dotyczą one urządzeń typowo miejskich.

I tak w roku 1376 książę, chcąc się przyczynić do pomyślniejszego rozwoju Warszawy, daje mieszkańcom, z wójtem na czele, prawo do założenia lub wybudowania łaźni i dochody z niej przeznacza „wiecznymi czasy" na restaurację Warszawy, zastrzegając dla siebie, żony i całego dworu swego jeden dzień w tygodniu na korzystanie z tej łaźni. W 1379 zawarł książę Janusz z mieszkańcami umowę, która ich obowiązywała do otoczenia miasta murem, przy czym wszystkie wieże w starym murze, z wyjątkiem baszty dworzan, miały być tej samej wysokości jak wieża mieszczańska. Za to uwolnieni zostali mieszczanie na przeciąg dwóch lat od wszelkich podatków i powinności na rzecz księcia i oddane im zostały w posiadanie wsie: Wawrzyszew, Jazdowo, Mostki i Młociny. Książę zastrzegł dla siebie pobieranie kar sądowych i targowego, natomiast pozwolił darmo brać glinę, kamienie i drzewo, potrzebne do budowy murów z dóbr książęcych, szlacheckich i klasztornych. Dał ponadto rajcom prawo sądzenia rzemieślników i mularzy z wyjątkiem spraw o zabójstwo, a na wypadek wojny zobowiązywał miasto do dostarczenia jednego wozu wojennego, zaprzężonego w cztery konie. W r. 1384 Warszawa stała się ofiarą pożaru. Książę, aby umożliwić mieszkańcom wywiązanie się z poprzedniej umowy, dotyczącej wybudowania murów, odstąpił im na przeciąg lat trzech, po 30 kóp groszy praskich rocznie z pobieranego na rzecz księcia cła ziemskiego.

W przywilejach powyższych występują, równocześnie albo osobno, wójt i mieszczanie warszawscy, wskutek czego niewiadomo, czy Warszawa jest wsią na prawie niemieckim, w której wójt jest dawnym zasadźcą, czy jest już miastem, w którym mieszczanie mają samorząd i sprawują władzę sądowniczą.

Z tej niepewności wyprowadza nas przywilej księcia Janusza z 1413 r. Akt ten nie zakładał miasta, a więc nie był przywilejem

lokacyjnym, ale raczej uzupełniał prawa osady warszawskiej do poziomu miastom właściwego. Na mocy tego przywileju bowiem sami mieszczanie (nie wójt) mieli prawo sądzenia wszystkich mieszkańców miasta, tudzież żołnierzy i włościan biskupich i klasztornych, gdyby podczas pobytu w mieście popełnili jakie przestępstwo, ale kary nakładane stanowiły nadal dochód księcia i wójta. Ponadto podarował książę na korzyść miasta wszystkie dochody i podatki z jatek i kramów rzemieślników tak mieszkających w mieście jak i poza murami, oddał im czynsze z ogrodów położonych na przedmieściu i z lasu leżącego nad Wisłą. Wieś Solec, nabyta przez mieszczan warszawskich, została przyłączona do Warszawy z potwierdzeniem jej dawnych praw. Mieszkańcy Warszawy zostali zwolnieni z płacenia jakichkolwiek ceł w obrębie Księstwa Mazowieckiego, zyskali prawo pasienia wszelkiego inwentarza żywego na polach i łąkach książęcego folwarku warszawskiego, wystawienia własnego młyna na jednej z rzeczek płynących pod miastem, korzystania z brzegów Wisły w obrębie miasta do celów przemysłowych i wydobywania wapna i gliny na wszystkich gruntach książęcych.

W zamian za te przywileje miasto miało obowiązek płacić księciu roczny czynsz w wysokości 60 kóp groszy praskich, na wypadek wojny dostarczać dwa wozy czterokonne, bronić miasta i ewentualnie składać pewną daninę na wykupienie księcia z niewoli. Niezależnie od tego musiało miasto z okazji każdych zaślubin w rodzie książęcym płacić 40 kóp groszy praskich.

Przywilej z 1413 r. wyjaśnia sprawę charakteru Warszawy, która odtąd zupełnie wyraźnie jest miastem, nie wyjaśnia natomiast kiedy powstała Warszawa, niezależnie od jej charakteru miasta czy wsi, zwłaszcza, że kilka lat przed przywilejem z 1413 r. nastąpił akt sprzedaży wójtowstwa nowej Warszawy, a więc jakiejś innej Warszawy, której nie dotyczył przywilej z 1413 r. Trudno dać pełne i bezsporne wyjaśnienie tej ciekawej i zasadniczej dla Warszawy sprawy. Na podstawie zachowanych dokumentów i relacyj można najwyżej podać mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia, jak następował rozwój Warszawy, dlaczego powstały dwa miasta i dlaczego nie ma aktu lokacyjnego starej Warszawy.

Spośród rozwiązań tego zagadnienia, podanych przez historyków zajmujących się Warszawą, najwięcej zaufania wzbudza rozumowanie J. Siemieńskiego, które też w całości przytaczam.

„Warszawa nie powstała z podgrodzia. Książęta mazowieccy mieli w pobliżu zamek na Ujazdowie. W pobliżu, ale przecież za daleko, aby Warszawa mogła powstać, jako podgrodzie jazdowskie. Do Jazdowa było pół mili. Nie przybrała też nazwy Ujazdowa. Była osadą samoistną.

Warszawa nie powstała również od razu jako miasto. Pierwotnie była wsią. Wskazuje na to stanowczo jej nazwa. Jest „mówiąca", jak nazwy miejscowości polskich w ogóle. Ta nazwa mówi, że była kiedyś wieś Warsza — Warszowa, zatem wieś jakiegoś rycerza Warsza. Kiedy i dlaczego Warszawa przeszła na własność książęcą — nie wiemy. Natomiast wiemy, że jeszcze jako wieś musiała być przeniesiona na prawo niemieckie, a w każdym razie, że na gruntach majętności warszawskiej założono wieś na prawie niemieckim. Świadczy o tym trwający w późne wieki folwark warszawski i przylegająca doń wieś Wielka Wola, zwana też Wolą Warszawską. Wola (tak nazywano wsie zakładane na surowym korzeniu, bo ogłaszano dla osadników wolność od ciężarów na czas pewien). Zatem z pewnością istniała kiedyś wieś Warszawa, istniał z pewnością na jej gruntach obszar rolny dworski, a dalej wieś nowsza.

Wobec tego, najprostszym byłoby przypuścić, że i miasto Warszawa powstało nie z przekształcenia wsi na miasto, jeno że założone było na gruntach wsi Warszawskiej i dlatego otrzymało jej nazwę. Przemawiałby za tym mocno kształt miasta Starej Warszawy. Musiała być przecież Stara Warszawa zakładana według planu z góry powziętego i to według planu miejskiego. Ma rynek prostokątny, a z niego wychodzące pod kątem prostym do strony rynku i do siebie wzajem, proste ulice — po dwie z każdego rogu. Możnaby nawet w przypuszczeniach pójść dalej. Zginęła wieś Warszawska, zginęła zupełnie, natomiast już w 1408 r. widzimy stykającą się ze Starą Warszawą Warszawę Nową, — także miasto, ale nie zbudowane tak prawidłowo. Owszem, rynek tego miasta przypomina raczej rozwidlenie wsi. Wynikałoby z tego, że dawna wieś gdzieś w II połowie XIV wieku otrzymała prawo miejskie. Atoli nie znamy przywilejów zasadźczych ani Starej, ani Nowej Warszawy.

Warszawa stała się w końcu XIII wieku miejscem targowym, przez położenie swoje wskazanym. Książę urządził tutaj poza wsią targowicę (późniejszy rynek staromiejski). Wkrótce zaczęła wzra-

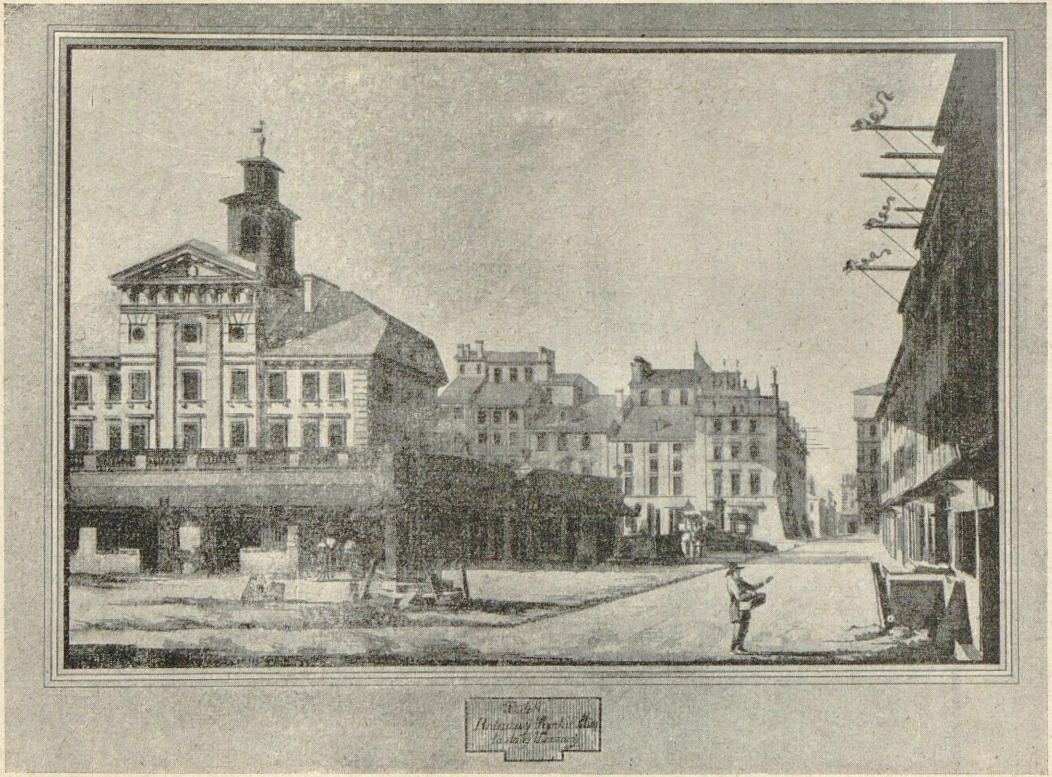

Z. Vogel. Widok Ratusza i Rynku miasta Starej Warszawy (koniec XVIII — pocz. XIX wieku).



Z. Vogel. Katedra św. Jana (koniec XVIII – pocz. XIX w).

stać w ludność stałą, zajęciom miejskim oddaną. Trzeba było urządzić dla niej sądownictwo na miejscu. Założył tedy książę wójtostwo, ale — jak wiemy z przywilejów — nie dla Warszawy samej, i nie dla Warszawy całej, jeno dla miasta, czyli dla owej targowicy i zarazem dla paru wsi okolicznych. Niebawem i drugie podobne wójtostwo urządził dla wsi warszawskiej i znów dla paru innych okolicznych. Warszawa targowa wzrastała nadal szybko, pozyskiwała sobie dalsze przywileje i organizowała się na wzór miast. I dopiero w r. 1413 otrzymała pełnię praw miejskich. Podobnie, acz na mniejszą skalę — wyrosła w miasto z czasem i wieś warszawska, jako miasto późniejsze zwana Nowym.

W ten sposób byłyby wytłumaczone i sprzeczności w traktowaniu Warszawy jako wsi i miasta w jednym czasie, i późniejszy jej rozwój terytorialny"...

W wieku XV i w początkach XVI podstawę organizacji władz miejskich tworzyły trzy stany, nazywane także porządkami. Nie należy wszakże utożsamiać stanów — porządków warszawskich ze stanami albo inaczej warstwami społecznymi, gdyż raczej chodzi tu o stany rządzące, które np. w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej składały się z króla, senatu i izby rycerskiej. W Warszawie, naturalnie Starej, gdyż o Nowej, z powodu małej ilości dokumentów trudno w tym okresie coś pewnego powiedzieć, były następujące porządki: radziecki, składający się z dwunastu rajców, ławniczy, składający się z tyluż ławników i gminny, obejmujący dwudziestu gminnych, nazywanych także po łacinie vigintiviri. Dwa pierwsze porządki były związane ściśle z zasadniczymi urzędami miejskimi — radziecki z urzędem radzieckim, ławniczy z sądem wójtowsko-ławniczym, trzeci natomiast był tylko wyrazicielem woli pospólstwa i wchodził w skład najwyższego organu samorządowego tj. w skład trzech porządków.

Jak z powyższego przedstawienia widać, była poważna różnica między pierwszymi dwoma porządkami a trzecim, gdyż rajcowie i ławnicy, poza udziałem w zgromadzeniu trzech porządków, sprawowali władzę ogólną w mieście, a gminni, reprezentujący przeważną część ludności Warszawy, brali udział tylko w zgromadzeniu trzech porządków. Zresztą nawet i ten ograniczony udział gminnych w zarządzie miasta nie nastąpił od razu, ale dopiero po prze-

prowadzonej walce między dwoma warstwami ludności Warszawy: arystokracją miejską i pospólstwem. Dla łatwiejszego zorientowania się, jaką rolę odegrały poszczególne porządki, musimy zapoznać się bliżej z historią poszczególnych władz miejskich.

Kiedy i w jakich warunkach powstała rada — nie wiadomo, po raz pierwszy jest ona wymieniona we wspomnianym powyżej przywileju ks. Janusza Mazowieckiego z r. 1376. Pierwotnie, jak można przypuszczać, rada składała się tylko z sześciu rajców już wraz z burmistrzem, stojącym na czele rady, gdyż dopiero w drugiej połowie XV wieku wyłania się inne zgromadzenie, nazywane radą starą w odróżnieniu od poprzedniej rady, zwanej nową albo siedzącą. Stara rada, składająca się także z sześciu rajców, współpracuje w pewnych czynnościach administracyjnych z nową radą, oraz jest wyższą instancją od wyroków nowej, czyli siedzącej rady.

Ława, składająca się z dwunastu ławników, ukazuje się po raz pierwszy wcześniej od rady, bo już w przywileju z 1339 r., związanym z imieniem wójta warszawskiego. Na czele ławy, będącej sądem miejskim, stoi wójt. Urząd wójta wymaga specjalnego omówienia. Zgodnie z prawem niemieckim, w mieście, rządzącym się tym prawem, zastępcą pana danego terenu był wójt, zwany także lokatorem albo zasadźcą. O ile początkowo rola i zakres władzy wójta, posiadającego z nadania pana majątek i zwolnionego od wszelkich danin, była duża, o tyle w miarę rozwijania się miasta, mieszkańcy sami dążyli do możliwie największego, o ile nie zupełnego, ograniczenia jego władzy.

W omawianym przez nas okresie dziejów Starej Warszawy, rola wójta ograniczała się do sądzenia samodzielnie tylko niewielkiej ilości spraw oraz do przewodniczenia ławie, posiadającej bez porównania większe uprawnienia w zakresie sądownictwa. Natomiast majątek wójta i jego uposażenie pozostało nadal dość znaczne, gdyż składało się z dwóch włók gruntu, domu w rynku, łaźni wewnątrz murów miejskich i prawa do trzeciego denara od spraw sądzonych przez niego, zarówno w mieście jak i na przedmieściach. Ponadto miał prawo wyszynku w Jazdowie, Młocinach, Wawrzyszewie i Powązkach, pobierania trzeciego denara od spraw sądzonych w tych wsiach, a jednocześnie był zwolniony od wszelkich opłat i ciężarów tak książęcych jak i miejskich. Ponieważ urząd wójta był dziedziczny i mógł być sprzedawany osobom obcym, dla miasta było rzeczą bardzo ważną, aby nawet ograniczony w swych

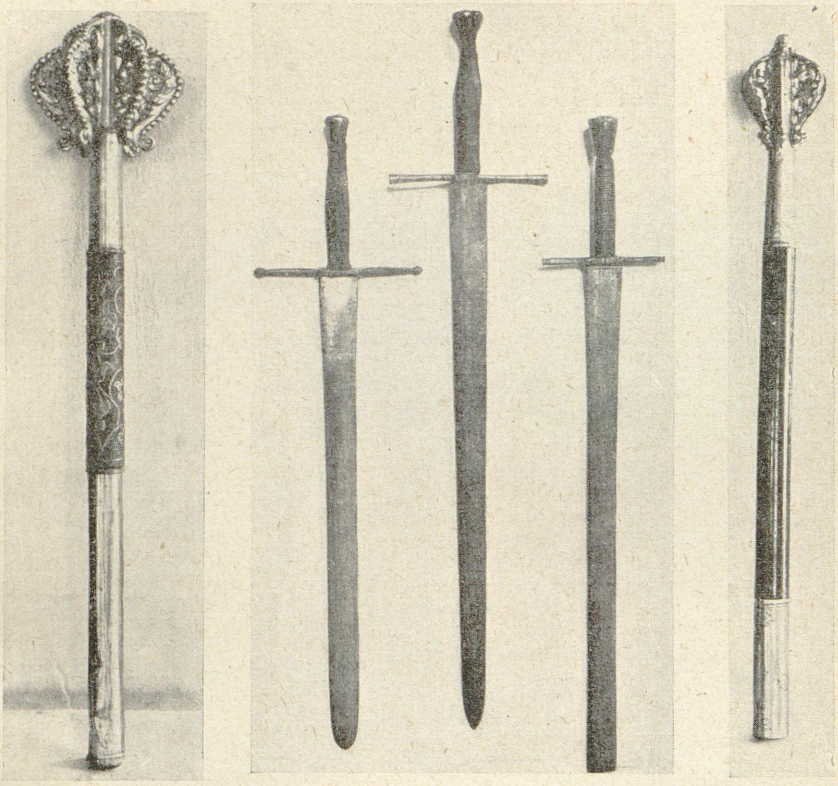

Buzdygany starszyzny cechowej i miecze katowskie.

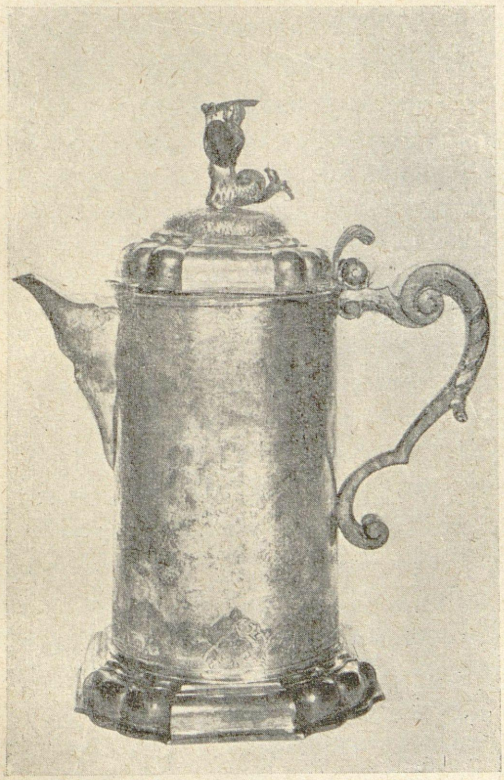

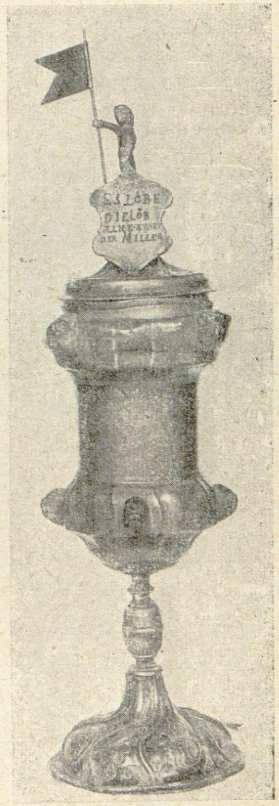

Dzbany cechowe.

prawach wójt nie był osobą obcą, z interesami miasta niezwiązaną. Wykupienie w początkach XVII wieku przez miasto Starą Warszawę wójtostwa, spowodowało znaczne ograniczenie władzy wójta, będącego odtąd jednym z urzędników miejskich.

Dość trudno jest rozdzielić uprawnienia rady od ławy, gdyż obie te władze wraz z wójtem zajmowały się sądownictwem. W zasadzie rada załatwiała sprawy o przekroczenie ustaw i praw miejskich, ława zaś karne — ale podział ten nie był ściśle przestrzegany, ani nie obejmował wszystkich dziedzin sądownictwa miejskiego, wskutek czego wyraźnego rozgraniczenia nie podobna przeprowadzić.

Historia powstania trzeciego porządku gminnego — reprezentującego pospólstwo — zaczyna się już pod koniec rządów książąt mazowieckich. Pospólstwo, składające się z ogółu obywateli miejskich, zorganizowanych w konfraterni kupieckiej i cechach, stanowiło czynnik niezadowolony z istniejącego ustroju miasta, gdyż było usunięte od wpływu na rządy miasta. Urzędy rajców i ławników przeszły stopniowo w ręce grupy zamożniejszych mieszczan, przeważnie kupców, związanych między sobą, poza wspólnością interesów, także węzłami pokrewieństwa. Utworzyła się w ten sposób zwarta grupa uprzywilejowanych, która dążyła do zupełnego ujęcia w swe ręce władzy w mieście a równocześnie do usunięcia pozostałych mieszkańców nie tylko od udziału we władzy i kontroli nad nią, ale także i od zyskowniejszych operacyj handlowych. W tych warunkach musiało dojść do starcia tych dwu odmiennych dążeń.

Wyrok ks. Janusza III pozwala na zorientowanie się w podłożu zatargu oraz na ustalenie, częściowe przynajmniej, jego przebiegu. W wyroku umarzał książę wszelkie sprawy wynikłe na tle zatargu, przede wszystkim zaś kasował kary nałożone przez radę na przedstawicieli pospólstwa, domagających się od niej ustępstw. Jednocześnie zalecał książe plebsowi zaniechania tumultów, kłótni i występków wrogich wobec starszyzny miejskiej i przypominał, że należy słuchać i szanować rajców, słowem zachowywać się tak, jak przystoi pospólstwu względem przełożonych. Rajcowie ze swej strony winni obchodzić się z pospólstwem łagodnie i sprawiedliwie, nie szukając zemsty za doznane obrazy.

Przechodząc do istoty sporu, wyrok książęcy zapewnia „wolność handlu dla wszystkich mieszczan, a więc i dla rzemieślników, ustala porządek apelacji od wyroków rady, której dążeniem było osiągnąć bezapelacyjność dla swych dekretów, zastrzega, aby wy-

bory ławników i starszych cechowych dokonywane były na podstawie zdolności i uczciwości kandydatów, a nie na podstawie pokrewieństwa i aby w najgorszym wypadku ilość spokrewnionych między sobą rajców nie sięgała połowy ich liczby ogólnej. Najważniejszą jednak zdobyczą pospólstwa było uzyskanie kontroli nad działalnością gospodarczą rady. Każda rada siedząca, po dokonaniu swych rocznych czynności, miała zdać sprawozdanie i przedstawić rejestry rachunkowe delegacji, złożonej z dwóch ławników, dwóch przedstawicieli pospólstwa oraz po jednym przedstawicielu z każdego cechu; wszyscy ci delegaci byli obierani przez swe właściwe organizacje".

Wyrok powyższy nie zadowolił żadnej ze stron, a tym samym zatargu nie załatwił. Dopiero po kilkunastu latach obie strony doszły do porozumienia i wytworzyły trzeci porządek miejski — dwudziestu gminnych.

Warszawa, pod koniec rządów książąt mazowieckich, nieledwie stolica całego Mazowsza, nie miała tej siły przyciągającej przybyszów z zagranicy, co inne miasta ówczesnej Polski, jak np. Kraków lub Poznań. Jak wykazały obliczenia dokonane dla lat 1506—1525, na podstawie księgi „Album civile", czyli jakby to można dziś określić na podstawie księgi obywateli miasta — na 354 nowych obywateli — tylko 15 pochodzi z krajów obcych, reszta — to, albo przesiedlający się mieszkańcy innych miast Polski, albo rodzinna mazowiecka ludność mazurska. Naturalnie trudno na tej podstawie wyciągać wnioski ogólne i twierdzić, że taki sam procent cudzoziemców był i wśród ludności dawniej w Warszawie osiadłej, ale z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że większość ludności miasta była polskiego pochodzenia. A jest to przecież okres największego rozwoju miast polskich a m. in. i Warszawy.

Zdobycie w XV wieku Konstantynopola przez Turków — przerwało wprawdzie jedną z dróg handlowych ze wschodem, ale dokonane równocześnie przyłączenie Pomorza do Polski i otwarcie swobodnej żeglugi na Wiśle, pokryło, zwłaszcza dla miast, położonych nad Wisłą, całkowicie a nawet z naddatkiem poniesioną na tamtym terenie stratę. Ożywiony spław produktów rolnych, drzewa i innych towarów do Gdańska musiał odbić się dodatnio i na Warszawie. Już w połowie XV wieku możemy stwierdzić istnienie ruchliwego i prawdopodobnie zamożnego kupiectwa w Warszawie.

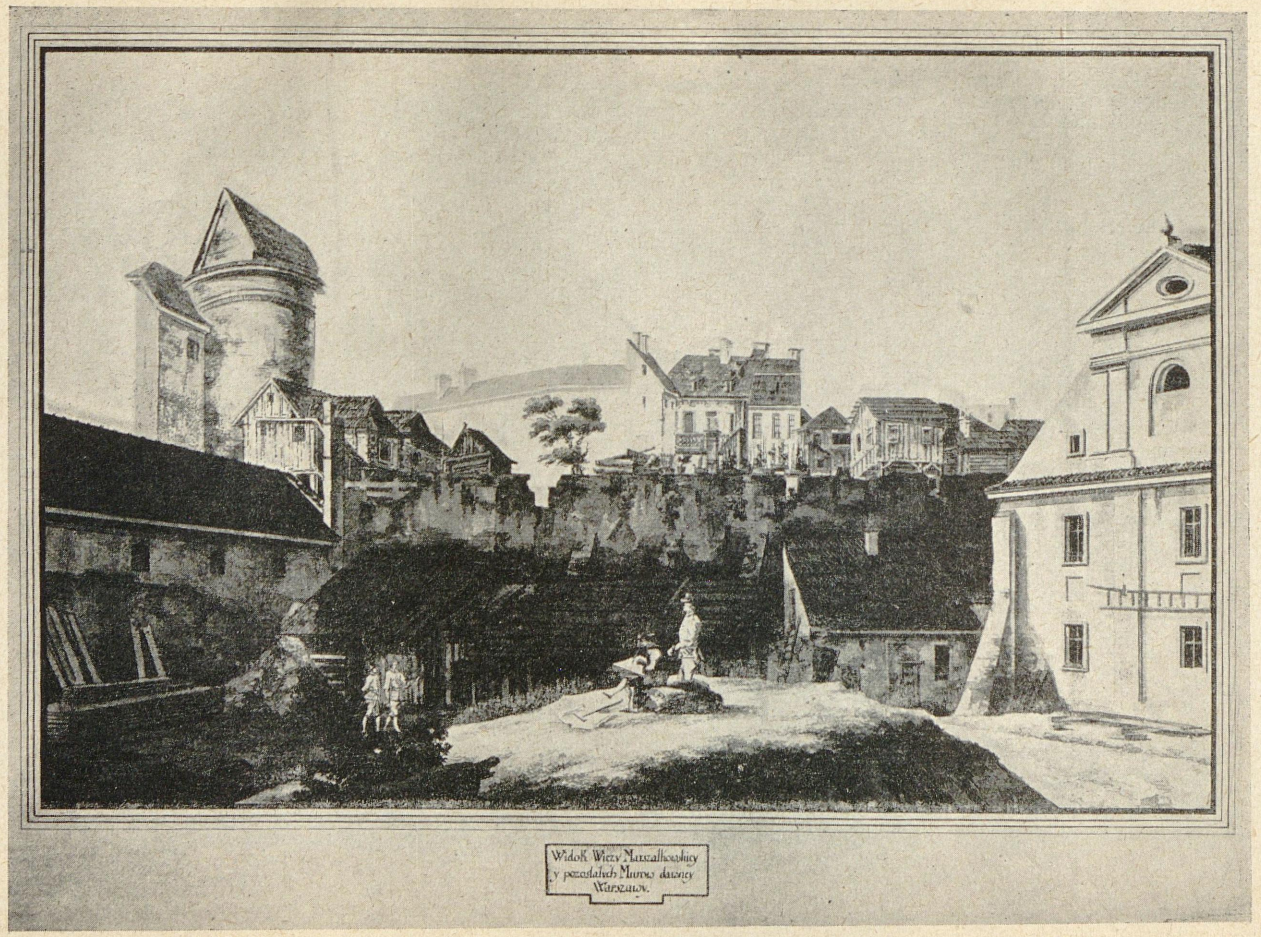

Z. Vogel. Wieża Marszałkowska (koniec XVIII – pocz. XIX w.)



Wieża Marszałkowska — stan dzisiejszy.

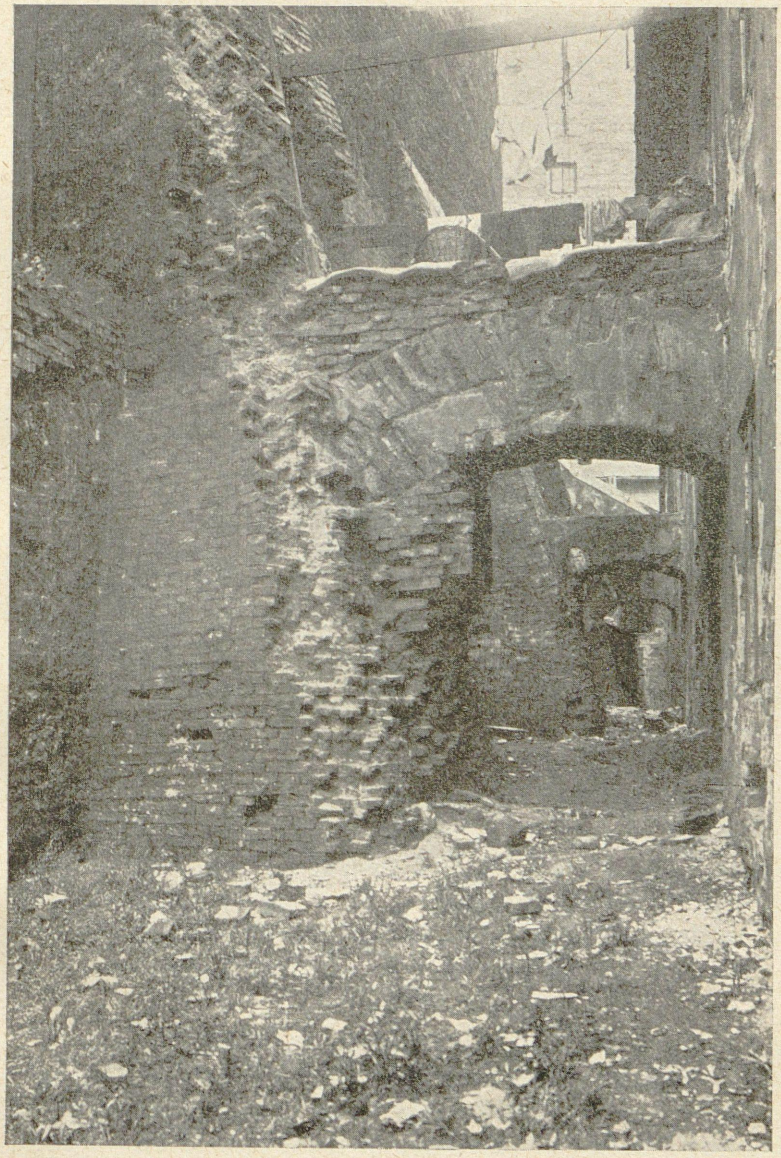

Wieża Marszałkowska — stan dzisiejszy.

Wydawane w tym czasie przez królów polskich i książąt mazowieckich różne przywileje dla mieszczan warszawskich, przyznające im ulgi w opłacie ceł, przy przewożeniu towarów w Polsce czy do Wrocławia, świadczą dobitnie o ruchliwości i przedsiębiorczości kupców warszawskich. Z drugiej strony niedopuszczenie do konkurencji handlowej ze strony Żydów, czy kupców-cudzoziemców na terenie Warszawy, zastrzeżone przywilejem książęcym, stwarzało temuż kupiectwu mocne podstawy do pomyślnego rozwoju. Omówiony wyżej wyrok księcia Janusza III wspomina o konfraterni, czyli bractwie kupieckim, a więc organizacji zawodowej kupców, która napewno miała na celu wzajemną pomoc i obronę wspólnych interesów. Ponadto, z treści wyroku można wnosić, że właśnie bractwo kupieckie było tym czynnikiem, który opanował wpływy w mieście i zazdrośnie strzegł swych zdobyczy, a zwłaszcza monopolu tj. prawa wyłączności w dziedzinie handlu.

Jako przeciwnicy kupiectwa w zatargu o władzę wystąpiły cechy, które skupiały w swych zrzeszeniach większość ludności miasta. Cechy, istniejące już dawniej, były u schyłku rządów książąt mazowieckich organizacjami, do których musieli należeć wszyscy rzemieślnicy, mający swe warsztaty w obrębie miasta. Każdy cech posiadał, podobnie jak konfraternia kupiecka w dziedzinie handlu, prawo wyłączności wyrabiania przedmiotów danego rzemiosła np. szewcy — butów, ale w zamian za to miał obowiązek przestrzegać, aby wyrabiane przedmioty były odpowiedniej dobroci, oraz aby cena ich była uczciwie obliczona. Członkowie cechu dzielili się na majstrów, tj. wykwalifikowanych rzemieślników oraz na towarzyszy i uczniów, przy czym wszyscy członkowie cechu musieli być obywatelami miasta. Na czele cechu stali starsi cechowi, wybierani przez wszystkich majstrów na przeciąg jednego roku. Do obowiązków każdego cechu należała opieka w czasie pokoju, a obrona w razie wojny jednej z baszt lub wież w obwarowaniach miejskich.

Stara Warszawa już w początkach swoich była otoczona murem obronnym. Za czasów książąt mazowieckich mury te były kilkakrotnie naprawiane, a przede wszystkim wzmacniane i uzupełniane. Początkowo miasto było otoczone pojedyńczym murem i to tylko od strony lądu, stopniowo wybudowano mur i od strony Wisły, a w końcu także i mur drugi, tzw. zewnętrzny — równoległy do wewnętrznego, przez co znakomicie na owe czasy wzmocniono obronność Warszawy.

Mury otaczały wyłącznie właściwe Stare Miasto i biegły mniej więcej wzdłuż dzisiejszych ulic Podwala, Mostowej i Brzozowej, z tym, że znajdowały się one na tyłach posesyj, leżących dziś przy tych ulicach, tzn. były położone bliżej rynku Starego Miasta. W zewnętrznym murze znajdowały się baszty a w wewnętrznym wieże. Przestrzeń między murami, czyli tzw. międzymurze, stanowiła teren, na którym nie wolno było wznosić budynków trwałych. U wylotu niektórych ulic były obronne bramy, przez które wchodzono i wychodzono z miasta.

Mury obronne stanowiły jedną z nieodzownych części składowych miasta średniowiecznego; przechowały się one w większości starych miast polskich do początków XIX wieku, mimo, że w związku z rozwojem sposobów i narzędzi walki, już znacznie wcześniej straciły swe znaczenie obronne. Wpłynęła na to rola, jaką odgrywały mury w czasie zwalczania panujących epidemii.

Z zachowanych, a obecnie przez Zarząd Miejski Warszawy wykupywanych z rąk prywatnych resztek murów obronnych, możemy wnosić, że były one znacznie skromniejsze od dawnych np. murów krakowskich. W Warszawie ilość wież i baszt była znacznie mniejsza, mimo, że one były tym właśnie czynnikiem, który najbardziej podnosił obronność murów. Przyczyną tego był prawdopodobnie fakt późniejszego powstania miasta oraz okoliczność, że w długim okresie czasu, miasto już otoczone murami, nie było przez nieprzyjaciół oblegane. W rezultacie, poza naprawianiem uszkodzeń, powstałych wskutek działania warunków atmosferycznych, nie starano się dostosować ich obronności do zmieniających się ciągle sposobów prowadzenia wojen.

Charakter Starego Miasta nie uległ do dnia dzisiejszego poważniejszym zmianom. Dawniej w większym niż dziś stopniu całe życie miasta koncentrowało się w rynku. W stojącym na środku rynku ratuszu mieściły się na dole kramy kupców, na piętrach zaś urzędowały władze miejskie, a więc: burmistrz, rada, sąd ławniczy z wójtem na czele oraz zbierała się starszyzna cechowa. Obok ratusza stał na rynku pręgierz, to jest słup, przy którym wymierzano publicznie karę chłosty, bardzo wówczas często stosowaną. Ponadto w rynku mieścił się dom wójta, w którym niejednokrotnie, zamiast w ratuszu, odbywały się sądy. Zgodnie z typowym rozplanowaniem miast średniowiecznych, w rynku albo w jego pobliżu musiał być kościół, spełniający rolę fary (parafii), w Warszawie od początku

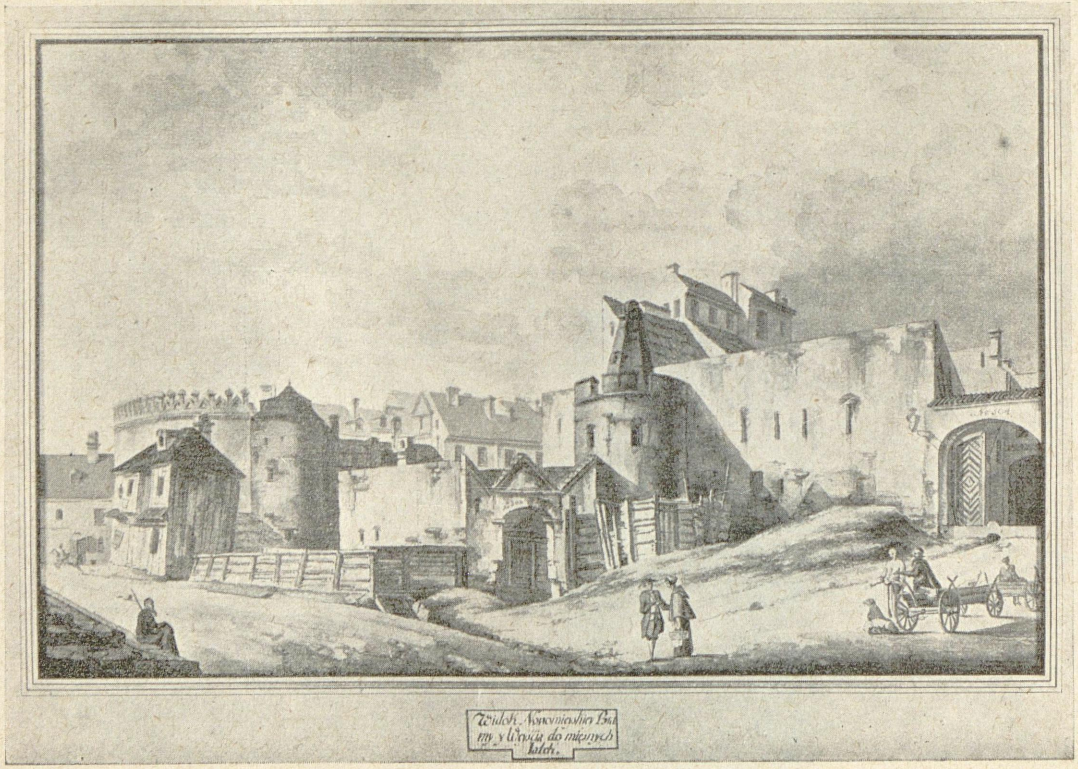

Z. Vogel. Baszta Nowomiejska i mury od Podwala (koniec XVIII – pocz. XIX w.).

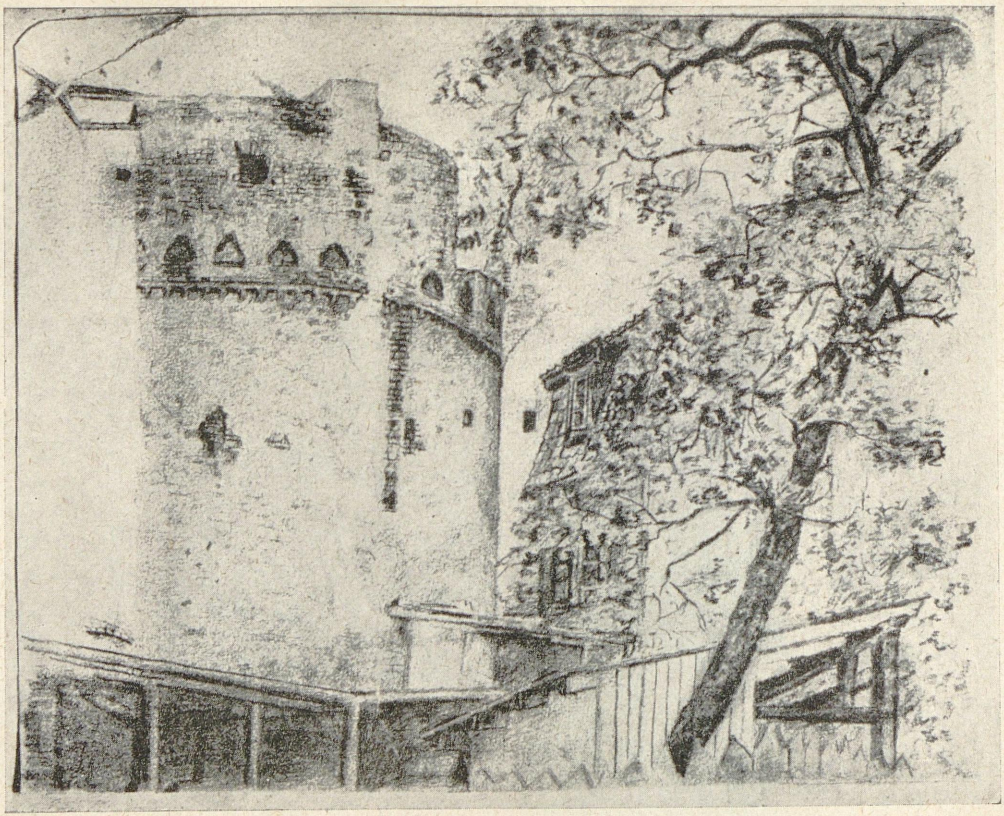

Baszta Nowomiejska w roku 1889.

kościołem takim była dzisiejsza Katedra, wówczas kolegiata św. Jana, posiadająca odmienny od dzisiejszego wygląd.

Z życia mieszkańców Warszawy tego okresu, warto przypomnieć o istnieniu — tak typowej dla miast średniowiecznych instytucji — jak łaźnia. Łaźnia warszawska, o której mowa we wspomnianym na początku niniejszego rozdziału przywileju z 1376 r. mieściła się poza obrębem murów Starego Miasta. Prawdopodobnie jednak, wzorem innych miast, Warszawa posiadała więcej łaźni, gdyż były one w tak powszechnym wszędzie użyciu, że jedna nie byłaby w stanie zaspokoić potrzeb wszystkich obywateli miasta. Przez długi jeszcze okres czasu łaźnie były w powszechnym użytku i to tak dalece, że każdy mieszkaniec miasta przynajmniej raz na tydzień używał kąpieli. O znaczeniu łaźni najlepiej może świadczyć powstała w Niemczech anegdota, która mówiła, że w poniedziałek kąpią się pijani, we wtorek — bogaci, w środę — dowcipnisie, w czwartek — parszywi i wszarze, w piątek — uparciuchy i nicponie, w sobotę zaś — wyższe osobistości.

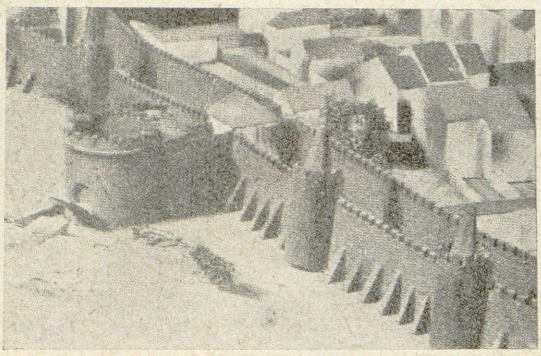

Baszta Nowomiejska — plastyczny model rekonstrukcji.

Z popularności, jaką cieszyły się łaźnie nie należy sądzić, że higiena starej Warszawy stała bardzo wysoko. Wprost przeciwnie — ciasne uliczki, zabudowane wysokimi domami, utrudniały dostęp świeżego powietrza, które było tu tym potrzebniejsze, że przeważnie nie brukowane ulice, zasypane odpadkami wynoszonymi z domów, były rozsadnikami wszelkiego rodzaju chorób, nawiedzających wybitnie często Warszawę. Z drugiej strony Stara Warszawa nie po-

siadała źródeł z wodą do picia i musiała ją sprowadzać ze źródeł, położonych w okolicach dzisiejszych Nalewek, co nie przyczyniało się do rozpowszechniania użytku wody w domach prywatnych.

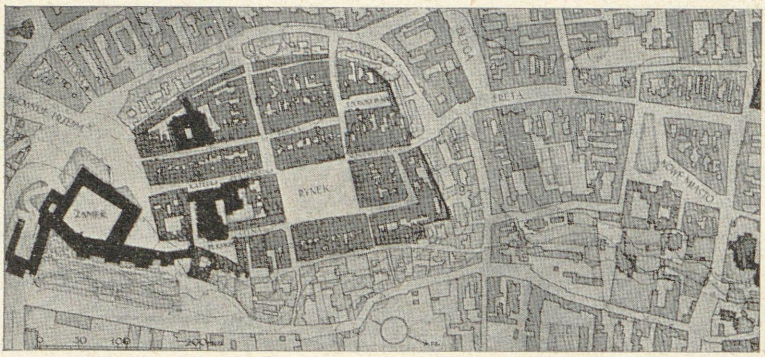

Plan Starej i Nowej Warszawy, stan obecny.

Jak już wspomniałem poprzednio, obok Starej Warszawy powstało drugie miasto Nowa Warszawa, ale ani jedno, ani drugie nie ograniczało się wyłącznie do własnych zabudowanych, czy otoczonych murem terenów. U schyłku rządów książąt mazowieckich oba miasta, a zwłaszcza Stara Warszawa, promieniowały nazewnątrz, przyczyniając się do powstawania przedmieść. Przedmieścia te powstawały na gruntach nadawanych miastu przez książąt, otaczając miasto prawie dookoła. Od wschodu grupowało się przedmieście wzdłuż trzech ulic: Grodzkiej, Przedmieścia Czerskiego i placu na Bykowcu — dziś tworzących jedną ulicę: Krakowskie Przedmieście. Od południa granicą były dzisiejsze ulice: Wierzbowa i Bielańska z tym, że na terenach między Podwalem i Bielańską znajdowały się przeważnie ogrody mieszczan. Podobnie i od północy, zgrupowane wzdłuż dzisiejszej ulicy Długiej przedmieście, sąsiadowało z ogrodami mieszczan, dochodzącymi do ulicy Świętojerskiej. Wreszcie od strony Nowego Miasta było przedmieście wzdłuż ulic: Waliszewo (dziś Mostowa) i Rybitwia (dziś Rybaki).

W roku 1422 przy zawieraniu pokoju między Władysławem Jagiełło a Wielkim Mistrzem Krzyżackim — wszystkie większe miasta Polski a m. in. i Stara Warszawa były poręczycielami, że zarówno Jagiełło, Witold jak i książęta mazowieccy dochowają ściśle warunków zawartego traktatu. Odciśnięta przy tej okazji pieczęć daje wyobrażenie jak wyglądał ówczesny herb Warszawy.



Pieczęć Starej Warszawy z r. 1422.

Rysunek na pieczęci wyobrażał przekształconą syrenę klasyczną — głowa, tors i ręce były człowiecze, tułów i skrzydła — ptasie, nogi — wołu, a ogon — lwa. Dziwotwór ten, przybrany za godło Warszawy, przedstawiał symbolicznie cztery ewangelie. Część górna — człowiek, to symbol ewangelii św. Mateusza, część ptasia — to ewangelia św. Jana, wołu — św. Łukasza, a lwa — to ewangelia św. Marka. Stopniowo, w wiekach późniejszych, herb Warszawy uległ przekształceniom, poprzez syrenę, wyobrażającą pół kobiety — pół smoka, aż do dzisiejszej pół kobiety — pół ryby.

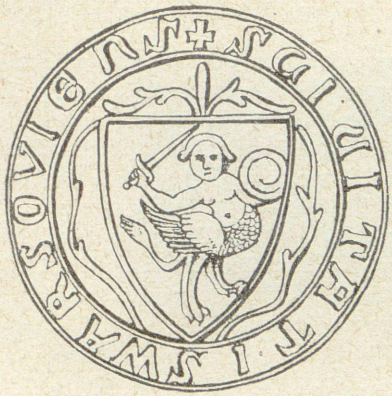

Pieczęć m. Starej Warszawy z r. 1459
rysunek Vossberga).

II.

Miasto rezydencjonalne JKM-ci.

Wcielenie Mazowsza do Korony. Ograniczenie praw mieszczan przez szlachtę. Ostateczne ustalenie organizacji miasta. Nadania królów dla Warszawy. Warszawa, siedzibą sejmów. Osiedlanie się szlachty na gruntach miejskich. Przeniesienie siedziby królów z Krakowa do Warszawy. Podział Warszawy na części: szlachecką i mieszczańską. Pożary. Morowe powietrze. Łukasz Drewno. Wały z początków XVII wieku. Wygląd miasta. Domy mieszczan. Pałac Kazanowskich. Zamki królewskie. Kościoły. Szpitale. Ulice. Wodociągi i kanały. Życie miasta. Jego ludność. Najazd szwedzki. Zajęcie stolicy 1.IX.1655. Rządy Szwedów. Oblężenie i zdobycie Warszawy przez wojska polskie 1.VII.1656. Zniszczenia spowodowane najazdem szwedzkim.

Dnia 10 marca 1526 r. zmarł w 24-ym roku życia ostatni męski potomek książąt mazowieckich, Janusz III. Zgodnie z umową, zawartą między matką ostatniego księcia, Anną, a królem Aleksandrem Jagiellończykiem na sejmie w Piotrkowie — wszystkie ziemie książąt mazowieckich miały być wcielone do Korony, tj. do Królestwa Polskiego. Próby utrzymania władzy na Mazowszu przez siostrę księcia Janusza — Annę, zostały udaremnione stanowczą wolą króla Zygmunta Starego, który w sierpniu 1526 r. wjechał do Warszawy, obejmując we władanie Mazowsze.

Przyłączenie Mazowsza do Korony było momentem przełomowym w dziejach Warszawy. Dotąd stolica Księstwa Mazowieckiego i siedziba książąt, stała się Warszawa od 1526 r. jednym z wielu miast w państwie. W tym momencie nic nie wróżyło Warszawie, że w tak szybkim stosunkowo czasie stanie się stolicą ogromnego państwa i stałą siedzibą królów.

Prowadzona w tym czasie przez szlachtę z wielką energią walka o zwiększenie podstaw jej materialnego bytu godziła swym ostrzem w miasta i ich mieszkańców.



Ostatni książęta mazowieccy: Janusz, Stanisław i Anna.

U schyłku XV wieku rozpoczął się rysować istniejący dotychczas w państwie polskim ustrój społeczny. Uzyskanie wolnego dostępu do morza otworzyło rynki zbytu, zwłaszcza dla płodów rolniczych. Warstwa szlachecka, która w XV wieku zdobyła szerokie prawa polityczne, przystąpiła do organizowania gospodarstw folwarcznych jako podstawy ekonomicznej swej egzystencji. Dążąc do zwiększenia dochodów z gospodarstw wiejskich ograniczyła, a potem odebrała, wszelkie prawa chłopom, a równocześnie przeprowadziła na sejmach uchwały godzące w pomyślny rozwój miast. Miasta, rozporządzające kapitałem pieniężnym, którego szlachta nie posiadała, były czynnikiem, który drogą wykupywania własności ziemskiej, mógł stworzyć niebezpieczną dla szlachty konkurencję. Aby temu zapobiec przeprowadziła szlachta na sejmie 1496 r. zakaz nabywania jakąkolwiek drogą dóbr ziemskich przez mieszczan z równoczesnym nakazem wysprzedania dóbr już przez nich posiadanych. Uchwała ta, ponawiana później kilkakrotnie, a zwłaszcza na sejmie 1538 roku, ograniczyła pole działania mieszczan wyłącznie do handlu i przemysłu.

Za pierwszym ograniczeniem praw mieszczan przyszły i następne. Bardzo prędko doszła szlachta do wniosku, że niebezpiecznym jest dla niej posiadane przez miasta, a w szczególności przez cechy, prawo wyłączności na wyznaczanie miar, wag i cen towarów. Twierdziła ona, że miary i wagi są niesprawiedliwe a ceny zbyt wygórowane. Jak było istotnie trudno stwierdzić, w każdym razie z ogólnej dążności szlachty można wnioskować, że chodziło jej o obniżenie cen bez względu na to, czy będzie to obniżka krzywdząca dla rzemieślnika czy też nie. Dla osiągnięcia tego celu przeprowadzono na sejmie 1538 r. uchwałę, znoszącą cechy. Mimo kilkakrotnego ponawiania tej uchwały, została ona martwą literą prawa, którą z konieczności zastąpiła szlachta postanowieniem, że miary, wagi i ceny mają być ustanawiane w miastach przez starostów, wojewodów lub innych urzędników państwa. Ostatni przepis, wprowadzony w życie, był zabójczy dla rzemiosła miejskiego. Urzędnicy szlacheccy nie mieli wyobrażenia ile dane wyroby powinny kosztować, toteż wyznaczane przez nich ceny zrujnowały przemysł miejski. Dawniej zamożni rzemieślnicy — ubożeli albo porzucali swe warsztaty, szukając innych środków do życia.

Podobna katastrofa nastąpiła i w dziedzinie handlu. Ustawy z lat 1496 i 1507, które zwalniały szlachtę od płacenia ceł tak na

granicach państwa, jak i w jego obrębie od wywożonych produktów własnych tj. zboża i bydła i od przywożonych z zewnątrz towarów, potrzebnych na jej użytek, odebrały mieszczaństwu, obowiązanemu cła opłacać, wszystkie korzyści jakie dotąd z handlu otrzymywało. Prócz tego, obowiązujące w wiekach średnich tzw. prawo składu, które zmuszało obcych kupców do wystawienia swych towarów na sprzedaż w większych miastach, i zezwalało tylko na srzedaż hurtowną, tj. w większych ilościach, zostało uchwałami z lat 1507 i 1538 zniesione. Odtąd wszyscy kupcy cudzoziemcy mogli narówni z kupcami miejscowymi sprzedawać przywożone towary w najmniejszych nawet ilościach. W dziedzinie handlu wywozowego wyrobów przemysłu i rzemiosła polskiego wprowadzono przepisy, godzące wyraźnie w byt miast polskich. W obawie, aby duży wywóz wspomnianych wyrobów nie powodował podnoszenia się cen, przeprowadziła szlachta na sejmie 1565 roku niebywałe w historii innych państw postanowienie, że kupcom polskim towarów miejscowych za granicę wywozić nie wolno.

Wszystkie powyższe ograniczenia praw mieszczan odbiły się dotkliwie na życiu miast i dobrobycie ich mieszkańców, dopiero w początkach XVII w. Cały wiek XVI — to przecież szczyt potęgi państwa Polskiego, złoty wiek literatury, sztuki a równocześnie i okres największego dobrobytu powszechnego, nie pojedyńczych rodów magnackich ale całej szlachty a także i miast, zwłaszcza królewskich. Nic więc dziwnego, że i Warszawa rozwija się pomyślnie zwłaszcza, że królowie posiadający wówczas jeszcze znaczną władzę w swych rękach, nie skąpili miastu opieki. W ciągu panowania obu ostatnich Jagiellonów i Batorego Warszawa uzyskała kilkakrotnie potwierdzenie wszystkich dawniej otrzymanych przywilejów oraz liczne nowe o dużym często dla miasta znaczeniu.

W tym okresie ustaliła się ostatecznie organizacja władz miejskich. Pospólstwo uzyskało stałą reprezentację w postaci 12-tu, później 20-tu mężów zaufania (po łacinie vigintiviri), którzy utworzyli ostatni — trzeci porządek. Najwyższą władzą miasta (prawodawczą) stały się publiki, czyli zebrania wszystkich trzech porządków (rada, ława, gminni), na których m. in. decydowano takie sprawy, jak opodatkowanie ludności, gospodarka miasta oraz zatwierdzano pracowników miejskich, mianowanych przez radę. Z czasem, reprezentujący pospólstwo gminni, którzy posiadali duże uprawnienia w dziedzinie kontroli gospodarki miejskiej, stracili zu-



Widok Warszawy z końca wieku XVI.

pełnie swój charakter przedstawicielstwa ludu. Pełnili oni swe obowiązki dożywotnio i na wypadek śmierci jednego z gminnych, sami uzupełniali swój skład, przez co stosunkowo szybko stracili styczność z pospólstwem a zbliżyli się do dwóch innych porządków. Wywołało to nowe tarcia między władzami a ludnością, zwłaszcza rzemieślniczą, które zakończyły się wyrokiem sądu królewskiego, przyznającym rzemieślnikom 1/3 stanowisk gminnych. W kilkanaście lat później zdobyli oni dwa miejsca w ławie.

Większość przywilejów królewskich dotyczyła drobnych, nie mniej przeto ważnych dla rozwoju ekonomicznego miasta, spraw. Zygmunt Stary specjalną troską otaczał mury Starej Warszawy, zwalniając miasto kilkakrotnie od różnych opłat, aby osiągnięte tą drogą fundusze mogły być przeznaczone na utrzymanie w porządku obwarowań miejskich. W ostatnich latach panowania tego króla nawiedziły miasto pożary, które zniszczyły większość budynków. Dla przyspieszenia odbudowy otrzymali mieszkańcy Warszawy nowe, tym razem większe i dłużej trwające, ulgi w opłacie ceł lądowych i królewskich. Ponadto uzyskała Warszawa przywilej na wybudowanie na rzeczce Drnie, przepływającej koło miasta (wpadała do Wisły na terenie dzisiejszej Cytadeli), szlifierni do ostrzenia broni i narzędzi. Zygmunt August pozwolił miastu pobierać podatek od każdego wozu wjeżdżającego do miasta, a uzyskane pieniądze obracać na naprawę i budowę bruków. Bardzo duże znaczenie miał przywilej, zwalniający kupców warszawskich od płacenia ceł wodnych w całym państwie od zboża i wszystkich towarów, spławianych Wisłą, Narwią, Bugiem i innymi rzekami, tudzież od towarów przywożonych Wisłą z Gdańska.

Nie mniej ważne były nadania, jakie otrzymało miasto z okazji odbywających się w Warszawie sejmów.

W okresie ustalania ostatecznych form współżycia Polski z Litwą — Warszawa, dzięki swemu położeniu w środku rozległego państwa, została wyznaczona jako stałe miejsce zbierania się sejmów. Na sejmie lubelskim w 1569 r., pamiętnym z powodu zawarcia unii polsko-litewskiej, zapadła uchwała: „miejsce sejmom walnym koronnym w Polsce jako je składać mamy, tak już Warszawę na to naznaczamy". W cztery lata później, po śmierci ostatniego Jagiellona, Warszawa została przeznaczona na miejsce elekcji, czyli wyboru króla. Obie powyższe uchwały uczyniły z Warszawy stałą siedzibę sejmów i wolnych elekcji.

Dzięki licznym zjazdom senatorów, posłów na sejm, reprezentantów państw obcych, a przede wszystkim króla z całym dworem, miasto zaczęło szybko się rozwijać. Król, chcąc ułatwić komunikację przybywającym do Warszawy reprezentantom ziem wschodnich, rozpoczął w 1568 r. budowę stałego mostu na Wiśle. Wybudowanie mostu, około którego prace trwały lat kilkanaście i zostały zakończone już po śmierci króla przez jego siostrę Annę Jagiellonkę, przyczyniło się niemało do podniesienia znaczenia Warszawy. Wprawdzie po 20-tu latach most został przez wodę zerwany, ale przez okres swego istnienia był nie tylko przedmiotem, wzbudzającym powszechny podziw, lecz przede wszystkim był ogromnym udogodnieniem dla wszystkich, jadących z Litwy i ziem wschodnich do miasta.

Warszawa miała obowiązek, wypływający z prawa chełmińskiego, urządzania odpowiednio szerokich ulic i wymagania od właścicieli domów, aby wykładali kamieniami odcinki ulic, znajdujących się przy ich posesjach. Widocznie jednak albo przepis nie był przestrzegany, albo wiele placów było niezabudowanych, gdyż stan ulic w drugiej połowie XVI wieku pozostawiał wiele do życzenia. Król, chcąc pomóc miastu, zezwolił na pobieranie opłaty, zwanej brukowe, a przeznaczonej na naprawę bruków. Utrzymanie w mieście porządku ogromnie utrudniał głęboko zakorzeniony zwyczaj uważania ulicy, jako miejsca, na które wyrzuca się wszystkie śmieci i odpadki niepotrzebne w domu. Wysiłki, skierowane do polepszenia tego stanu rzeczy, widocznie nie osiągnęły rezultatów, gdyż Paulo Mucante w opisie podróży po Polsce w 1596 r., pisząc o Warszawie zwrócił uwagę na to, że przedmieścia, a w wielu miejscach i miasto samo, tak były pełne błota, że nierzadko dochodziło ono koniom po brzuchy.

Już pierwsze sejmy zwołane do Warszawy dowiodły mieszkańcom miasta, że zjazdy szlachty powodują nie tylko dodatnie następstwa, jak ożywienie handlu i rzemiosła, lecz także i ujemne pod postacią niszczenia domów, odstąpionych przyjezdnym na kwatery oraz różnych nadużyć i gwałtów. Chcąc się na przyszłość zabezpieczyć przed ujemnymi skutkami sejmów, wyprosili mieszczanie u króla w latach 1570 — 1571 odpowiednie przywileje: „Marszałkom dworu i koronnym, jak również litewskim, wojewodzie i staroście warszawskim, wzbronione zostało wtrącać się do spraw miejskich, uzurpować sobie jakąkolwiek władzę nad mieszczanami, albo

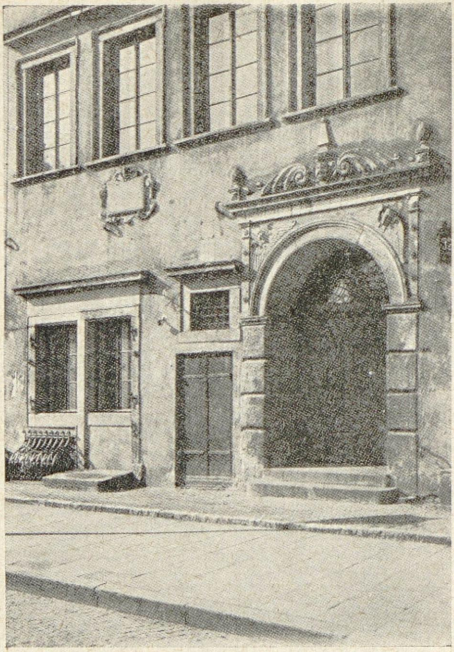

Portal z częścią frontu domu Baryczków — Rynek Starego Miasta Nr. 32 — w stanie dzisiejszym.

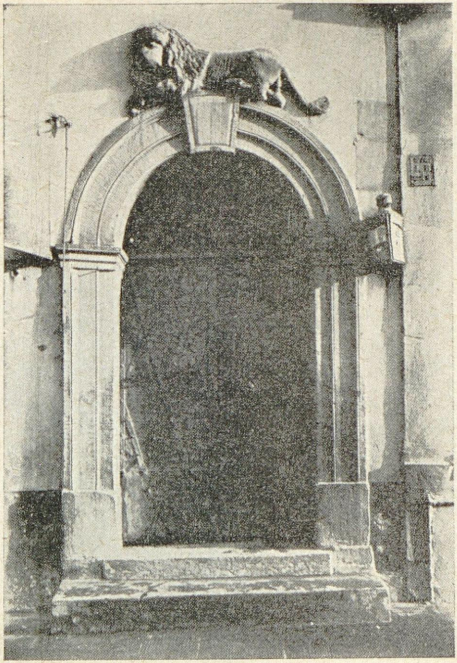

Portal domu przy ul. Senatorskiej Nr 9
w stanie dzisiejszym.

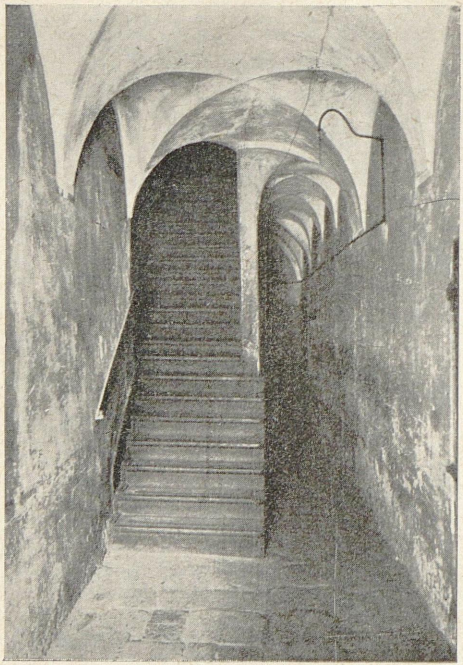

Sień domu Rynek Starego Miasta Nr 16
w stanie dzisiejszym.

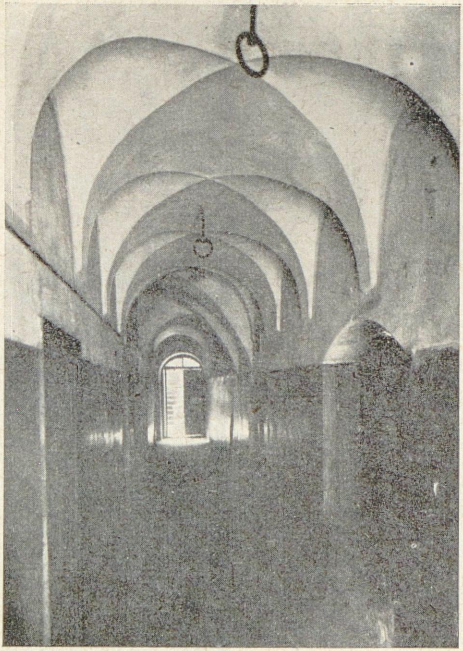

Jedna z typowych sieni na Starym Mieście.

nękać ich pozwami do swego sądu. Marszałkowie nie mogli także nikomu dawać pozwolenia na prawo handlu albo rozkładania czy też otwierania kramów; nie mogli również ściągać od mieszczan żadnych opłat lub danin; nawet w czasie sejmu żaden sukiennik obcy nie mógł otworzyć ani w mieście ani na przedmieściach fabryki sukna; poddani zaś panów świeckich, dygnitarzy duchownych i klasztornych, o ile stale przebywali w mieście i na jego przedmieściach, swoim patronom jedynie czynsz opłacali, co zaś do osób swych w zupełności podlegali jurysdykcji miejskiej. Zapewnieniem mieszczanom warszawskim handlowych i przemysłowych korzyści było potwierdzenie przywileju usuwającego z Warszawy Żydów, w ten nawet sposób rozszerzone, że pozbawieni zostali prawa pobytu w dwumilowym promieniu od miasta; nowym przywilejem wzbronione też zostało obcym rzemieślnikom i kupcom otwierać warsztaty albo prowadzić handel detaliczny, z wyjątkiem jedynie czasu sejmowego i żaden z dygnitarzy pod karą sto grzywien nie mógł gwałcić tego przywileju przez wydanie pozwolenia na rzemiosło albo handel jakiejkolwiek osobie, należącej do jego dworu; ci zaś rzemieślnicy i kupcy, którzy dla zarobku zjeżdżali do Warszawy na czas sejmu, obowiązani byli od swych sklepów i kramów płacić „miejscowe", które szło na ozdobę miasta i utrzymanie w nim porządku".

Chcąc zapobiec nadużyciom w dziedzinie kwater Zygmunt August wydał postanowienie następujące: „W czasie generalnego sejmu, pobytu króla w Warszawie, albo królewny Anny Jagiellonki, mieszczanie byli obowiązani dawać kwatery w naturze, ale ten serwitut mógł się rozciągać tylko do połowy domu, przy czym mieszkania mogły być naznaczone tylko dygnitarzom, urzędnikom królewskim i ziemskim, dworzanom i sługom króla i królewny — wreszcie zaś posłom zagranicznym i przy tym ze współudziałem delegata miejskiego. We wszystkich innych wypadkach, albo w większym zakresie kwatery mogły być dawane przez mieszczan tylko za dobrowolnym porozumieniem się z nimi i za umówioną zapłatą". Przywileje powyższe tylko w teorii zabezpieczyły mieszczan, gdyż w praktyce wszechwładna szlachta nie chciała się do nich stosować.

Polityczne znaczenie Warszawy, jako siedziby sejmów i elekcyj wywołało, obok licznych zjazdów szlachty o charakterze przejściowym tzn. na okres trwania sejmu czy elekcji, także i coraz bardziej wzrastający proces stałego osiedlania się w Warszawie magnatów, urzędników, czy zwykłych szlachciców-ziemian. Nowi przybysze,

lubiący wygody i zbytek, nie mogli znaleźć odpowiednich pomieszczeń w małych domkach Starej i Nowej Warszawy. Te braki mieszkaniowe doskonale charakteryzuje wspomniany już wyżej Paulo Mucante, sekretarz kardynała Gaetano: „Miasto Warszawa jest szczupłe i w koło otoczone murami, z tej przyczyny małośmy w nim wygody znaleźli, tak dalece, że my, dworscy i słudzy kardynalscy po trzech, czterech i pięciu w jednej izbie musieliśmy się mieścić, wszyscy po domach mieszczan". „Dla kardynała i prałatów jego wyznaczono trzy domy na rynku, lubo większe w porównaniu z drugimi, przecież tak małe, iż ze wszystkich trzech, sposobem włoskim, jednego wygodnego domu urządzićby nie można; dla tej to ciasnoty kucharze kardynalscy gotować musieli na ulicy".

Trzeba więc było budować własne rezydencje. Na terenie właściwych miast, bardzo ciasno zabudowanych, trudno było znaleźć miejsce na budowę rozległych pałaców i dworków. Z konieczności przeto osiedlający się w Warszawie magnaci nabywali pod budowę grunty, położone poza murami miasta.

Ziemie, otaczające stare i nowe miasto, dzieliły się na dwie grupy: na grunty, które podlegały sądownictwu, czyli juryzdykcji miejskiej (wójtów Starej lub Nowej Warszawy), i na grunty od władzy miejskiej niezależne. Władzy sądowniczej wójta Starej Warszawy podlegały oprócz właściwego miasta, otoczonego murami, także i tzw. role miejskie, które obejmowały teren położony mniej więcej między dzisiejszymi ulicami: Elektoralną, Chłodną, Okopową, Niską, Zakroczymską, Franciszkańską, Nalewkami i Bielańską. Ponadto władzy tej podlegały przedmieścia, o których wspominałem już poprzednio, a które obejmowały teren, otoczony dzisiaj ulicami: Krakowskim-Przedmieściem, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami, Świętojerską, Mostową i Rybakami. Władzy wójta Nowej Warszawy oprócz miasta podlegały także role miejskie, które mniej więcej otaczają dzisiejsze ulice: Konwiktorska, Niska, Okopowa, Młocińska, Lisa-Kuli, Plac Inwalidów, oraz część Cytadeli. Władzy sądowniczej starosty podlegał tzw. folwark starościński, który obejmował tereny, położone między ulicami: Świętokrzyską, Pańską, Towarową, Chłodną, Elektoralną, Wierzbową i Mazowiecką. Na południe od folwarku starościńskiego, znajdował się tzw. Chmielnik, na który składały się role, nadane mieszczanom Starej Warszawy lub instytucjom dobroczynnym. Chmielnik obejmował ziemie, położone mniej więcej między dzisiejszymi ulicami: Wilczą,

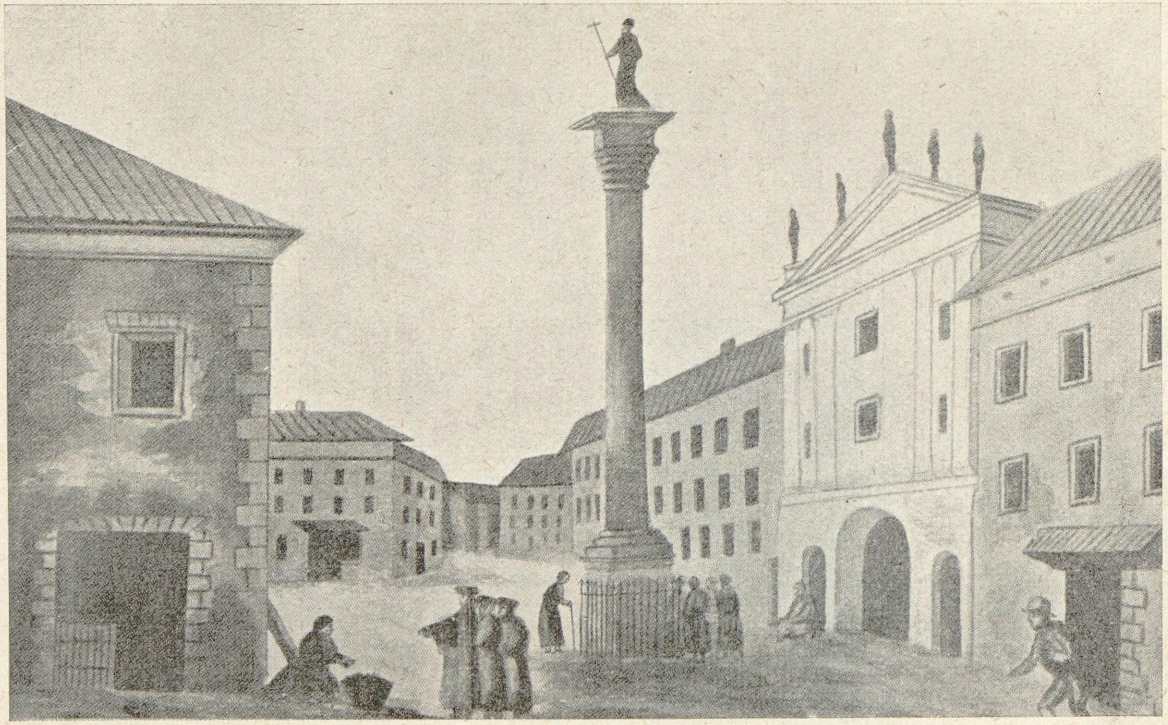

A. Tyszkiewiczówna. Brama Krakowska w pocz. wieku XIX.

Koszykową, Towarową, Pańską, Świętokrzyską i projektowaną Aleją na Skarpie. Czy role te podlegały prawu miejskiemu czy ziemskiemu — nie wiadomo, gdyż toczone na ten temat w XVII i XVIII wieku spory nie były jasno rozstrzygnięte.

Napływająca i osiedlająca się w Warszawie szlachta nabywała grunta przede wszystkim na przedmieściach i rolach miejskich, mniej na terenach folwarku starościńskiego. Wolała ona osiedlać się bliżej centrum politycznego Warszawy, jakim był zamek królewski i kolegiata św. Jana; kto zaś chciał mieć tereny dalsze, ten nabywał grunta raczej w północnej części miasta (dzisiejszy Żoliborz), gdzie rzeczywiście w bardzo krótkim czasie powstała najpiękniejsza dworkowa część miasta. Trzeba też pamiętać, że małe dla nas dzisiaj odległości były uważane wówczas, w końcu XVI wieku i później, za znacznie większe, ze względu na fatalny stan ulic i dróg oraz brak szybkich środków komunikacyjnych.

Nabywanie przez szlachtę gruntów miejskich, tj. podległych władzom miejskim, wywołało bardzo szybko zatargi, spowodowane różnicą praw szlacheckich i miejskich. Było o te zatargi tym łatwiej, że koniec XVI wieku i początek wieku XVII był to okres, w którym szlachta, po zdobyciu pełni praw politycznych dla siebie i ograniczeniu praw innych stanów, uważała się za coś bez porównania lepszego od lekceważonych „łyczków" miejskich. Tło zatargów polegało przede wszystkim na tym, że szlachta wzbraniała się płacić miastu podatków i ponosić ciężarów z nabytych gruntów, oraz nie chciała zezwolić, aby służba domowa i mieszkańcy posiadłości szlacheckich, nie-szlachta, podlegali sądownictwu miejskiemu. Stanowisko swe opierała szlachta na zdobytych przywilejach, które wyraźnie zwalniały szlachtę od wszelkiego rodzaju ciężarów czy podatków, a równocześnie dawały panom ziemi pełne sądownictwo na ich terenach. Miasto zaś opierało swe żądania na posiadanych dotąd prawach, które, między innymi, oddawały wójtowi sądownictwo nad mieszkańcami nie tylko właściwego miasta, ale także i wszystkich gruntów miejskich. Zatarg ten i jego załatwienie miało ogromne znaczenie dla obu stron. Miastu nie chodziło bynajmniej o powagę obrony przywilejów; istotą sporu ze strony miejskiej były bardzo żywotne dla mieszkańców sprawy natury finansowej, handlowej i przemysłowej. Zgodnie z prawami ciążyły na mieście obowiązki, jak naprawa i budowa bruków, które miało wypełniać za uzyskane z opłat od mieszkańców fundusze. Słusznie

więc broniło się ono od zwiększenia ilości domów wolnych od opłat. Przede wszystkim jednak chodziło miastu o obronę prawa wyłączności handlowej i przemysłowej przed przybyszami, którzyby, korzystając z protekcji szlachcica zamieszkałego na gruncie miejskim, zakładali w jego domu sklepy i warsztaty i w ten sposób konkurowali z cechami i konfraternią kupiecką. Groźba tej konkurencji była tym większa, że rzemieślnicy i kupcy miejscy musieli ponosić na rzecz miasta i swych (przymusowych) organizacyj poważne ciężary, a wolni od nich, osiedlający się w domach szlacheckich przybysze, mogli taniej sprzedawać swe towary i wyroby.

We wszystkich powyższych, tak dla rozwoju Warszawy ważnych sprawach, słuszność miało niewątpliwie miasto, które stanowisko swe opierało na przywilejach i obowiązującym prawie chełmińskim, popartym królewskimi przywilejami z lat 1550, 1558 i 1575. Mimo to jednak, wskutek różnic stanowych między szlachtą i mieszczaństwem, można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że prawo było prawem, a życiem kierował mocniejszy, tzn., że osiedlająca się w coraz większej liczbie na terenach miejskich szlachta, czuła się coraz pewniej, i mogła postępować coraz zuchwalej, łamiąc przysługujące miastu prawa.

W końcu wieku XVI konieczność przeniesienia stolicy, z położonego na krańcach południowo-zachodnich Krakowa, do miasta, położonego w środku rozległego polsko-litewskiego państwa, stała się zupełnie wyraźną, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości. Już sejm w 1569 r. swą uchwałą, wyznaczającą Warszawę na miejsce sejmów wskazywał wyraźnie, że stolica państwa winna się znajdować w jego centrum, tym bardziej, że wzmocnienie się sąsiada wschodniego — Moskwy, coraz bardziej skierowywało na wschód uwagę, nie tylko zagrożonej Litwy, lecz także i Korony, a nade wszystko królów. Gdy w końcu na tronie Piastów zasiadł król z rodziny Wazów, żywo zainteresowany w sprawach państwa Szwedzkiego, Warszawa stała się faktyczną stolicą. Powodem, czy raczej pozorem zewnętrznym, przeniesienia się dworu królewskiego z Krakowa do Warszawy był pożar zamku wawelskiego w r. 1595. Mimo rzeczywistego przeniesienia stolicy do Warszawy, nie chciano z różnych powodów tego faktu wyraźnie podkreślać, dlatego też nie wydano aktu prawnego o podniesieniu Warszawy do roli miasta stołecznego, nie stworzono w Warszawie biskupstwa, nie zmieniono kolejności miejsc w senacie (wojewoda krakowski zasiadał nadal



Widok Warszawy z końca XVI wieku.

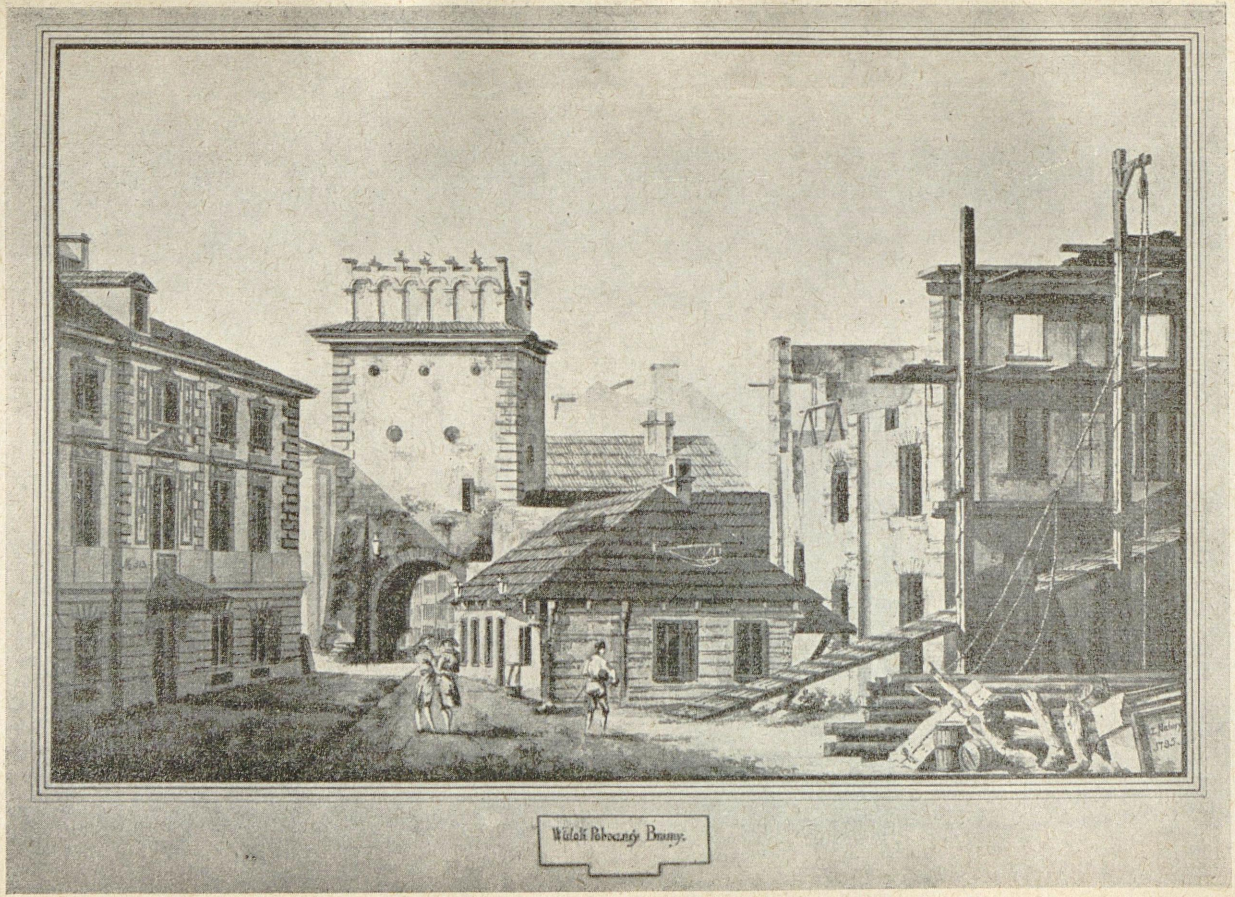

Z. Vogel. Bramà poboczna (koniec w. XVIII — pocz. XIX).

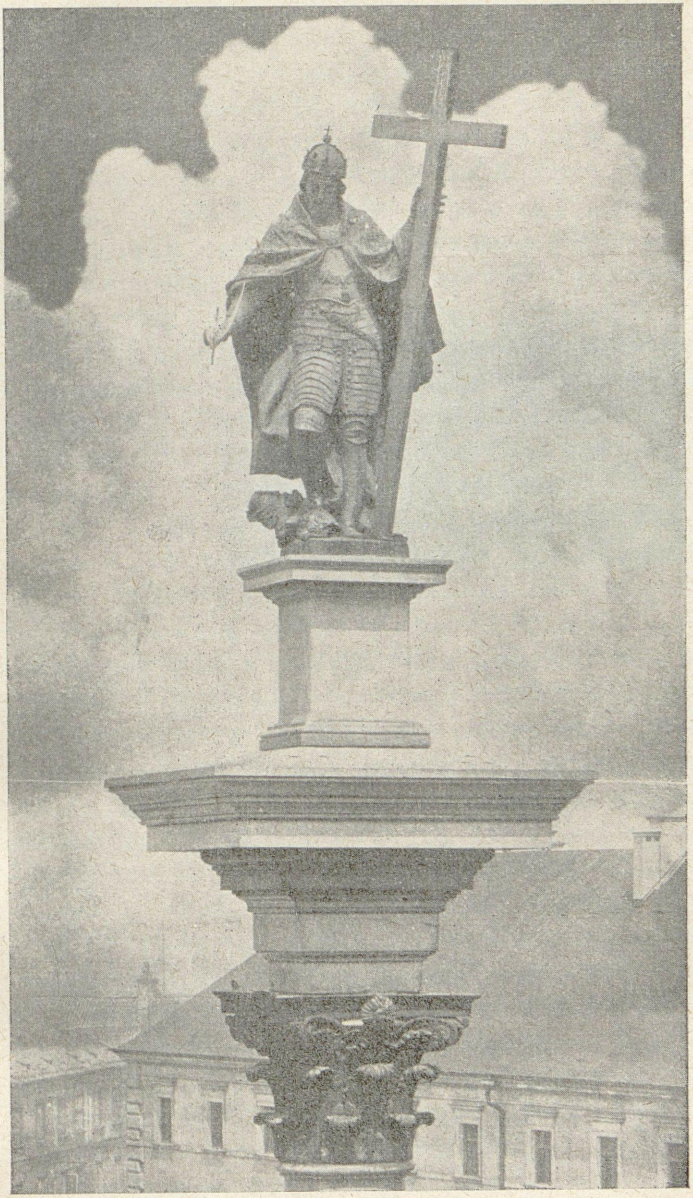

Zygmunt III Waza.

przed wojewodą mazowieckim). Dla Warszawy zresztą, sprawa wydania aktu prawnego była natury drugorzędnej, istotnym był stan faktyczny, wypływający z wymienionych wyżej konieczności — a więc dający rękojmię długotrwałości. Rzecz jasna, że przeniesienie stolicy do Warszawy, nazywanej odtąd miastem rezydencjonalnym Jego Królewskiej Mości, odbiło się w sposób wybitny na zwiększeniu ludności miasta jak i na jego wyglądzie zewnętrznym.

W tym okresie musimy już wyraźnie podzielić teren Warszawy na dwie części: Stare i Nowe Miasto wraz z częścią przedmieść, zresztą coraz bardziej malejącą, i dzielnice nowe, obejmujące role miejskie, część folwarku starościńskiego i znaczną część przedmieść. O ile część pierwsza jest właściwym miastem (podwójnym — Stare i Nowe), zamieszkałym przez mieszczan, posiadającym swój samorząd, sądownictwo, a wreszcie i wszystkie urządzenia wewnętrzne, typowe dla miast tego okresu, o tyle część druga — to tereny nie posiadające żadnej organizacji wspólnej dla całości czy tylko części, zamieszkałe w znacznej mierze przez szlachtę, a ponadto zabudowane w sposób odmienny. Ogólnie możemy określić Stare i Nowe Miasto wraz z częścią przedmieść — jako Warszawę mieszczańską, a pozostałe tereny, stopniowo coraz bardziej rozszerzające się, jako Warszawę szlachecką. Już od momentu nieledwie przeniesienia stolicy do Warszawy można zaobserwować zjawisko stałego, czasem bardzo szybkiego, rozwoju szlacheckiej części miasta, a z drugiej strony jakby powolnego cofania się w swym rozwoju Warszawy mieszczańskiej. Coraz bardziej pogłębiające się różnice obu powyższych części, zmuszają do wyraźnego podkreślenia, że nazwa Warszawa w wiekach XVII i XVIII — to tylko symbol, wyobrażający pewien teren, a nie nazwa naprawdę miasta, to jest terenu z jego mieszkańcami, zabudowaniami, typowymi urządzeniami itp. Na terenie, nazywanym w tym okresie Warszawą, musimy rozróżnić te dwie, omówione powyżej, części, gdyż naprawdę miastem w ówczesnym pojęciu było Stare i Nowe Miasto, (ściśle dwa miasta), a tereny zamieszkałe przez szlachtę — to przedmieścia. Przy tym, te jakby przedmieścia swymi rozmiarami, znaczeniem i wyglądem szybko przerosły właściwą Starą i Nową Warszawę i faktycznie nie one były przedmieściami dla starszej części miasta, a starsza część była pewnym dodatkiem dla przedmieść, które stworzyły podstawy przyszłej wielkiej Warszawy.

Pierwsza połowa XVII wieku była specjalnie nieszczęśliwa dla Warszawy. Już w roku 1606 silny huragan poważnie uszkodził

wiele budowli a zwłaszcza kolegiatę Św. Jana, w której zwalił wysoką wieżę. Groźniejszy był pożar, który w następnym roku nawiedził i poważnie zniszczył Starą Warszawę. Prawdziwą jednak klęską była epidemia tzw. morowego powietrza, która w latach 1624 i 1625 czyniła spustoszenie wśród ludności Warszawy, tym groźniejsza, że nie wiedziano w jaki sposób należy ją zwalczać. Na skutek otrzymanych wiadomości o panującej w Polsce epidemii, przystąpiono energicznie do sypania wałów, których budowę rozpoczęto pod wpływem obawy napadu nieprzyjaciela, zwycięzcy z pod Cecory. Wykończone wały miały umożliwić ścisłą kontrolę ludności, przybywającej do Warszawy i zapobiec przeniesieniu do miasta zarazy. W czasie samej epidemii dbano o to, aby jak najstaranniej odciąć ludzi chorych od zdrowych; domy zapowietrzone zabijano skoblami, okna deskami, a całe ulice zarażone zamykano parkanami; zmarłych chowano z najdalej posuniętymi ostrożnościami. Specjalnie dużo wysiłku poświęcono utrzymaniu czystości w mieście — wszystkie więc sklepy, domy mieszkalne i ulice oczyszczano rozmaitymi środkami. Mimo energii, z jaką starano się zapobiec epidemii, pochłonęła ona przeszło 2000 osób, co w stosunku do ilości mieszkańców było liczbą bardzo poważną. W walce z morowym powietrzem specjalnie duże zasługi położył tzw. „burmistrz powietrzny" Warszawy — Łukasz Drewno, który z niesłabnącą energią kierował pracami, zmierzającymi do ograniczenia i zwalczania epidemii na terenie miasta. Energia ta zasługuje na tym większe podkreślenie, że spustoszenia jakie uczyniło morowe powietrze wśród jego najbliższej rodziny, nie tylko nie załamały go, ale zwiększyły jeszcze jego wysiłki. Po wygaśnięciu epidemii Warszawa przedstawiała smutny widok — domy opustoszałe, miasto jakby wymarłe. Na domiar złego, po „powietrzu" przyszły wywołane nim klęski drożyzny i głodu.

Dzięki swemu znaczeniu politycznemu bardzo szybko dźwignęła się stolica po doznanych klęskach i już po kilku latach zniknęły, prawie całkowicie, ślady dokonanych spustoszeń. Niemałą rolę w odbudowie Warszawy odegrali dwaj pierwsi królowie z rodziny Wazów, Zygmunt III i Władysław IV, którzy stale przebywając w mieście, nie tylko rozbudowali i przyozdobili swe siedziby Zamek Warszawski i Ujazdowski, ale przyczynili się także do powstania wielu pięknych gmachów, przede wszystkim kościołów. Powstałe w tym okresie sylwetki Warszawy, nakreślone przez



Łukasz Drewno oddaje Miasto w opiekę N. M. P.
i św. Benona w r. 1f24.

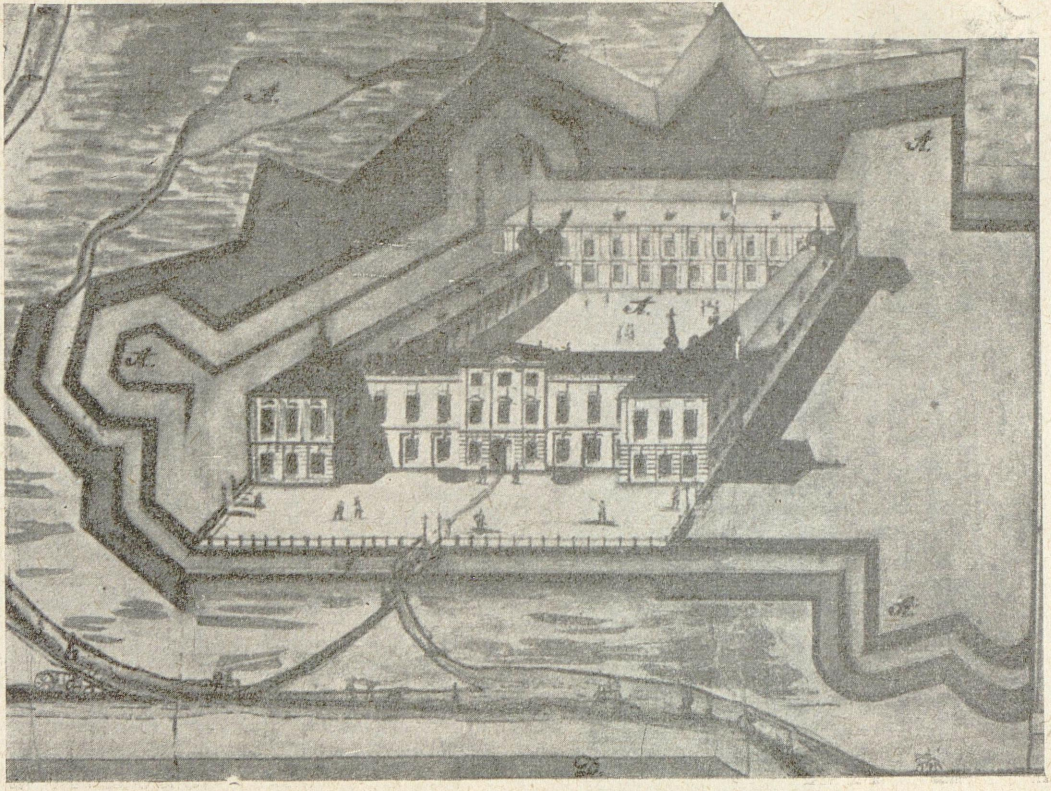

Arsenał w połowie wieku XVIII.

zwiedzających stolicę Polski cudzoziemców, a zwłaszcza wierszowane opisanie Warszawy w 1643 roku, przez muzyka nadwornego Jarzębskiego, pozwalają zupełnie dokładnie zdać sobie sprawę z wyglądu miasta w tym okresie.

Wybudowane w latach 1621 — 1624 wały, stanowiące mniej więcej granice gęściej zabudowanych terenów, biegły najprawdopodobniej wzdłuż dzisiejszych ulic: od kościoła N. M. Panny, w poprzek ulicy Przyrynek, Czarną (dziś Sapieżyńską), Bonifraterską, Franciszkańską, Wałową, Świętojerską, Nalewkami, otaczały arsenał (dziś przebudowywany na Archiwum Miejskie) i dalej ulicą Przejazd, Rymarską, Ogrodem Saskim, Mazowiecką, Traugutta, Kopernika do Tamki. W wałach tych, pomyślanych jako fortyfikacje obronne miasta, były trzy przejazdy, tworzące jakby rogatki: koło kościoła św. Krzyża, prawdopodobnie w poprzek ulic Krakowskie-Przedmieście — Nowy-Świat, między kościółkiem św. Trójcy (dziś nieistniejący) a arsenałem i na terenie mniej więcej Ogrodu Saskiego. Przez rogatki te przechodziły trzy najważniejsze ówczesne drogi — szlaki, łączące Warszawę z Ujazdowem, Rakowcem, Burakowem, Powązkami, Wawrzyszewem i Młocinami. Na zewnątrz wałów większe skupienia dworków i domów powstały głównie wzdłuż tych szlaków a przede wszystkim na terenie dzisiejszej ulicy Nowy-Świat, prowadzącej do Ujazdowa. Otoczony wałami teren posiadał wewnątrz Stare Miasto, odcinające się wyraźnie, dzięki murom obronnym, od reszty zabudowanej przestrzeni. W pierwszej połowie XVII wieku mury wybudowane w średniowieczu straciły, wskutek ulepszenia artylerii, swoje znaczenie obronne. Zachowane we względnie dobrym stanie, były widoczną granicą, oddzielającą prawie całe właściwe miasto od przedmieść, część czysto mieszczańską — od szlacheckiej.

Oddzielenie to było tym istotniejsze, że w murze były cztery, a właściwie tylko trzy bramy, którymi można się było komunikować z przedmieściami. Brama K r a k o w s k a, zwana także mieszczańską, stała przy zbiegu ulic Senatorskiej i Krakowskiego Przedmieścia, na dzisiejszym Placu Zamkowym, B o c z n a albo N o w a u wylotu ulic Dunaj na Wąską, tj. mniej więcej w miejscu, gdzie dziś styka się ulica Wąski Dunaj z Podwalem i N o w o m i e j s k a przy zbiegu dzisiejszych ulic Nowomiejskiej, Podwale i Freta. Była jeszcze jedna brama, zwana Gnojną, przy ulicy Celnej, przeznaczona do wywożenia śmieci i nieczystości na tzw. Gnojową Górę nad Wisłą.

Ówczesna Warszawa przedstawiała widok dość oryginalny. Domy Starego i Nowego Miasta tworzyły jakby dwie wyspy zwartych budynków wśród dużego obszaru, pokrytego ogrodami. Zwłaszcza Stare Miasto ze swymi wąskimi uliczkami, gęsto zabudowanymi, było jaskrawym przeciwieństwem do przedmieść, które oprócz ważniejszych dróg, zabudowanych z obu stron dworkami, wyglądały jakby duże parki, w których były rozrzucone dwory i pałace szlacheckie.

Stare Miasto było jedyną dzielnicą Warszawy, w której prawie wszystkie domy były murowane. Brak miejsca wewnątrz murów, spowodował konieczność budowania domów wysokich a wąskich. Trzy, rzadziej cztery okna od frontu i małe drzwi prowadzące do wnętrza — oto typowy dom Starego Miasta. Mimo małych rozmiarów domy te były nierzadko, bardzo wygodnie urządzone i ładnie ozdobione. Przez drzwi, umieszczane często w bogato rzeźbionym portalu kamiennym, wchodziło się do długiej sklepionej sieni, prowadzącej na małe podwórko. Z obu stron sieni prowadziły schody, umieszczone na początku, w szerszej części, sieni, do pierwszego piętra wąskie, źle oświetlone, później rozwijające się szerzej w klatkę schodową, oświetloną z góry. Ozdobą izb na piętrach były pułapy belkowane i kominki. Zachowane do dziś w pierwotnym stanie kamienice Baryczków, Fukierów czy Książąt Mazowieckich w rynku Starego Miasta, dają dokładne pojęcie o wyglądzie dawnych domów patrycjuszowskich. O wiele skromniejsze były kamienice ubogich mieszczan. Podobnie i parterowe dworki mieszczańskie na przedmieściach należały do mniej efektownych zewnętrznie budowli. Natomiast dwory, a zwłaszcza pałace szlacheckie czy magnackie na przedmieściach — to przeważnie, bardzo gustownie a równocześnie z przepychem urządzone siedziby.

Najgłośniejszym w owych czasach był, położony przy Krakowskim Przedmieściu pałac, a właściwie zamek obronny, Kazanowskich. Sądząc z opisu Jarzębskiego pałac Kazanowskich, mniej piękny z zewnątrz, był wewnątrz urządzony z niebywałym przepychem. Ściany sal ozdobione obrazami doskonałych malarzy, zbiorami różnych zbroi i kosztownymi tkaninami — tworzyły wspaniałą całość z bogatymi meblami, ustawionymi na marmurowych posadzkach. Wygląd ogrodu, kredensu i pokoi świadczył, że pałac nie tylko był ozdobną rezydencją, lecz także był zaopatrzony we wszelkie wyszukane urządzenia, mające ułatwić i uprzyjemnić w nim po-



Z. Vogel. Kościół św. Trójcy i Arsenał (koniec w. XVIII — pocz. XIX).

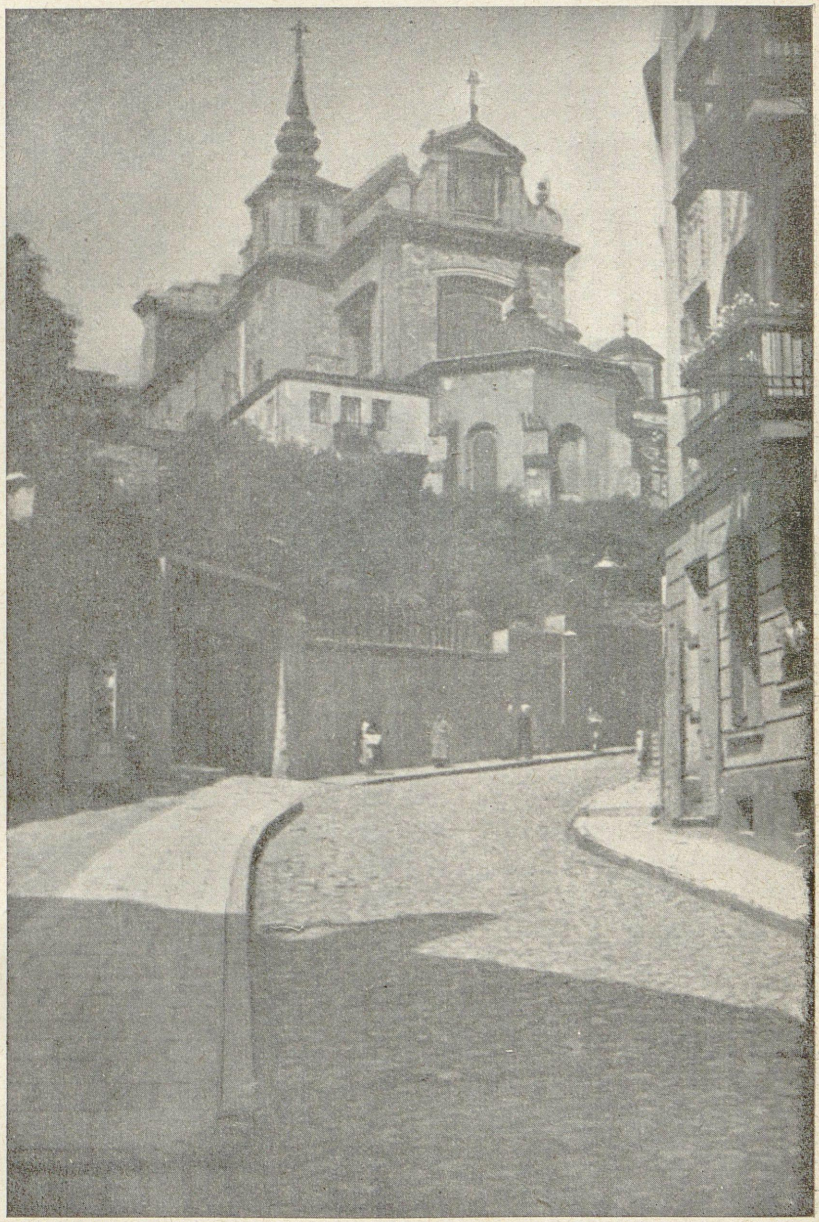

Kościół św. Anny (Bernardynów) od strony ul. Marienstadt.

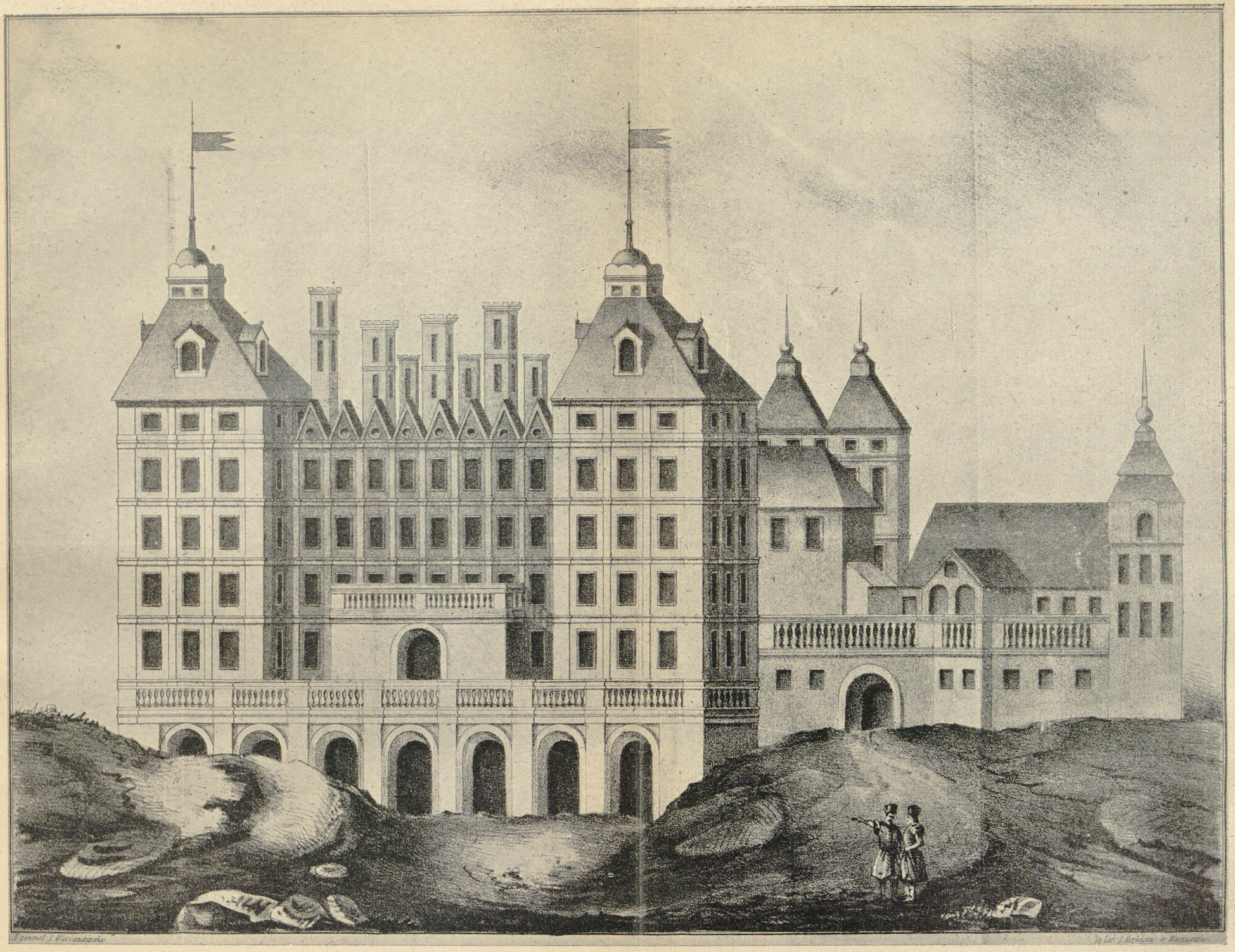

Pałac Kazanowskich w połowie XVII wieku.

byt. Naturalnie inne pałace i dwory były znacznie skromniejsze, ale, mimo to, wszędzie można było znaleźć kosztownie i pięknie urządzone mieszkania.

Do największych, imponujących swym wyglądem zewnętrznym budowli — należały bezsprzecznie oba zamki królewskie.

Dzisiejszy zamek królewski na placu Zamkowym, wybudowany, a właściwie rozbudowany za Zygmunta III, w owym okresie był otoczony budynkami ze wszystkich stron, oprócz od strony Wisły. Plac Zamkowy, uwypuklający dziś wielkość gmachu, był wówczas od Krakowskiego Przedmieścia zamknięty murami obronnymi, a ponadto zabudowany domami. Jedynie od strony Pragi czy z brzegów Wisły można było podziwiać największą wówczas budowlę Warszawy, a równocześnie bogato urządzoną siedzibę królów. Zdobiąca dziś plac Zamkowy a wystawiona przez Władysława IV kolumna Zygmunta III, bardzo późno, bo dopiero w połowie XIX wieku, stanęła na obecnym swym miejscu. Poprzednio była umieszczona bliżej ulicy Senatorskiej, przed Bramą Krakowską obwarowań miejskich.

Bez porównania piękniej był położony drugi zamek królewski — Ujazdów. Duży, otaczający kwadratowy dziedziniec, budynek zamku stał, a właściwie do dziś stoi, na krawędzi szkarpy warszawskiej. Nie szpeciły wówczas i nie zasłaniały widoku zamku dzisiejsze budynki szpitalne. Wolna przestrzeń od strony obecnych Alei Ujazdowskich pozwalała na swobodne objęcie wzrokiem całego gmachu, letniej rezydencji królów. Podobnie na krawędzi szkarpy warszawskiej była położona jeszcze jedna, skromniejsza wprawdzie, letnia rezydencja królów, a zwłaszcza Jana Kazimierza, tzw. pałac Kazimierzowski dziś Gmach Główny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Inną ozdobą Warszawy były dość liczne już wówczas kościoły. Większość kościołów uległa w wiekach XVIII i XIX przebudowaniu czy choćby tylko przeróbkom, zmieniającym najczęściej ich wygląd zewnętrzny. Na pierwszy plan wysuwała się kolegiata, dziś katedra św. Jana, która już wtedy posiadała dominujące znaczenie wśród kościołów warszawskich. W czasie restauracji, za panowania Zygmunta III, otrzymała katedra skromną fasadę, potężny późno-renesansowy wielki ołtarz, wykonany w drzewie kosztem króla oraz cenny obraz malarza włoskiego Palmy, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołków. Dzisiejszą neo-gotycką

fasadę otrzymała katedra dopiero w czasie gruntownej przebudowy w pierwszej połowie XIX wieku. Stojący obok katedry kościół O. O. Jezuitów, wzniesiony za panowania Zygmunta III, zachował do dziś w niezmienionym stanie tylko górną część fasady. Po kasacie Jezuitów, wskutek przechodzenia kościoła w ręce innych zakonów, a nawet użycia go na skład wełny, nie zachowały się nawet ślady wspaniałego za czasów Zygmunta III urządzenia wewnętrznego, które składało się podobno z 20 marmurowych ołtarzy i licznych obrazów. Wreszcie trzeci na Starym Mieście kościół św. Marcina przy ul. Piwnej, należący do grupy najstarszych kościołów Warszawy, uległ w połowie XVIII wieku gruntownej, zmieniającej dawny jego wygląd, przebudowie. W kierunku Nowego Miasta, najbliżej Starej Warszawy, przy ul. Nowomiejskiej, gdzie dziś wznosi się kościół św. Ducha zbudowany w początkach XVIII wieku, stał w XVII wieku i wcześniej kościół O. O. Paulinów, z przylegającym doń najdawniejszym szpitalem warszawskim. Na ulicy Freta, zasłonięty dziś arkadami a raczej kramami, stał kościół św. Jacka, należący wówczas do O. O. Dominikanów. Mimo, że w pierwszej połowie XVII wieku kościół ten został gruntownie przebudowany, zachował do dziś ślady gotyckiej architektury. Przy rynku Nowego Miasta stał i do dziś stoi jeden z najdawniejszych warszawskich kościołów pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Na Nowym Mieście istniał w tym czasie jeszcze kościół p. wezw. św. Benona, ze szpitalem i przytułkiem dla sierot. Wzniesiony też został w XVII wieku, na miejscu dawnej kaplicy, kościół p. wezw. św. Trójcy, który wraz z wybudowanym szpitalem objęły P. P. Brygidki. Dziś na miejscu dawnego kościoła stoi kamienica, zajmująca róg ulic: Nalewki i Długiej. Drugim kościołem, po którym nie zachowały się widoczne ślady, był bodaj najstarszy w Warszawie kościół św. Jerzego, znajdujący się dawniej na ul. Świętojerskiej. Także i po wybudowanym za Zygmunta III a zburzonym w XIX wieku, w czasie budowy Nowego Zjazdu, kościele P. P. Bernardynek nie ma dziś śladu. Za panowania Wazów powstały istniejące do dziś kościoły: Bernardynów (św. Anny na Krakowskim Przedmieściu), Karmelitów (św. Józefa na Krakowskim Przedmieściu), Reformatów (św. Antoniego przy ul. Senatorskiej) i św. Krzyża. Kościoły te uległy później licznym, nie zawsze korzystnym dla ich wyglądu, przebudowom.

Przy wielu kościołach, zwłaszcza klasztornych, istniały w XVII wieku zakłady, często niesłusznie nazywane, szpitalami. Najstarszy,



Kościół Panny Marii na Nowym Mieście w stanie dzisiejszym.

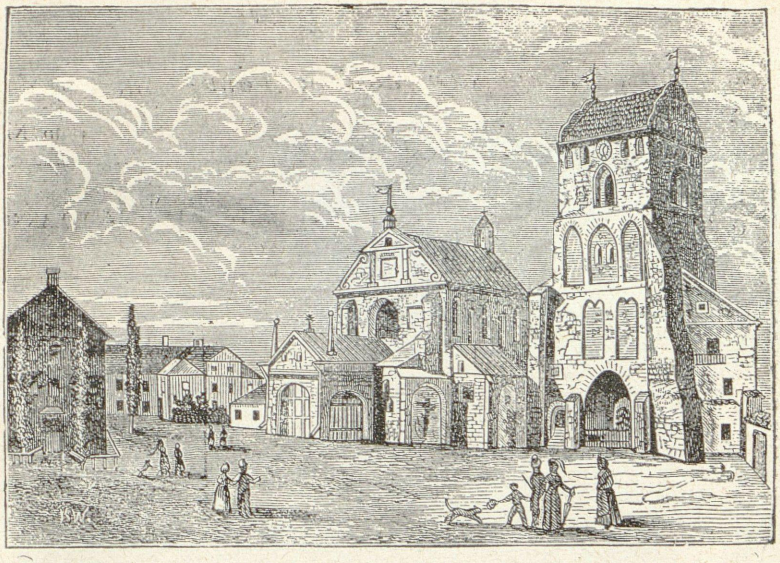

Kościół Panny Marii na Nowym Mieście (w drugiej połowie w. XIX).

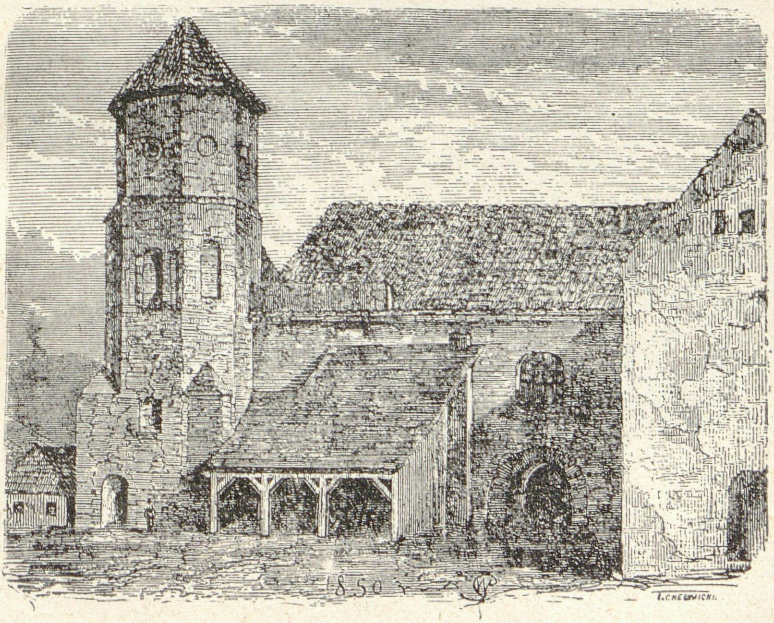

Kościół św. Jerzego w r. 1850.

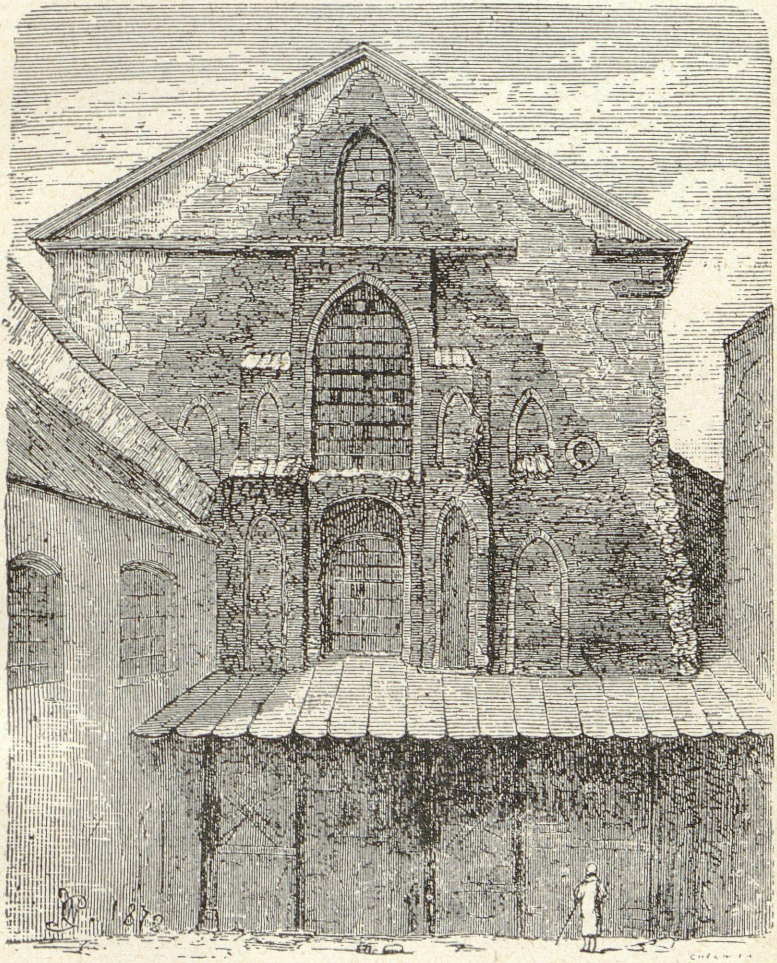

Kościół św. Jerzego w r. 1872



Wnętrze kościoła św. Jerzego w połowie XIX w. według obrazu Ant. Brodowskiego.

bo założony jeszcze za książąt mazowieckich, szpital św. Ducha przy kościele O. O. Paulinów, na zbiegu ulic Podwala i Nowomiejskiej, oraz szpital przy kościele Panny Marii na Nowym Mieście, były to naprawdę przytułki dla starców i staruszek, niezdolnych do pracy. Pierwszy, utrzymywany przez władze miasta Starej Warszawy, był przeznaczony przede wszystkim dla biednych tegoż miasta, drugi spełniał tę samą rolę dla starców Nowego Miasta. Przy kolegiacie św. Jana szpital był miejscem schronienia ubogich, którzy usługiwali w kościele, także założony przez Piotra Skargę szpital św. Łazarza był w znacznej mierze przeznaczony dla żebraków. Ciekawym był szpital dla sierot św. Benona, w którym nie tylko opiekowano się wychowankami, ale przede wszystkim uczono ich różnych rzemiosł. Szpitale: św. Ducha przy kościele X. X. Augustianów przy ul. Piwnej, X. X. Bonifratrów na terenie dzisiejszego Ogrodu Saskiego i św. Trójcy przy ul. Długiej — to zakłady poświęcone niesieniu pomocy chorym i nieszczęśliwym. Naturalnie, te tzw. szpitale — były to naprawdę bardzo małe, najczęściej w jednej lub dwu izbach mieszczące się, zakłady dobroczynne.

Mimo licznych kościołów i pałaców, Warszawa nie wyglądała zewnętrznie imponująco. Wzdłuż ulic a raczej dróg pełnych błota i śmieci — stały obok siebie kościoły, wspaniałe rezydencje magnatów i liche, małe dworki mieszczańskie. O jakichś urządzeniach sanitarnych w tych czasach prawie nie słychać. Nieliczne kanały, służące wyłącznie do odprowadzania wód deszczowych do Wisły, wskutek niedbalstwa oraz nadmiernej ilości śmieci były najczęściej zatkane i zepsute. Rury wodociągowe doprowadzały wodę do bardzo nielicznych gmachów jak Zamek lub pałac Kazimierzowski, a reszta domów czerpała wodę ze studni, wybudowanych na podwórzach, albo jak na Starym Mieście — ze studni a raczej koryta publicznego, do którego doprowadzano wodę ze źródeł rurami.

Warszawa — rozbita na dwie odrębne części: szlachecką i mieszczańską — żyła podwójnym życiem. Jedynie w kościołach w czasie nabożeństw stykały się ze sobą te dwa różne światy i to tylko do pewnego stopnia, gdyż wszystkie zaszczytniejsze, bliżej ołtarza głównego położone miejsca, zajmowała szlachta, a mieszczaństwo stało przy końcu świątyni. Poza tym szlachta nie stykała się prawie zupełnie z mieszczaństwem. Dwory magnatów i szlachty w czasie różnego typu uroczystości czy zabaw były dla mieszczan zamknięte a do gospód, odwiedzanych przez mieszczan, szlachta nie uczęszczała. O jakimś ogólnym życiu kulturalnym czy towarzy-

skim w tym czasie nie było mowy. Brak publicznych teatrów, sal koncertowych czy balowych a nawet parków i ogrodów, dostępnych dla wszystkich — jeszcze mocniej podkreślał różnice stanowe wśród mieszkańców stolicy. Przy tym wszystkim Warszawa wyróżniała się jako miasto ruchliwe i raczej zamożne.

Ludność mieszczańska w stolicy składała się w tym czasie z różnych narodowości. Oprócz najliczniejszego elementu czysto polskiego, nie brak było i cudzoziemców: Niemców, Włochów, Holendrów, Szkotów, Francuzów, Greków, Ormian a nawet Tatarów. Nic dziwnego, że ludność ta, przybyła do stolicy w chęci zarobku, nie reagowała zupełnie na rozgrywające się wypadki polityczne, zwłaszcza, jeśli nie dotyczyły bezpośrednio bezpieczeństwa ich mienia, czyli nie zagrażały niebezpieczeństwem Warszawie. Podobnie i ludność polska stolicy była obojętna na sprawy publiczne, gdyż pochłaniała ją walka o byt — coraz ostrzejsza ze względu na rozwijającą się na terenie szlacheckiej części miasta konkurencję. Ponadto odebranie praw politycznych mieszczanom z równoczesnym ograniczeniem uprawnień gospodarczych odbiło się wyraźnie na skali ich zainteresowań. Naturalnie wszystkie większe uroczystości zgromadzały tłumy ciekawej gawiedzi; zachowanie jej jednak było najczęściej bierne.

W tych warunkach trudno się dziwić, że klęski spadające na Polskę w czasie wojen kozackich bynajmniej nie wstrząsnęły umysłami mieszczan, raczej wprost przeciwnie, zostały przyjęte przez nich z pewnego rodzaju radością, gdyż tłumne zjazdy szlachty, uciekającej z terenów objętych pożogą — przyczyniły się do wzrostu zamożności kupców i rzemieślników warszawskich.

Podobnie i wojny szwedzkie, związane tak bezpośrednio z Warszawą, nie wywołały uczuć patriotycznych u jej mieszkańców.

Niebezpieczeństwo zajęcia stolicy przez Szwedów spowodowało jedynie powszechne obawy o majątki i nagromadzone towary, tym bardziej że Szwedzi już w czasie wojny trzydziestoletniej, toczącej się przecie tak blisko ziem polskich, zdobyli sobie opinię zachłannych rabusiów. Groza najazdu była dla miasta tym większa, że nie posiadało ono dostatecznych umocnień czy obwarowań, umożliwiających dłuższą obronę, a równocześnie nie mogło liczyć na pomoc z zewnątrz, gdyż w pierwszym zwłaszcza okresie wojny nie było w Polsce siły, któraby mogła czy chciała przeciwstawić się wojskom Karola Gustawa. Miasto, zdane w ten sposób na łaskę lo-

su, wykonywało wprawdzie sumiennie wszystkie polecenia króla, zmierzające do podniesienia obronności stolicy, ale robiło to bez zapału i patriotyzmu, dającego męstwo i możność zwycięstwa. Także i opuszczenie miasta przez wszystkich jego zamożniejszych mieszkańców, nie przyczyniło się do podniesienia ducha u tych, co pozostali na miejscu.

Warszawa, pozbawiona załogi wojskowej, nie próbowała nawet się bronić. Na pierwsze od razu wezwanie o poddanie miasta — wystosowane przez zbliżającego się do stolicy Karola Gustawa, starszyzna miejska po naradzie w refektarzu dominikańskim, wysłała do najeźdźcy deputację z oświadczeniem uległości i prośbą o zachowanie przywilejów miasta oraz opiekę nad majątkami mieszkańców. Poddanie Warszawy w dniu 1 września 1655 r. Szwedom, bez jednego nawet wystrzału, zostało uznane później przez króla Jana Kazimierza za czyn całkowicie usprawiedliwiony, gdyż „inaczej być nie mogło". Dzięki poddaniu miasta, Warszawa uniknęła zniszczenia a nadto zyskała w pierwszym okresie wojen gubernatora, który nie tylko rządził sprawiedliwie ale dbał także i o bezpieczeństwo mieszkańców. Nie uchroniło to wprawdzie stolicy od zapłacenia dużej kontrybucji na pokrycie kosztów wojny, ale opłaty te były w tym okresie rzeczą zupełnie normalną i mieszczanie z góry się z tym liczyli. Rządy Szwedów opierały się w mieście na zachowanym przy urzędowaniu magistracie i sądzie wójtowskim, któremu gubernator szwedzki oddał sądownictwo także i nad szlachtą. Mimo łagodnych początkowo rządów, mieszczanie odczuli poważnie nałożoną kontrybucję, a nie była ona jedyną ofiarą, poniesioną w obronie miasta. Stopniowo, zwłaszcza po nieudałych próbach zwołania sejmu do Warszawy, zaczęli Szwedzi gospodarować w stolicy jak w zdobytym mieście. Przede wszystkim rabowali opuszczone dwory i pałace, choć nie oszczędzano i kościołów. Wywożono do Szwecji najcenniejsze przedmioty, zrabowane w pałacach i zamkach królewskich oraz biblioteki i archiwa.

Niepomyślny dla Szwedów przebieg operacyj wojennych groził oblężeniem stolicy przez wojska polskie, tym dla miasta groźniejszym, że Szwedzi postanowili we wzmocnionych fortyfikacjach miejskich bronić nagromadzonych łupów do ostatka. Przybycie wojsk hetmana litewskiego Sapiehy na Pragę, spowodowało wydanie ostatnich zarządzeń przez szwedzkiego dowódcę załogi. „6 maja zamknął Wittenberg Starą Warszawę, tego samego dnia, zrobiwszy

wycieczkę, spalił część Krakowskiego Przedmieścia, ulicę Długą, oraz dwory na Senatorskiej i wale miejskim. Następnego dnia spalił ulicę Freta i Mostową. Nowe Miasto zostało również podpalone przez Szwedów, aby razem z przedmieściami nie ułatwiało akcji oblężniczej wojskom Sapiehy. Warszawa przedstawiała wtedy widok ponury i bardzo groźny. Silny wiatr pędził ogień i kłęby gryzącego dymu na Starą Warszawę. Wśród przerażonych mieszkańców, którym nie pozwolono ratować mienia na przedmieściach, rozeszła się wówczas pogłoska, że Wittenberg zakłada prochy pod zamkiem oraz kościołami i szykuje się do opuszczenia miasta. Kto mógł uciekał wtedy z Warszawy". Po dwumiesięcznym blisko oblężeniu, zakończonym gwałtownym szturmem od strony Krakowskiego Przedmieścia — Warszawa przeszła w dniu 1 lipca 1656 roku w ręce króla Jana Kazimierza. Nie była to już dawna ludna i zamożna stolica. Stare miasto, uratowane przez króla w czasie szturmu, poniosło mimo to znaczne straty. Całe miasto wraz z zamkiem było mocno zniszczone, a zwłaszcza mury i baszty, które ucierpiały mocno w czasie szturmu. Najgorzej jednak wyglądały przedmieścia.

Niedługo jednak mogli się cieszyć warszawianie opieką królewską. Po trzydniowej bitwie, stoczonej na Pradze, w miesiąc po zdobyciu Warszawy — stolica ponownie dostała się w ręce Szwedów. Dopiero teraz przekonali się mieszkańcy stolicy, co to jest okupacja szwedzka. Rzeź Pragi, poprzedzająca zajęcie Warszawy, była tylko wstępem do przeprowadzanych planowo bezwzględnych rabunków. Szwedzi i Brandenburczycy rabowali systematycznie, nie tylko sklepy i kamienice, ale także kościoły. W mieszkaniach prywatnych przeprowadzano rewizje, przy czym zamykano bramy domów, aby nie dopuścić sąsiadów, przybiegających na pomoc maltretowanym. W tych warunkach wielu mieszkańców wolało uciec z Warszawy, niż narażać, prócz i tak straconego mienia, jeszcze życie i zdrowie. Zniszczono wtedy ostatecznie zamek królewski, z którego, prócz wszystkich sprzętów, wywieziono także i posadzki.

Krótkotrwała tym razem inwazja szwedzka nie była ostatnim ciosem, który w okresie „potopu" uderzył w Warszawę. 17 czerwca 1657 roku dostała się stolica we władanie wojsk siedmiogrodzkich i szwedzkich. O ile przy poprzednich okupacjach były w mieście władze szwedzkie, do których można się było przynajmniej skarżyć na dokonywane rabunki, o tyle teraz nastąpił okres okupacji bez władzy. Rabunkom kozaków, siedmiogrodzian

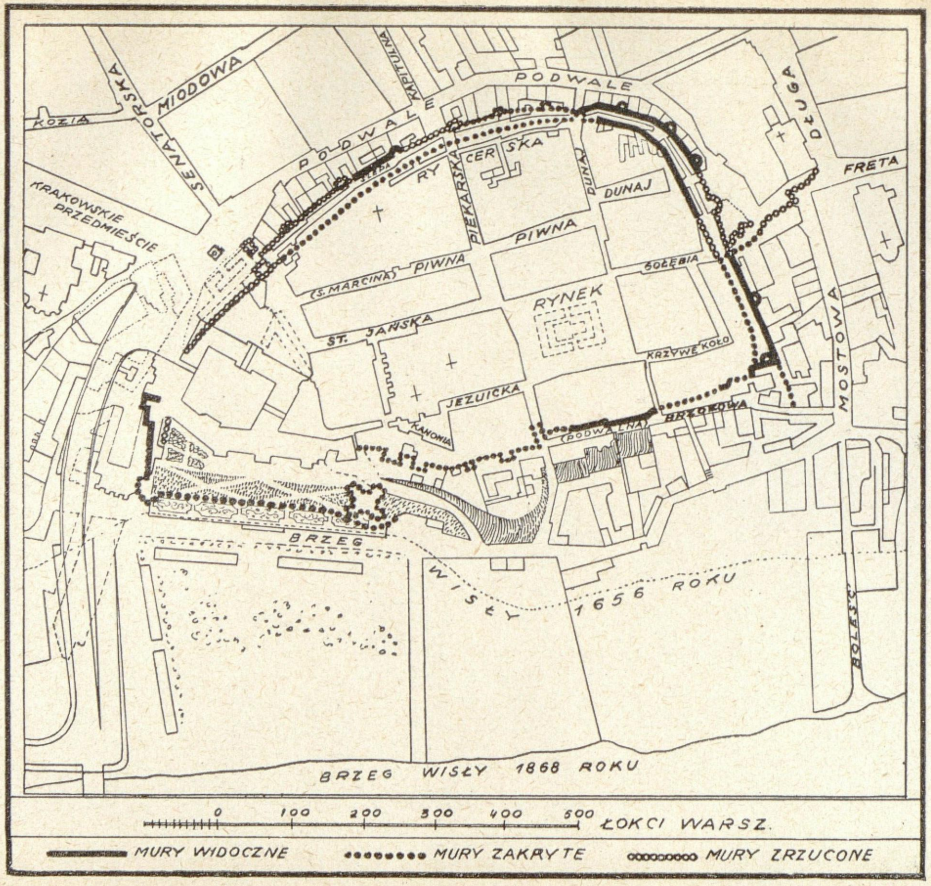

Plan murów Miasta Starej Warszawy w roku 1868, według W. Kolberga.

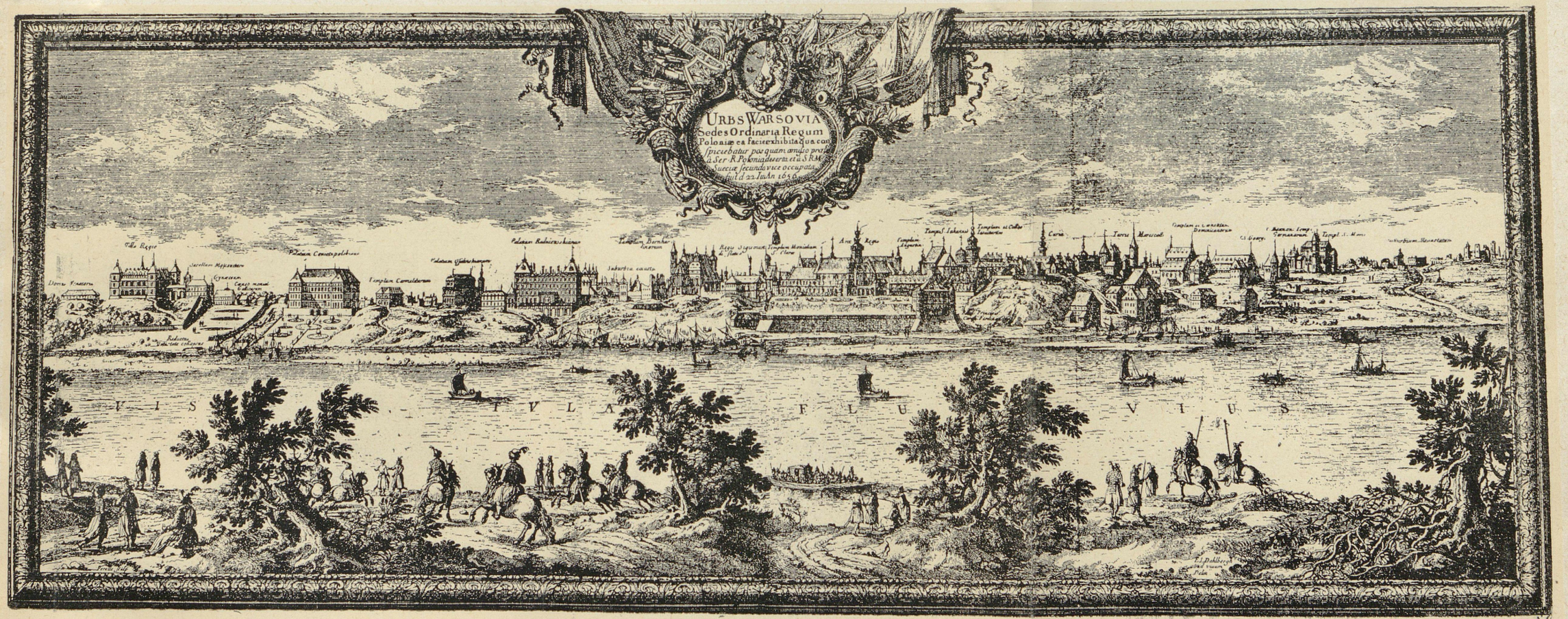

E. J. Dahlbergh. Widok Warszawy w roku 1656.

i szwedów nikt nie starał się — pozornie nawet — zapobiegać. Toteż Warszawa po skończeniu się tej — na szczęście ostatniej niewoli — przedstawiała widok rozpaczliwy.

O rozmiarach zniszczenia najlepiej świadczą cyfry. Z pośród tysiąca domów, stojących na terenie całej Warszawy, ocalało zaledwie 342. Domy Starej Warszawy były poważnie zniszczone a często zupełnie zrujnowane i opuszczone. Nowe Miasto, według lustracji z 1660 roku, było całkowicie spalone a przedmieścia przedstawiały obraz zupełnej ruiny. Niektóre ulice, dawniej ludne i gęsto zabudowane, jak Rybitwia, Panny Marii, św. Benona, Wójtowska i Długa, po ustąpieniu najeźdźców tylko kupami gruzów świadczyły, że kiedyś istniały przy nich siedziby ludzkie.

Działania wojenne oraz panująca w tym okresie zaraza przyczyniły się do katastrofalnego obniżenia liczby mieszkańców Warszawy. Ale ludność nie tylko zmniejszyła się, lecz także i zubożała. Kontrybucje, rabunki, rekwizycje i różnego typu dobrowolne podarunki do tego stopnia obniżyły zamożność kupców, że handel prawie ustał. Ludne i zamożne niegdyś miasto, zostało doprowadzone do zupełnej ruiny.



Pieczęć m. Starej Warszawy
z lat 1483 — 1752.

III.

Rządy saskie — Marszałek Bieliński.

Jurydyki. Marywil. Pałac Rzeczypospolitej. Stan ulic. Komisja Brukowa z 1685 roku. Siedziby podmiejskie: Wilanów, Marymont. Kościół w Czerniakowie. Wpływy obce w epoce saskiej. Warszawa w czasie wojen za Karola XII. Pożar. Morowe powietrze. Szybka odbudowa miasta. Rozkwit budownictwa. Rola dworu saskiego. Pałac, plac i ogród saski. Zamek królewski. Pałac pod Blachą. Kościół Wizytek. Szpital Dzieciątka Jezus. Collegium Nobilium ks. Konarskiego. Biblioteka Załuskich. Wspaniałe i liczne pałace magnackie. Obcy architekci, malarze, rzemieślnicy, artyści teatralni i śpiewacy operowi. Bractwa muzyczne. Upadek dawnych rodów patrycjuszowskich. Domy mieszczaństwa. Kołatki, judasze i gaśniki. Ubiory mieszczaństwa. Kary — kabat. Marszałek Fr. Bieliński. Druga Komisja Brukowa i wyniki jej prac. Figura na placu Trzech Krzyży. Plan Warszawy. Jurydyka Bielino.

Ciosy, zadane Warszawie przez wojny szwedzkie, nie były łatwe do naprawienia, zwłaszcza, że w parę lat po wypędzeniu najeźdźców, nawiedziły miasto nie mniej straszne plagi zarazy i pożaru. Jedynie swemu położeniu i roli w państwie zawdzięczała stolica, że ludność nie porzuciła swych siedzib i nie poszła szukać innych, pomyślniejszych warunków, ale z niezmordowaną energią przystąpiła do odbudowania zgliszcz i ruin.

Rany, zadane mieszczańskiej części Warszawy, były zbyt dotkliwe, aby Stare i Nowe Miasto mogło powrócić do dawnego, względnego dobrobytu. Toteż odbudowa gospodarcza tej części miasta postępowała bardzo wolno i dopiero po długim okresie czasu doprowadziła do pomyślnych rezultatów.

Inaczej wyglądały stosunki w nowej części Warszawy, tej, już przed najazdem, bardzo pomyślnie rozwijającej się dzielnicy miasta. Wprawdzie wojny i tu wycisnęły swe piętno zniszczenia w bardzo dotkliwej formie, ale szlachta i magnaci, przeważnie zamieszkujący tę część miasta, posiadali i poza Warszawą swoje fortuny, które po-



Z. Vogel. Widok Ratusza na Lesznie. (Koniec wieku XVIII – początek XIX).

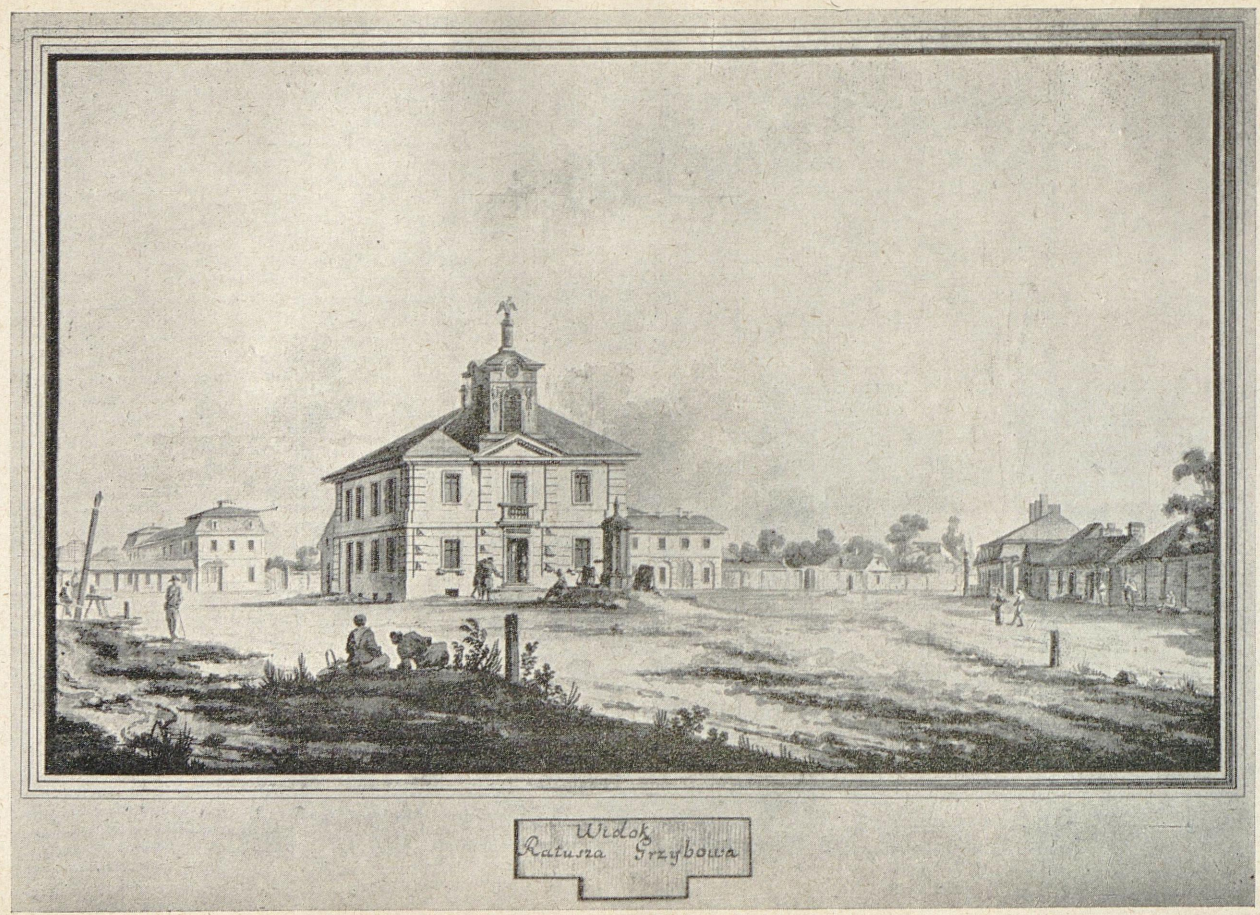

Z. Vogel. Widok Ratusza Grzybowa. (Koniec XVIII — początek XIX w.).

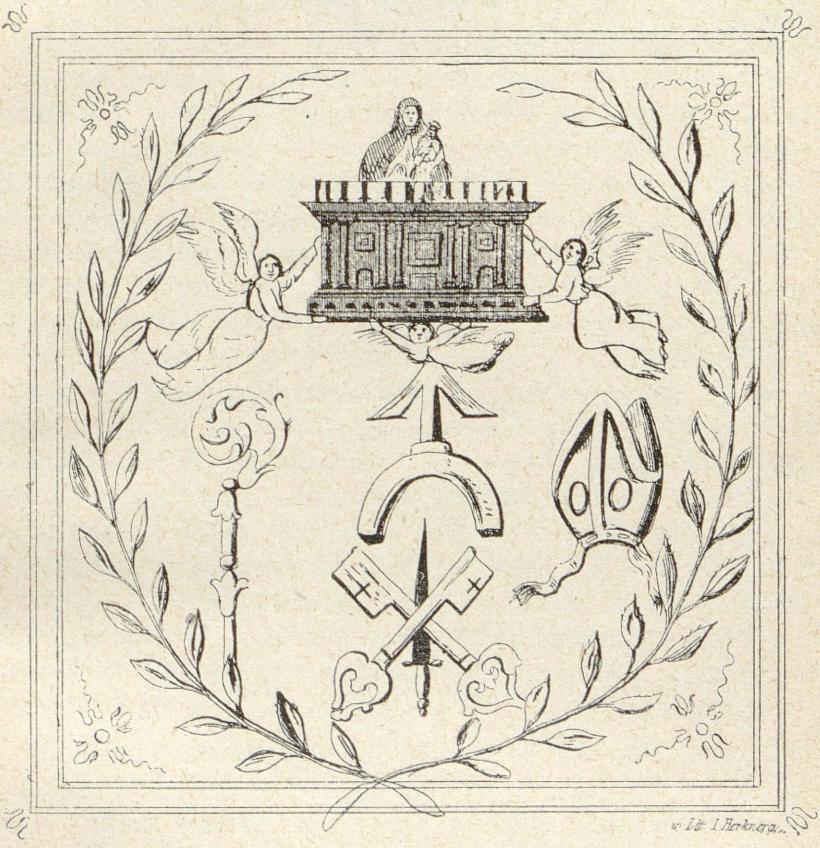

Herb miasta Pragi.

zwoliły na odbudowę w krótkim czasie zniszczonych, czy zrabowanych dworów. Było to tym łatwiejsze, że już u schyłku panowania Władysława IV, a więc jeszcze przed wojnami szwedzkimi, zostały zrobione pierwsze, oficjalne i legalne wyłomy w prawie miejskim, korzystne dla poszczególnych magnatów, mieszkających na terenie Warszawy. Chodzi tu mianowicie o tzw. j u r y d y k i, czyli prywatne miasteczka, zakładane na gruntach podległych sądownictwu wójtów Starej i Nowej Warszawy.

Toczące się w XVII wieku spory między szlachtą a miastem o sądownictwo nad ludnością nieszlacheckiego pochodzenia, która mieszkała w dworach i domach szlacheckich, rozstrzygnięte zostały w zasadzie na korzyść miasta. Wywołały one jednak ze strony szlachty dążność do uzyskania specjalnych, indywidualnych przywilejów, znoszących zależność danej posiadłości od władz miejskich. Dążenia te, uwieńczone powodzeniem w połowie XVII wieku, były wzorowane na przywilejach, przysługujących już od czasów książąt mazowieckich Kolegiacie Warszawskiej św. Jana w stosunku do tzw. Dziekanki, tj. terenów, położonych przy Krakowskim Przedmieściu między ulicą Bednarską a kościołem Karmelitów. Uzyskane przywileje na założenie miasteczka Leszna, Grzybowa i Pragi miały duże znaczenie dla ich właścicieli. Mieszkańcy takiego miasteczka opłacali daniny, będące poważnym źródłem dochodu właściciela, a w zamian za to, byli zwolnieni od znacznie większych ciężarów i ograniczeń, krępujących mieszkańców Starej i Nowej Warszawy. Nic też dziwnego, że miasteczka te, czyli jurydyki, szybko się zaludniały, i że ludność mieszczańska Warszawy niechętnym okiem patrzyła na nowe osady, rywalizujące z nią skutecznie w dziedzinie przemysłu i handlu.

Jurydyki, których w końcu XVIII wieku było blisko 20 po obu brzegach Wisły, tzn. w Warszawie i na Pradze, były niezaprzeczenie jednym z powodów trudnego położenia materialnego Starej i Nowej Warszawy, ale równocześnie one właśnie przyczyniły się do tak szybkiego zatarcia śladów wojen szwedzkich w szlacheckiej części miasta.

Jurydyki, wpływające szkodliwie na rozwój właściwej Warszawy mieszczańskiej, zostawiły w spuściźnie dzisiejszej Wielkiej Warszawie wiele gmachów, będących niezaprzeczenie jej ozdobą. Właściciele jurydyk, nieskrępowani ciasnotą miejsca ani ograniczającymi ich zachcianki przepisami, budowali obszerne pałace i dwory,

które miały służyć nie tylko wygodzie ich mieszkańców, ale świadczyć o zamożności i smaku artystycznym ich panów. Ta dzika, choć piękna, zabudowa przedmieść zakreśliła linie ulic i placów dzisiejszej Warszawy. Wystarczy rzucić okiem na Krakowskie Przedmieście, powstałe w swej pałacowej części w tym czasie, aby się przekonać o wspaniałej spuściźnie po raczej szkodliwych skądinąd jurydykach. Wzniesione też zostały wtedy kościoły: O. O. Kapucynów na Kapucyńskiej, św. Krzyża, O. O. Karmelitów na Lesznie, P. P. Sakramentek na Nowym Mieście i Ks. Ks. Teatynów na ulicy Długiej.

Jedną z powstałych w tym czasie, a dziś nieistniejących budowli, był gmach Marywilu, na dzisiejszym placu Teatralnym. Marywil, wybudowany przez królowę Marię Kazimierę na pamiątkę rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, zajmował tereny, na których dzisiaj znajduje się Teatr Wielki i plac Teatralny. Sam gmach, zbudowany na wzór paryskiego Palais Royalu, mieścił w sobie kaplicę, bursę dla kupców, 54 sklepy z mieszkaniami i ogród pośrodku. W późniejszym okresie Marywil był głośny z tego, że zamieszkali go kupcy żydowscy, choć Żydom w tym czasie nie wolno było jeszcze zamieszkiwać i handlować na terenie miasta.

W tym czasie również został wybudowany pałac Krasińskich, zwany również pałacem Rzeczypospolitej. Dzisiejszy gmach Sądu Najwyższego był wówczas siedzibą o prawdziwie królewskim charakterze, zarówno pod względem obszaru jak i przepychu. Ogromny dziedziniec, otoczony murem i dwiema bramami, prowadzącymi na ulicę Długą i Świętojerską z jednej strony, a gustownie założony ogród z drugiej strony — nadawały tej siedzibie magnackiej charakter rezydencji królewskiej. Podobnie i wewnętrzne urządzenie pałacu śmiało mogło rywalizować ze skromnym urządzeniem Zamku Warszawskiego. Naturalnie pałac Krasińskich nie był jedynym pałacem, wzniesionym w tym okresie, ale niezaprzeczenie należał do najwspanialszych i najbogatszych budowli.

Poważną bolączką całej Warszawy był zły stan bruków i brudy panujące na ulicach. Źródła z tego okresu zgodnie to stwierdzają. I tak w jednym z listów współczesnych autor wspomina, że królowa, odwiedzająca w Wielki Piątek groby w kościołach, była tylko na Krakowskim Przedmieściu, a to dla wielkiego błota na innych ulicach. Wedle innej wzmianki, ulica Bednarska jest tak gnojem i śmieciami zasypana, że nie można po niej dojechać do mostu. Tylko nielicznymi ulicami, zwłaszcza w czasie słoty, można było



Kościół Św. Krzyża w stanie dzisiejszym.

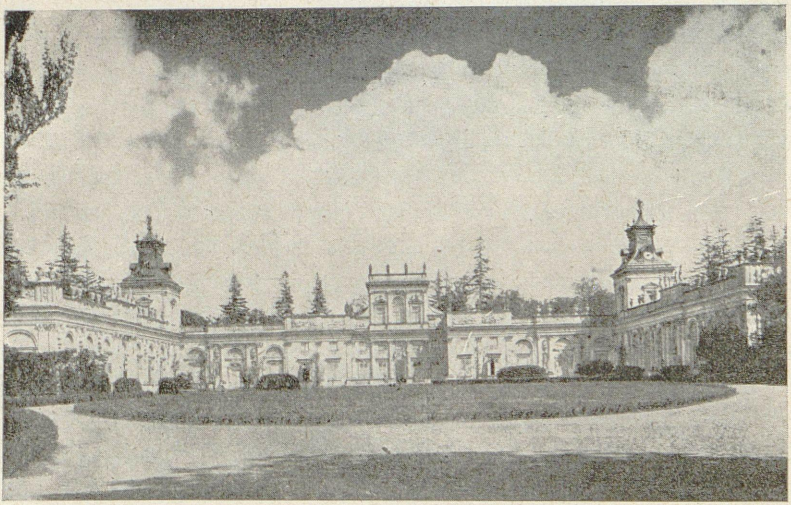

Pałac w Wilanowie w stanie dzisiejszym.

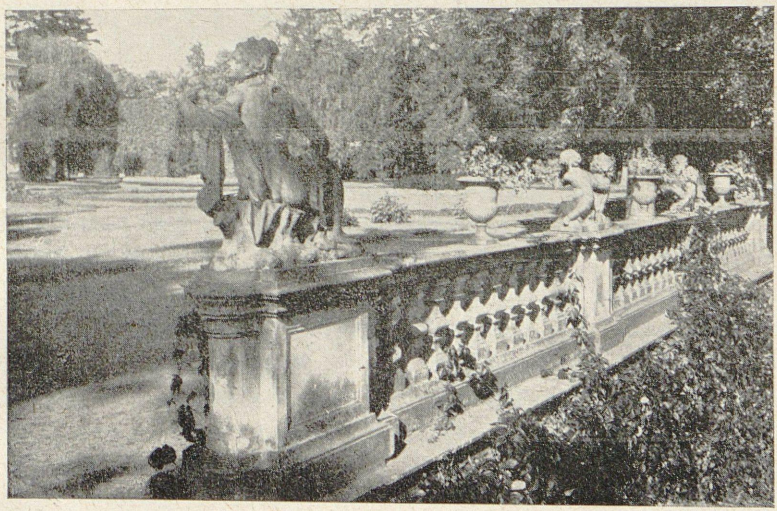

Fragment parku w Wilanowie.

wjechać do miasta, reszta wyglądała podobnie do ulicy Bednarskiej. Wszystkie dotychczasowe zarządzenia, zmierzające do uporządkowania ulic, nie dały odpowiednich rezultatów. Wpływy, osiągnięte z tzw. cła brukowego, pobieranego od wozów furmańskich, ani dobra wola niektórych mieszkańców, brukujących ulice przed swymi posesjami, nie mogły zaspokoić potrzeb ówczesnej Warszawy. Brak było odpowiedniej władzy, która by stale i konsekwentnie dbała o wygląd miasta; dlatego też wydawane doraźne zarządzenia i nakazy bardzo prędko szły w zapomnienie.

Pewną próbą radykalnego uporządkowania stolicy, było powołanie do życia, na mocy konstytucji sejmowej z 1685 r., komisji, która miała się troszczyć o naprawę dróg, kanałów i rynsztoków, oraz miała przestrzegać, aby z poszczególnych posesyj nie wysypywano na ulicę śmieci i nie wywożono gnoju. Działalność komisji, składającej się z obu marszałków (koronnego i litewskiego), biskupa poznańskiego i starosty warszawskiego, ograniczyła się do wykonania pomiarów ulic, wymagających wybrukowania. Mimo, że ważne wypadki polityczne usunęły znowu na plan dalszy sprawę uporządkowania stolicy, a więc zniweczyły zapoczątkowaną reformę, sam fakt ustanowienia specjalnej komisji, składającej się z tak wysokich dygnitarzy, był poważnym krokiem naprzód, gdyż wskazywał sposób najlepszego rozwiązania tej — tak dla Warszawy palącej sprawy.

Tymczasem Warszawa, wzorem innych zagranicznych rezydencyj królewskich, zaczęła się rozwijać w kierunku siedzib podmiejskich. Królowie i możni panowie zaczęli zakładać wspaniałe pałace podmiejskie, w których wypoczywali po pobycie w ciasnym i brudnym mieście. Niezaprzeczenie na pierwszy plan, spośród najgłośniejszych wówczas i dziś jeszcze tego typu pałaców, wysuwa się Wilanów — letnia rezydencja króla Jana III. Pałac Wilanów, zbudowany przez zwycięzcę z pod Wiednia, na terenie ówczesnej wsi Milanów, zarówno dzięki swej architekturze, otoczeniu, jak i urządzeniu wewnętrznemu stanowi do dziś przepiękną ozdobę najbliższych okolic Warszawy. Mimo późniejszych uzupełnień i dobudowań, zachował dotąd swój właściwy styl i charakter. Także zbiory obrazów i pamiątek, skrzętnie uzupełniane przez późniejszych właścicieli, zwłaszcza w początkach XIX wieku przez Stanisława Kostkę Potockiego, podniosły jeszcze jego urok i sławę. O wiele skromniejszym i mniejszym był pałacyk żony Jana III — Marii Kazimiery, wzniesiony na terenie dzisiejszego Marymontu. Niestety

ty późniejsze przeróbki pałacyku, przeznaczonego w wieku XIX na Instytut Agronomiczny, zatarły prawie całkowicie pierwotny jego wygląd.

Innego rodzaju pozostałością z owych czasów, jest kościół św. Bonifacego w Czerniakowie, wzniesiony przez Stanisława Lubomirskiego, właściciela Zamku Ujazdowskiego. O ile po odbudowanym, świetnie wewnątrz urządzonym i ozdobionym Zamku Ujazdowskim, do dziś dochowały się tylko mury i to w zmienionej formie, o tyle kościół w Czerniakowie zachował się całkowicie w dawnej swej szacie. Skromna i raczej niepozorna zewnętrznie budowla — wprowadza w zdumienie każdego, kto przekroczy jej progi. Niezwykłe i niespotykane w innych kościołach Warszawy bogactwo dekoracyj wewnętrznych, liczba stiuków i fresków, sprawia ogromne i tym większe, że nieoczekiwane wrażenie.

Drobną, ale dość znaną pamiątką z czasów Sobieskiego, jest figura N. M. Panny Passawskiej, stojąca do dziś na Krakowskim Przedmieściu przed domem Towarzystwa Dobroczynności, ozdobionym napisem: „Res sacra miser". Fundowana przez jednego z architektów włoskich na pamiątkę ocalenia jego rodziny od skutków „morowego powietrza" — figura ta została wystawiona, dziwnym zbiegiem okoliczności, w dniu 12 września 1683 r., tj. w dniu zwycięstwa Jana III pod Wiedniem, wskutek czego w tradycji mieszkańców Warszawy wiąże się ściśle z głośnym zwycięstwem wojska polskiego.

Rządy Augustów z dynastii saskiej wycisnęły na stolicy swe wyraźne piętno. Warszawa, broniąca się dotychczas na ogół skutecznie przeciwko wszelkim obcym wpływom — teraz, pod naciskiem cudzoziemskiego dworu, a przede wszystkim na skutek nowych ciosów zewnętrznych, które w nią uderzyły, poddała się napływającej fali obcej kultury. Dotyczyło to głównie szlacheckiej części miasta, w której dawne staropolskie życie zostało zastąpione nowym, wzorowanym ściśle na zagranicy, chociaż i Warszawa mieszczańska nie uchroniła się przed licznym napływem cudzoziemców. Zmiany te, mimo wszystkich zewnętrznie ujemnych następstw, wpłynęły tak że i dodatnio na życie miasta, gdyż nowy element, pozbawiony apatii, cechującej mieszczaństwo warszawskie, potrafił ożywić Starą Warszawę, wlał w jej mieszkańców nową energię, która pobudziła ich potem, w epoce stanisławowskiej, do zbawiennych dla miasta wystąpień.

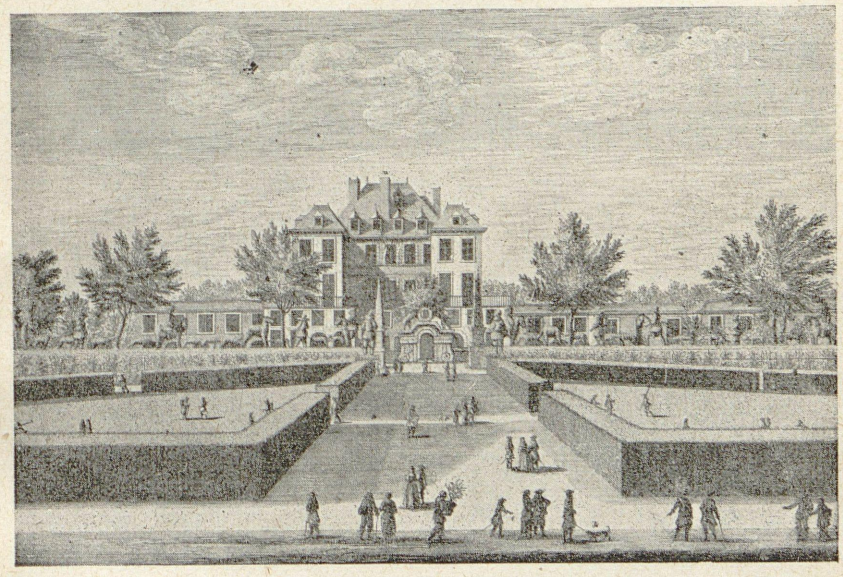

Pałac w Marymoncie w końcu XVII wieku.

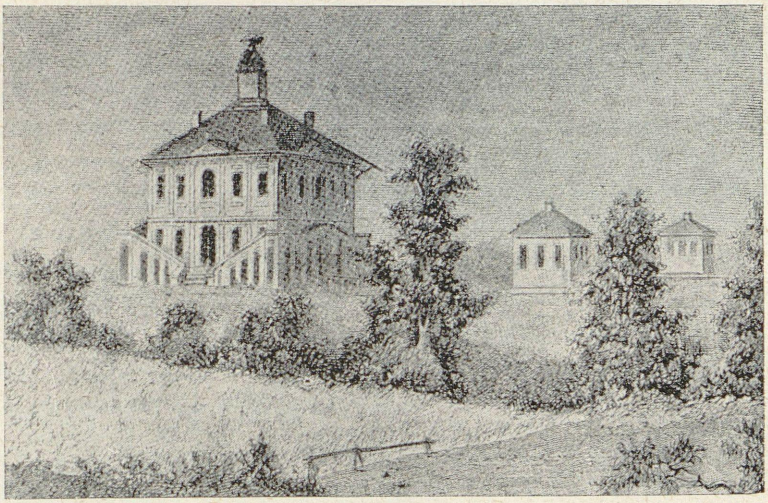

Pałac w Marymoncie w końcu XVIII wieku.

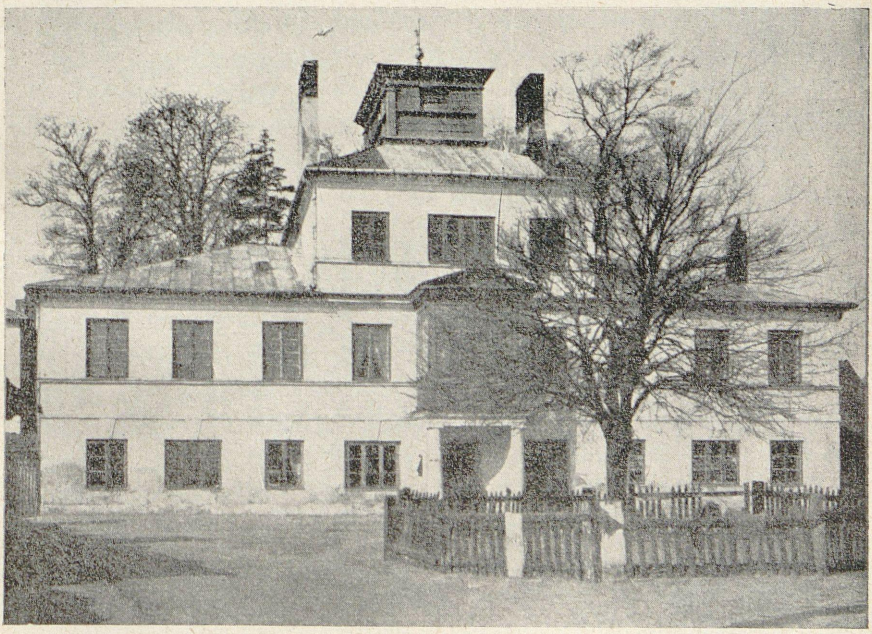

Pałac w Marymoncie – stan dzisiejszy.

Początki panowania Augusta II nie wróżyły wojen i niepokoju. Ostateczne zakończenie długotrwałych wojen z Turcją pozwalało mieć nadzieję, że nastąpi dla Polski i jej stolicy dłuższy okres wytchnienia po klęskach „potopu". Tymczasem niespodziewany wybuch wojny szwedzkiej przekreślił wszystkie złudzenia. Energiczny i dzielny król, Karol XII, bardzo prędko przekonał swych przeciwników, że nie jest gorszym wodzem i politykiem od Karola Gustawa. Specjalnie dotkliwie odczuła to Warszawa, która, jako faktyczna stolica Polski, w ciągu kilku lat, od 1702 r. począwszy, była na przemian zajmowana przez wojska Augusta II i jego sprzymierzeńców, bądź przez Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego. Ruchomy charakter wojny nie pozwalał na długotrwałe zajmowanie pewnych terenów przez jedną lub drugą stronę, a tym bardziej na obwarowywanie i bronienie miast.

O charakterze wojny daje pojęcie przebieg jedynego w ciągu wojny oblężenia w 1704 roku. August II, wraz z posiłkującymi go oddziałami kozaków, otoczył w sierpniu tegoż roku miasto, bronione przez załogę szwedzką, składającą się z 900 ludzi. Po trzydniowej obronie, Szwedzi, opuściwszy dobrowolnie miasto, zabarykadowali się w Zamku Królewskim, aby po dwóch dniach złożyć broń w ręce oblegających. Charakterystyczną cechą tego oblężenia jest prawie zupełne nieużywanie artylerii. To też miasto od pocisków czy strzałów nie poniosło właściwie żadnych strat. Podobnie i w późniejszej bitwie, która toczyła się na ulicach Warszawy w lipcu 1705 roku — miasto wiele nie ucierpiało.

O wiele gorsze od bitew były dla miasta rządy poszczególnych dowódców wojskowych, kolejno zajmujących Warszawę. Zarówno bowiem wojska saskie jak i szwedzkie traktowały pobyt w mieście jako doskonałą okazję do zaspokojenia swych potrzeb. Dowódcy oddziałów, wkraczających bez walki do bezbronnego miasta, nakładali na nie kontrybucję pieniężną, nakazywali dostawę żywności, paszy, lub odzieży. Najgorszą w tej sytuacji była okoliczność, że mieszczanie nie wiedzieli kogo mają traktować jako najeźdźcę, a kogo jako swego obrońcę ,gdyż Polacy początkowo nie chcieli w ogóle wojny uznać i uważali, że toczy się ona między królem Augustem II a Szwecją, później, siłą wypadków wciągnięci do wojny, dzielili się na dwa obozy: sprzyjających i pomagających Augustowi II albo Karolowi XII i osadzonemu przez niego na tronie polskim Stanisławowi Leszczyńskiemu.

Nic dziwnego, że w tych warunkach mieszczanie warszawscy starali się w ciągu wojny zachować zupełną neutralność. Naturalnie nie uchroniło to ich od wspomnianych wyżej kontrybucyj i rabunków, ale zapewniło względne przynajmniej bezpieczeństwo życia. Zachowane źródła pozwalają na zorientowanie się w wysokości opłacanych przez miasto danin pieniężnych, dostarczonej żywności, paszy i materiałów. Podsumowanie tych wiadomości daje ogromne cyfry, wskazujące pozornie na wielką zamożność mieszkańców. W rzeczywistości mieszczanie tylko dlatego mogli sprostać nałożonym ciężarom, że nie tylko ponosili ofiary i podlegali rabunkom, ale i bogacili się w czasie wojny — podnosząc ceny towarów.

Nieco dotkliwiej ucierpiała z powodu wojny część szlachecka stolicy. Magnaci i szlachta przeważnie opuścili pałace i dwory warszawskie, szukając schronienia w wiejskich siedzibach. Każdy najeźdźca rabował przede wszystkim opuszczone domy, a następnie także i te, w których właściciele pozostali a to pod pozorem, że ich mieszkańcy sprzyjają stronie przeciwnej. Było to o tyle łatwe, że szlachta musiała się wypowiedzieć po czyjej stronie stoi: dawnego zdetronizowanego przez Karola XII króla Augusta, czy wybranego pod ochroną wojsk szwedzkich, w czasie elekcji na Woli w 1704 roku, króla Stanisława Leszczyńskiego. W rezultacie, w ciągu wojny ta zamożna i wspaniała część miasta została albo całkowicie zniszczona, albo tak zrabowana, że pozostały tylko domy z zupełnie bezwartościowymi meblami i rzeczami. Ponadto Stare Miasto było otoczone murami, które nie przedstawiały już wówczas żadnej wartości, jako umocnienia w czasie oblężenia, ale w zupełności zabezpieczały przed napadami drobnych grup swawolnych, grasujących wówczas po całej Polsce. Część szlachecka takiej obrony nie posiadała a tym samym była ciągle narażona na napady i grabieże.

Warszawa nie uniknęła też klęsk, towarzyszących zwykle wojnie. W r. 1708 nawiedził miasto ogromny pożar, który zniszczył wiele ocalałych w czasie wojny budowli. Najgorszą jednak klęską była epidemia morowego powietrza, trwająca z przerwami przez cztery blisko lata. Wedle danych konfraterni św. Benona, która oddała wielkie usługi przy pielęgnowaniu nieszczęśliwych, skutki epidemii były straszne. Nie oszczędziła ona ani mieszkańców Warszawy szlacheckiej, ani mieszczańskiej. O rozmiarach klęski świadczą następujące cyfry: w zamku królewskim z 40 mieszkańców — zostało przy życiu 3, w pałacu kazimierzowskim z 50 — tylko 8,



Kościół Wizytek w stanie dzisiejszym.

we dworze wojewody płockiego z 77 osób — 7, ze 186 szewców — 11, z 21 mieczników — tylko 1. Niektóre rzemiosła, jak kapelusznicy, tokarze — wymarły zupełnie. Naturalnie zaraza doprowadziła do zupełnego zamarcia życia w mieście; kościoły były pozamykane, handel ustał, rzemieślnicy porzucili swe warsztaty, każdy, kogo zaraza nie dotknęła, starał się o ile możności miasto opuścić.

Mimo tak ciężkich klęsk, Warszawa zaczęła się szybko, znacznie prędzej niż po „potopie", dźwigać i wracać do normalnego — a z czasem i do lepszego jeszcze życia. Zwłaszcza, że po latach wojen, przyszedł blisko wiek trwający okres pokoju. Powrót do normalnego życia odbywał się tym razem w odmiennych nieco warunkach. W Warszawie doznane klęski zatarły ostatecznie różnice między elementem polskim a napływającym obcym. W miejsce dawnych fortun patrycjuszowskich — nadwyrężonych mocno w ciągu XVII wieku — zaczęły powstawać nowe, a to w związku ze zmianą charakteru całego miasta. Warszawa, będąca dawniej siedzibą stałą tylko mieszczaństwa a przelotną raczej szlachty, nawet tej, która tu posiadała swe domy, zaczęła się teraz szybko zaludniać szlachtą, która osiadała w niej na stałe. Wspaniały i rozrzutny dwór królów i wyższych urzędników saskich ściągał do miasta szlachtę, żądną użycia zabawy, o którą rzecz jasna, najłatwiej było w stolicy.

Panowanie obu Sasów, niekorzystne dla Polski, tak pod względem politycznym jak obyczajowym, było dla rozwoju stolicy okresem bardzo pomyślnym. Zwłaszcza w dziedzinie architektury, przede wszystkim świeckiej — pałacowej, nastały teraz czasy prawdziwego rozkwitu. W dużej mierze przyczyniła się do tego okoliczność, że August II chciał we wszystkim naśladować francuskiego Ludwika XIV, a nie posiadając jego zmysłu politycznego, próbował przynajmniej upodobnić swe stolice — Drezno i Warszawę — do rezydencji dworu francuskiego. Zwłaszcza Warszawa nadawała się doskonale do realizacji zamierzeń królewskich. Poza Starym i Nowym Miastem reszta Warszawy, po ostatnich wojnach szwedzkich, więcej podobna była do ruin, aniżeli do siedzib, zamieszkałych przez ludzi. Dlatego stanowiła teren niezmiernie podatny do wielkich projektów urbanistycznych Augusta II. Wielkomiejski rozmach w zakładaniu długich i na owe czasy niezwykle szerokich ulic, obszernych placów, dążenie do wykorzystania perspektywicznego okazałych gmachów — ma tak samo monumentalny charakter, jak i wznoszone albo projektowane tylko budowle.

Dzisiejsza Wielka Warszawa otrzymała w spadku po epoce saskiej pięknie zdobiące miasto pałace, duże place i nade wszystko w środku miasta — ogrody.

Augustowi II zawdzięcza Warszawa m. in. jeden z najpiękniejszych fragmentów dzisiejszego śródmieścia — Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, gmachy Sztabu Głównego i Ogród Saski. Tereny te w początkach panowania Sasów o ile były zabudowane to bezładnie. Teren dzisiejszego ogrodu przecinał wał miejski, przez plac Marszałka przechodziła środkiem, zmieniająca często swą nazwę, ulica Wierzbowa, a na terenie dzisiejszego gmachu Sztabu, stały pałac Bielińskich i klasztor O. O. Bonifratrów. August II realizując swe zamierzenia urbanistyczne — budowle wymienione częściowo zburzył, ulicę Wierzbową skrócił, wał miejski zrównał z powierzchnią ziemi, aby na tym terenie wznieść na szerdką skalę zakrojony kompleks gmachów, sąsiadujący z największym wtedy placem i ogrodem w Warszawie. Stworzoną wówczas ze względów perspektywicznych, a zeszpeconą później przez wybudowanie hal mirowskich, oś Wisła — Wola, ma się dzisiaj ze względów urbanistycznych częściowo odtwarzać, przez wybudowanie tunelu pod ogrodem Saskim i Placem Marszałka. Sam pałac saski, przebudowany na Sztab Główny, nie otrzymał w epoce saskiej tych kształtów, jakie mu zamierzał nadać król. Wspaniałe projekty architekty saskiego Pöppelmanna nie zostały niestety zrealizowane.

Podobnie i na szeroką skalę zakrojona odbudowa, a właściwie przebudowa zamku królewskiego nie doczekała się w pełni realizacji. Zwłaszcza projektowane jakby obrócenie zamku frontem do Wisły, przez odpowiednie wyzyskanie i urządzenie terenów dolnych — dziś dopiero realizowane — wówczas zostało zaniechane. Sam zamek znacznie rozbudowano ale dopiero za panowania Augusta III. Z tego także okresu pochodzi, stojący obok zamku pałacyk Pod Blachą, późniejsza siedziba Ks. Józefa Poniatowskiego, zawdzięczająca swą nazwę użyciu do pokrycia dachu, po raz pierwszy w Warszawie, blachy żelaznej.

W znacznie słabszym stopniu zaznaczyły się wpływy saskie w budownictwie kościelnym. Wątpliwa religijność samego dworu oraz nastroje epoki nie sprzyjały bynajmniej powstawaniu nowych kościołów. Oprócz nowego klasztoru O. O. Bonifratrów na ul. Bonifraterskiej, kościoła Bazylianów na Miodowej, św. Trójcy na Solcu i kaplicy św. Andrzeja (dziś kościół P. P. Kanoniczek na

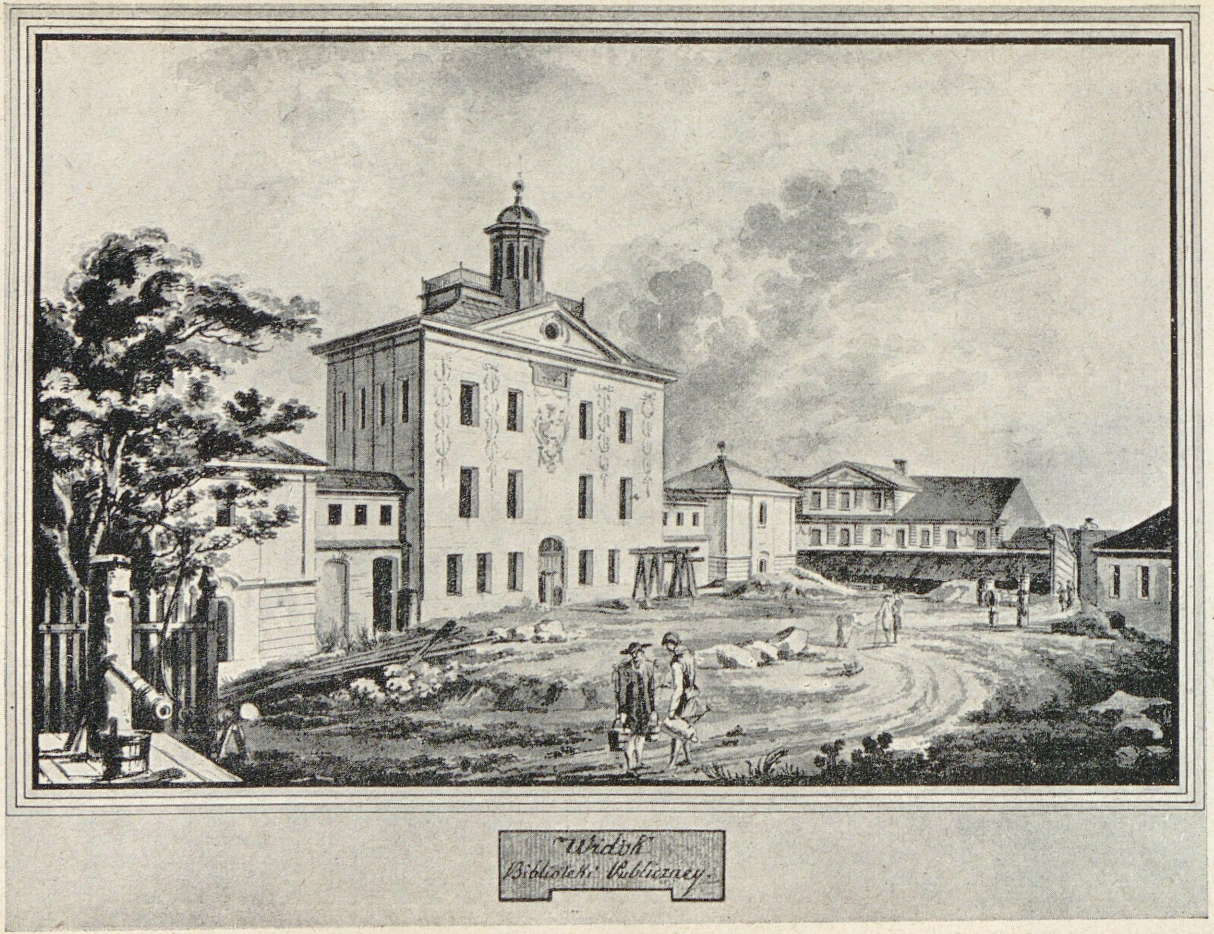

Z. Vogel. Biblioteka Załuskich (koniec XVIII — pocz. XIX wieku).

placu Teatralnym), należy wymienić kościół PP. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu — fundowany przez Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską. Kościół ten odgrywa dużą rolę w panoramie Warszawy, zamykając perspektywę ulicy Królewskiej. Oryginalna fasada przez bogactwo szczegółów i malarską dekoracyjność, dająca dobre efekty zdobnicze, stanowi z wnętrzem kościoła harmonijną i jednolitą całość.

Innego typu budową, mniej efektowną zewnętrznie, ale posiadającą mimo to zasłużoną sławę, był gmach szpitala i zakładu wychowaczego, wzniesiony staraniem księdza Piotra Baudouin'a na terenach objętych dzisiaj ulicami: Marszałkowską, Świętokrzyską, Sienkiewicza i Placem Napoleona. Zakład ten, późniejszy szpital Dzieciątka Jezus, dopiero w początkach bieżącego stulecia został z terenów tych przeniesiony do swej dzisiejszej siedziby.

Do znanych i dla odrodzenia narodu w drugiej połowie XVIII wieku zasłużonych instytucyj, należały przede wszystkim dwie: Collegium Nobilium i Biblioteka Józefa i Stanisława Załuskich. Collegium O. O. Pijarów, założone w roku 1740 przez wybitnego publicystę i reformatora Stanisława Konarskiego, i mieszczące się we własnych, do dziś istniejących gmachach, wzniesionych na rogu ulic Długiej i Miodowej, było wzorową szkołą dla synów szlachty, wybitnie odbijającą się programem i metodą nauczania od podobnych szkół, prowadzonych przez O. O. Jezuitów. Największą zasługą Collegium było wychowanie całego pokolenia młodych patriotów polskich, późniejszych twórców czy gorących zwolenników dzieła 3 maja. Biblioteka Załuskich, pierwsza nie tylko duża, ale i publiczna czyli dostępna dla wszystkich biblioteka w Polsce, mieściła się w odbudowanym i do potrzeb biblioteki dostosowanym pałacu Daniłowiczowskim. Mimo, że Biblioteka nie odegrała w przełomie umysłowym XVIII wieku w Polsce tej roli, o jakiej marzył jej założyciel, była ona prawdziwą chlubą stolicy. O znaczeniu i wartości księgozbioru najlepiej świadczą dalsze jego losy, a mianowicie wywiezienie bezpośrednio po 3-im rozbiorze biblioteki do Petersburga, skąd dopiero obecnie znaczna część jej została odzyskana i wcielona do Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Obie te tak zasłużone i głośne niegdyś instytucje, jakby przez przeciwieństwo do swego znaczenia, mieściły się w gmachach z wyglądu zewnętrznego raczej mało ciekawych. Podobnie i pierwszy,

do pewnego stopnia publiczny, teatr w Warszawie mieścił się w budynku zewnętrznie wiele pozostawiającym do życzenia, a stojącym w tym miejscu, gdzie dziś Giełda Pieniężna, na ulicy Królewskiej. Z innych budowli publicznych tej epoki, zachowały się do dzisiaj resztki koszar mirowskich przy ul. Chłodnej, gdy z koszar wzniesionych na terenie pałacu Kazimierzowskiego już w początkach XIX wieku nie pozostało nawet śladu.

W przeciwieństwie do budowli kościelnych lub świeckich, przeznaczonych do publicznego użytku, a jak widzieliśmy pod względem zewnętrznym nieciekawych, wzniesione w epoce saskiej pałace prywatne imponują swą liczbą, przepychem i smakiem artystycznym. Z pośród liczby blisko pięćdziesięciu pałaców tej epoki wystarczy wskazać na pałac Brühlowski, Czapskich (dziś Raczyńskich przy ul. Traugutta), Czartoryskich (dziś Potockich na Krakowskim Przedmieściu), aby, mimo późniejszych zmian i przeróbek, ocenić wartość artystyczną budowli pałacowych z doby saskiej. Niektóre pałace tego okresu uległy później, w dobie stanisławowskiej, zasadniczej przebudowie, zmieniającej czasem nawet ich styl, inne już w wieku XIX a nierzadko i XX zostały rozebrane, ażeby umożliwić wzniesienie nieciekawych pod względem artystycznym, wielkich kamienic czynszowych.

Do wznoszenia pałaców i kościołów sprowadzono z zagranicy licznych artystów i rzemieślników. Za króla Jana III Sobieskiego roboty wykonywali Włosi, za Sasów — pod wpływem dworu, większość prac powierzano Sasom i Niemcom. Wprawdzie król Jan III próbował wykształcić artystów polskich, ale wysiłki te nie dały większych rezultatów. Mimo założenia i utrzymywania przez króla szkoły malarskiej w Wilanowie — w pierwszej połowie XVIII wieku wszystkie większe budowle, rzeźby i obrazy wykonywali i malowali cudzoziemcy. Dopiero za Stanisława Augusta wybiły się większe talenty wśród Polaków.

Ale nie tylko w tej dziedzinie panowali za Sasów wszechwładnie cudzoziemcy. W utworzonym teatrze publicznym, obcy artyści grali obce sztuki. Dopiero Konarski w Collegium Nobilium i Ks. Ks. Jezuici w swoich szkołach utworzyli teatry, w których grywali nieudolni, bo młodzi, ale polscy artyści-uczniowie. Na przedstawieniach szkolnych wystawiano przede wszystkim sztuki obce — tłumaczenia tragedii i komedii francuskich, ale grano także i polskie tragedie Wacława Rzewuskiego. Teatry te, a zwłaszcza

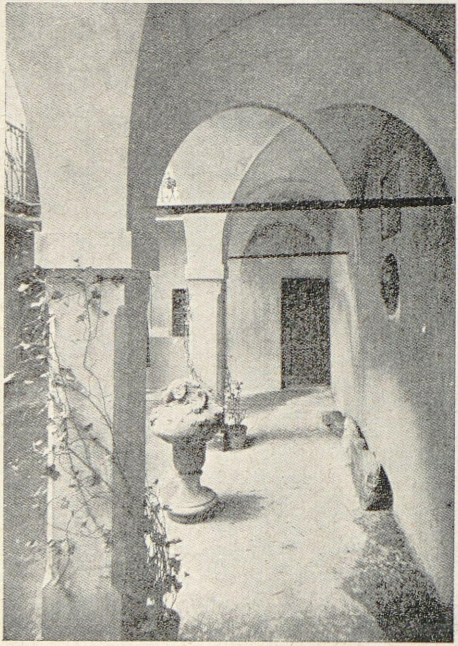

Fragment dziedzińca domu Fukierów—
w stanie dzisiejszym.

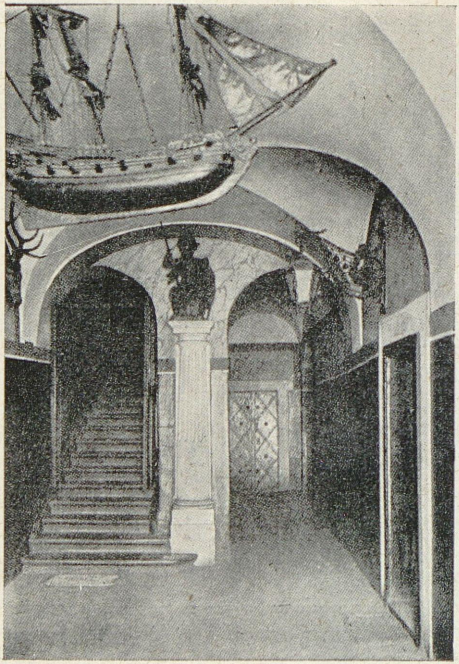

Sień domu Fukierów — w stanie dzisiejszym.

teatr w Collegium Nobilium, spełniały poważne zadania wychowawcze. Odpowiedni dobór sztuk, w których artyści wypowiadali zdrowe myśli patriotyczne, przyczynił się do wychowania całego pokolenia twórców konstytucji 3 maja.

Nieco lepiej było z muzyką. Wprawdzie w publicznym teatrze śpiewali wyłącznie artyści — cudzoziemcy, ale za to muzyka kościelna była zasilana głównie siłami polskimi. Zwłaszcza Jezuici kładli w swych szkołach duży nacisk na naukę śpiewu kościelnego, a także wyszukiwali i wspomagali polskich kompozytorów. W początkach XVIII wieku powstały na terenie Warszawy dwa bractwa zajmujące się specjalnie muzyką kościelną. Przy kościele O. O. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu powstało bractwo muzyczne „uzualistów", a przy kościele Panny Marii na Nowym Mieście bractwo „artystów mariackich". Bractwa te, obok obowiązków pełnionych w czasie nabożeństwa w kościele, trudniły się, naturalnie za wynagrodzeniem, uprzyjemnianiem uroczystości rodzinnych i różnego typu zabaw w stolicy.

Po przejściu fali wojen szwedzkich Karola XII, nastąpiły w dobie saskiej poważne zmiany wśród arystokracji miejskiej Warszawy, nazywanej patrycjatem. Głośne i zasłużone dla miasta w XVII wieku rodziny: Baryczków, Drewnów, Gizów, Fukierów i innych, albo wymarły, albo tak zubożały, że straciły całkowicie dawne znaczenie. Dzierżyły one dotąd w swych rękach całą władzę miasta, a więc urzędy burmistrzów, wójtów, ławników i radnych, znaczenie swe zawdzięczając dużym majątkom, uzyskanym przez zajmowanie się kupiectwem.

Po wojnach, miejsce rodów dawnych zajęli przedstawiciele Montelupich, Withofów, Dekertów, Andrychiewiczów, Borakowskich i innych rodzin, świeżo przybyłych do miasta lub wzbogaconych dawnych mieszkańców Warszawy.

Pamięć o tych zasłużonych, a za Sasów wymarłych, rodzinach zachowała się w tradycji ludu, nazywającego dziś jeszcze ich imieniem poszczególne kamienice w Rynku Starego Miasta. Można także znaleźć w kościołach, a zwłaszcza w katedrze św. Jana, nagrobki, mówiące o zasługach tych rodzin. Gdyby mury Starego Miasta mogły przemówić, opowiedziałyby z pewnością o wielkim bogactwie i przepychu, jakim zostały ozdobione przez Baryczków, Drewnów, lub Gizów, gdyż każdy patrycjusz musiał posiadać w mieście przynajmniej jedną kamienicę.

Zachowane do dziś ślady dawnego przepychu — belkowane sufity, kominki kamienne lub piękne portale, tylko częściowo pozwalają na zdanie sobie sprawy, jak wyglądały kamienice patrycjatu miejskiego. Nieliczne już dzisiaj, a wówczas bardzo często spotykane, godła domów w rodzaju okrętu w kamienicy Fukierów, świadczyły o zawodzie kupieckim właścicieli domów.

Współczesny nam, niezwykle udoskonalony sposób życia, zatarł najczęściej ślady dawnych, prymitywnych urządzeń domowych.

Kołatka, odgrywająca niegdyś rolę dzisiejszego dzwonka przy bramie, nie należała do rzędu miłych urozmaiceń wypoczynku nocnego. Mniej lub więcej ozdobnym młotkiem uderzał spóźniony mieszkaniec kamienicy o przybitą do drzwi blachę, aby wywołanym w ten sposób hałasem zawiadomić domowników o swoim przybyciu. Można sobie wyobrazić, co się działo na uliczce staromiejskiej, gdy kilku takich spóźnionych mieszkańców zaczęło równocześnie domagać się w ten sposób otwarcia bramy.

Znajdowały się niegdyś w furtach domów trzy otwory, tzw. judasz, który umożliwiał domownikom sprawdzenie kto stuka. Judasz pozbawiony szyb i zasłaniany od wewnątrz grubą blachą, był tak urządzony, aby nie zmniejszał bezpieczeństwa, jakie dawały ciężkie okute drzwi, które przypominają raczej obronną furtę, aniżeli wejście do domu mieszkalnego.

Innego rodzaju udogodnieniem były tzw. gaśniki. Nieoświetlone, zdradliwe z powodu błota i dziur ulice, zmuszały dawnych mieszkańców Warszawy do chodzenia w nocy ze światłem. Zamożniejsi obywatele nie ograniczali się do małych latarek, słabo oświetlających ulice, lecz kazali pochodniami oświetlać sobie drogę. Do gaszenia tych pochodni służyły gaśniki — kamienie, posiadające kilka wydrążonych otworów a umieszczane przed wejściem do domu.

Na początkach XVIII wieku, pod wpływem panującej na dworze mody, zaczęła szlachta coraz częściej ubierać się w stroje obce, porzucając polskie żupany i kontusze. Wśród mieszczan natomiast rozpowszechniał się coraz bardziej strój polski. Zarówno rzemieślnicy i kupcy, jak i ich czeladnicy i subiekci, którzy poprzednio kontusza i żupana nie nosili, zaczęli teraz przywdziewać strój polski. Przyczyna tego ciekawego zjawiska była bardzo prosta. Strój polski szlachcica tym się różnił od ubrania mieszczanina warszaw-

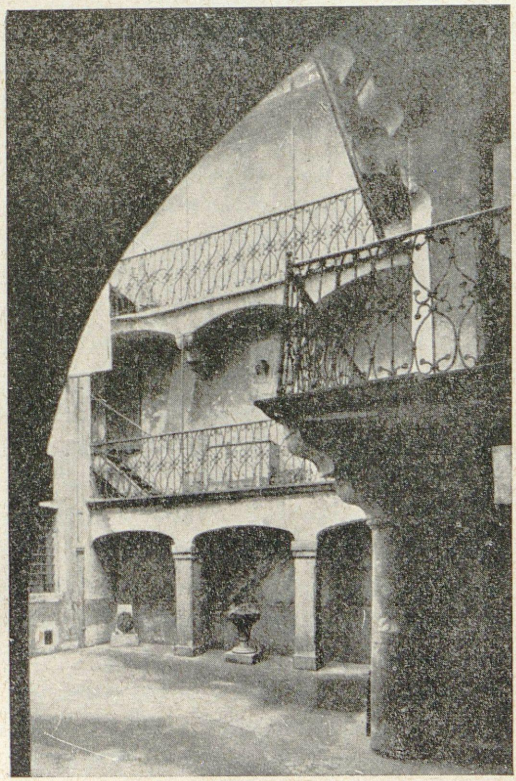

Dom Fukiera — dziedziniec w stanie dzisiejszym.

skiego, że szlachcic nosił szablę, którą w stroju mieszczańskim zastępowała laska. Pod wpływem jednak ogólnego rozprzężenia obyczajów, szlachta, jak wspomniałem wyżej, porzuciła strój polski, a mieszczanie zaczęli nosić coraz bardziej ozdobne kontusze i żupany oraz zakazane szable. Burmistrze, nazywani już wówczas prezydentami Warszawy, napominali publicznie mieszkańców, aby „sukien nad stan i kondycje swoje nie nosili, z szablami i szpadami nie chodzili". Napomnienia te jednak najwidoczniej nie skutkowały, skoro bardzo często były powtarzane.

Lekceważenie władzy miejskiej wydaje się tym dziwniejsze, że w rękach wójta spoczywało prawo karania za różne, drobne wykroczenia lub nieposłuszeństwa. Spośród stosowanych wówczas kar, poza grzywną pieniężną, w najczęstszym użyciu była kara zamykania winnego w kabacie albo kuszy, czyli innymi słowy w klatce żelaznej. Siedzenie w klatce nie należało do rzeczy przyjemnych, gdyż klatka ta stała na Rynku Starego Miasta, obok gmachu ratusza, a zamknięty w niej winowajca, narażony był na drwiny i złośliwe dowcipy, zbiegającej się tłumnie gawiedzi miejskiej. Dopiero w początkach XIX wieku zaniechano ostatecznie karania kabatem a samą klatkę rozebrano i usunięto.

Radykalną reformę stanu ulic Warszawy przeprowadziła pod koniec rządów saskich Komisja Brukowa, ożywiona energiczną ręką marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego. W ciągu kilku wieków marszałkowie wielcy koronni, rozszerzając stopniowo zakres swej władzy, zdołali ująć w swe ręce, między innymi, pełną władzę policyjno-karną w miejscowości, gdzie przebywał król. Uchwalone na sejmie grodzieńskim 1678 roku artykuły marszałkowskie, nadając moc prawną utartemu wcześniej zwyczajowi, wkładały na marszałków obowiązek czuwania — aby w miejscu gdzie król przebywa zachowywana była cisza, by nie wydarzały się żadne bójki i zwady, a także polecały nadzór nad handlem i przemysłem.

Ponieważ faktyczną stolicą państwa i prawie stałą siedzibą królów była Warszawa — przeto najwyższą władzą miasta byli marszałkowie. Konstytucje sejmowe nie określały ściśle zakresu władzy marszałkowskiej nad stolicą a tym samym granice jej uzależniały od indywidualności osoby piastującej ten wysoki urząd.

Energiczny marszałek, a do takich właśnie należał Franciszek Bieliński, był jakby komendantem stolicy i regulatorem jej całe-

go życia. I tak szeroką już władzę — Bieliński, w ciągu swych 24 letnich rządów (1742—1766), rozszerzył do niebywałych wprost granic. Bezwzględnym postępowaniem a równocześnie wielką dbałością o wygląd i ład stolicy — umiał sobie zdobyć u mieszkańców Warszawy nie tylko strach przed silną ręką, lecz także i szacunek dla wytężonej i niezmordowanej pracy. Bieliński był jedynym człowiekiem, który dążąc do zaprowadzenia ładu w stolicy umiał przełamać i podporządkować sobie samowolę jurydyk i odrębne interesy mieszczan.

Najwięcej uwagi poświęcił Bieliński sprawie bruków. Była to jedna z najważniejszych i dla racjonalnego rozwoju miasta konieczna reforma. Ogromne przedsięwzięcie oparł Bieliński na dwóch źródłach dochodu: 1) na sprawiedliwie rozłożonej, na wszystkich bez wyjątku właścicieli, opłacie tzw. brukowego, wymierzanej w zależności od przestrzeni, na jakiej dana posesja dotykała ulicy a także od znaczenia, jakie ta arteria posiadała oraz 2) na dotacjach ze skarbu publicznego. Po zapewnieniu sobie w ten sposób dużych, choć nie wystarczających jeszcze środków, przystąpił do brukowania ulic. Przy końcu rządów Bielińskiego wszystkie najważniejsze ulice, a w ogóle ¾ istniejących, były zabrukowane i uporządkowane; nie zapomniano też o uporządkowaniu arterii wylotowych, posiadających tak duże dla miasta znaczenie.

Na pamiątkę ukończenia najważniejszych prac Komisji Brukowej wystawił Bieliński figurę św. Jana Nepomucena, znajdującą się do dziś na placu Trzech Krzyży. Inną trwałą i niezwykle cenną pamiątką działania Komisji Brukowej jest sporządzony wtedy, a przechowany do dziś w Archiwum Miejskim, dokładny plan Warszawy. Dzieło Ricauda de Tirregaille, odznaczające się wielką dokładnością, jest pierwszorzędnym źródłem do badania rozwoju Wielkiej Warszawy, a równocześnie, dzięki pomieszczeniu na jego brzegach podobizn 17 pałaców warszawskich, do poznania ówczesnego wyglądu najwspanialszych budowli.

Poza wybrukowaniem ulic bardzo ważną była kwestia zabezpieczenia ich przed zanieczyszczaniem. Utworzył w tym celu Bieliński specjalny tabor miejski, przechowywany w tzw. magazynie karowym a równocześnie polecił podległym sobie czynnikom aresztowanie każdego, kogo złapią na wyrzucaniu śmieci na ulicę.

Opieką swoją otoczył marszałek koronny także i bezpieczeństwo ogniowe miasta. Na sejmie 1764 roku przeprowadził uchwałę,



Marszałek Franciszek Bieliński.

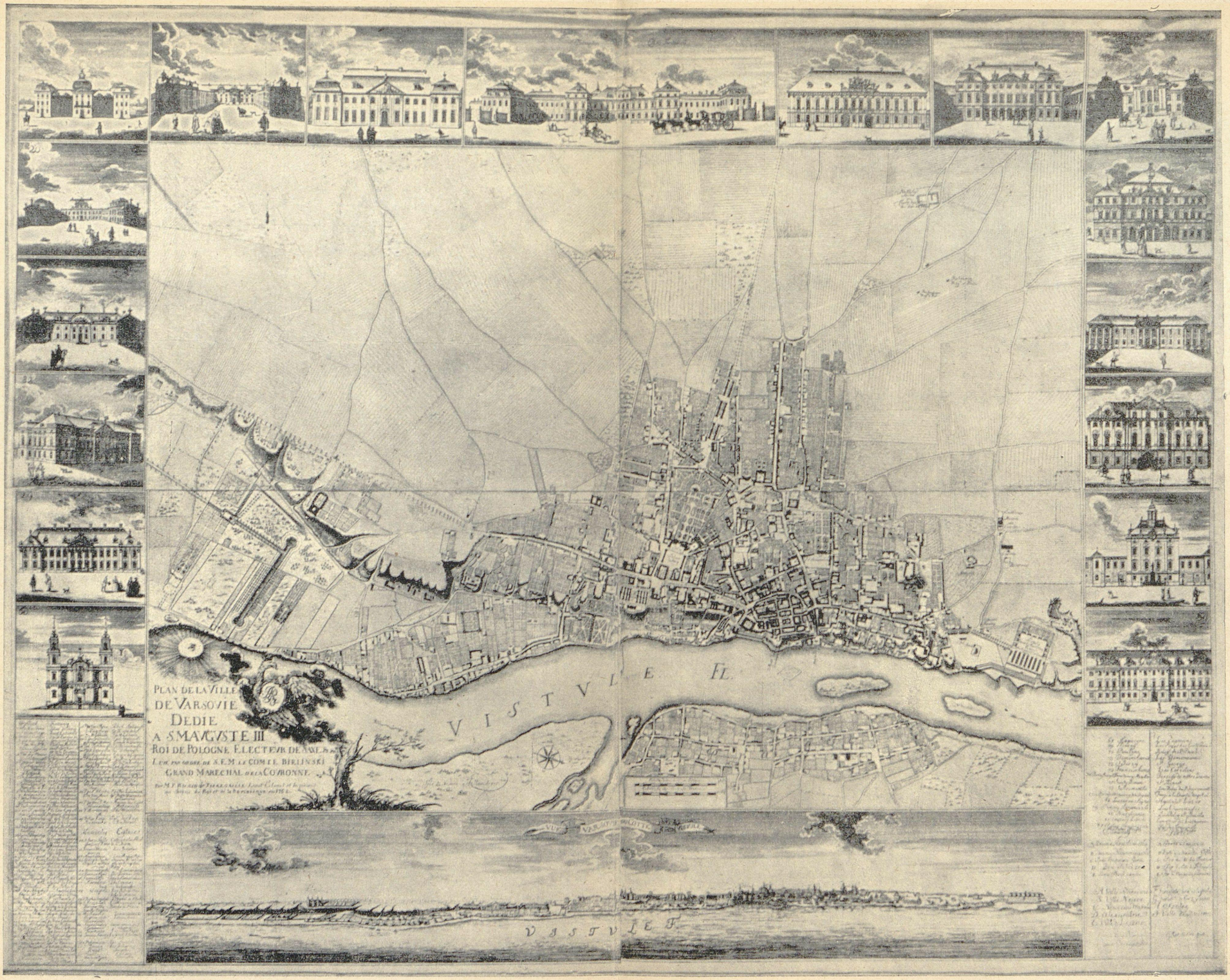

R. Tirregaille. Plan Warszawy z roku 1762.

zabraniającą odnawiania domów drewnianych na ważniejszych przynajmniej ulicach, aby w ten sposób doprowadzić do stopniowego zlikwidowania budownictwa drewnianego. Równocześnie wydał polecenia o naprawie kominów źle wybudowanych oraz o obowiązku śpiesznego wysyłania po dwóch mieszkańców z każdego domu do gaszenia pożaru.

Energiczny gospodarz i opiekun stolicy zwrócił baczną uwagę na miary i wagi oraz na ceny nakładane przez kupców i rzemieślników w mieście. Z surowością karał każde przekroczenie uczciwych cen, ogłaszał taksy, wywołujące wielkie niazadowolenie mieszczan. Natomiast, ku radości tychże mieszczan, kazał starannie przestrzegać obowiązujących a nie zawsze dotąd stosowanych przepisów, zabraniających Żydom nie tylko handlować ale i mieszkać w obrębie Warszawy.

Marszałkowi Bielińskiemu zawdzięcza ponadto Warszawa rozplanowanie i powstanie całej nowej dzielnicy. Właściciel jurydyki Bielino, zajmującej tereny położone między dzisiejszymi ulicami Świętokrzyską, Marszałkowską, Królewską i Jasną, nie tylko potrafił ją dobrze zabudować i urządzić, ale dbał i o jej rozplanowanie racjonalne, wytyczając kierunki ulic z Marszałkowską na czele, która wzięła od niego swą nazwę. Pozostałością po Bielinie jest także dzisiejszy plac Gen. Dąbrowskiego — dawny rynek jurydyki.

IV.

W dobie Sejmu Czteroletniego.

Koronacja Stanisława Augusta Poniatowskiego. Stan miasta. Okopy Lubomirskiego. Cmentarze. Ogrody pod miastem. Łazienki Królewskie. Pałace magnatów i bankierów. Kościół ewangelicki. Teatr. Głębokie przemiany wewnętrzne w mieście. Działalność Komisji Dobrego Porządku. Bankierzy. Walka o pełnię praw. Jan Dekert. Zjazd przedstawicieli miast — „czarna procesja". Ustawa o miastach 18.IV.1791 roku. Ofiarność mieszczan. Rządy Targowicy. Sejm w Grodnie. Powstanie Kościuszki. Insurekcja w Warszawie 17 i 18 kwietnia 1794 roku. Patriotyzm mieszkańców. Rzeź Pragi.

Śmierć marszałka Bielińskiego była poważnym ciosem dla Warszawy. Jego następcy Stanisław Lubomirski i Michał Mniszech nie potrafili pracować z taką wytrwałością a przede wszystkim w pracę swą nie wkładali tyle zapału i ukochania miasta. Nie mniej przeto rozpoczynające się właśnie panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego miało być okresem niezwykle pomyślnym w dziejach Warszawy. Pierwsze kroki nowego króla zwiastowały nastanie nowej, szczęśliwej dla stolicy, ery. Zamiast koronować się, zgodnie z tradycją swych poprzedników, w Krakowie — Stanisław August, ostatni spośród wolnych królów polskich, dopełnił tego obrzędu w Warszawie w kościele farnym św. Jana. 25 listopada 1764 roku w asyście dostojników duchownych i świeckich oraz licznie zebranej ludności miasta zaczęły się uroczystości koronacyjne. Następnego dnia odbyła się podniosła uroczystość składania przysięgi na wierność nowemu elektowi przez władze i ludność stolicy oraz reprezentantów głównych miast królewskich. Od samego rana cechy i konfraternia kupiecka, odświętnie przybrane, wypełniły ulice, wiodące od Zamku Królewskiego do Ratusza na Rynku Starego Miasta. Pod baldachimem, niesionym przez sześciu radnych, udał się król w towarzystwie ministrów i senatorów do Ratusza,

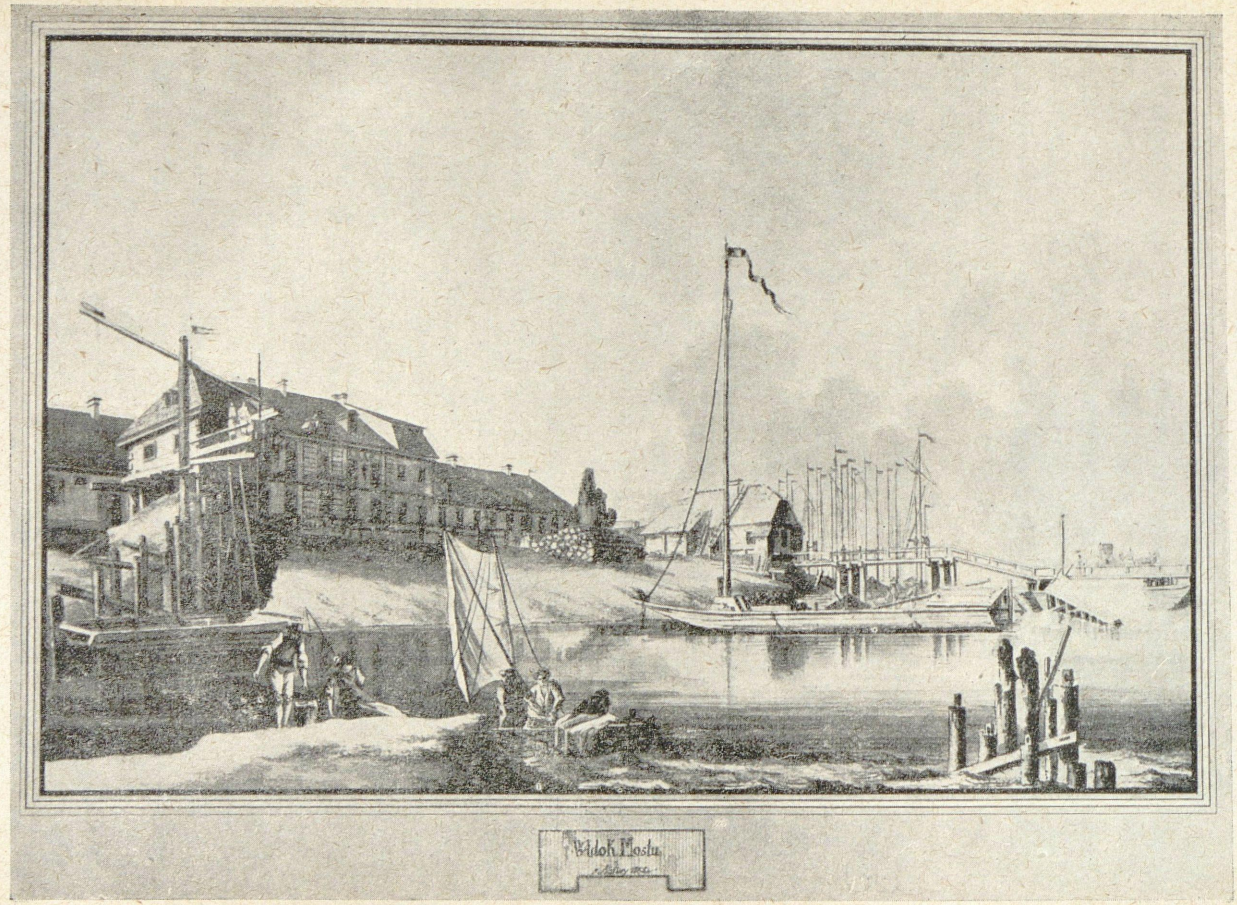

Z. Vogel. Most Ponińskiego (koniec XVIII w.)

aby tam przyjąć od burmistrza stolicy klucze miasta i wysłuchać przysięgi, składanej przez przedstawicieli Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Lublina.

Tak podniosła uroczystość otwierała długie, bo przeszło trzydziestoletnie panowanie króla-mecenasa, który stale przebywając w Warszawie, zrobił dla stolicy bardzo wiele, dbając z równą troską o uporządkowanie i upiększenie miasta jak i o podniesienie stanu mieszczańskiego. Porównanie wyglądu Warszawy u schyłku doby stanisławowskiej z wyglądem miasta w okresie choćby koronacji — świadczy o tych poważnych a korzystnych dla stolicy zmianach, jakie w tym czasie nastąpiły.

Najmniej może zaszczytu przynosił stan i wygląd ulic miasta. Wyraźnie odczuwa się w tym okresie brak żelaznej ręki Bielińskiego. Wedle opisu F. Schultza z lat 1792—1793 miasto posiadało w tym okresie blisko 200 ulic, z których „ledwie 10 porządnych, 50 znośnych a reszta złych". Nawet ulice brukowane, których jak wiemy było dużo, wskutek braku opieki były w czasie słoty trudne do przebycia. Komisja Brukowa, pozbawiona kierownictwa Bielińskiego, nie umiała starać się o konieczne fundusze i nie miała dość energii aby wyegzekwować należne sumy. Zjawisko to powtarza się nie tylko w sprawie bruków lecz w wielu innych. Rozpoczęta przez Bielińskiego budowa kanałów i rynsztoków została również zaniedbana. Podobnie i oświetlenie ulic, mimo nacisku ze strony króla i marszałków, nie doczekało się prawdziwej realizacji. Władze miejskie, nie poparte dość mocno przez komisję, nie mogły zmusić szlachty — właścicieli posesyj do ponoszenia wspólnych z mieszczanami ciężarów, wskutek czego wystawione liczne latarnie najczęściej się nie paliły.

Z drugiej jednak strony przeprowadzono w tym czasie wiele ważnych i pożytecznych reform, a przede wszystkim ustalono nazwy ulic, względnie — tam gdzie ich nie było — nadano nowe, następnie utrwalono je przez umieszczenie odpowiednich tabliczek. Także i pod względem bezpieczeństwa ogniowego wprowadzono doniosłą zmianę. Zorganizowano pierwszą stałą straż ogniową, która składając się z umundurowanych strażaków pod komendą kapitana — posiadała sikawkę i drabiny, służące do ratowania osób z palących się domów. W tym okresie otrzymała stolica, po raz pierwszy od czasów Zygmunta Augusta, stałe połączenie z Pragą. Most łyżwowy, wybudowany przez Adama Ponińskiego w 1775

roku, posiadał wprawdzie wszystkie ujemne cechy mostów tego typu, tzn. musiał być na zimę rozbierany, ale w każdym razie przez większą część roku umożliwiał łatwą i szybką komunikację.

W roku 1770, w obawie przed grasującą w całym kraju zarazą, marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski polecił usypać nowe wały dookoła miasta. Wały z XVII wieku w wielu miejscach były zasypane, jak np. na terenie Ogrodu Saskiego, a ponadto straciły dawne znaczenie, gdyż miasto znacznie się rozrosło. Wały, wzniesione pierwotnie z myślą o obronie przed nieprzyjacielem, z czasem nabrały znaczenia jako granica terenu miasta i ułatwiały czynności policyjne, jak kontrolowanie wjeżdżających i wyjeżdżających z miasta itp. Dziwnym zbiegiem wypadków wały, wzniesione w XVII wieku dla obrony militarnej stolicy, nie odegrały najmniejszej roli w czasie „potopu" ani w czasie wojen z Karolem XII — natomiast wały Lubomirskiego, usypane ze względów policyjnych, dwukrotnie, w roku 1794 i 1831, wstrzymały nieprzyjaciela atakującego stolicę. Wały Lubomirskiego nakreśliły nowe, znacznie szersze granice, dla rozrastającej się stolicy.

Mimo nakreślenia tak obszernych granic — Warszawa już w XVIII wieku zaczęła je przekraczać.

W roku 1782 zabroniono grzebania zmarłych na cmentarzach, istniejących przy licznych kościołach warszawskich. Zakaz powyższy, mający głębokie uzasadnienie zdrowotne, spowodował założenie nowego cmentarza na terenie wsi Powązki, położonej poza wałami.

Wskutek panującego u schyłku XVIII wieku zwyczaju zakładania wspaniałych ogrodów podmiejskich, zasłynęły dwa zwłaszcza głośne w owym czasie ogrody. Elżbieta Lubomirska założyła w Mokotowie ogród, który według opisu Schultza nie był duży ale odznaczał się „bogactwem ogrodowych upiększeń, jako to tarasy panujące nad okolicą, altany nad brzegiem przejrzystych sadzawek, dróżki, wodospady, baseny, pawilony, ustronia, które z tym wszystkim, co natura tej okolicy dała, szczęśliwie są połączone. Przy wejściu do ogrodu stoi wdzięczny pałacyk, który na zewnątrz nie przedstawia się okazale, lecz urządzony jest ze smakiem i wszelkimi wygodami".

Inaczej wyglądał ogród, założony przez Izabellę Czartoryską w Powązkach. Obok typowych grot, pokrytych muszlami, sztucz-

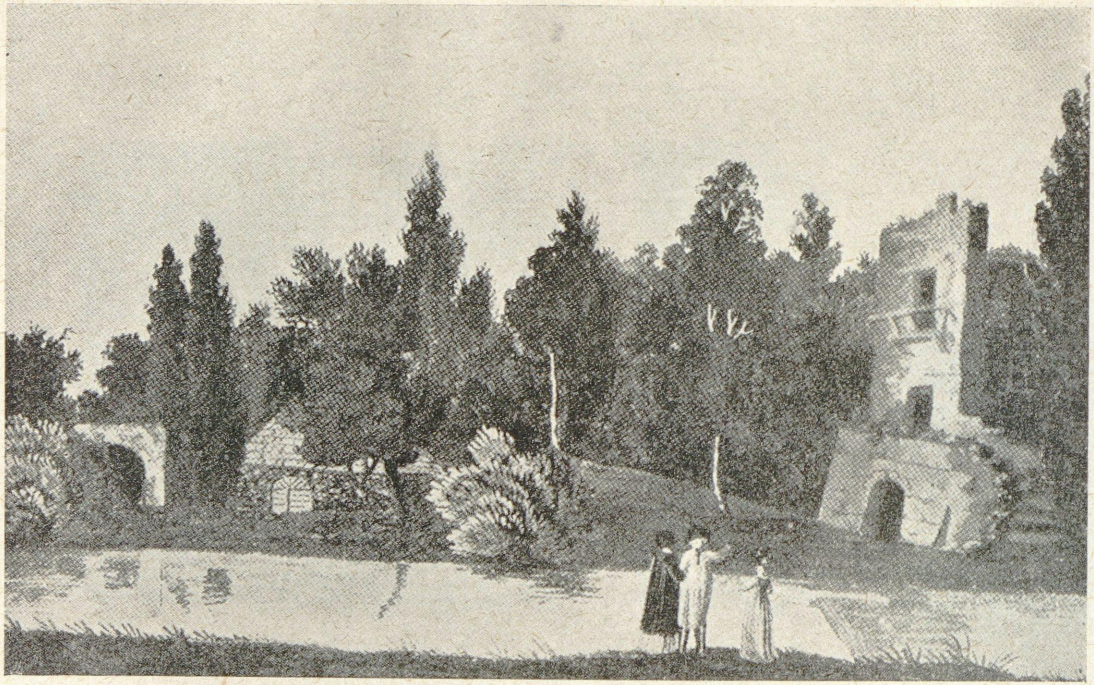

K. Alberti. Ogród w Mokotowie (koniec XVIII w.).



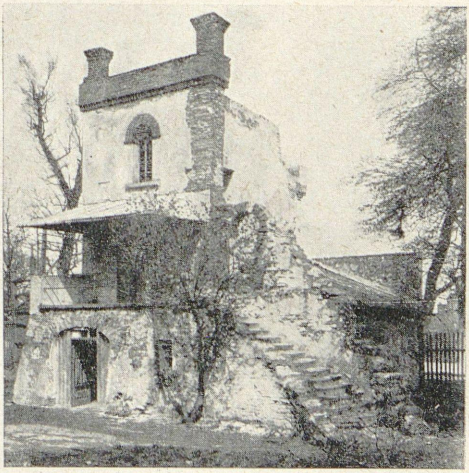

Budynek ogrodu w Mokotowie w stanie dzisiejszym.

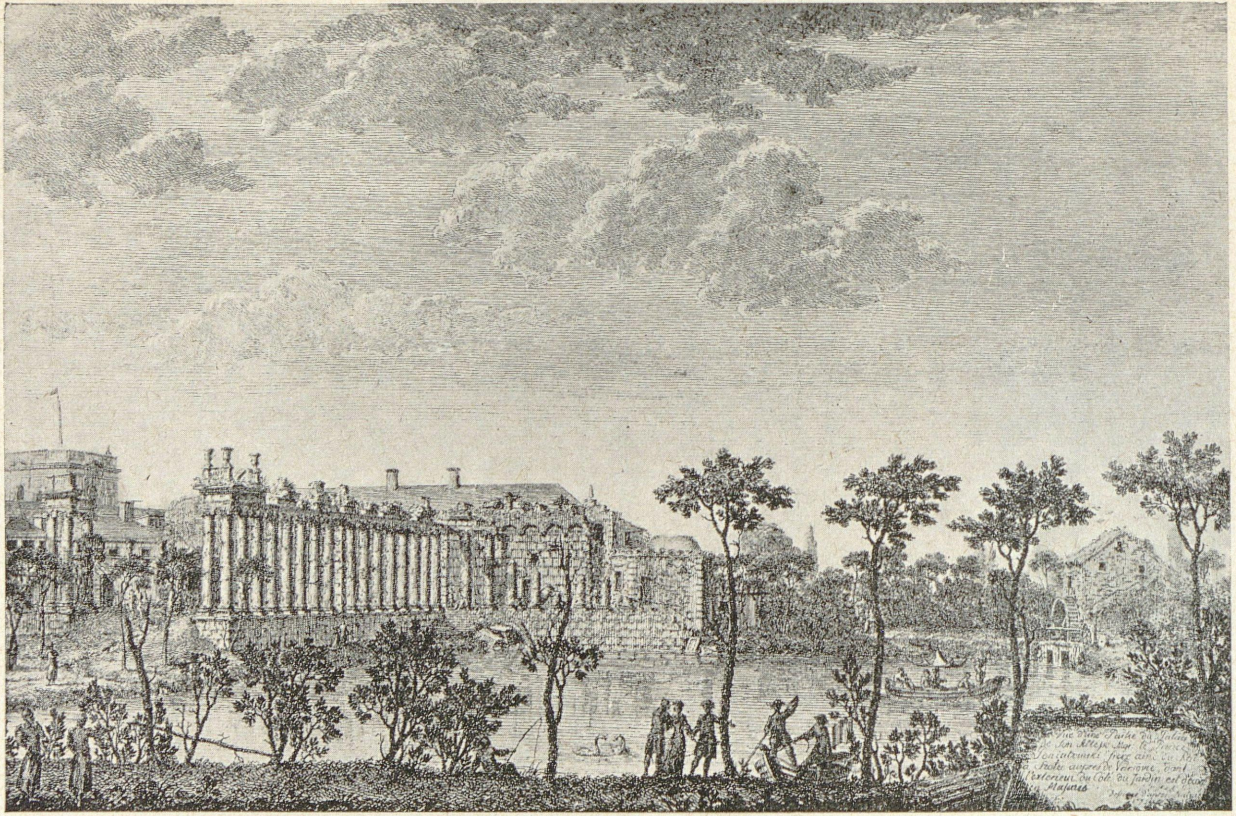

Ogród Ks. Kazimierza Poniatowskiego (koniec XVIII w.).

nych ruin, złamanych kolumn, głazów z napisami itp. urządzeń ówczesnych ogrodów — w Powązkach główną rolę odgrywała sielanka wiejska. „Ja z moimi dziećmi, kilku przyjaciół, kilka nawet sług wiernych — według opisu Izabelli Czartoryskiej — mieliśmy każde swoją chatkę, ogródki, gospodarstwo. Lasek cienisty, woda czysta, widoki rozmaite, zieloność świeża, kwiatów mnóstwo — wszystko to składało posiadłości nasze". Naturalnie pod powierzchownością chat włościańskich z drzewa nieciosanego, pod strzechą słomianą, były ukryte wnętrza, urządzone z typowym dla XVIII wieku zbytkiem i smakiem. Wspaniale i oryginalnie urządzony ogród powązkowski został całkowicie zniszczony i zrównany z ziemią w czasie powstania Kościuszki.

Także i ogrody, zakładane w obrębie wałów, były urządzone w sposób oryginalny. Np. park-ogród brata królewskiego, Kazimierza Poniatowskiego, założony na terenach, objętych dziś ulicami: Książęcą, Rozbrat, Górnośląską i Wiejską — posiadał liczne sztuczne groty, sadzawki, źródełka, świątynię klasyczną, minaret turecki, wiatrak, oberżę itp.

Odbiegał od tego typu wzorów ogród Łazienkowski, założony pod okiem samego króla. Nie pozbawiony cech modnego wówczas romantyzmu, lecz bez tej teatralności i pozy, którą widzieliśmy choćby w ogrodzie brata królewskiego, tworzył park Łazienkowski doskonałą oprawę dla wznoszonych tam przez króla pałacyków. Zresztą król, nie tylko wpływał na założenie samego parku, lecz interesował się niemniej żywo i rozplanowaniem całej, przylegającej dzielnicy miasta. Zwłaszcza teren, ograniczony, wytkniętymi w dobie saskiej ulicami Aleje Ujazdowskie i Marszałkowską, a nawet i biegnącymi obok wałami miejskimi, zawdzięcza swoje rozplanowanie głównie królowi. Odbiegające od szablonu wiązania schodzących się ulic okrągłym placem, jak pl. Zbawiciela, czy Unii Lubelskiej, jest taką samą nowością na terenie miasta, jak i sztuczne zakładanie ulic pod kątem ostrym czy rozwartym, w przeciwieństwie np. do rozplanowania Bielina, gdzie panował wszechwładnie kąt prosty. Przy projektowaniu ulic w pobliżu Alei Ujazdowskich niemałą rolę odegrała oś Zamku Ujazdowskiego, biegnąca ulicą 6 Sierpnia i kanałem parkowym na Powiśle. Znaczenie tej osi staje się zrozumiałe dopiero w związku z rolą, jaką miał spełniać Zamek Ujazdowski. Stanisław August pragnął bowiem, wzorem swych poprzedników, urządzić sobie własną rezydencję, w której mógłby swobodnie wypoczywać. Zakupiwszy w tym celu od Kacpra Lubo-

mirskiego mocno zniszczony Zamek Ujazdowski wraz z należącymi doń obszernymi ogrodami, rozpoczął, nie szczędząc wydatków, jego przebudowę. Ale już po kilku latach zmienił zamiary i zamiast kończyć odnowienie zamku — sprzedał go Rzeczypospolitej na koszary wojskowe. Otóż projekt urządzenia z Zamku Ujazdowskiego rezydencji króla wpłynął bardzo wybitnie na rozplanowanie całej dzielnicy, zbiegającej się jakby na placu, zwanym Rozdroże. Późniejsze, z XX wieku pochodzące, budynki szpitalne, zasłaniające gmach zamku, mają być obecnie usunięte, a to w związku z budową pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Stanisław August, zniechęciwszy się do zamku, nie pozwalającego na swobodne zrealizowanie królewskich zamierzeń artystycznych, przystąpił do przebudowy małego budynku, stojącego w środku parku Łazienkowskiego. Dawna łazienka z czasów Lubomirskich została rozbudowana przez architektów, pod okiem króla pracujących, w cudowny pałacyk — najpiękniejszą ozdobę stolicy. Pałacyk ten, przebudowywany i urządzany do końca istnienia Rzeczypospolitej, jest najlepszym odbiciem, tzw. stylu Stanisława Augusta i wyrazem jego smaku artystycznego. Ale król nie tylko budował swą prywatną rezydencję. Bardzo wydatnie przyczynił się do odbudowy i artystycznego urządzenia swej oficjalnej siedziby, Zamku Królewskiego. Zwłaszcza wnętrza części Zamku od strony Wisły, które zniszczył pożar 1767 roku, zostały odbudowane i urządzone w myśl instrukcji królewskich. Sale te, zachowane do dziś w prawie niezmienionym stanie, są obok Łazienek świetnym odbiciem stylu Stanisława Augusta.

W ślad za budowlami, wznoszonymi przez króla, zaczęli i magnaci stawiać nowe lub przerabiać stare rezydencje w mieście. Pałac Tyszkiewiczów (dzisiejszy gmach Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego na Krakowskim Przedmieściu), wzniesiony w tym okresie, posiada, zwłaszcza w urządzeniu sali balowej, pewne motywy pokrewne z Łazienkami. Stojąc w linii ulicy, i robiąc raczej wrażenie kamienicy, odbiega on znacznie od wzorów saskich, które umieszczały pałac w głębi dziedzińca odgrodzonego od ulicy przezroczystą bramą. Inne pałace przebudowane w tej epoce, jak pałac Raczyńskich, Prymasa lub, nieistniejący już dzisiaj, pałac Karasia, zmieniły swój styl zwłaszcza wnętrz, dostosowując się do panującego klasycyzmu.

Cechą charakterystyczną tej epoki jest między innymi i to, że piękne, z przepychem urządzone pałace, posiadają nie tylko ma-



Zamek Królewski w stanie dzisiejszym.

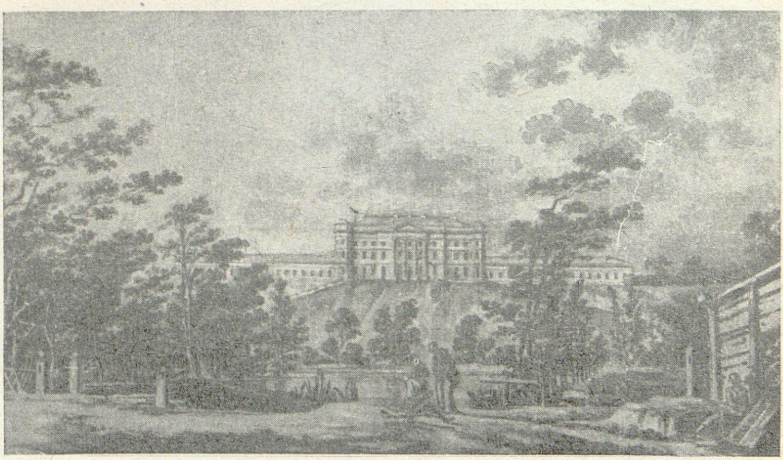

Z. Vogel. Zamek Ujazdowski (koniec XVIII — pocz. XIX w.).

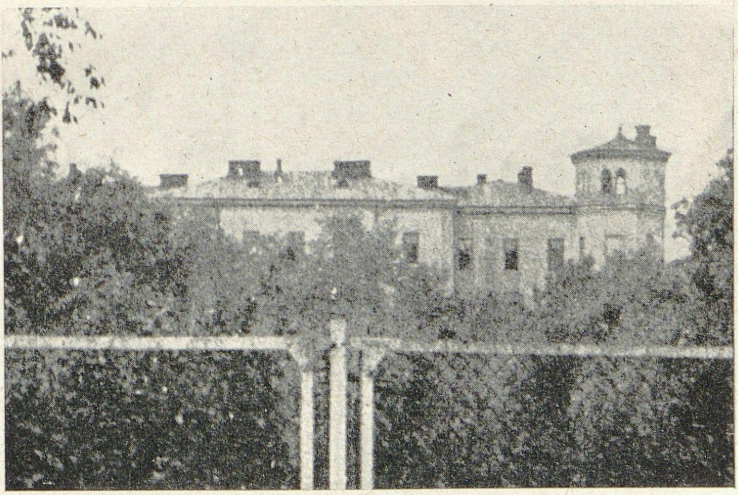

Zamek Ujazdowski — w stanie dzisiejszym.

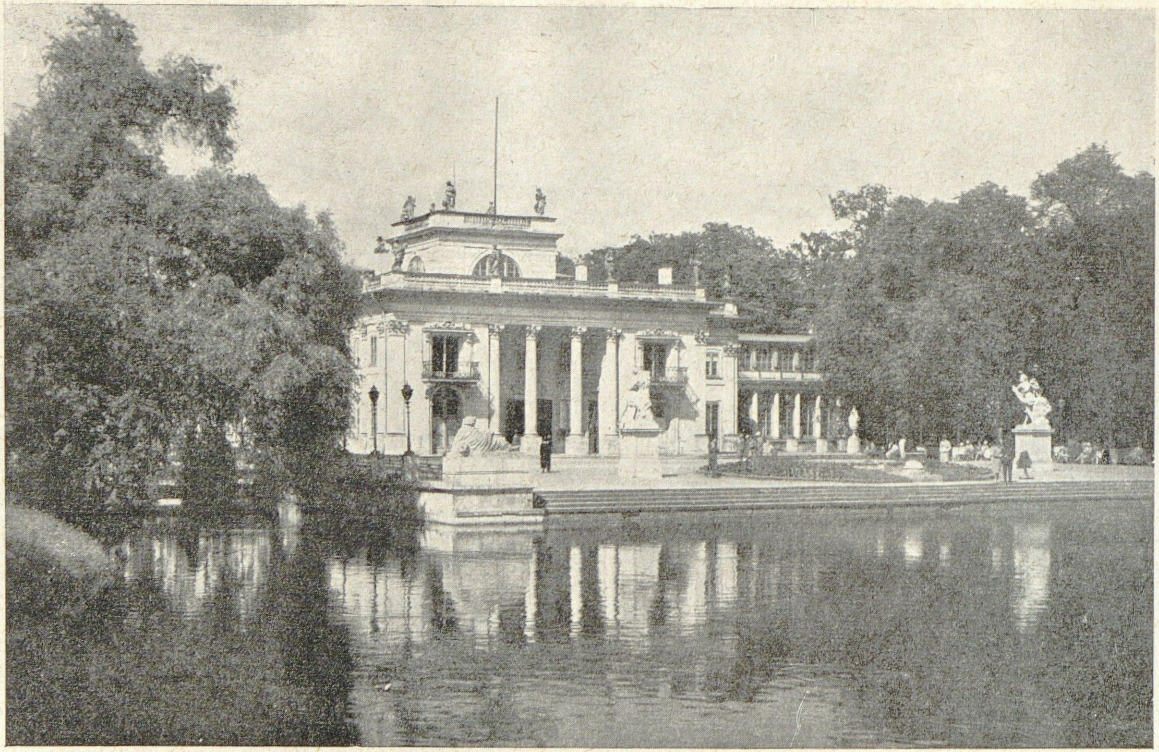

Pałac w Łazienkach — w stanie dzisiejszym.

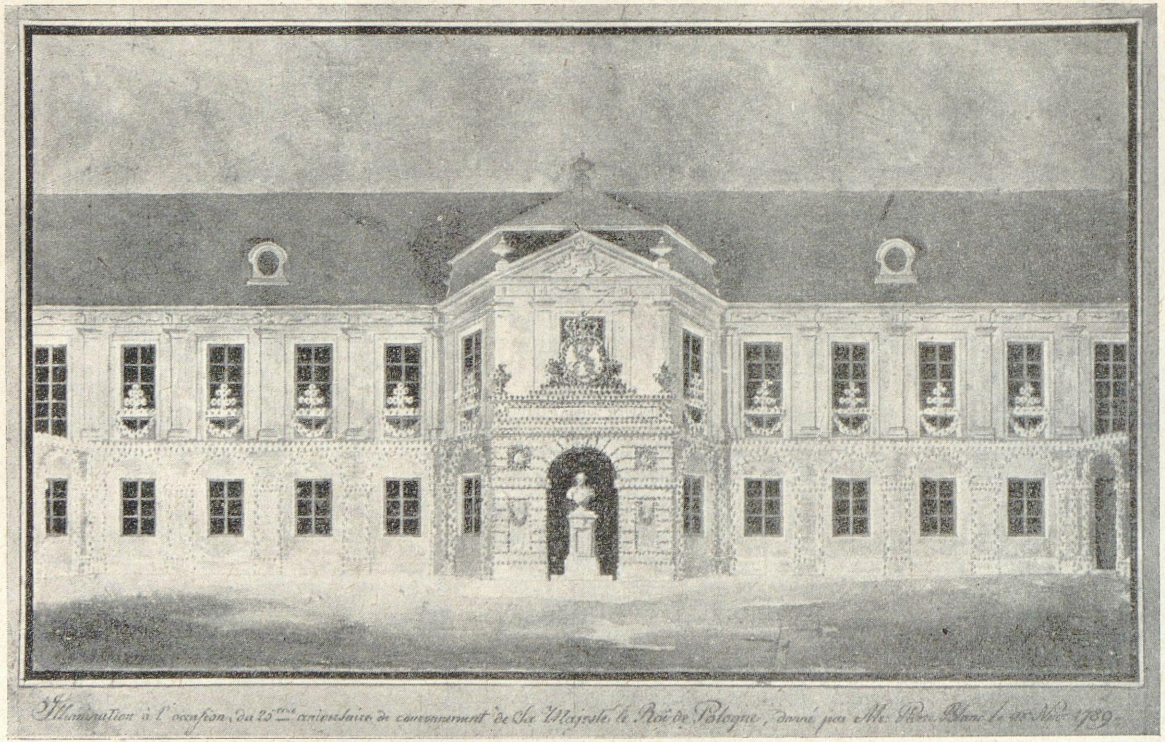

Pałac Blanka iluminowany na XXV rocznicę koronacji Stanisława Augusta.

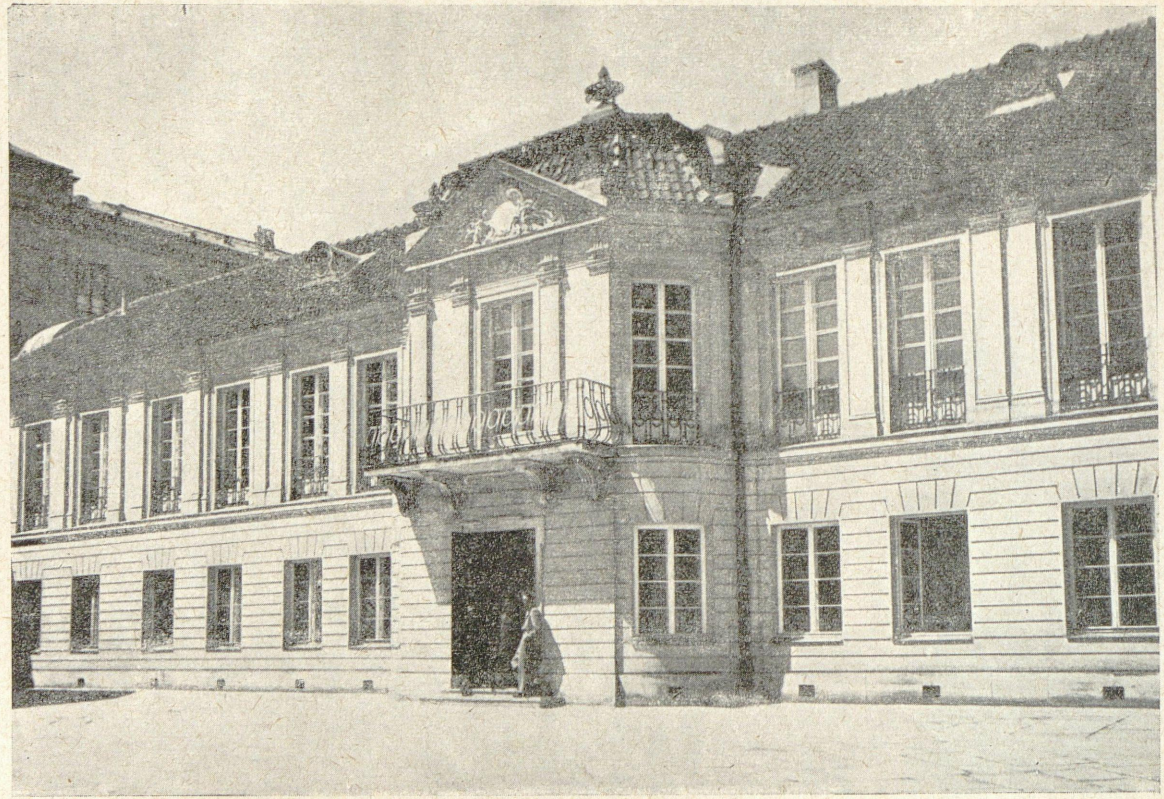

Pałac Blanka w stanie dzisiejszym.

gnaci szlacheccy, ale także i bankierzy — magnaci mieszczańscy. Pałac Teppera czy pałacyk Blanka (obecnie odnowiony) w okresie Stanisława Augusta przebudowane i urządzone, do dziś zachowały ślady dawnego przepychu. Powstające pałace, a przede wszystkim kamienice czynszowe, miały już w tej epoce charakter nowoczesny. Nie były to jednak jeszcze koszarowe budynki późniejszych ulic jak Nowogrodzka lub Hoża, gdyż przy ich wznoszeniu starano się zmieścić, może nie zawsze szczęśliwie, architekturę kamienicy w ramach klasycyzmu. Powstałe w tym czasie kamienice Skalskiego (Krakowskie Przedmieście 45), Rösslera (Krakowskie Przedmieście 79), czy choćby cały ich kompleks na ulicy Bielańskiej i Tłomackim, mimo zarzutów, są niezaprzeczenie ozdobą ulic przy których zostały wzniesione.

Odbiciem epoki stanisławowskiej jest wystawiony na ulicy Królewskiej kościół Ewangelicki. Kościół ten, poza oryginalną architekturą i ciekawym wewnętrznym rozwiązaniem, posiada także i swe oblicze polityczne. Powstał on bowiem w okresie, w którym zarzucano Rzeczypospolitej brak tolerancji religijnej, a przecież w tym właśnie czasie nie wzniesiono w Warszawie ani jednego dużego kościoła katolickiego, gdyż kościoły O. O. Bernardynów (św. Anny) i Karmelitów zostały w tym czasie tylko przebudowane.

Za Stanisława Augusta rozwijał się, w dalszym ciągu, pęd do zakładania siedzib podmiejskich. Z główniejszych powstały w tym okresie pałace w Królikarni, Natolinie i Jabłonnie. Wspólną cechą ich jest położenie w głębi dużych, planowo rozłożonych parków. Królikarnia i Natolin, stojące na krawędzi wysokiego brzegu warszawskiego, są tymi nielicznymi pałacykami w otoczeniu najbliższym Warszawy, z których okien można podziwiać naprawdę piękne widoki. Także i Jabłonna, mimo, że pałacyk jest wzniesiony na równinie nadwiślańskiej, ma wspaniałe otoczenie, dzięki położeniu w środku ogromnego i prześlicznego parku. Późniejsze losy tego pałacyku, związane z osobą Księcia Józefa Poniatowskiego, sprawiły, że należy on do grupy, bardziej znanych rezydencyj magnackich.

Gmach teatru na placu Krasińskich, wzniesiony kosztem króla, przez jego zaufanego, choć nieciekawego — jako człowieka kamerdynera Ryxa, w r. 1779, nie należał bynajmniej do budowli architektonicznie pięknych. Mimo to rola, jaką ten gmach odegrał w dziejach teatru polskiego i wpływ, jaki odbywające się w nim

przedstawienia wywarły na przewrót umysłowy w końcu XVIII wieku, uczyniły go niemniej sławnym od innych, naprawdę pięknych budowli. Nie był to jedyny, specjalnie do użytku teatru wzniesiony budynek, gdyż tę samą rolę spełniały: Pomarańczarnia i teatr na wyspie w Łazienkach, oraz częściowo do potrzeb teatru dostosowane lokale w gmachach szkolnych, ze sceną Collegium Nobilium na czele. Znaczenie gmachu na placu Krasińskich polegało przede wszystkim na tym, że mieścił się w nim teatr polski, i że służył on swemu przeznaczeniu blisko pół wieku, bo aż do wzniesienia wspaniałych gmachów na placu Teatralnym. W przeciwieństwie do dawnych teatrów, urządzanych na Zamku Królewskim, czy później w budynku na ulicy Królewskiej, teatr za Stanisława Augusta miał za zadanie nie tyle uprzyjemnianie wieczorów magnatom i zaproszonym gościom, lecz przede wszystkim wychowanie rozumnego i patriotycznego społeczeństwa. Z tych powodów w teatrze grali polscy artyści polskie, specjalnie w tym czasie napisane, sztuki i grali dla wszystkich, gdyż każdy, bez względu na pochodzenie, mógł, po wykupieniu biletu, być obecny na przedstawieniu.

Mogłoby się wydawać, że stolica, w której w ostatnich wiekach wzniesiono tyle wspaniałych pałaców, kościołów i innych budowli, była miastem niezwykle pięknym. W rzeczywistości w tej epoce malowane przez Vogla i Canaletto obrazy, przedstawiające Warszawę XVIII wieku — uwypuklają bardzo silnie typowe dla niej za Stanisława Augusta kontrasty. Między wspaniałymi budowlami stały nędzne domki, a widoki takie, z małymi wyjątkami, można było wtedy spotkać na każdej ulicy miasta. Obrazy Albertiego, wybitnie wyidealizowane, przedstawiają piękne budowle bez ich otoczenia, a wskutek tego nie dają prawdziwego odbicia wyglądu stolicy.

Taki, a nie inny wygląd zewnętrzny zawdzięczała Warszawa głębokim przemianom, jakie się wtedy na jej terenie dokonywały. Był to okres, w którym miał runąć ostatecznie dawny, średniowieczny, ustrój miasta. Miasto w pojęciu średniowiecznym kończyło się, a powstawało nowe — zorganizowane i zabudowane na wzór nowożytny. Ta głęboka i bardzo istotna zmiana nie mogła nastąpić od razu z dnia na dzień. W przeciwieństwie do organizacji i ustroju prawnego miasta — zmienionych formalnie w ciągu jednego dnia — wygląd zewnętrzny i życie mieszkańców ulegało przeobrażeniom



Kościół Ewangelicki na pl. Małachowskiego — w stanie dzisiejszym.

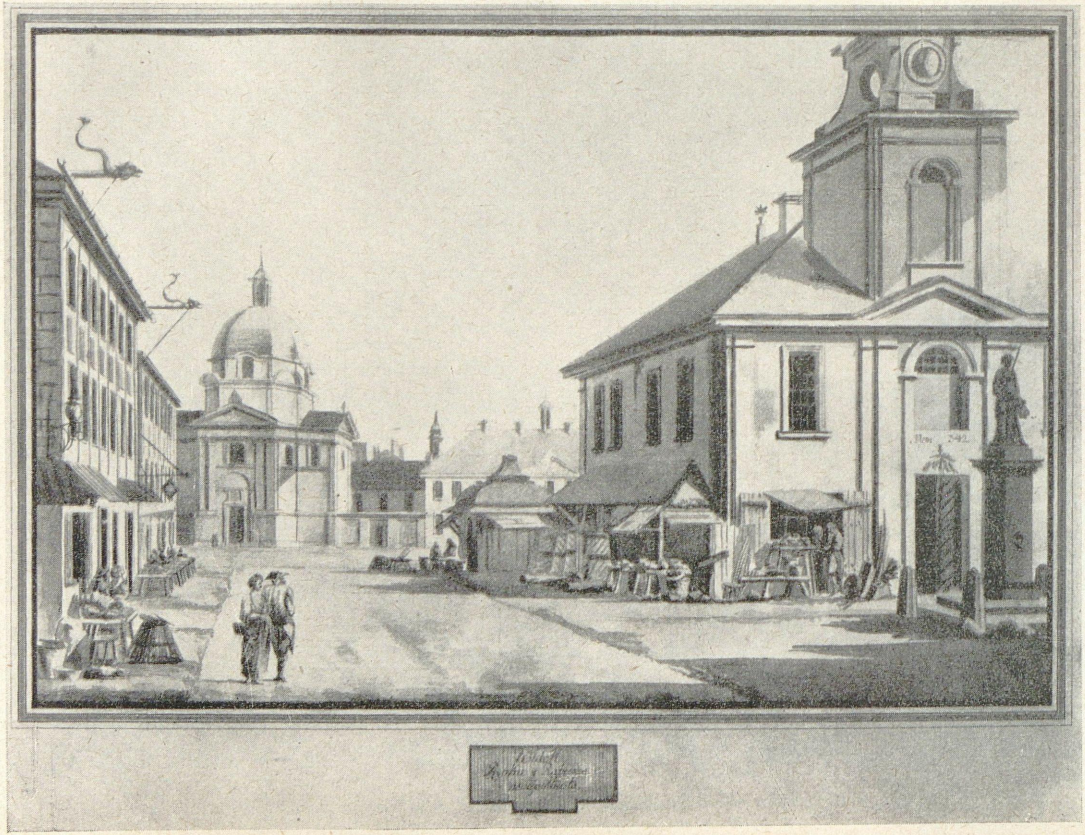

Z. Vogel. Ratusz i Rynek Nowego Miasta (koniec XVIII — pocz. XIX w.).

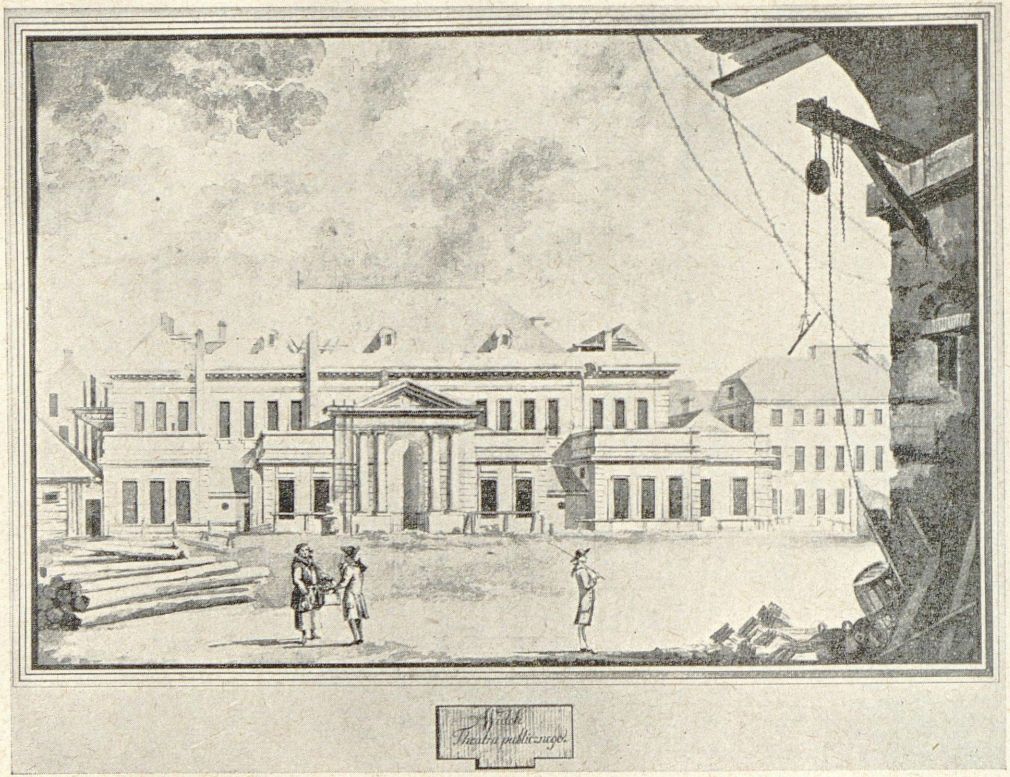

Z. Vogel. Teatr na placu Krasińskich (koniec XVIII — pocz. XIX w.).

w okresie bardzo długim. Stosunkowo łatwo można było zmieniać przepisy prawne, krępujące rozwój terytorialny miasta, czy powodujące rozbicie jego na niezależne samodzielne części a nawet znieść do pewnego stopnia różnicę między stanami, ale o wiele trudniej było wlać w te martwe litery prawa życie, zwłaszcza, że to życie miało być nowe i nieoparte na istniejących już wzorach. Proces zmiany wyglądu zewnętrznego, a więc zmiany sposobu zabudowania, urządzenia i wyposażenia w konieczne urządzenia zdrowotne ulic Warszawy, nie mógł się dokonać w okresie krótkim i, jak widzimy, do dziś właściwie nie jest zakończony. Tym bardziej nie można było oczekiwać, że nastąpi w ciągu XVIII wieku, u którego schyłku nastąpiły dopiero zmiany prawne w uregulowaniu życia miasta.

Mimo istnienia jurydyk, dzielących miasto na odrębne części, zaczyna się ono niezwykle szybko rozwijać. Przełomowe w dziejach Polski wypadki historyczne — rozbiory, Sejm 4-letni, powstanie kościuszkowskie — czynią z Warszawy dopiero teraz prawdziwą i bezsporną już stolicę. Zewnętrznie odbiło się to w niesłychanym wzroście ludności, która w krótkim okresie czasu podwoiła się, przekraczając cyfrę 100.000 mieszkańców. Już ten fakt może całkowicie usprawiedliwić chaotyczny i nieporządny sposób zabudowania miasta. Trzeba także pamiętać, że nie było wówczas dzisiejszych przepisów, określających sposób w jaki wolno budować domy w mieście, a także i władzy, która by przestrzegała, aby wznoszone domy tworzyły z już istniejącymi harmonijną całość.

Jednolitą władzą dla stolicy, nadrzędną w stosunku do władz miejskich Starej i Nowej Warszawy, miała być Warszawska Komisja Boni Ordinis, czy Dobrego Porządku, powołana do życia reskryptem Stanisława Augusta z 1 czerwca 1765 roku. Teoretycznie władza Komisji obejmowała znacznie większą część miasta, gdyż Konstytucja Sejmu Konwokacyjnego z 1764 roku zniosła ufundowane nie na zasadzie konstytucji sejmowych lub specjalnych przywilejów królewskich jurydyki, a takich jurydyk na terenie Warszawy było dużo. W praktyce walka z jurydykami nie była łatwa i trwała aż do uchwalenia ustawy o miastach w 1791 roku, a nawet i dłużej bo do roku 1795, to jest do końca istnienia Rzeczypospolitej. Z drugiej strony, bardzo rozumne i pożyteczne zarządzenia czy projekty Komisji Boni Ordinis nie uzyskały zatwierdzenia czyli nie stały się prawem obowiązującym wszystkich. W rzeczywistości więc owocna działalność Komisji ograniczyła się do

uporządkowania stosunków i uzdrowienia gospodarki finansowej władz miejskich Starej i Nowej Warszawy. Władzom miejskim brakowało umiejętności a często i uczciwości przy spełnianiu swych obowiązków; finanse miejskie znajdowały się w stanie opłakanym, życie cechowe było w rozprzężeniu. Uporządkowanie tego stanu rzeczy było tym pilniejsze, że w podjętych w tym czasie wysiłkach, zmierzających do odbudowy gospodarczej Polski, do zorganizowania przemysłu polskiego — nie powinno było zabraknąć i upośledzonych dotąd miast.

Uporządkowanie spraw monetarnych, otworzenie mennicy, zreorganizowanie poczty, wprowadzenie jednolitego prawa wekslowego, miar i wag — były to realne reformy, które miały się przyczynić do ożywienia i powstania przemysłu krajowego. W nieudolnych na ogół próbach stworzenia przemysłu, w których przodował król, zakładając fabryki fajansu, ludwisarnię, fabrykę broni w Kozienicach — nie brakło i przedstawicieli kupiectwa warszawskiego. W utworzonej w początkach panowania Stanisława Augusta pierwszej spółce akcyjnej „Kompanii Manufaktur Wełnianych" wśród nabywców akcyj byli i przedstawiciele mieszczaństwa stołecznego. Podobnie i w późniejszych wysiłkach, zmierzających do dźwignięcia przemysłu, mieszczaństwo warszawskie odegrało przede wszystkim rolę bankierów, to jest było tym czynnikiem, który o ile sam bezpośrednio nie brał udziału w charakterze właściciela czy współwłaściciela, to przynajmniej pośrednio, pożyczając pieniądze szlachcie zakładającej fabryki — przyczynił się do rozwoju przemysłu.

Wydaje się dziwnym zjawiskiem, że tak długo prawnie upośledzone a równocześnie zrujnowane majątkowo mieszczaństwo stolicy zdobyło się w krótkim stosunkowo okresie czasu na zgromadzenie tak dużych kapitałów, że mogło nimi zasilać poważne przedsiębiorstwa gospodarcze. Było to skutkiem dużego napływu do stolicy w XVIII wieku cudzoziemców, którzy nawet w okresie niepomyślnym, dzięki energii i inicjatywie, umieli stworzyć poważne fortuny. Wszyscy więksi bankierzy w dobie Stanisława Augusta, jak Tepperowie, Cabrit, Meysner i Blank, byli cudzoziemcami, świeżo przybyłymi do miasta. Pod wpływem energii przybyszów ożywiło się, ogarnięte apatią mieszczaństwo, dzięki czemu wiele warszawskich rodzin mieszczańskich zdobyło w tym czasie duże majątki. Do wzrostu zamożności mieszczaństwa przyczyniła się także



B. Canaletto. Widok ogólny Warszawy w r. 1770.

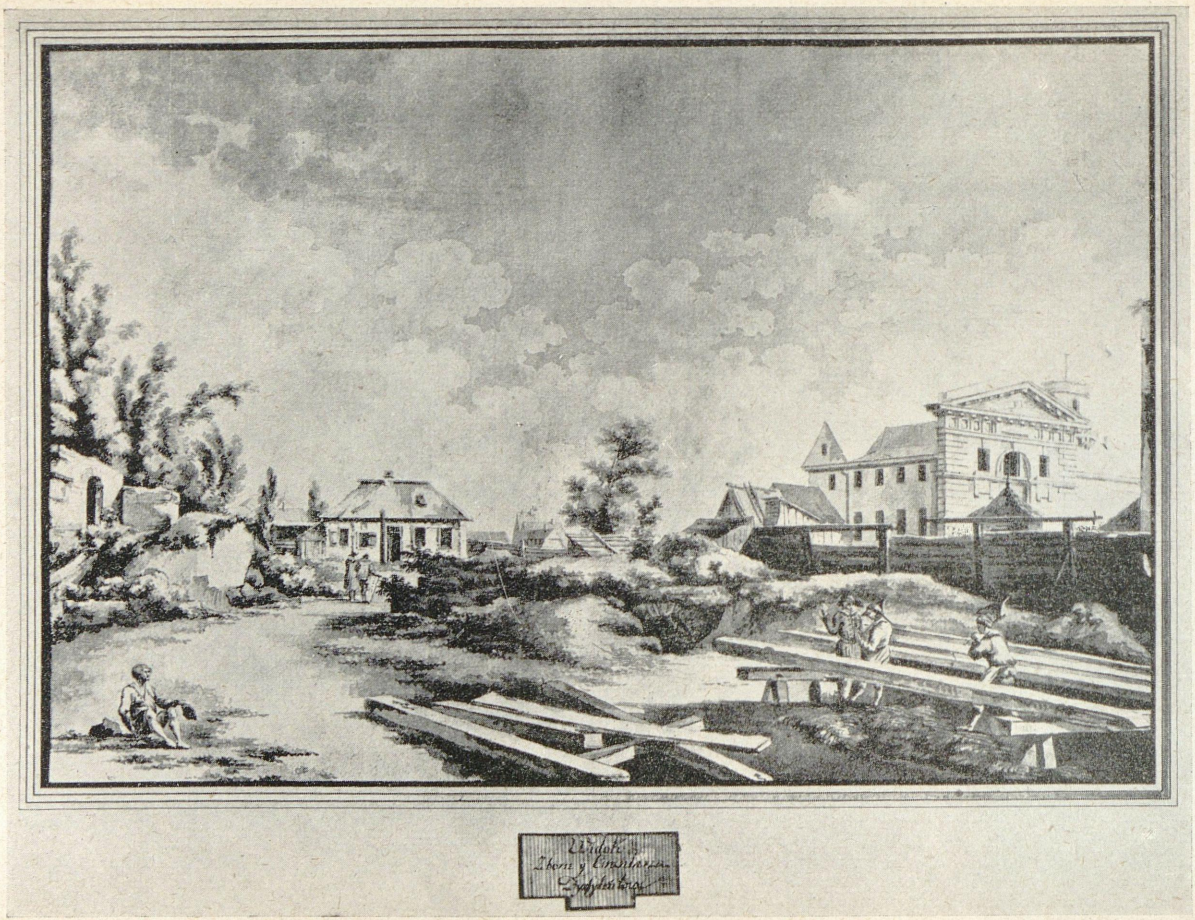

Z. Vogel. Widok Zboru i Cmentarza Dyssydentów (koniec XVIII — pocz. XIX w.).

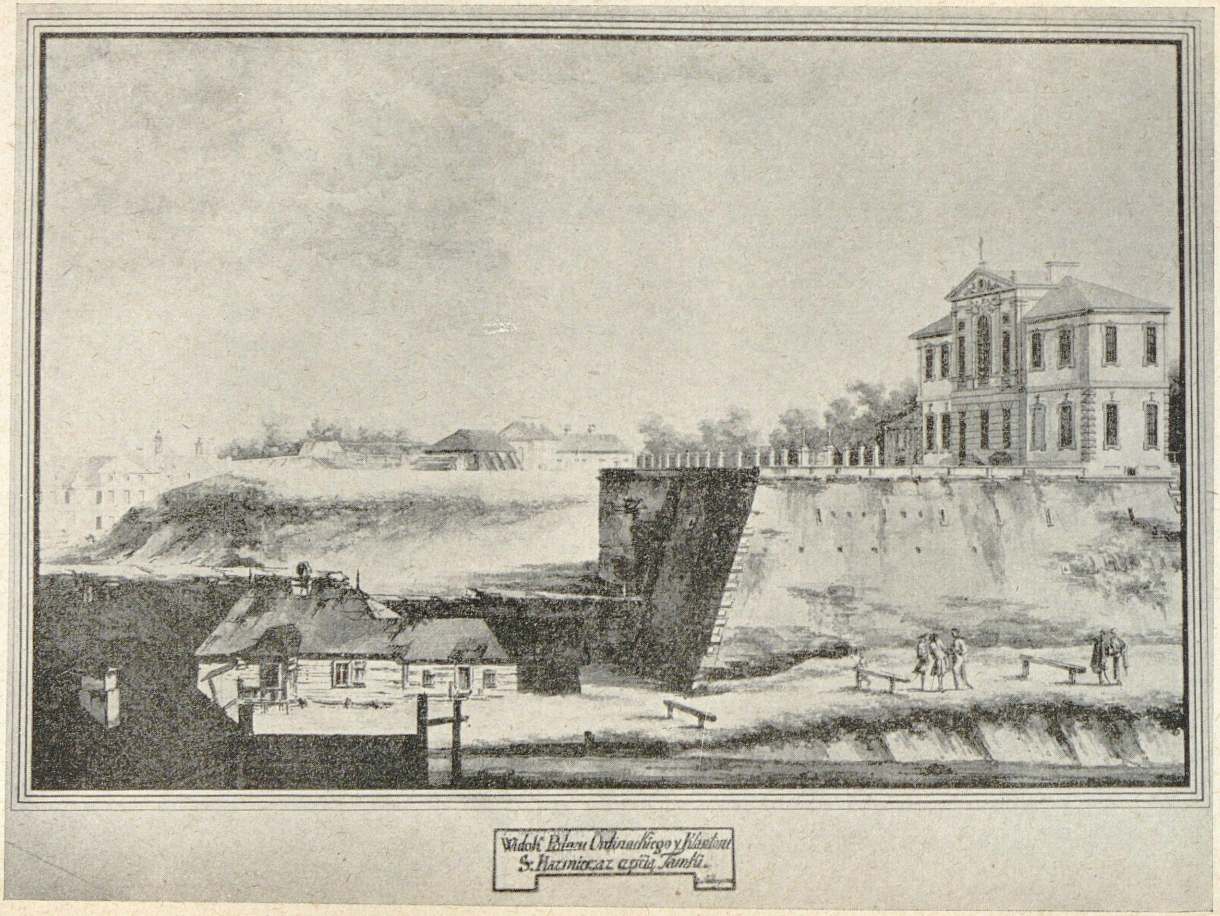

Z. Vogel: Pałac Ordynacki na Tamce (koniec XVIII — pocz. XIX w.).

i uchwała sejmowa z 1764 roku, która znosząc wolność celną, przysługującą dotąd jedynie szlachcie, umożliwiła mieszczaństwu wzięcie udziału w handlu zagranicznym na tych samych warunkach co szlachta i cudzoziemcy. Mimo silniejszej, niż w okresach poprzednich, konkurencji Żydów, mieszczaństwo stolicy, dzięki jej szybkiemu rozwojowi i znacznemu ożywieniu się życia gospodarczego w Polsce, zaczynało odgrywać coraz poważniejszą rolę w życiu gospodarczym a nawet politycznym.

Pod wpływem akcji publicystów i działaczy politycznych XVIII wieku, dokonywał się przewrót nie tylko w sferach mieszczańskich, najbardziej do tego podatnych, ale także i wśród szlachty zwłaszcza rozumniejszej. Wstrząs, wywołany pierwszym rozbiorem Polski, w połączeniu z pracą takich ludzi jak: Leszczyński, Konarski, Staszic — czy działalnością Komisji Edukacji Narodowej, szkół pijarów, Korpusu Kadetów i wielu innych, dokonały zasadniczej zmiany w poglądach szerokich rzesz obywateli. Zrozumienie konieczności reform było nieledwie powszechne. Zmienił się także stosunek szlachty do pogardzanego mieszczaństwa i do hańbiącego szlachcica zawodu kupca. Konstytucja sejmowa z 1775 roku stanowiąca, że zawód kupiecki utraty szlachectwa nie powoduje, była poważnym krokiem naprzód w walce o zrównanie polityczne tych dwóch stanów.

Mieszczaństwo warszawskie, zdając sobie coraz lepiej sprawę z roli, jaką powinno w państwie odgrywać, rozpoczęło w okresie Sejmu Czteroletniego prowadzić akcję w kierunku zdobycia dla siebie pełni praw obywatelskich, będących dotąd wyłącznym przywilejem szlachty. W akcji tej nie miało mieszczaństwo na widoku wyłącznie tylko korzyści osobistych, materialnej czy moralnej natury, gdyż walcząc o prawa polityczne zdawało sobie doskonale sprawę i z obowiązków wobec państwa, jakie posiadanie praw politycznych nakładało na obywateli. Po uchwaleniu przez sejm 1788 roku armii stutysięcznej — mieszczanie warszawscy należeli do tych patriotów, którzy dobrowolnie składali ofiary na powiększenie wojska. Blank ofiarował 50.000 zł, Tepper i Schultz po 1000 dukatów, inni składali pierścienie, broń, sprzęt wojskowy lub drobniejsze ofiary pieniężne. Naturalnie ofiary te miały i cel polityczny — chodziło mianowicie o wytworzenie nastroju korzystniejszego dla reform, o które dopominało się mieszczaństwo. Nie były one jednak rezultatem tylko wyrachowania, gdyż późniejsze wypadki dowio-

dły, że mieszczaństwo warszawskie było zdolne do poniesienia w obronie niepodległości Rzeczypospolitej największych nawet ofiar.

W okresie Sejmu Czteroletniego Warszawa mieszczańska, a zwłaszcza jej władze, z zasłużonym prezydentem Janem Dekertem na czele, walczyły o zdobycie praw dla mieszkańców wszystkich miast — nie tylko Warszawy. Ratusz Starej Warszawy stał się kuźnicą, z której wychodziły doskonale opracowane broszury, zwalczające istniejące przesądy lub polemizujące z pismami przeciwnymi reformom. W bardzo ożywionej akcji publicystycznej, prowadzonej z namiętnością przez obie zwalczające się strony zwolenników i przeciwników reform, niemałą rolę odegrała prasa codzienna.

W akcji tej, popieranej a częściowo i zapoczątkowanej przez marszałka sejmu, Stanisława Małachowskiego i ks. Hugona Kołłątaja, najżarliwszego zwolennika reform, władze miejskie nie cofnęły się przed zorganizowaniem zbiorowego wystąpienia wszystkich miast. Mianowicie rozesłał Magistrat do miast zaproszenia, aby przysłały swych reprezentantów do Warszawy na dzień 24 listopada 1789 roku. Celem tego, jakby sejmu miejskiego, miało być uchwalenie memoriału dla króla i stanów sejmujących oraz utworzenie związku miast wolnych czyli królewskich Korony i Litwy. Związek miał trwać dotąd, dopóki nie zostanie osiągnięta taka pomyślność miast, jakiej wymaga potęga i szczęście Rzeczypospolitej.

W drugiej połowie listopada przyjechało do stolicy 294 delegowanych wszystkich wolnych miast z wyjątkiem Krakowa i kilku miasteczek małopolskich, które obawiały się wzięcia udziału w tak śmiałej akcji. Zgodnie z wezwaniem, zebrani na Ratuszu Starego Miasta przedstawiciele miast zaaprobowali w dniu 24 listopada tekst memoriału i zapoznali się z treścią aktu zjednoczenia. Dnia 25 listopada, jako w rocznicę koronacji, delegowani udali się na Zamek, aby ucałować rękę królewską. Na posiedzeniach 27 listopada i 1 grudnia przyjęto ostatecznie teksty memoriału i aktu zjednoczenia miast. W dniu następnym delegowani — ubrani na czarno — udali się korowodem powozów do króla, marszałków Małachowskiego i Sapiehy oraz kanclerzy, aby w sposób uroczysty wręczyć im uchwalony memoriał.

W memoriale przedstawiciele miast wyraźnie zastrzegli się, że nie kierują się ukrytymi zamiarami ani chęcią zaburzeń. „Przed

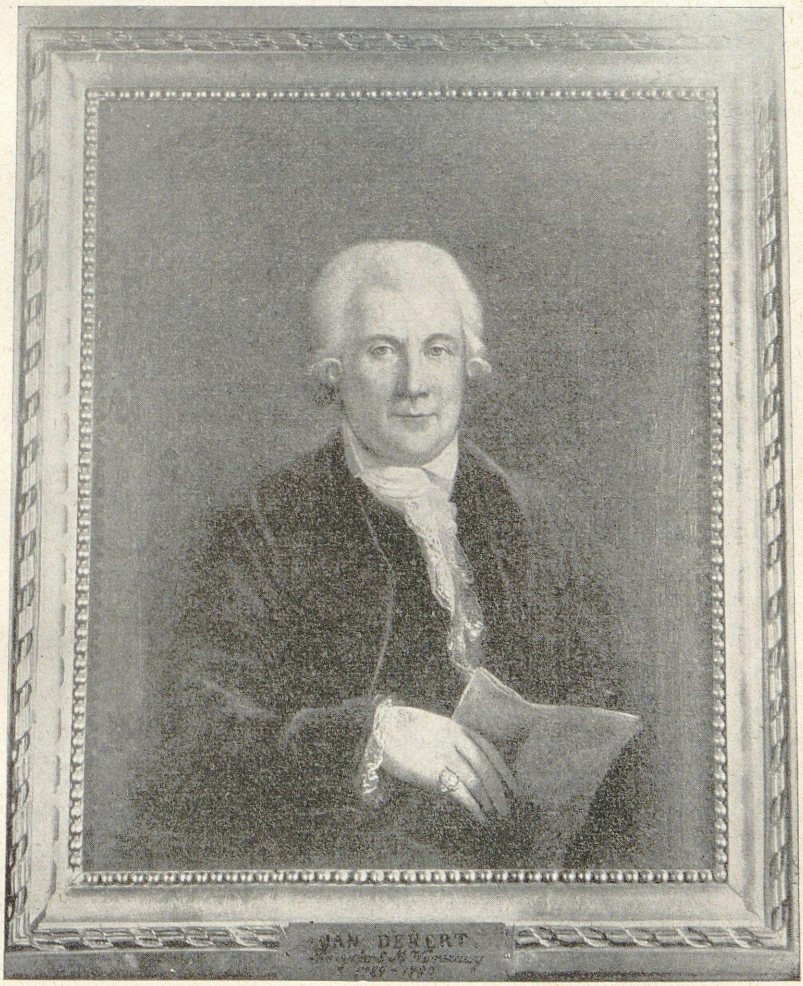

Jan Dekert Prezydent miasta Starej Worszawy (1789—1790).

Bogiem, Ojczyzną i Tobą miłościwy Królu zaręczyć możemy, że krok od nas przedsięwzięty, tak jest rozważnie i z wielką ostrożnością uczynionym, iż Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska żadnych złych skutków od przywiązanego do siebie ludu obawiać się nie powinna. Sprawiedliwości tylko żądamy, nieszczęśliwości zaś dla narodu sami dopuszczać nie chcemy". Po wstępie memoriał zawierał żądania: 1) przywrócenia przywilejów posiadanych przed Unią Lubelską, 2) rozciągnięcia prawa „neminem captivabimus" także i na mieszczan, 3) prawa nabywania dóbr ziemskich, 4) rehabilitacji zajęć kupieckich i rzemieślniczych, 5) dopuszczenia mieszczan do godności duchownych, urzędów i stopni wojskowych, 6) zniesienia władzy starostów nad miastami, 7) zniesienia przeszkód handlowych, 8) udziału w sejmie, 9) udziału w rządzie, 10) udziału w sądownictwie.

Odbycie zjazdu, „czarna procesja", fakt utworzenia związku miast i treść memoriału — wywołały nie tylko obawy u lękliwych i żyjących pod wrażeniem rewolucji francuskiej przedstawicieli szlachty, lecz także i ostre wystąpienie w sejmie przeciwników reformy. Wszystkie wysiłki deputowanych, aby złożony memoriał został rozpatrzony w sejmie — były bezowocne. Wprawdzie sejm kilkakrotnie zajmował się sprawami miejskimi, ale były to sprawy o drugorzędnym znaczeniu. Jedynym realnym krokiem sejmu było wybranie „deputacji do miast", której powierzono rozpatrzenie żądań mieszczan. O wiele żywiej zareagowała na memoriał i „czarną procesję" publicystyka, występująca zarówno w obronie mieszczan jak i przeciwko nim. Dużą rolę w podsycaniu polemiki odegrali plenipotenci generalni, wybrani przez delegowanych miast, przed rozjechaniem się. Zresztą i życie Warszawy, a zwłaszcza rozruchy anty-żydowskie, nie dopuszczały do zapomnienia o sprawie miejskiej.

Właściwa dyskusja nad sprawą miast rozpoczęła się dopiero 29 marca względnie 5 kwietnia 1791 roku. Po długiej i gorącej wymianie zdań uchwalił sejm większością głosów przystąpić do rozstrząsania sprawy miejskiej Od razu jak z rogu obfitości posypały się najrozmaitsze projekty. Po ożywionej i jak zawsze długiej dyskusji przyjęto wniosek, by odesłać wszystkie złożone projekty do komisji konstytucyjnej, która w ciągu tygodnia miała ułożyć z nich jeden projekt. Opracowany przez komisję projekt powrócił do sejmu na posiedzeniu z 14 kwietnia — nie zadowolił jednak żadnej strony. W czasie dyskusji, dość niespodziewanie, poseł Suchorzew-

ski zgłosił „zasady do projektu o miastach", które zostały przyjęte z tym, że komisją konstytucyjna i miejska ułożą na ich podstawie projekt prawa. Na sesji z dnia 18 kwietnia 1791 roku uchwałą sejmu zamieniono projekt komisyj w obowiązujące prawo.

Ustawa z 18 kwietnia, włączona w całości do konstytucji 3 maja, uzupełniona ustawami z 30 czerwca i 6 października 1791 roku — wprowadziła poważne zmiany w dotychczasowych stosunkach i mimo, że nie wypełniła wszystkich żądań mieszczaństwa, była niezaprzeczenie dużym krokiem naprzód w kierunku równouprawnienia mieszczaństwa ze szlachtą. Reforma ta objęła tylko miasta tzw. wolne czyli królewskie a nie dotyczyła miast prywatnych i kościelnych, gdyż naruszałaby przez to nabyte prawa ich dziedziców. Nie było to jednak poważniejszą wadą reformy, gdyż miasta prywatne, na skutek długotrwałego ucisku ze strony ich panów, zeszły w większości do roli osad czy wsi, w przeciwieństwie do miast wolnych — zamożnych i dużych.

Ważną, choć niekorzystną dla miast, nowością było postanowienie o nobilitacji czyli nadawaniu mieszczanom szlachectwa. Szlachta, nie chcąc nadać wszystkim mieszczanom praw, które jej przysługiwały — włożyła na każdy sejm obowiązek nobilitowania tych mieszczan, którzy sprawowali obowiązek plenipotentów miejskich, zasiadali w komisjach, dosłużyli się w wojsku wyższych stopni, nabyli większe majątki a także 30 mieszczan spośród najwybitniejszych kupców i przemysłowców. Postanowienie to było korzystne dla stanu szlacheckiego, gdyż wprowadziło doń wszystkie najlepsze i najtęższe elementy spośród mieszczaństwa, ale z tych samych powodów było niekorzystne dla ogółu mieszkańców miast.

Podobnie nie spełniono żądań mieszczan odnośnie specjalnej miejskiej izby ustawodawczej, względnie dopuszczenia do izby poselskiej przedstawicieli miast. W zamian za to stworzono instytucję plenipotentów miejskich, którzy mieli prawo przedstawiania w sejmie wniosków i żądań w imieniu miast. Większe znaczenie miało dopuszczenie przedstawicieli mieszczan do komisyj policji i skarbu oraz do sądów asesorskich, będących sądami najwyższej instancji w sprawach miejskich.

Do najważniejszych bezsprzecznie postanowień ustawy z 18 kwietnia należała reforma, znosząca różnice gospodarcze między szlachtą a mieszczaństwem, pozwalająca szlachcie na zajmowanie się handlem, na mierzenie łokciem i kwartą a jednocześnie dająca mieszczanom prawo nabywania majątków ziemskich.

Tak samo doniosłe znaczenie miało postanowienie dotyczące organizacji wewnętrznej miast. Odtąd każdy, kto się w mieście osiedli, nabędzie posiadłość miejską lub handel założy, bez względu na to czy będzie szlachcicem czy mieszczaninem, krajowcem czy cudzoziemcem, będzie obowiązany do przyjęcia prawa miejskiego, tzn. będzie podlegał władzom miejskim i będzie musiał spełniać wszystkie obowiązki miejskie. Tym samym zniesiono istniejące jurydyki z ich odrębnością sądowniczą, administracyjną i gospodarczą. Odtąd całą władzę nad miastem sprawowały władze miejskie, uniezależnione ponadto od władzy starosty. Naturalnie władza miejska dawnego typu wymagała reorganizacji, wymagała dostosowania jej do nowych zadań.

Powyższe — ogromnej doniosłości dla miast postanowienie — łączyło dawną rozbitą na części stolicę w jedno wielkie miasto Warszawę. Nowa, jednolita Warszawa otrzymała bardzo rozległy samorząd. Najwyższą władzą miasta był magistrat, złożony z prezydenta, wiceprezydenta i radnych, podzielony na trzy departamenty (wydziały): skarbowy, porządkowy i bezpieczeństwa. Miasto podzielono na 7 części, zwanych cyrkułami. Władze cyrkułowe, zależne od magistratu, dzieliły się na dwie części: administracyjną i sądowniczą. Administracyjna z wójtem na czele miała wykonywać polecenia magistratu, dbać o bezpieczeństwo i porządek a także godzić powaśnionych mieszkańców w sprawach mniejszej wagi. Sądownicza, pod kierunkiem burmistrza, rozstrzygała sprawy cywilne i kryminalne. Od wyroków sądów burmistrza służyło prawo odwołania się do sądu apelacyjnego, złożonego z przedstawicieli miast. Wszyscy urzędnicy miejscy byli obierani. Wybory urzędników odbywały się na zgromadzeniach właścicieli posesyj każdego cyrkułu a tym samym były oparte na pewnego rodzaju cenzusie majątkowym.

Wprowadzenie w życie nowych urządzeń miejskich w Warszawie polecono Komisji Obojga Narodów. Zadanie Komisji polegało przede wszystkim na zjednoczeniu wszystkich części dawnej Warszawy i dokonaniu nowego podziału na cyrkuły. Praca ta, mimo sprzeciwów ze strony poszczególnych niezadowolonych obywateli, została dokonana stosunkowo szybko. Warszawę podzielono na 6 cyrkułów, a z Pragi utworzono cyrkuł 7-my.

W kwietniu 1792 roku przeprowadzono wybory nowych władz miejskich. Każdy cyrkuł na zebraniu wszystkich posesjonatów

wybrał władze lokalne cyrkułu a więc wójta, ławników, burmistrza i sędziów oraz 15 deputowanych gminnych. 14 kwietnia odbyła się pierwsza „elekcja miejscowa ogólna", na której deputowani gminni ze wszystkich cyrkułów wybrali prezydenta, wiceprezydenta i radnych stolicy. Pierwszy prezydent zjednoczonej Warszawy, chorąży i poseł poznański na Sejm Czteroletni, Ignacy Wyssogota Zakrzewski należał do rzędu gorliwych obrońców sprawy mieszczańskiej i był jednym z tych, którzy po uchwaleniu prawa o miastach, mimo posiadania klejnotu szlacheckiego, wpisali się do księgi obywateli miejskich. Przez wybranie prezydenta szlachcica deputowani, w imieniu obywateli stolicy, jeszcze raz dobitnie podkreślili, że przeprowadzona walka o prawa dla mieszczaństwa nie miała na celu ograniczenia praw szlacheckich, że chodziło w niej o podniesienie mieszkańców miast do roli pełnoprawnych obywateli, ponoszących na równi ze szlachtą odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej.

Mimo, że reforma miast nie objęła wszystkich żądań wysuniętych przez „czarną procesję" — mieszczanie przyjęli uchwałę sejmu z prawdziwą radością. Krótki okres od kwietnia 1791 roku do

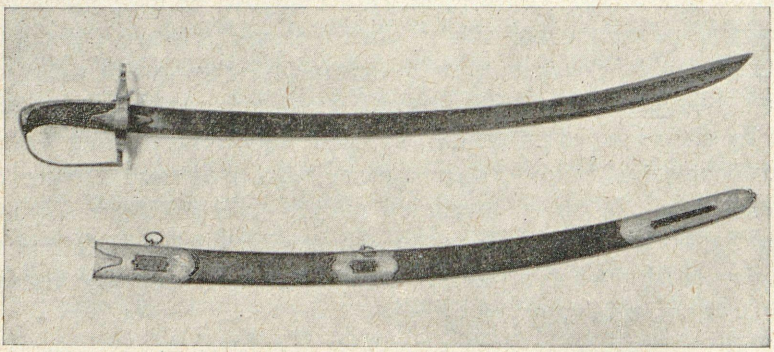

Dar Miasta dla Króla ku uczczeniu uchwalenia Konstytucji.

lipca 1792 był wypełniony manifestacjami, w których mieszkańcy Warszawy wyrażali swą radość z powodu wprowadzonych zmian. Wiwatom na cześć króla, a zwłaszcza marszałków Małachowskiego, Sapiehy i ks. Kołłątaja dosłownie nie było końca. Urządzano w tym okresie uroczystości, które specjalnie sprzyjały głośnemu wyrażaniu uczuć: 19 kwietnia dziękowano za uchwalenie prawa, 29 kwietnia marszałek Małachowski w otoczeniu posłów przyjmo-

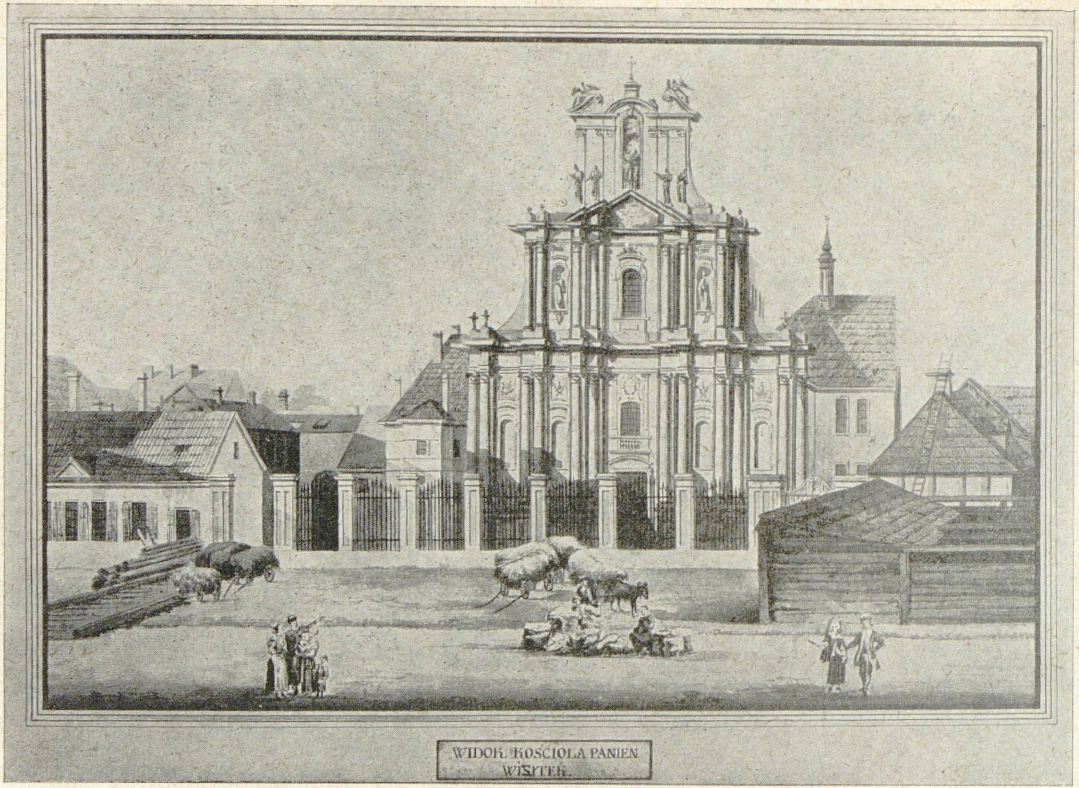

Z. Vogel. Kościół Wizytek. (Koniec XVIII — początek XIX wieku).



Ignacy Wyssogota Zakrzewski Prezydent Warszawy.

wał prawo miejskie, 3 maja wiwatowano na cześć uchwalonej konstytucji, 8 maja obchodzono niezwykle uroczyście imieniny króla itp.

Ale mieszkańcy stolicy nie tylko hucznie i radośnie cieszyli się z uzyskania praw, lecz z takim samym a może i większym zapałem składali ofiary na rzecz mającej się znacznie powiększyć armii.

Już w okresie uchwalania konstytucji 3 maja mieszczaństwo warszawskie, tak biernie przyjmujące przebieg wojen „potopu" czy najazdu Karola XII, zaczęło wykazywać niezwykłe zainteresowanie wypadkami politycznymi. Walka o reformę, poparta wystąpieniami publicystów, nie tylko że rozbudziła szersze zainteresowania u mieszczan, ale przemieniła ich z ludzi biernych na pragnących czynu gorących patriotów. Zdobycie praw uważali nie za naprawienie wyrządzonej im dawniej krzywdy, ale przede wszystkim za podniesienie ich do godności obywateli ojczyzny, ponoszących na równi ze szlachtą odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo państwa. To też zarówno w czasie uchwalania konstytucji, gdy wiwatowali na cześć jej twórców, jak i w lipcu 1792 roku, bijąc szyby w oknach tych, co głosowali za przystąpieniem do Targowicy — dawali wyraz przede wszystkim swym uczuciom patriotycznym. Specjalnie gorąco podkreślał swe uczucia plebs miejski — liczne rzesze drobnych rzemieślników i kupców warszawskich.

Rządy Targowicy, rozpoczęte obaleniem prawa o miastach, nie napotkały oporu ze strony mieszkańców. Bez sprzeciwu wykonywano polecenia przywracające dawny porządek. Z powrotem — w dawnym przedkonstytucyjnym składzie zaczęły urzędować władze miejskie Starej i Nowej Warszawy, odżyły jurydyki. Wszystkie obietnice przedstawicieli konfederacji, zapowiadające opiekę nad pomyślnością miast, nie były w stanie wywołać w stolicy zapału do poczynań Targowicy.

O wiele bliższe i ważniejsze dla mieszkańców Warszawy były kłopoty materialne, wywołane kwaterunkiem wojska rosyjskiego i wzmagającą się od końca 1792 r. drożyzną. Władze miejskie stolicy wyznaczyły specjalną deputację kwaterniczą, która zajęła się ściąganiem wyznaczonych opłat i rejestrowaniem tych mieszkańców, którzy zgłosili gotowość dostarczenia kwater. Tymczasem oddziały wojska rosyjskiego samowolnie zajmowały kwatery w wy-

branych przez siebie domach, nie oglądając się na przedstawienia deputacji. Takie postępowanie wywołało gorące protesty i narzekania obywateli, którzy wnosząc ustalone opłaty musieli jeszcze ponosić ciężar kwaterowania żołnierzy. Kwaterowanie żołnierzy rosyjskich nie było rzeczą przyjemną ani bezpieczną. Ogromne wymagania żołnierzy a nierzadko i ich samowola stały się prawdziwą udręką miasta.

Z nowych rządów byli niezadowoleni nie tylko właściciele domów, dotknięci bezpośrednio kwaterunkiem wojska, narzekała również liczna uboga ludność. Kupcy i rzemieślnicy skarżyli się na brak zarobków, najszersze zaś rzesze ludności na wzrastającą coraz bardziej drożyznę. Poza pobytem na ziemiach polskich licznego wojska rosyjskiego — do wzrostu drożyzny przyczyniały się: panująca na Mazowszu epidemia wśród bydła oraz trudności w przywożeniu artykułów żywnościowych z ziem, zabranych przez Prusy po II-gim rozbiorze i z ziem, położonych na prawym brzegu Wisły. W tych warunkach nędza klas niższych przybierała coraz większe rozmiary. Niezadowolenie było tym powszechniejsze, że właśnie za rządów Targowicy zaczęła się zwiększać ilość ludzi luźnych, jakbyśmy dziś powiedzieli bezrobotnych. Należeli do tej kategorii, oprócz najuboższych stałych mieszkańców Warszawy, także i licznie przybywający do stolicy, zwolnieni z wojska polskiego żołnierze, robotnicy z fabryk broni w Kozienicach i najrozmaitsze elementy, szukające w Warszawie środków do życia. Naturalnie, że w ślad za ogólnym zubożeniem, a zwłaszcza napływem niepewnych elementów, zaczęły się mnożyć kradzieże i włamania, dokonywane nawet na głównych ulicach. Kradzieże te przyczyniły się do pogłębienia istniejących od dawna rozdźwięków między zamożnymi i ubogimi mieszkańcami stolicy.

W 1793 roku zebrał się w Grodnie sejm, który obok zatwierdzenia drugiego rozbioru Polski, miał się zająć urządzeniem okrojonej Polski, ustaleniem nowego porządku. Stolica delegowała do Grodna swych reprezentantów, którzy mieli zabiegać o uwzględnienie potrzeb Warszawy, w pierwszym rzędzie o usunięcie Żydów, zniesienie jurydyk, zredukowanie ciężarów podatkowych i zapobieżenie nadużyciom kwaterunkowym. Żądania te, wysunięte głównie przez patrycjat stolicy, nie dotyczyły najważniejszych bolączek mieszkańców Warszawy. Jedynie sprawa wyrzucenia z miasta Żydów, uważanych powszechnie za sprawców wszystkich nieszczęść gospodarczych, była wśród mas popularna.

Sejm większość spraw dotyczących stolicy załatwił w myśl życzeń mieszczan. Jedynie sprawa Żydów, dzięki interwencji posła rosyjskiego, nie została wyraźnie zdecydowana, a co za tym idzie, nie została w praktyce przeprowadzona. Toteż nic dziwnego, że wzburzenie umysłów w stolicy rosło coraz bardziej.

Niezależnie od poczynań sejmu mnożyły się powody powszechnego niezadowolenia. Bankructwo bankierów warszawskich spowodowało ruinę wielu zamożnych rodzin mieszczańskich. Ale nade wszystko ciążyło stolicy przebywanie garnizonu rosyjskiego. Dla mieszkańców, którzy tak niedawno używali zupełnej swobody — wprowadzone teraz rygory były nieznośne. Przymus meldunkowy, ciągła obawa rewizyj, wykonywanych przez żołnierza obcego, oraz krążące wieści o mających nastąpić a nieokreślonych bliżej represjach — musiały wywołać bardzo nieprzyjazne nastawienie w stosunku do najeźdźców. Zwłaszcza, że zarówno czynniki patriotyczne, złączone w sprzysiężeniu, jak i zwalniani z powodu redukcji wojska polskiego oficerowie i żołnierze podtrzymywali i podniecali te wrogie w stosunku do Rosji nastroje. Nie małą rolę w urabianiu opinii odegrał teatr, kierowany umiejętną ręką Wojciecha Bogusławskiego. Cudzoziemiec, obserwujący stolicę stwierdza, że „nienawiść w Warszawie ku Rosjanom wzmaga się z każdą chwilą... tak często byłem świadkiem jej objawu na ulicach, w teatrze, i w innych miejscach, że spodziewam się lada moment wybuchu".

Wiosną 1794 roku, wraz z niezwykle silnym wzrostem drożyzny — dojrzewała Warszawa do wybuchu. Śmiały marsz Madalińskiego, wybuch powstania, wystąpienie Kościuszki a wreszcie Racławice — to iskry, które padały na nagromadzone w umysłach mieszkańców stolicy materiały wybuchowe. Duży liczebnie wojskowy garnizon rosyjski, brak człowieka powszechnie znanego i odpowiednio zdolnego do pokierowania ruchem spowodowały, że wybuch powstania nastąpił dopiero 17 kwietnia. Walki 17 i 18 kwietnia — przez udział w nich i bohaterską postawę ludności cywilnej — były pierwszym w dziejach stolicy wypadkiem energicznego i świadomego wystąpienia obojętnego dotąd mieszczaństwa. Walki na Franciszkańskiej, Bonifraterskiej, Lesznie, a przede wszystkim na ulicy Miodowej wykazały, że lud warszawski potrafi walczyć z prawdziwą pogardą śmierci i że może być groźnym dla wrogów przeciwnikiem. Dla powstania udział ludu, i to tak liczny, był momentem decydującym o wygranej. Bez pomocy walecznych tłumów oddziały wojska polskiego, należące

do sprzysiężenia, prawdopodobnie nie byłyby w stanie zwyciężyć liczniejszego garnizonu rosyjskiego. Ponadto walki warszawskie zdecydowały o pomyślnym rozwoju, słabej początkowo, insurekcji kościuszkowskiej.

W rezultacie walki kwietniowe zatarły różnice pochodzeniowe mieszkańców stolicy, uwypukliły natomiast majątkowe. Podział ludności na dwie grupy: zamożnych i ubogich był odtąd w dziejach Warszawy zjawiskiem stałym. Co więcej, we wszystkich zbrojnych wystąpieniach ludności stolicy brała udział przede wszystkim część uboga, a zamożni z obawą, nieufnie, spoglądali na wystąpienia uzbrojonego ludu. Strach przed rabunkiem i samowolą plebsu zmuszał zamożnych do odsunięcia na drugi plan uczuć patriotycznych i powodował, że we wszystkich zbrojnych wystąpieniach zachowywali się na ogół biernie.

Powstanie Kościuszki, będąc reakcją na wystąpienie Targowicy, drugi rozbiór Polski i gospodarkę Rosji w Polsce — siłą rzeczy musiało obalić porządki, zaprowadzone w państwie przez Sejm Grodzieński i przywrócić reformy Sejmu Czteroletniego. W ustroju stolicy, wskutek drobnych raczej zmian, wprowadzonych przez Sejm Grodzieński, nawrót do epoki Sejmu Czteroletniego przejawił się w przywróceniu do godności prezydenta miasta Ignacego Zakrzewskiego. O dalszych reformach w stosunku do mieszczan nie można było w czasie insurekcji myśleć.Na pierwszy plan wysuwał się wysiłek zbrojny — walka z Rosją i Prusami.

Ludność Warszawy z niecierpliwością i nieufnością spoglądająca na uwięzionych wybitnych przedstawicieli Targowicy — przypisywała im knowanie zdrady i na nich zrzucała winę niepowodzeń na polu walki. W nocy z 8 na 9-go maja wystawiła szubienicę a następnie zmusiła sąd kryminalny do wydania wyroków śmierci na wybitnych i nieustępliwych zdrajców sprawy narodowej. Ankwicz, Ożarowski i inni zapłacili swe przewinienia życiem. Drugi raz — po poddaniu się Krakowa — w dniu 28 czerwca wystawił lud warszawski nowe szubienice, na których wbrew woli Rady Najwyższej Narodowej zginęli inni przedstawiciele Targowicy. Za samowolne wieszanie w dniu 28 czerwca główni sprawcy zostali skazani na karę śmierci lub wygnanie z kraju.

Oblężenie stolicy przez wojska rosyjskie i pruskie w lipcu i sierpniu 1794 roku wykazało jeszcze raz , że na patriotyzmie i odwadze ludności mogło powstanie polegać. Nawet klęska pod Ma-

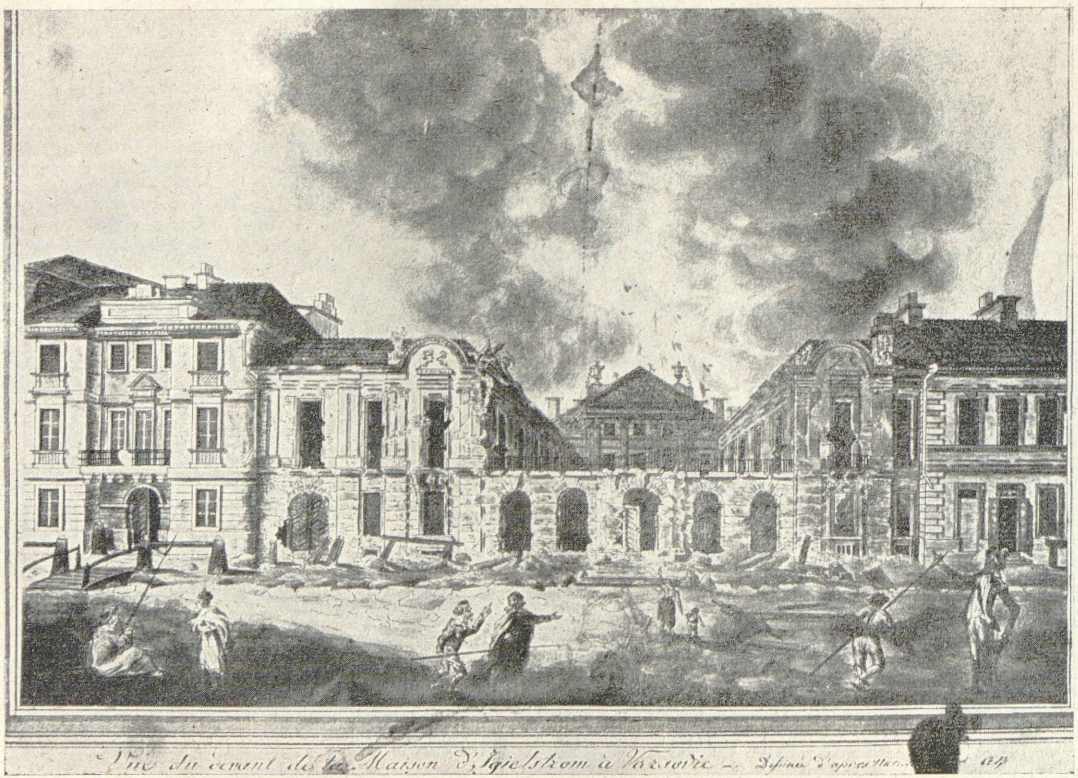

Pożar pałacu Igelströma 18 kwietnia 1794 r.

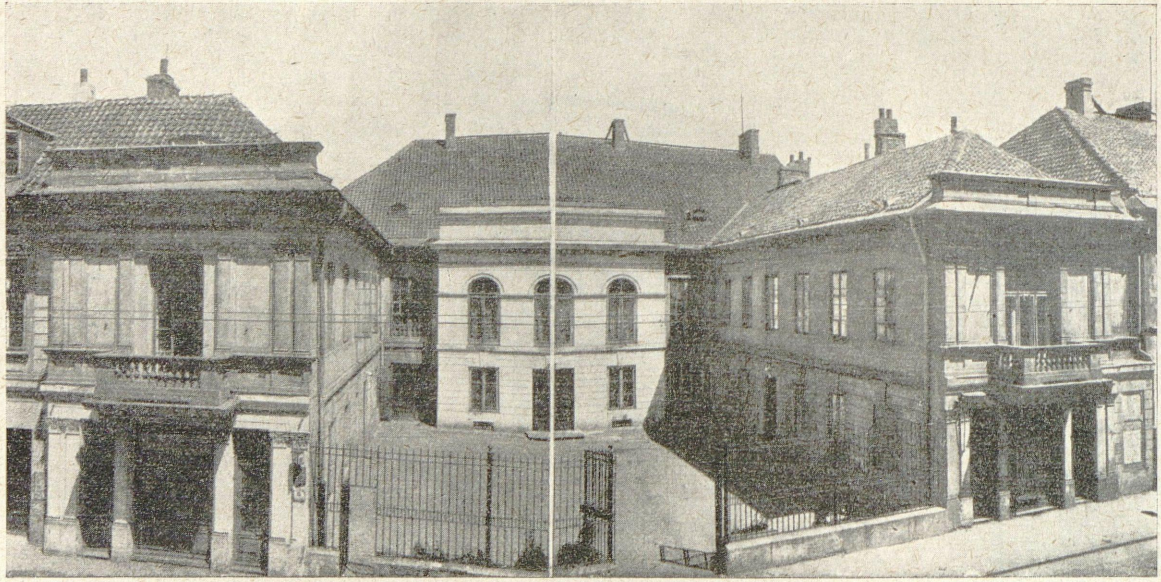

Pałac Igelströmą w stanie dzisiejszym.

ciejowicami i strata Kościuszki nie osłabiły zapału ludności stolicy, która z energią sypała wały na Pradze, a następnie w jej obronie oddała swe życie. Rzeź Pragi zdecydowała o poddaniu się Warszawy.

Zachowanie się ludności stolicy w czasie powstania Kościuszki — w ostatnim momencie istnienia Rzeczypospolitej, wykazało, że reforma miast, dokonana przez Sejm Czteroletni, była konieczna a równocześnie owocna w skutkach. Rozbudzone do życia i powołane do pracy dla państwa mieszczaństwo — dowiodło, że godne jest miana obywateli. A waleczny lud stolicy, kierowany przez takich ludzi jak Kiliński, Sierakowski i inni, zdobył dla Warszawy sławę bohaterskiego miasta.

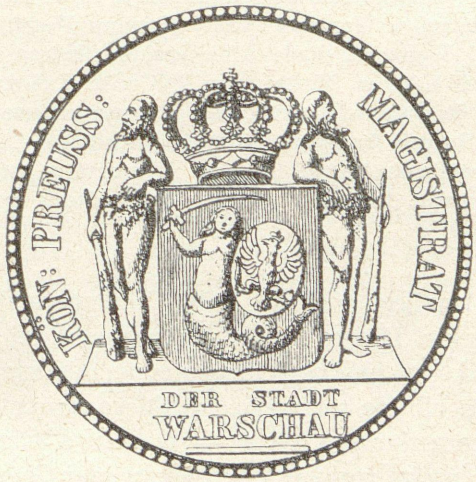

Pieczęć pruskiego Magistratu Warszawy.

V.

Stolica Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

Pod rządami pruskimi. Reforma administracji. Nowe porządki w mieście. Życie miasta. Francuzi w Warszawie. Czasy Księstwa Warszawskiego. Władze miasta. Stanisław Węgrzecki. Rada Municypalna. Nastroje ludności. Wojna 1812 roku i upadek Księstwa. Warszawa w 1815 roku. Królestwo Polskie. Nowy ustrój stolicy. Rozwój życia umysłowego. Reformy zmierzające do uporządkowania miasta. Rozkwit budownictwa. Życie gospodarcze. Poglądy mieszkańców na sprawy publiczne. Noc 29 listopada. Warszawa a powstanie listopadowe. Rada Municypalna. Kajetan Garbiński. Niepowodzenia powstania i jego upadek.

Na mocy trzeciego rozbioru Polski Warszawa dostała się pod panowanie pruskie. Dawna stolica Rzeczypospolitej została teraz zdegradowana do roli głównego miasta nowo utworzonych Prus Południowych. Po okresie niezwykle szybkiego rozrostu a zwłaszcza ruchliwego i gorączkowego życia — Warszawa nagle została powstrzymana w swoim rozwoju. W dobie Sejmu Czteroletniego stolica miała 100.000 mieszkańców, w czasie powstania Kościuszki blisko 200.000, a w pierwszych latach rządów pruskich zaledwie 62.000.

Miasto, niegdyś huczne i ludne, było teraz milczące i opuszczone. Gazeta Warszawska stale donosiła o wystawianiu na sprzedaż coraz to nowych pałaców i dworów. Pałace te, jak np. bankiera — z czasów Stanisława Augusta — Blanka na ul. Senatorskiej, mimo niskiej ceny nie znajdowały nabywców. Widocznym sprawdzianem opustoszenia stolicy było zniknięcie z powierzchni Warszawy tak dobrze zaopatrzonych domów kupieckich. Miejsca bogatych sklepów zajęły kramy żydowskie, a ludność żydowska stolicy wzrosła dwukrotnie. Zwłaszcza nieistniejący dziś, a stojący wówczas na terenie placu Teatralnego, pałac Pociejów zasłynął jako główne

siedlisko budek i kramów drewnianych, należących do handlarzy żydowskich.

W ślad za obniżeniem się zamożności mieszkańców miasta wzrosła ilość żebraków.

Dawne, z wyboru obywateli wyłaniane, władze miejskie zostały zastąpione przez państwowe pruskie. Prawo miejskie ustąpiło niemieckiemu „Landrecht". Cały majątek miasta przeszedł w ręce administracji państwowej. Utrzymując przywrócone przez powstanie kościuszkowskie zjednoczenie stolicy w jedno miasto — oddzielono w zarządzie Warszawy sądownictwo od administracji, tworząc dwa niezależne od siebie magistraty sprawiedliwości i policji. Język niemiecki panował w urzędach wszechwładnie. Zmianie administracji towarzyszyła polityka rządu, popierająca handel i przemysł pruski. Utworzenie sztucznych granic celnych, ściąganie w powiększonym wymiarze dawnych podatków — oto drogi, którymi chciano zabić handel i przemysł polski.

Rządy pruskie, zwłaszcza w zakresie administracji miasta, wprowadziły wiele reform dodatnich. Usunięto z ulic składy drzewa opałowego, zabroniono wykładania na ulicach mięsa i innych artykułów spożywczych, przeznaczonych na sprzedaż. Wprowadzono taksę na mąkę, chleb itp. artykuły żywności. Utworzono policję lekarską i nakazano szczepienie ospy. Wybrukowano w tym czasie niektóre ulice, wyrównano poziom ulicy Królewskiej, opracowano projekt urządzenia bulwarów i wybudowania mostu przez Wisłę. Ponadto władze pruskie zorganizowały dobrze funkcjonującą pocztę, która rozsyłała listy i towary do domów.

Duże znaczenie miały i inne reformy. Założone w 1797 r. hipoteki wpłynęły na uregulowanie prawa własności. Towarzystwo Ogniowe osłabiło, tak dotkliwe poprzednio dla stolicy następstwa częstych pożarów a założenie Lombardu Miejskiego wpłynęło na ukrócenie lichwy. Porządki wprowadzone przez Prusaków — przyczyniły się do ogołocenia Warszawy z pamiątek jej przeszłości. Przede wszystkim usuwano walące się i przeszkadzające w ruchu ulicznym bramy i mury obronne miejskie, mimo, że należały one do zabytków, które zasługiwały na konserwację.

W pierwszych latach XIX wieku Warszawa zaczęła powoli wracać do dawnego wyglądu. W dużej mierze przyczynił się do tego wzrost ceny na zboże oraz otworzenie łatwo dostępnego kredytu pieniężnego. Podstępna polityka rządu pruskiego, dążąca przez

nadmierne zwiększenie zadłużenia polskiej własności ziemskiej — do jej wykupienia, przyczyniła się niemało do ożywienia Warszawy. Szlachta, ufna w trwałe utrzymanie się wysokich cen zboża, zaciągała na swe dobra ogromne pożyczki w bankach pruskich, a uzyskane tą drogą pieniądze wydawała na stroje i zabawy w stolicy.

Bardzo prędko Warszawa, z cichego i wyludnionego miasta, zamieniła się w ośrodek głośnej i beztroskiej zabawy. Przodował w niej — otoczony zamożną i strojną młodzieżą szlachecką — bratanek ostatniego króla, właściciel Jabłonny, pałacu pod Blachą i Łazienek — Książę Józef Poniatowski. Bale, teatry, maskarady, koncerty, obok częstych bardzo pojedynków czy zwykłych awantur, oto teren, na którym ówczesna złota młodzież szlachecka wyładowywała swój temperament. W ślad za młodzieżą szlachecką, zaczęła się także bawić młodzież mieszczańska.

Z założonych wówczas licznych ogródków i tzw. sal tańca najbardziej popularne były ogród Unruha za rogatkami Wolskimi oraz Szulca i Langiego na Powązkach.

Od beztroskiego nastroju zabaw jaskrawo odbijały niektóre domy magnackie, starannie pielęgnujące tradycje narodowe. W przeciwieństwie do panującej wszechwładnie pod Blachą francuszczyzny, założone w tym czasie towarzystwa „Przyjaciół Nauk" i „Przyjaciół Polski" stały się ośrodkami polskiej kultury. Byt języka i zwyczajów polskich był tym bardziej zagrożony, że francuszczyzna, panująca w XVIII wieku w pałacach warszawskich, pod wpływem przybywających licznie emigrantów, stawała się coraz bardziej modna także i wśród szerokich mas szlacheckich.

Nie było nieledwie zamożniejszego domu w Warszawie, w którym nie możnaby było spotkać francuza, odgrywającego rolę kapelana, guwernera, nauczyciela, czy choćby sługi. Ale oprócz wpływów francuskich, zagrażał kulturze polskiej także i napływ urzędowej niemczyzny, czyniący nieznaczne ale stałe postępy wśród mieszczaństwa stolicy.

Rząd pruski dążył nie tylko do przerwania związków podległych sobie ziem polskich z innymi zaborami, lecz również i do powolnego, ale systematycznego zniemczenia ludności. Oprócz założonego wówczas w Warszawie biskupstwa, które miało uniezależnić kościół katolicki od innych zaborów, przystąpił rząd pruski do organizowania szkolnictwa. Zarówno liceum warszawskie jak i założone w kraju seminaria nauczycielskie miały być najskuteczniejszymi rozsadnikami niemczyzny.

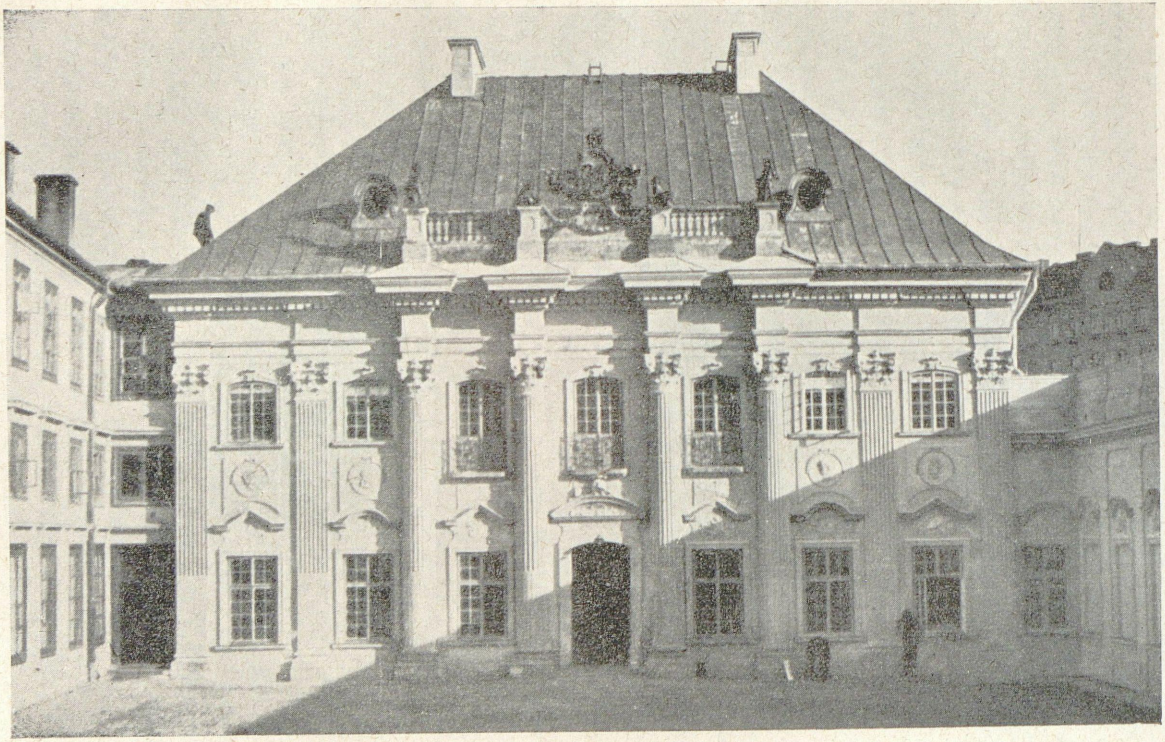

Pałac pod Blachą w stanie dzisiejszym.

Prawdziwą obroną przed zalewem francuszczyzny i postępem germanizacji była działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk i sceny polskiej, kierowanej przez Wojciecha Bogusławskiego. Zresztą postawa ludu warszawskiego wobec pobitych w czasie powstania kościuszkowskiego Niemców nie wróżyła rządowi pruskiemu powodzenia w realizowaniu jego zamierzeń. Niemałą rolę w utrzymaniu patriotycznego nastroju miasta odegrali legioniści Dąbrowskiego, którzy, wróciwszy do stolicy, opowiadali o przewagach zbrojnych legionów, o niezwyciężonej potędze Napoleona i o nieuniknionej jego wojnie z ciemiężycielami Polski.

Z nieukrywaną radością dowiadywali się mieszkańcy Warszawy o przebiegu wojny Napoleona z Prusami. Stolica, trzymana żelazną ręką przez garnizon pruski i stojące pod miastem wojsko rosyjskie, nie mogła czynami poprzeć tych uczuć, które opanowały ludność na wieść o klęskach pod Jeną, Auerstaedt, zajęciu Berlina, a wreszcie i Poznania przez Francuzów. Z tym większą radością witano wkraczające do Warszawy wojska francuskie. Murat w liście do Napoleona, opisując entuzjazm stolicy, twierdził: „niepodobieństwem jest odmalować ten zapał; nigdy w życiu nie widziałem tak silnego wybuchu uczuć narodowych".

Francuzi, witani jako oswobodziciele, bardzo prędko potrafili swoim postępowaniem ostudzić zapał stolicy. Sprawiły to: swawola żołnierzy i oficerów, nadmierne żądania od gospodarzy kwater, traktowanie Warszawy jako miasta zdobytego, a wreszcie ogromne daniny pieniężne nałożone na ludność. Jak najgorsze wrażenie na wyrobionych politycznie mieszkańców stolicy wywarła ostrożność Napoleona w wypowiadaniu się o przyszłych losach Polski. Wszystko to razem skłoniło Polaków do tym gorętszego domagania się nie słów a czynów, realizujących dawane dawniej obietnice.

Mimo zmiany stosunku do Francuzów ziemie polskie zaboru pruskiego, ze stolicą na czele, nie szczędziły wysiłku ani pieniędzy na tworzenie jak największej liczby wojska polskiego. Zdawano sobie dobrze sprawę, że chcąc odzyskać niepodległość, trzeba się do jej odbudowy jak najwięcej przyczynić. Stolica w tym okresie była bardziej podobna do wielkich koszar, magazynów i warsztatów wojskowych, niż do miasta, zamieszkałego przez ludność cywilną. Ponadto, urządzono tu ogromne szpitale dla licznych chorych i rannych z armii francuskiej.

Miesięczny pobyt Napoleona w Warszawie, ożywił całe miasto. Styczeń 1807 roku przeżyła Warszawa pod urokiem genialnego ce-

sarza. Oprócz konferencyj i narad — salony arystokracji i sale zamku były terenem, na którym wyższe warstwy stolicy miały okazję zbliżenia się do Napoleona. Codziennym rewiom na placu Saskim (dziś Marszałka Józefa Piłsudskiego) przyglądały się tłumy warszawiaków. Bez względu na pogodę dobrowolnie zbiegali się mieszkańcy stolicy, aby choć w czasie rewii zobaczyć tego sławnego cesarza Francuzów.

W lipcu 1807 r., pod wpływem nadchodzących wiadomości o postanowieniach traktatu w Tylży — zapanowało przygnębienie. Dawny zapał, nawet w stosunku do osoby Napoleona, ustąpił miejsca rozczarowaniu. Tym więcej oburzały gwałty, dokonywane przez powracającą z pola walki armię francuską. Zwłaszcza przemarsz VI korpusu, który stolicę traktował jak miasto zdobyte szturmem, przyczynił się do wywołania powszechnego rozgoryczenia.

Utworzenie Księstwa Warszawskiego rozpoczęło nowy okres w życiu stolicy. Mimo, że ludność Warszawy zwiększyła się tylko nieznacznie, że nie wznoszono nowych, wspaniałych budowli, ani nie zakładano nowych urządzeń użyteczności publicznej — był to okres niezwykle czynnego życia stolicy. Patriotyzm mieszkańców Warszawy, rozbudzony w dobie Sejmu Czteroletniego i powstania kościuszkowskiego, a przytłumiony rządami pruskimi, dopiero za Księstwa Warszawskiego — rozkwitł w całej pełni. Z nieprawdopodobną skwapliwością ponosiła stolica ogromne ofiary na formowanie i utrzymanie wojska polskiego.

Wiernym odbiciem tych nastrojów były przede wszystkim władze miasta. Opuszczając Warszawę władze pruskie oddały w ręce księcia Józefa Poniatowskiego ster rządów stolicy. Francuzi, zachowując na razie dawne władze pruskie, zmieniły ich kierowników. Na czele miasta postawiono energicznego, ruchliwego, lecz nazbyt ambitnego Joachima Moszyńskiego. Dopiero w lutym 1807 r. — po oddaleniu się od Warszawy pola walki — można było pomyśleć o przywróceniu samorządu stolicy.

Na mocy prawa o miastach z 18.IV.1791 roku przeprowadzono na zgromadzeniach cyrkułowych wybory elektorów. Elektorzy wszystkich cyrkułów wybrali prezydentem stolicy Józefa Łochockiego, wice-prezydentem Stanisława Węgrzeckiego, a na radnych m. in. Jana Kilińskiego i Antoniego Magiera. Ponieważ Łochocki wyboru nie przyjął, a mianowany na jego miejsce Paweł



Stanisław Węgrzecki Prezydent Warszawy (1807—1815, 1830—1831.)

Bieliński wkrótce umarł — rządy stolicy spoczęły w rękach Stanisława Węgrzeckiego.

Nowy zwierzchnik stolicy należał do gorących patriotów, którzy nie patrząc na osobiste korzyści — poświęcali wszystko dla odradzającej się Polski. Rządy Węgrzeckiego nacechowane były gorącą troską o najbiedniejszych mieszkańców, o sprawiedliwy, proporcjonalny do majątków — rozkład wszelkich danin i podatków. W czasie swoich rządów musiał staczać ciągłe walki z przełożonymi i znosić wiele przykrości, ale za to zdobył sobie miłość i wdzięczność Warszawy, a zwłaszcza jej najuboższych mieszkańców.

Konstytucja, nadana Księstwu przez Napoleona 22.VII.1807 r., wprowadziła do władz miejskich czynnik nowy — poprzednio nieznany — Radę Municypalną. Rada ta miała spełniać rolę sejmu na terenie miasta. Do niej bowiem należało uchwalanie budżetu, nakładanie nowych podatków oraz kontrolowanie działalności Urzędu Municypalnego, z prezydentem miasta na czele. Konstytucja, w zestawieniu z ustawą o miastach z 1791 r., rozszerzała wybitnie udział mieszkańców stolicy w wyborach. Oprócz posesjonatów, posiadających już poprzednio prawa wyborcze, nadawała ona te same prawa i bogatszym kupcom, rzemieślnikom, księżom, nauczycielom, oraz tym wszystkim, którzy odznaczyli się, walcząc o wolność ojczyzny. Radnymi mogli być wybrani tylko obywatele umiejący czytać i pisać po polsku.Tak wybitne rozszerzenie prawa wyborczego, w połączeniu z przepisem równającym wszystkich w obliczu prawa, miało bardzo duże znaczenie dla ostatecznego zatarcia różnic między mieszkańcami stolicy.

Nie tylko szlachta czy mieszczanie posesjonaci ale także znaczna część dawnego pospólstwa posiadała w czasach Księstwa bezpośredni wpływ na rządy miastem. Zmiany te przyczyniły się do wzrostu i tak już silnego patriotyzmu Warszawy. Oprócz powszechnej ofiarności na potrzeby wojska polskiego, stolica zaczęła niezwykle żywo reagować na wszystkie uroczystości patriotyczne i na dotyczące losów ojczyzny wypadki polityczne.

W kwietniu 1807 r. została utworzona gwardia narodowa. Wszyscy mieszkańcy stolicy w wieku od 18 do 50 lat, posiadający własność nieruchomą, wykonujący rzemiosło czy trudniący się innym zajęciem, mieli uzbroić się, wyekwipować i być gotowymi do bezpłatnego pełnienia służby wojskowej w mieście i w dwumilowym okręgu poza Warszawą. Oficerowie gwardii byli wynagradza-

ni ze składki, nałożonej na niezdolnych do służby obywateli oraz na Żydów, wolnych od obowiązku służenia w gwardii narodowej. Utworzenie gwardii było dużym ciężarem, gdyż oprócz poniesionych kosztów na oporządzenie, służący w niej obywatele byli ciągle odrywani od swych zajęć dla pełnienia służby wartowniczej. Mimo to, stolica była dumna ze swej gwardii a obywatele uważali sobie za zaszczyt pełnienie służby, gdyż zwalniali przez to od uciążliwej służby wartowniczej wojsko liniowe, a równocześnie tworząc garnizon Warszawy, umożliwiali wysyłanie wszystkich oddziałów wojskowych na pole walki.

Do wytworzenia powszechnego nastroju patriotycznego przyczyniały się niemało urządzane uroczystości. Zwłaszcza uroczystość poświęcenia sztandarów, utworzonego wojska polskiego, miała niezwykle podniosły charakter. W dniu 3 maja 1807 roku na dziedzińcu pałacu Krasińskich, wobec zebranych oddziałów wojska, władz i przedstawicieli ludności, odprawił biskup Albertrandi mszę św., po czym poświęcił sztandary i pobłogosławił wojsko. Wręczeniu sztandarów towarzyszyły mowy i radosne okrzyki obecnych. Po uroczystości wojskowej przyniosła gwardia narodowa dużego orła, przeznaczonego dla ratusza. W czasie przemarszu gwardii, niosącej orła ulicami Miodową i Senatorską i w momencie zawieszania orła nad bramą ratusza — zgromadzona licznie ludność wznosiła niemilknące radosne okrzyki. Na ratuszu orzeł biały zajął miejsce znienawidzonego orła pruskiego.

Traktat w Tylży nie zadowolił ambicyj narodowych ale stworzył niezależne państewko, które uważano jako zadatek przyszłej Polski. Mianowany księciem warszawskim — król saski, Fryderyk August, przypominał żywo dzieło Sejmu Czteroletniego. Wybrany wówczas następcą Stanisława Augusta na tronie polskim — teraz po latach szesnastu obejmował władzę nad cząstką dawnej Rzeczypospolitej. Wjazd Fryderyka Augusta do stolicy stworzył okazję do nowej, wspaniałej uroczystości.

W czasie przejazdu księcia przez ulice miasta, ludność urządziła mu niezwykle serdeczną owację. „We wszystkich domach płeć piękna napełniała okna a lud, zajmujący ulice, radosnymi okrzykami witał monarchę swego. Rozrzewniające były to okrzyki, bo pochodziły z serca. Naród nasz, znany z przywiązania do królów swoich, tkliwy i wdzięczny i tym tkliwszy, że długo był nieszczęśliwym — klęsk swoich, znieważonej powagi zdawał się zapominać, patrząc na króla, który mu szczęśliwą rokuje przyszłość".

Po dwóch latach istnienia Księstwa nastąpiła pierwsza próba, która miała wykazać czy jest ono zdolne nie tylko do samodzielnego bytu, lecz także i do obrony swych ziem przed nieprzyjacielem. Była to tym cięższa próba, że wyczerpane poprzednimi ofiarami Księstwo było zdane wyłącznie na własne siły. Prowadzona przez Napoleona w 1809 roku wojna — spowodowała wkroczenie do Księstwa przeszło trzydziestotysiącznego korpusu wojska austriackiego. U wrót stolicy, na polach Raszyna, została stoczona 19 kwietnia 1809 r. bitwa, w której młode wojsko polskie miało do czynienia z dwukrotnie silniejszym nieprzyjacielem.

W czasie bitwy pod Raszynem, wódz armii polskiej, książe Józef Poniatowski, polecił gwardii narodowej zająć okopy stolicy na odcinku od rogatek czerniakowskich do mokotowskich. Pierwsza, bezkrwawa zresztą, próba sprawności i zapału gwardii wypadła bardzo dobrze. Pod dowództwem swego naczelnika, Piotra Łubieńskiego, gwardia szybko i sprawnie zajęła wyznaczony do obrony odcinek wałów. O nastrojach gwardzistów najlepsze pojęcie daje opowiadanie świadka naocznego, Józefa Krasińskiego. „Rzecz dziwna była patrzeć na nasz pułk mający może na stu ludzi, jednego, który był kiedyś w wojsku, jak wszyscy stanęli na swoim miejscu gdy szli w myśli, że idą miasta bronić i bić się zaraz; każdy śpieszył z bronią, amunicją, gorliwością i zapałem. Ale za to gdy się już rozbiwakowali i broń w kozły złożyli, straszne się rzeczy działy z tym obywatelskim wojskiem". Ludzie, nieprzyzwyczajeni do służby wojskowej, pomyśleli przede wszystkim o zbudowaniu szałasów, umożliwiających spędzenie nocy i o zjedzeniu posiłku po „trudnym a dalekim marszu z Warszawy aż do rogatek", tj. do dzisiejszego placu Unii Lubelskiej.

Zapał i ochota gwardzistów do walki były tak wielkie, że decyzję o oddaniu Warszawy w ręce Austriaków przyjęto okrzykami „zdrada", „książe Poniatowski zdrajca". Trudno się dziwić gwardzistom, że nie umieli ocenić rozumnej i zbawiennej w skutkach polityki ks. Józefa i zbyt pochopnie rzucili straszne oskarżenie. Było ono rezultatem wielkiego patriotyzmu i chęci do walki w obronie stolicy. Zachowanie się obywateli stolicy w czasie wkraczania wojsk austriackich najlepiej dowiodło dobrych intencyj ze strony jej mieszkańców.

Arcyksiążę Ferdynand, wódz wojsk austriackich, „spodziewał się, że go ludność przyjmie z entuzjazmem jako zbawcę od napo-

leońskiego jarzma, że do rogatek wyjdzie na przeciw niego rada miasta z prezydentem swoim na czele, aby mu złożyć hołd i klucze miasta, ale czekał godzinę całą u rogatek wraz z wojskiem i nie doczekał się rady miejskiej. Trzeba mu było wejść do Warszawy bez kluczy. Wojsko z gałązkami choiny na kaszkietach, w miejsce brakujących laurów i z szumną muzyką szło przez puste ulice i dopiero pod kolumną Zygmunta spotkała go owacja ze strony 20 Żydów i pruskich Niemców". Ale nie tylko samo przywitanie sprawiło rozczarowanie najeźdźcy.

W ciągu niedługiej zresztą okupacji ludność stolicy zachowaniem swoim przyczyniła Austriakom wiele kłopotu. W obawie przed powstaniem ludności musiał zaniechać arcyksiąże zamiaru zdobycia Pragi, zajętej przez wojska polskie. Aresztowanie znanych obywateli stolicy, z prezydentem miasta Węgrzeckim na czele, miało na celu zabezpieczenie najeźdźców przed niespodziankami ze strony ludności Warszawy. Z tych samych powodów nie cofnął się arcyksiąże nawet przed podstępnym wyłudzeniem od oficerów gwardii narodowej przysięgi na wierność. Stolica, mimo wszystkich wysiłków ze strony zaborcy, pomagała w miarę sił i możności wojskom polskim.

Dowódca załogi polskiej na Pradze był zawsze uprzedzony o każdym ruchu czy zamiarze załogi warszawskiej. Postawa ludności i jej lekceważący stosunek do wojsk austriackich nie były dla okupantów rzeczą przyjemną ani wygodną. Po opuszczeniu stolicy przez wojska austriackie z radością i zapałem witano wkraczającą do Warszawy w dniu 2 czerwca 1809 roku załogę Pragi.

Księstwo, uzyskawszy w zawartym pokoju powiększenie swych granic o dawny trzeci zabór austriacki, musiało w dalszym ciągu główny wysiłek zwrócić na utrzymanie dużej armii. Mimo niezmordowanej energii i ogromnych wysiłków nie było w stanie obronić swego niezależnego bytu. Nieszczęśliwie zakończona kampania rosyjska Napoleona 1812 roku położyła kres istnieniu Księstwa. Warszawa została zajęta przez wojska rosyjskie 3 lutego 1813 roku.

Stolica wyniszczona materialnie nadmiernymi ciężarami i ofiarami, składanymi na potrzeby wojska — musiała przetrwać jeszcze dwuletnią okupację. Nowe rekwizycje, kwaterunki i dostawy dla wojska rosyjskiego zubożyły ogół ludności stolicy do niebywałych granic. Szerząca się nędza wywołała w 1814 roku potrzebę założenia Towarzystwa Dobroczynności, które dzięki ofiarności zamoż-

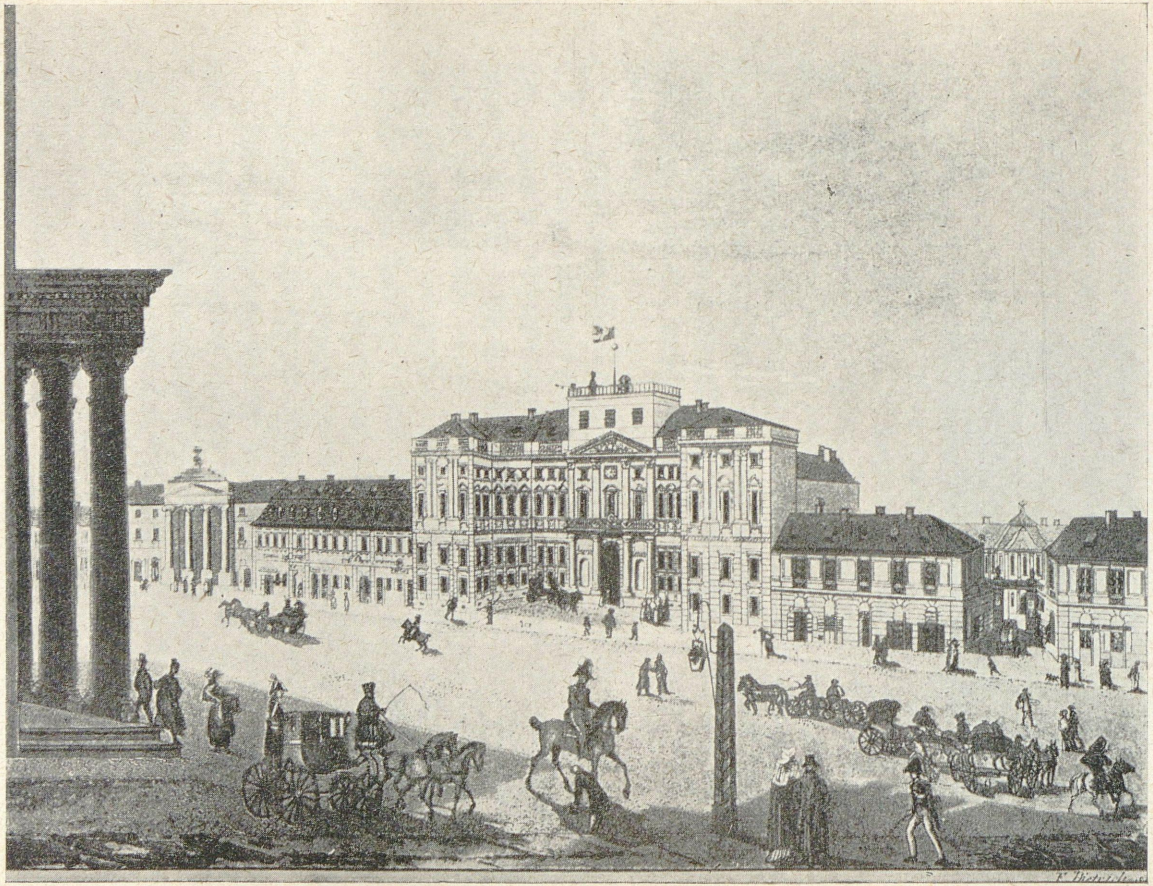

Ratusz — widok z czasów Królestwa Palskiego.

niejszych mieszkańców stolicy mogło choć w części ulżyć doli najbiedniejszych. Przybycie do stolicy jesienią 1814 r. resztek wojska polskiego, wiozących zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego, było jakby zamknięciem okresu zupełnej wolności. W drodze na Wawel żegnała uroczyście stolica zwłoki bohatera, którego tak niesłusznie osądziła po bitwie raszyńskiej.

Kongres wiedeński 1815 roku utworzył autonomiczne, związane z Rosją, Królestwo Polskie. Ten czwarty rozbiór Polski wydzielił z ziem Księstwa mniej więcej drugi zabór pruski a z pozostałych terenów utworzył Królestwo, posiadające pozory miniatury dawnego państwa polskiego. W przeciwieństwie do burzliwego okresu Księstwa, w którym rozwinęło się niezwykle silnie życie polityczne narodu, spokojne lata istnienia Królestwa sprzyjały wytężonej pracy nad podniesieniem gospodarczym wyniszczonych wojnami ziem. Zmiany gospodarcze i kulturalne, dokonane za Królestwa Kongresowego, najsilniej wystąpiły na terenie jego stolicy, Warszawy .

O stanie miasta w okresie przejściowym między Księstwem a Królestwem najlepsze pojęcie dadzą poniższe cyfry, zaczerpnięte z opracowanej wówczas bardzo starannie statystyki. Warszawa, podzielona w 1808 roku na ośm cyrkułów, liczyła w zimie 1815 roku 81.020 mieszkańców — w tym 57.000 rzym.-katolików, 8.000 — ewangelików, 15.500 żydów i prawie 500 unitów i dyzunitów. Najliczniej zamieszkałe były cyrkuły I, IV, V i VII, tzn. tereny otoczone mniej więcej dzisiejszymi ulicami: Mostową, Freta, Świętojerską, Nalewkami, Lesznem, Towarową, Koszykową, Marszałkowską, Sienkiewicza, Warecką i Ordynacką.

Największą ilość domów murowanych posiadał i najbardziej zwarto był zabudowany cyrkuł I, czyli dawne Stare Miasto, gdyż na 385 domów mieszkalnych było zaledwie 49 drewnianych. W innych cyrkułach stosunek ten wyglądał odwrotnie, w cyrkule V na 540 domów było murowanych 62, w VI na 391 domów — 93 murowane itd. W całym mieście było najwyższych, tj. czteropiętrowych domów zaledwie 23 i to prawie wszystkie, bo 21, na Starym Mieście. Przeszło połowę wszystkich domów stanowiły parterowe domki drewniane, z murowanych najwięcej było budynków jednopiętrowych.

Na terenie stolicy wysiewano rocznie około 1300 korcy warszawskich zboża, w mieście chowano 2000 koni, 1500 krów, 51 kóz,

2700 świń; ponadto w ogrodach Warszawy było 23.000 drzew owocowych oraz 80 pni pszczół. Przeszło 15.000 osób liczyła w mieście służba domowa, około 11.000 osób pracowało w rzemiośle, blisko 1.500 trudniło się szynkarstwem, około 1.000 pracowało w handlu, a przeszło 1.000 osób było w szpitalach i więzieniach. W kościołach i klasztorach było przeszło 400 osób duchownych, nauczaniem zajmowało się około 200 osób i przeszło 1.000 żyło z posiadanych kapitałów.

Nie mamy tak dokładnych danych dla roku 1830 — w każdym razie powiększenie się ilości mieszkańców do liczby 139.654 osób świadczy o wybitnym wzroście stolicy. Z miasta o charakterze przeważnie ogrodniczo-rolniczym, przekształciła się Warszawa w ośrodek przemysłu i handlu a także w centrum życia umysłowego i kulturalnego Królestwa. Ważną rolę w rozwoju stolicy odegrały scentralizowane w niej władze Królestwa, których zakres działania coraz bardziej się zwiększał, wskutek czego zatrudniały one coraz więcej urzędników.

Konstytucja, nadana Królestwu, zmieniła między innymi i ustrój władz miejskich. Zniosła ona wybieraną przez ludność Radę Municypalną, a całe rządy miastem przelała w ręce mianowanego przez władze administracyjne Urzędu Municypalnego. Na czele miasta stał prezydent, którym był dobry i energiczny gospodarz ale niepopularny z powodu zbytniej lojalności politycznej — Karol Woyda. Jego pomocnik, wice-prezydent Mateusz Lubowidzki, prawa ręka Nowosilcowa w kierowaniu policją, należał do ludzi, którzy nie zawsze byli w porządku w stosunku do powierzonych im funduszów publicznych.

Urząd Municypalny dzielił się na cztery wydziały: policji, administracji, skarbu i wojska. Wydziałami kierowali radni i ławnicy. W przeciwieństwie do okresu Księstwa Warszawskiego — nowe władze miejskie nie były niczym związane z ludnością stolicy. Udzielane władzom miejskim, w trudnych gospodarczo czasach Księstwa, zaufanie i poparcie ze strony ludności — ustąpiło miejsca, w czasach bez porównania pomyślniejszych, nieufności a nawet niechęci, z jaką mieszkańcy odnosili się do nowych rządców stolicy. Głośne wówczas bezprawia i nadużycia finansowe aż nadto uzasadniały ujemną opinię o władzach Warszawy.

Założony w 1816 roku Królewski Uniwersytet Warszawski był najwyższą uczelnią w Królestwie, poważnym warsztatem pracy nau-

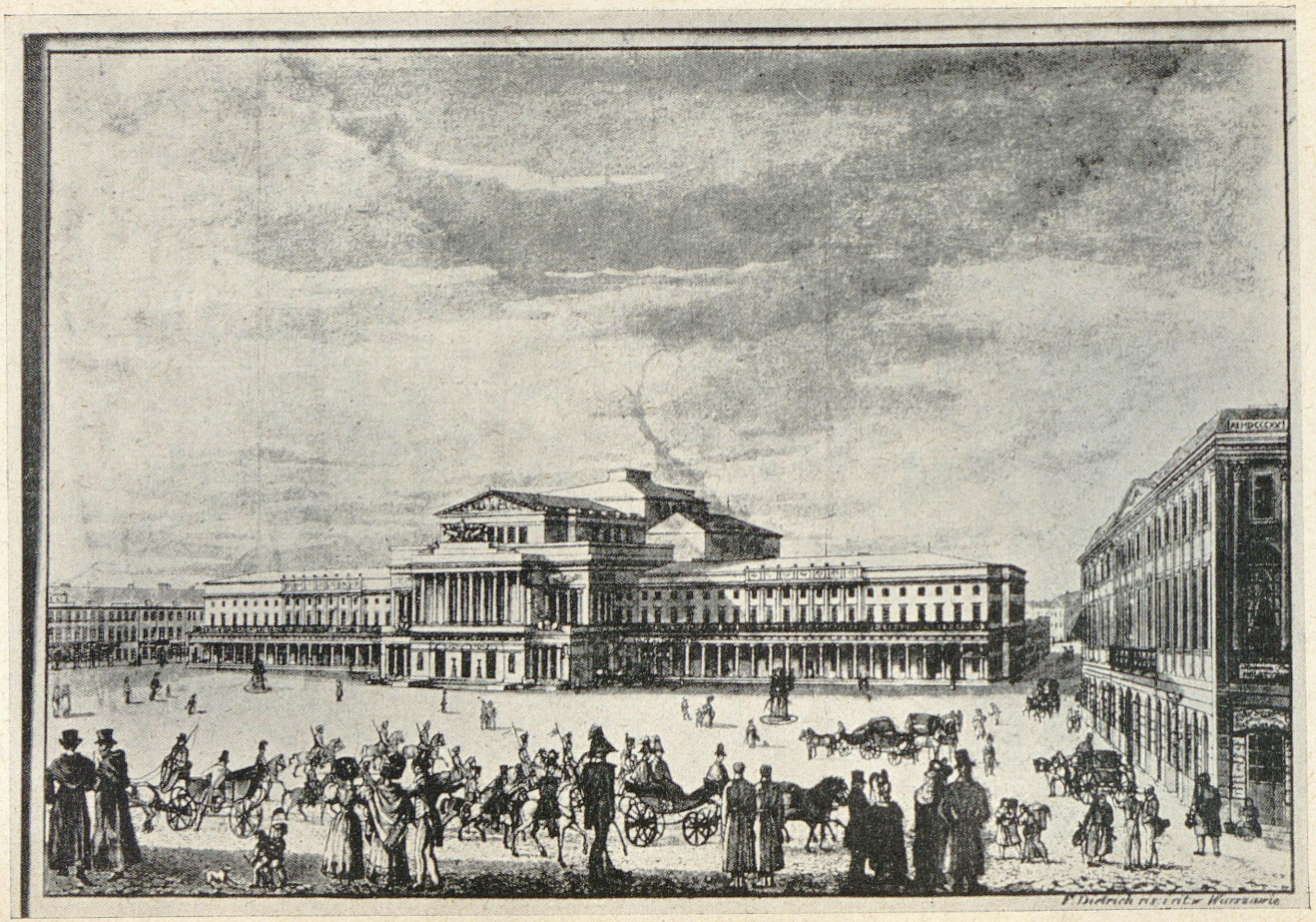

Teatr Wielki — widok z połowy XIX wieku.

kowej. Doskonale, jak na owe czasy, wyposażone gabinety naukowe, duża, udostępniona wszystkim, biblioteka, obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny — to najważniejsze zakłady Uniwersytetu, które oprócz kształcenia młodzieży, przyczyniły się do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego stolicy. Oprócz wcielonych do Uniwersytetu a powstałych za Księstwa szkół lekarskiej oraz prawa i administracji, zostały założone w Warszawie w dobie Królestwa liczne szkoły specjalne. Szkoła Agronomiczna w Marymoncie, szkoła leśna, instytut muzyki i deklamacji oraz rozwijana stopniowo w Instytut Politechniczny — szkoła przygotowawcza — niewątpliwie przyczyniły się do wzrostu znaczenia stolicy, która stała się główną siedzibą większości wyższych zakładów naukowych a równocześnie ośrodkiem pracy naukowej.

Niemałą rolę w życiu umysłowym stolicy odegrało założone w czasach pruskich a w okresie Królestwa energicznie i owocnie pracujące Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Nic dziwnego, że w tych warunkach Warszawa skupiała z całego Królestwa młodzież pragnącą wiedzy. Ale nie tylko szkoły wyższe były magnesem przyciągającym młodzież, gdyż tę samą rolę odgrywały i szkoły średnie. Liceum Warszawskie, Szkoła Praktyczno - Pedagogiczna, a zwłaszcza szkoły X.X. Pijarów cieszyły się całkiem zasłużenie opinią wzorowych zakładów naukowych. Z drugiej strony pokaźna liczba szkół wydziałowych, elementarnych i rzemieślniczo-niedzielnych przyczyniła się wydatnie do podniesienia poziomu kulturalnego najszerszych rzesz ludności stolicy. Jeśli do tego dodać ożywiony — o ile na to pozwalała cenzura—ruch wydawniczy różnych czasopism i książek, to otrzymamy obraz warunków, w jakich pozostawało i rozwijało się życie umysłowe Warszawy.

Równocześnie ze szkołami wyższymi, życiem naukowym i czasopiśmiennictwem rozwijała się w Warszawie i inna placówka wychowawcza — teatr. Obok dawnego, z czasów Stanisława Augusta na placu Krasińskich, powstał nowy teatr, który dał początek Teatrowi Rozmaitości. Pod kierunkiem i przy współudziale Bogusławskiego, Osińskiego i Dmuszewskiego teatry rozwijały się niezwykle pomyślnie. Wystawiano, obok dramatów francuskich, oryginalne polskie utwory jak tragedie Felińskiego, Wężyka, dramaty Niemcewicza, komedie Fredry oraz opery Krupińskiego i Elsnera. Teatr cieszył się poparciem całego społeczeństwa.

W ślad za rozwojem życia kulturalnego i umysłowego stolicy, postępowały wysiłki, zmierzające do uporządkowania zewnętrznego

miasta. Proces przekształcania się Warszawy w miasto nowożytne, zapoczątkowany w dobie stanisławowskiej, a zatrzymany przez rządy pruskie i czasy Księstwa, teraz w znacznie pomyślniejszych warunkach zaczął szybko postępować naprzód. Nowe bruki, chodniki kamienne, oświetlenie ulic — zapoczątkowały porządkowanie Warszawy. W roku 1816 ogłoszono zakaz budowania na terenie Warszawy domów drewnianych a nawet odnawiania istniejących już przy głównych ulicach drewnianych budowli, aby przyspieszyć w ten sposób ich zniszczenie i usunięcie. Dla poparcia budownictwa murowanego przy znaczniejszych ulicach rząd Królestwa przeznaczył sumę 300.000 złotych polskich, która corocznie była przyznawana w formie pożyczek. Urząd Municypalny ze swej strony dodał do powstałego w ten sposób funduszu sumę 150.000 złp, przeznaczoną na pożyczki dla wznoszących nowe domy przy ulicach drugorzędnych. Pożyczki, udzielane na dogodnych warunkach, bardzo szybko przyczyniły się do zmiany wyglądu Waszawy. Już w okresie 1817 — 1823 powstało na terenie miasta 200 nowych budynków murowanych a odnowiono przeszło 700.

Oprócz unormowania sprawy budownictwa prywatnego, przystąpiono do uregulowania niektórych dzielnic i placów w mieście. Dla odsłonięcia okazałych gmachów czy kościołów burzono nierzadko stare pamiątkowe budowle. Pod wpływem powszechnego wówczas braku zamiłowania do konserwowania zabytków przeszłości przerabiano je, niszcząc ich dawny charakter, a stolicy nadano nową szatę, niemającą już nic wspólnego ze średniowiecznym wyglądem miasta. W ten sposób zburzono bramę krakowską na dzisiejszym placu Zamkowym, bramę nowomiejską, ratusze na Rynku Starego Miasta, ratusz jurydyki Grzybów i wiele innych, mniej lub więcej cennych i pamiątkowych budowli. Zburzono kościół Księży Dominikanów Obserwantów na rogu Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia i kościółek Ujazdowski w Alejach Ujazdowskich.

W kościele św. Jerzego i w klasztorze Benonów na Nowym Mieście urządzono fabryki, u Karmelitów na Lesznie — więzienie, a w kościele Jezuitów na Świętojańskiej — skład wełny. Kościół i klasztor Bernardynek na Krakowskim Przedmieściu przeznaczono na Konserwatorium Muzyczne a Karmelitanek na Towarzystwo Dobroczynności.

Nie tylko burzono w tym okresie, lecz wznoszono też wiele gmachów nowych albo przebudowywano już istniejące. Spośród nowych wysuwają się na plan pierwszy, dzięki swej monumental-

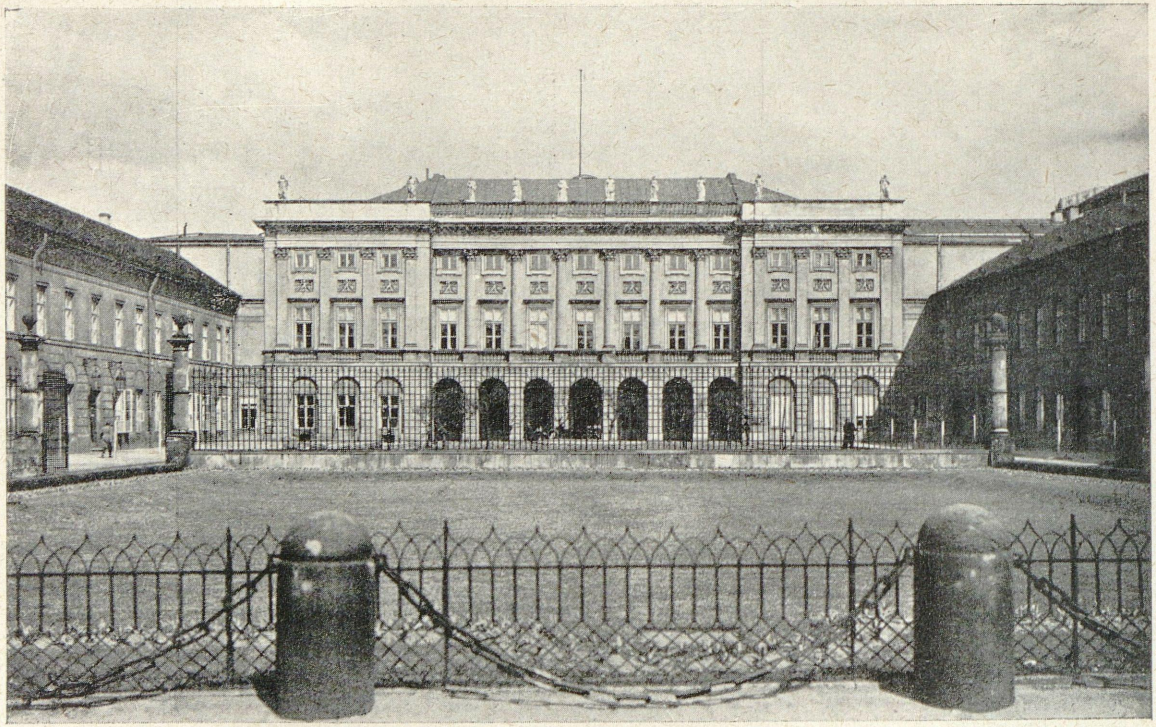

Pałac Radziwiłłowski — Prezydium Rady Ministrów w stanie dzisiejszym.



Pałac Kazimierzowski — widok z r. 1824.

ności, budowle wznoszone przez Corazziego. Gmachy skarbowe na ulicy Rymarskiej powstały na gruzach dawnych pałaców Leszczyńskiego i Ogińskiego. Siedziby Komisji Przychodów i Skarbu, Ministrów Prezydujących w tejże Komisji i Banku Polskiego, mimo posiadanej samoistnej, odrębnej fizjonomii, tworzą razem zharmonizowany kompleks o prawdziwie stołecznym — wielkomiejskim zakroju. Podobnie i gmach Teatru Wielkiego na placu Teatralnym, powstały na terenie zburzonego pałacu Pociejów oraz częściowo Marywilu, jest potężnym na wielką skalę pomyślanym i utrzymanym całkowicie w stylu klasycystycznym budynkiem. Spośród innych budowli należy wymienić gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wzniesiony według projektów Corazziego na gruzach kościoła Dominikanów Obserwantów, kościół św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży i gmach Obserwatorium Astronomicznego w Alejach Ujazdowskich, wzniesione przez Piotra Aignera oraz pałac Belwederski zbudowany przez Kubickiego.

Przebudowie uległy przede wszystkim pałace przeznaczone na siedziby centralnych władz Królestwa. Pałac Koniecpolskich, później Radziwiłłów, na Krakowskim Przedmieściu, przebudowano na siedzibę namiestnika Królestwa, pałac Mostowskich przy ul. Przejazd na biura Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, pałac Prymasowski na Senatorskiej na Komisję Rządową Wojny i pałac Raczyńskich na ul. Długiej na Komisję Rządową Sprawiedliwości. Podobnie odrestaurowano dawny pałac Kazimierzowski na potrzeby Uniwersytetu, wznosząc równocześnie na jego terenie dwa gmachy dla Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Z innych gmachów publicznych odrestaurowano Arsenał przy zbiegu ulicy Długiej i Nalewki, Mennicę na ul. Bielańskiej (tam gdzie dziś stoi gmach Banku Polskiego) a dawny pałac Jabłonowskich, później Pruszaków, przebudowano na siedzibę władz miejskich.

Powstały w tym czasie albo zostały przebudowane gmachy publiczne o charakterze dobroczynnym. Rozszerzono pomieszczenia szpitali Dzieciątka Jezus, św. Ducha i Żydowskiego oraz wzniesiono specjalny gmach na placu Trzech Krzyży na Instytut dla Głuchoniemych i Ociemniałych, który założył w tym czasie ksiądz Jakub Falkowski.

Z bardziej znanych gmachów prywatnych przebudowano pałac Paca na ul. Miodowej, Zamojskich na ulicy Senatorskiej i daw-

ny pałac Mniszchów, zamieniony wówczas na Resursę Kupiecką. Ponadto niezwykle się rozwinęła i zabudowała cała dzielnica dworkowa, położona na terenach dzisiejszego Żoliborza. W mieście niektóre ulice, jak Nowy Świat i Świętokrzyska, zostały w czasach Królestwa całkowicie zabudowane. Wskutek zburzenia pałacu Pociejów musiano przenieść jego lokatorów — handlarzy żydowskich na tereny położone przy końcu Królewskiej. Do dziś jeszcze składy na ulicy Bagno noszą nazwę Pociejowa.

Tak wielki ruch budowlany spowodował zmianę wyglądu Warszawy. Burzenie starych budowli i wznoszenie nowych przyczyniło się między innymi do powstania nowych placów, jak Zamkowy. Teatralny, Bankowy, albo doprowadziło do uporządkowania istniejących już dawniej. Plac Krasińskich, Saski (dziś Marszałka Piłsudskiego) i Małachowskiego w czasie Królestwa zostały uporządkowane i oddane do publicznego użytku. Między innymi otwarto i wysadzono drzewami jedną z największych do dziś arterii — aleje Jerozolimskie.

Wśród niezrealizowanych zamierzeń zasługuje na wspomnienie projekt budowy wodociągów, które miały zastąpić wysoce niehigieniczne używanie do picia — wody z różnych rzeczek, stawów i zdrojów. Projektowano a nawet zaczęto realizować budowę bulwarów nad Wisłą z kamiennym obramowaniem rzeki. Istniejące wówczas dwa mosty łyżwowe między Warszawą i Pragą nie były w stanie zaspokoić potrzeb komunikacyjnych. Mimo gotowych projektów nie doszła do skutku budowa mostu stałego ani tym bardziej nie zrealizowano projektowanego tunelu pod Wisłą.

Rozwijający się pomyślnie, pod rządami Lubeckiego, przemysł Królestwa Polskiego wpłynął dodatnio na rozwój stolicy i zamożność jej mieszkańców. Siłą rzeczy Warszawa, w której były zgromadzone najwyższe władze Królestwa, musiała odgrywać poważną rolę w życiu gospodarczym. Mimo pewnego oddalenia od ówczesnych ośrodków przemysłu i górnictwa w stolicy zostały zgrupowane instytucje dysponujące kredytem, regulujące ceny, wpływające na powiększenie się rynków zbytu i ułatwiające dostawę surowców.

Utworzenie w Warszawie giełdy, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a zwłaszcza Banku Polskiego zapewniło miastu rolę ośrodka decydującego o ważniejszych poczynaniach gospodarczych Królestwa. Odbywające się tu wielkie jarmarki w maju i listopadzie

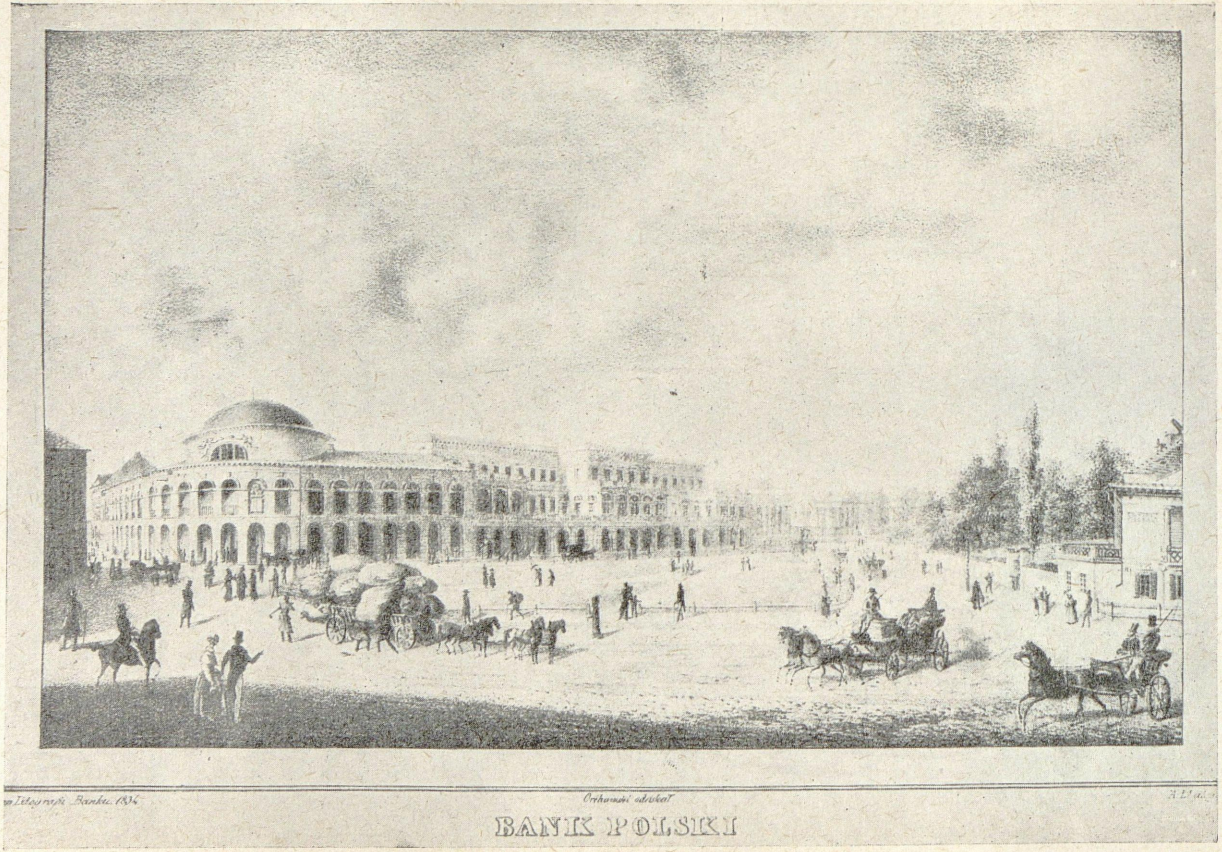

Bank Polski w roku 1834.

oraz specjalne, świętojańskie targi wełny, ściągały do miasta kupców nie tylko krajowych ale i z zagranicy.

Z pośrednika w rozwoju życia gospodarczego stawała się stopniowo Warszawa sama poważnym ośrodkiem przemysłu. Przede wszystkim rząd wystąpił jako organizator i kierownik przedsięwzięć, które uważał za korzystne. Tą drogą powstały: fabryka sukien cienkich przy ul. Smoczej, fabryka kobierców na ul. Czerniakowskiej i wiele innych. Znana fabryka odlewów żelaznych i machin Ewansa powstała w dużej mierze dzięki pomocy rządu. Ówczesne fabryki, które byśmy dziś nazwali raczej wytwórniami, jak safianów, wyrobów wełnianych, jedwabnych, srebrnych, lamp, pończoch, narzędzi rolniczych i inne, powstające z inicjatywy prywatnej, cieszyły się poparciem rządu. Budynki fabryczne powstawały głównie na Solcu i Czerniakowskiej oraz w północnej części miasta.

Rząd, troszcząc się o rozwój przemysłu, nie zapomniał o rzemiośle. Wydana w 1816 roku ustawa o zgromadzeniach rzemieślniczych przyczyniła się wydatnie do pomyślnego rozwoju drobnego rzemiosła. Zniosła ona przestarzały monopol cechowy ale jednocześnie zabezpieczyła rzemiosło przed nieuczciwą konkurencją ze strony niewyszkolonych obcych przybyszów.

Silny rozwój życia gospodarczego wpłynął wybitnie na zmianę stosunków w stolicy. Wzrost i pomyślny rozwój przemysłu i handlu spowodował zwiększenie się zamożności mieszkańców. U schyłku Królestwa, przed powstaniem listopadowym, istniejący dawniej podział ludności na zamożnych i ubogich uwypuklił się jeszcze wyraźniej. Do niezadowolonych, wyzyskiwanych robotników fabrycznych, czeladników rzemieślniczych i subiektów handlowych dołączyła się liczna w Warszawie służba domowa. Zwłaszcza przed nocą 29 listopada, wskutek wzrostu drożyzny w 1830 roku, niezadowolenie to zaczęło szybko wzrastać i ujawniać się na zewnątrz. Stan ten odbił się wyraźnie na stosunkach politycznych w Warszawie.

Zamożni obywatele stolicy, zainteresowani w utrzymaniu swego stanu posiadania, wbrew uczuciom patriotycznym, które większość ich ożywiały, stawali się zwolennikami istniejącego wówczas ustroju, opartego o związek z Rosją. Niezadowolone warstwy uboższe Warszawy siłą rzeczy lgnęły do tych, którzy zmierzali do

zmiany stosunków politycznych, do odzyskania swobód narodowych, ograniczonych i deptanych przez samowładnego cara Mikołaja. Zwycięskie rewolucje we Francji i Belgii, w przebiegu swoim spokojne i zmieniające przede wszystkim stosunki polityczne tam panujące, mimo wszystko przypominały przewroty społeczne wielkiej rewolucji francuskiej a tym samym wpłynęły na wyraźniejsze jeszcze pogłębienie rozdźwięku między warstwami ludności Warszawy.

Do czynników niezadowolonych z istniejących stosunków politycznych należeli, liczni bardzo w stolicy, wojskowi różnych stopni, urzędnicy, młodzież. Oficerowie, tyranizowani przez Wielkiego Księcia Konstantego, zawiązywali związki tajne, które drogą powstania zbrojnego dążyły do odzyskania niepodległego bytu ziem polskich. Do związków tych należały wszystkie patriotycznie czujące i tęskniące do swobód elementy w społeczeństwie polskim. Młodzież, czynnik zawsze niespokojny, rzecz jasna — stała całkowicie po stronie towarzystw tajnych.

Ograniczenie swobód obywatelskich, wprowadzenie cenzury, łamanie konstytucji przyczyniło się do wzrostu znaczenia zakazanych towarzystw tajnych. Głośne aresztowania spiskowców: Łukasińskiego, Krzyżanowskiego i innych, a zwłaszcza obrady i wyrok sądu sejmowego, wpłynęły na wzmocnienie i spopularyzowanie haseł idei walki o odzyskanie utraconych swobód. Przykład Belgii, walczącej z Holandią o wolność, nie mógł pozostać bez echa. Dnia 29 listopada 1830 r. wieczorem wybuchło w Warszawie zbrojne powstanie.

Powstanie, wywołane przez sprzysiężenie podchorążych, zaskoczyło Warszawę. Stolica zdawała sobie sprawę z naprężonej sytuacji, ale nikt nie przypuszczał, aby powstanie mogło tak szybko i nagle wybuchnąć. Z tego powodu zachowanie się ludności w czasie wybuchu nie było wynikiem odpowiedniego przygotowania ale bezpośrednią instynktowną jakby reakcją na rozgrywające się szybko wypadki.

Zamożni, w znacznej części zmaterializowani, mieszkańcy na pierwsze odgłosy walki zaczęli gwałtownie zamykać sklepy, okna i drzwi, aby o ile możności jak najlepiej zabezpieczyć się przed skutkami wybuchu, który mimo woli nasuwał im porównanie z rewolucją francuską. Ludność uboga wybiegła tłumnie na ulice, aby pomagać podchorążym w rozbrajaniu Moskali. Uczyniła to



M. Zaleski: Zdobycie Arsenału 29. XI. 1830 r.

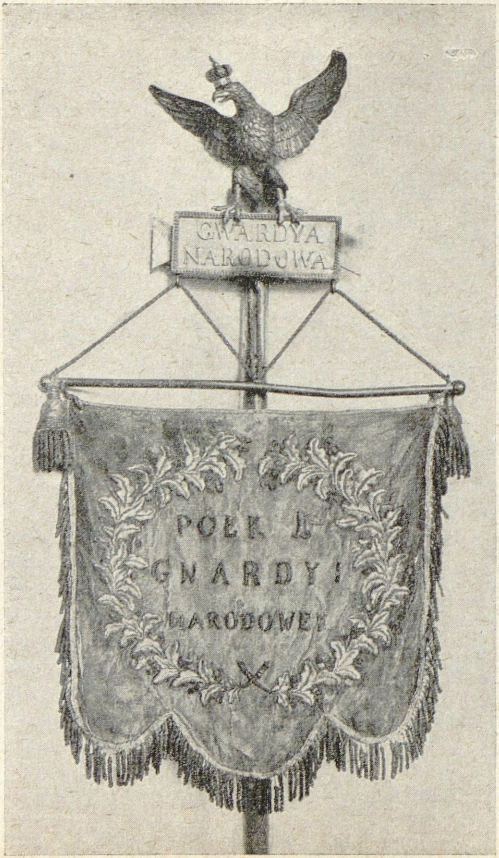

Chorągiew Gwardii Narodowej z roku 1831.

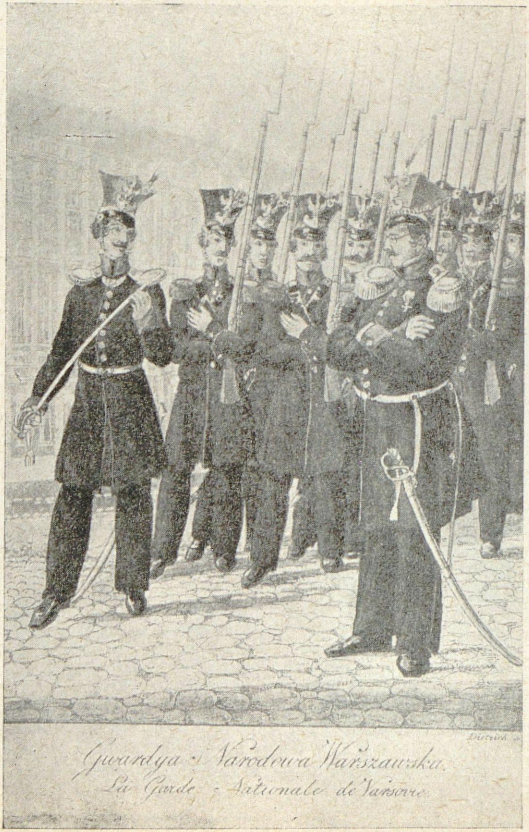

Piechota Gwardii Narodowej z 1831 roku.

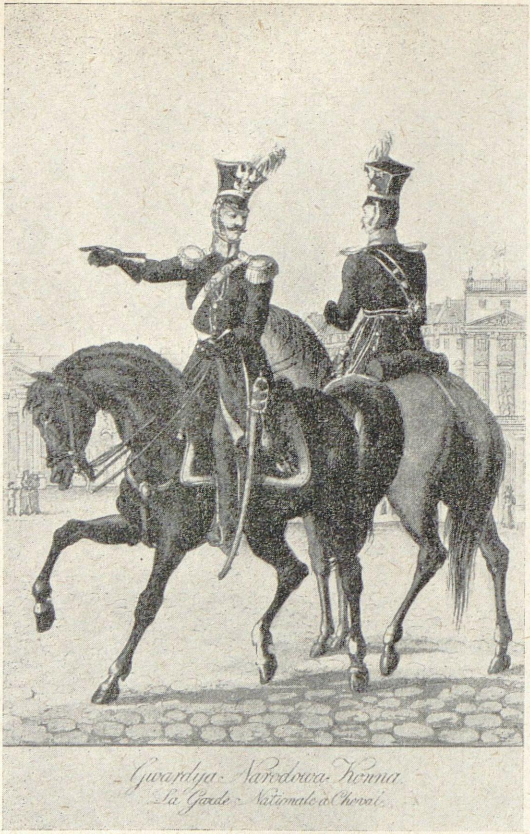

Kawaleria Gwardii Narodowej z 1831 roku.

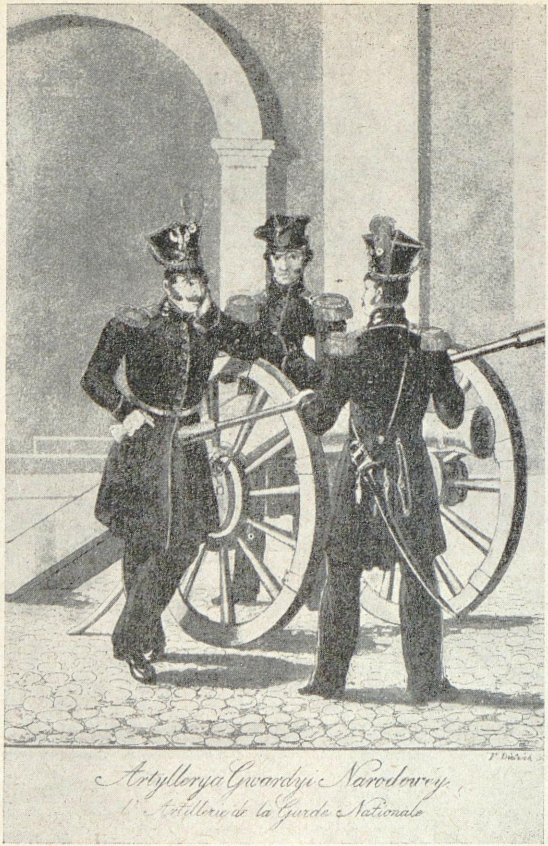

Artyleria Gwardii Narodowej z 1831 roku.

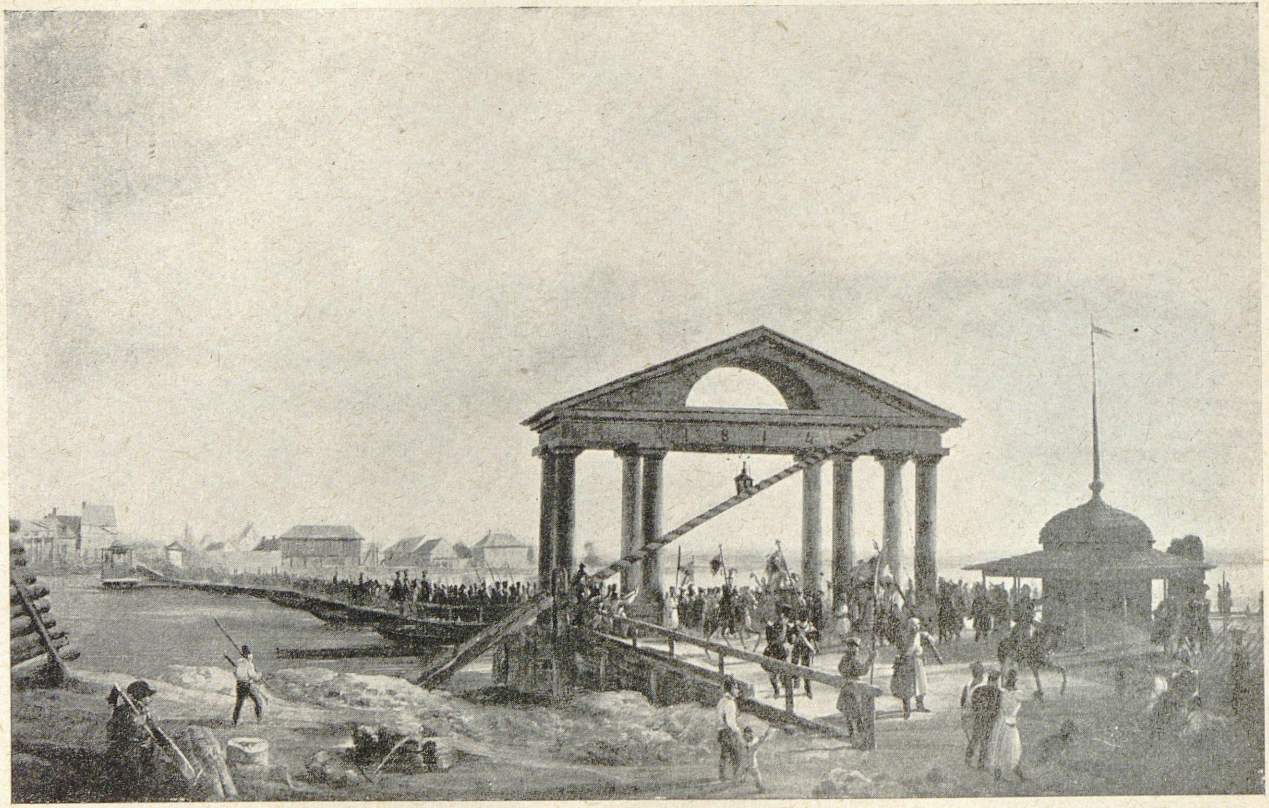

Wprowadzenie jeńców i chorągwi zdobytych pod Wawrem i Dębem Wielkim w kwietniu 1831 r.



Obiad w Ogrodzie Saskim wydany 12.VI. 1831 dla wojska przez Gwardię Narodową.

nie tyle z pobudek patriotycznych, co raczej z wrodzonej skłonności do udziału we wszystkich zamieszaniach i zbiegowiskach. Gdyby spiskowcy przeprowadzili wcześniej odpowiednią agitację, wysunęli hasła zmiany stosunków społecznych, prawdopodobnie udział ludu byłby o wiele bardziej czynny. Wprawdzie w nocy 29 listopada ludność, otrzymawszy broń z arsenału, rozbrajała Moskali i biła się z nimi, ale czyniła to z niechęci jaką pałała do Moskali, domniemanych sprawców istniejących ciężkich warunków. Stanowisko ludności Warszawy, jak i całego kraju, zaciążyło wybitnie na losach powstania.

We wszystkich rozgrywkach między patriotami, dążącymi za wszelką cenę do walki z Rosją, a przeciwnikami tej walki — ludność stolicy zachowała się biernie. W akcjach klubu „Towarzystwo Patriotyczne", skierowanych przeciwko ugodowo nastawionym władzom pierwszych dni powstania, ludność stolicy wzięła udział, ale głównie w charakterze widzów. O braku wyrobienia i uświadomienia ludności najlepiej świadczy przebieg wypadków w czasie powstania. Ten naturalny podział, dokonany między obu obozami politycznymi a polegający na tym, że zwolennicy ugody z Rosją starali się oprzeć na bogatszym mieszczaństwie stolicy, a stronnictwo ruchu na szerokich rzeszach ubogiej ludności — całkowicie zawiódł. Zarówno bowiem jeden jak i drugi odłam dawał poparcie stronnictwom tak długo dopóki ich działalność wydawała im się zrozumiała.

Zamożna ludność wstąpiła gremialnie do tworzonej przez zwolenników ugody straży bezpieczeństwa, przemianowanej później na gwardię narodową, brała czynny udział w zorganizowanej przez Łubieńskiego Radzie Municypalnej, ale wbrew zwolennikom ugody parła do szybkiego uzbrojenia pułków „Dzieci Warszawskich" — 5 p. strzelców pieszych i 6 p. ułanów, pracowała usilnie nad obroną Warszawy i nie dała się użyć do stłumienia rozruchów czerwcowych czy sierpniowych, których hasłem było wieszanie szpiegów i zdrajców sprawy powstania. Podobnie i ludność uboga usilnie pracowała przy sypaniu szańców, brała chętnie udział we wszystkich uroczystościach narodowych albo zaburzeniach, zmierzających do ukarania winnych nieszczęśliwego przebiegu powstania, ale nie udzieliła swego poparcia w tych poczynaniach, których nie rozumiała. Z tych powodów nie udały się wszystkie podejmowane przez klub „Towarzystwo Patriotyczne" próby, zmierzające do zmiany rządów powstania czy obalenia znaczenia sejmu.

Patriotyzm ogółu zamożnych mieszkańców występował jaskrawo, zwłaszcza w okresie pomyślnego rozwoju powstania. W momentach ciężkich i niepewnych u nielicznej grupy całkowicie zmaterializowanych albo związanych z Rosją mieszkańców stolicy przeważała szalę obawa przed rozruchami ze strony ludu i rabunkami ewentualnych zwycięskich wojsk rosyjskich. Widmo rzezi Pragi z 1794 roku było jeszcze silne. Tym się tłumaczy podniesione w czasie bitwy grochowskiej żądanie poddania stolicy i późniejsze zabieganie o względy wojsk rosyjskich w czasie bitwy warszawskiej 7 i 8 września 1831 roku. Znaczna jednak większość zamożnych mieszkańców była tym poczynaniom obca i zachowywała się z pełną godnością narodową. Ludność uboga, która licznie wstąpiła do formowanego wojska, na polu bitwy dała dowody swego patriotyzmu i męstwa. 5 pułk strzelców pieszych, składający się wyłącznie z dzieci Warszawy, obficie krwią zbroczył plac bitwy pod Ostrołęką i szańce Warszawy w czasie szturmu.

Powołany do życia, na mocy postanowienia Rządu Narodowego, samorząd stolicy pracował z energią, ale bez entuzjazmu, nad podniesieniem obronności Warszawy i przygotowaniem jej mieszkańców do spełnienia ciążących na nich obowiązków. Rada Municypalna w okresie, gdy jej pracami kierował Kajetan Garbiński, oddała duże usługi sprawie powstania. Natomiast Urząd Municypalny, z gorącym patriotą ale niedołężnym starcem, Stanisławem Węgrzeckim na czele, nie umiał czy nie chciał wypełniać sumiennie swych obowiązków.

Powstanie, mimo poświęcenia i bohaterstwa jego żołnierzy, chyliło się powoli do upadku. Brak człowieka, zdolnego do energicznego poprowadzenia walki z Rosją, dawał się coraz mocniej odczuwać.

Mianowany po bitwie grochowskiej naczelnym wodzem gen. Skrzynecki, zamiast dążyć do decydujących o wojnie zwycięstw, bawił się w dyplomację i marzył o ujęciu w swe ręce całej władzy powstania. Postępowanie takie pozwoliło dowództwu rosyjskiemu na przegrupowanie wojska, zatarcie wrażenia klęsk, poniesionych pod Wawrem, Dembem Wielkim i Iganiami, oraz na odniesienie poważnego sukcesu pod Ostrołęką.

Przegrana pod Ostrołęką, nieudana wyprawa na Rüdigera i ciągłe bez walki cofanie się pod Warszawę miały dla powstania jak najgorsze następstwa. Miejsce zapału zajęło zwątpienie i zniechę-



Kajetan Garbiński — prezes Rady Municypalnej w 1831 roku.

cenie. Przestano wierzyć we własne siły. Myśl pogodzenia się z Rosją znajdowała coraz więcej zwolenników.

Wypadki nocy 15 sierpnia, kiedy to lud stolicy wieszał podejrzanych o sprzyjanie Rosji generałów, nie mogły już wpłynąć na zmianę nastrojów. Zwątpienie tak głęboko wgryzło się w dusze czynników kierowniczych, że mimo zmiany naczelnego wodza i rządu narodowego — sprawa powstania była już przesądzona. Najlepszym odbiciem tej niewiary w możliwość powodzenia jest przebieg bitwy warszawskiej 7 i 8 września 1831 roku .Mimo męstwa wojska i dobrej postawy ludności, mimo pomyślnego na ogół przebiegu walki — dowództwo rozpoczęło pertraktacje o poddanie Warszawy.

Ci sami obywatele miasta, którzy w czasie bitwy grochowskiej żądali poddania stolicy, znaleźli się razem z delegacją wojskową w obozie rosyjskim, aby prosić Moskali o oszczędzenie miasta. Nic dziwnego, że ludzie ci, po opuszczeniu Warszawy przez wojska polskie — witali chlebem i solą — wkraczające do miasta wojska rosyjskie.

Kapitulacja Warszawy była grobem powstania, które, mając środki konieczne do zwycięstwa, nie udało się z braku odpowiedniego wodza, z braku zapału i wytrwałości.

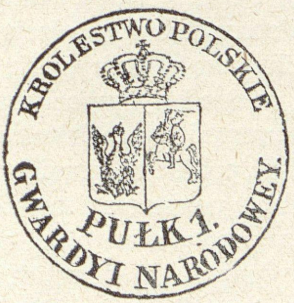

Pieczęć Gwardii Narodowej z 1831 roku.

VI.

W rosyjskiej niewoli.

Represje po powstaniu listopadowym. Cytadela. Przebudowa gmachów i kościołów. Pomnik poległych generałów. Szkolnictwo. Nastroje Warszawy. Rozwój gospodarczy miasta. Inwestycje miejskie. Wodociągi. Gaz. Nowe budowle. Rozbudzenie nadziei. Wojna krymska. Śmierć Mikołaja I. Akademia Medyko-Chirurgiczna. Młodzież szkół warszawskich. Manifestacje 1861 roku. Pięciu poległych. Wielopolski. Wybuch powstania 22.I.1863 r. Rada Miejska. Upadek powstania i stracenie członków Rządu Narodowego. Rusyfikacja. Hasło pracy organicznej. Rozwój życia gospodarczego. Liczba ludności stolicy. Nowe dzielnice. Sobór. Pomniki. Prezydent Warszawy gen. Starynkiewicz. Nowe wodociągi. Kanalizacja. Tramwaje. Elektryczność. Ogrody. Nielegalne nauczanie. Strajk szkolny. Rewolucja 1905 roku. Wojna światowa i odzyskanie Niepodległości.

Warszawa po raz drugi w dziejach dostała się w ręce zwycięskich wojsk rosyjskich. W 1794 roku rzeź Pragi była karą barbarzyńskich zwycięzców za gorące uczucia patriotyczne stolicy a równocześnie zapowiedzią, czego się ludność może od Moskali spodziewać. W 1831 roku dobrowolna kapitulacja 8 września zabezpieczyła miasto przed dziką zemstą. Cofające się w kierunku województwa płockiego wojska polskie były, mimo wszystko, siłą, która zmuszała Rosjan do przestrzegania warunków kapitulacji. Dopiero złożenie broni przez wojsko polskie na granicy austriackiej i pruskiej było ostateczną likwidacją powstania listopadowego. Bezpieczna już Rosja przystąpiła do wywarcia zemsty. Mikołaj I nie zadowolił się wyrokami śmierci, wydanymi na głównych sprawców i uczestników powstania, lecz postanowił ogołocić kraj cały, a przede wszystkim Warszawę, ze wszystkiego, co posiadało wartość historyczną, następnie wypaczyć charaktery Polaków, odebrać im wszystkie swobody narodowe, odebrać nawet język ojczysty — jednym słowem zrobić z nich Moskali.

Mikołaj I nie chciał pojąć, że narodowi potrzeba do życia czegoś więcej niż dobrobytu gospodarczego. Uważał, że Aleksander,

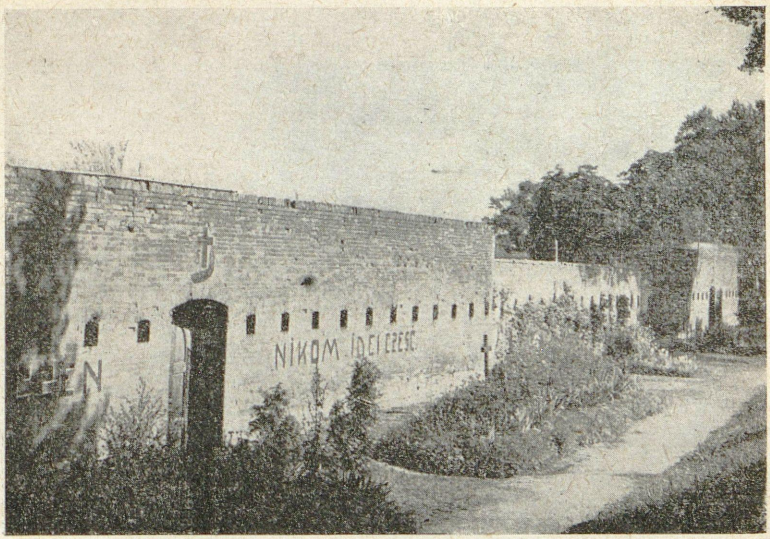

Cytadela — plac straceń z mogiłami Straconych.

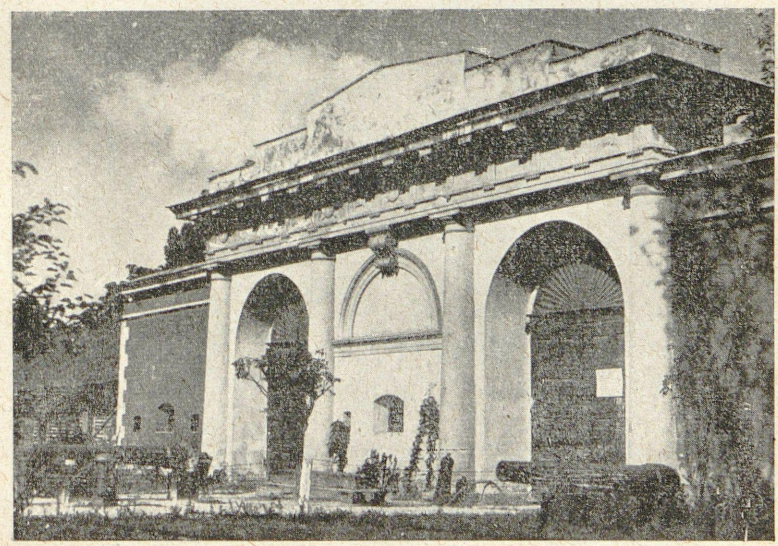

Cytadela — Brama wiodąca na plac Straceń.

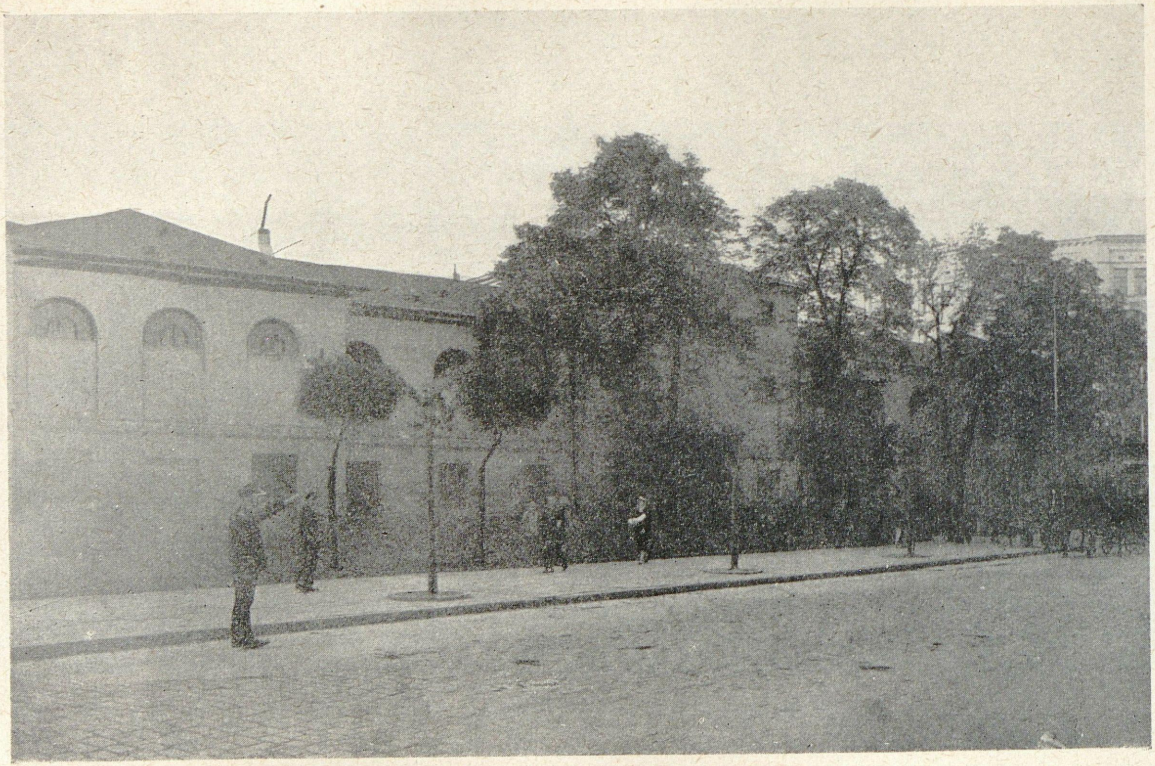

Arsenał we wrześniu roku 1936.

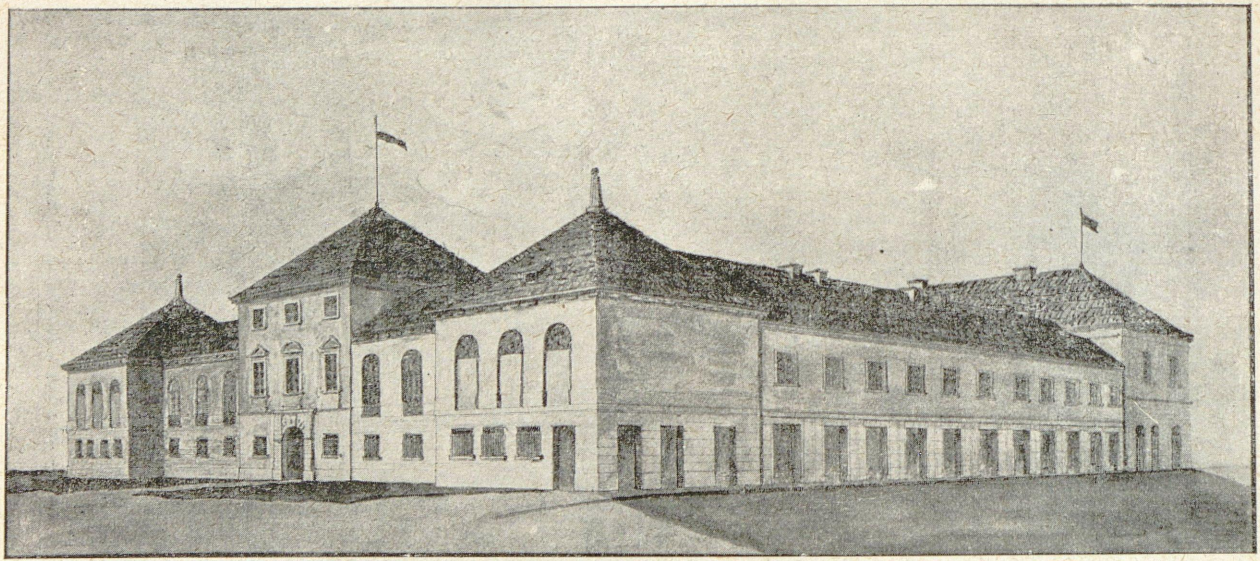

Arsenał — projekt przebudowy na Archiwum Miejskie.

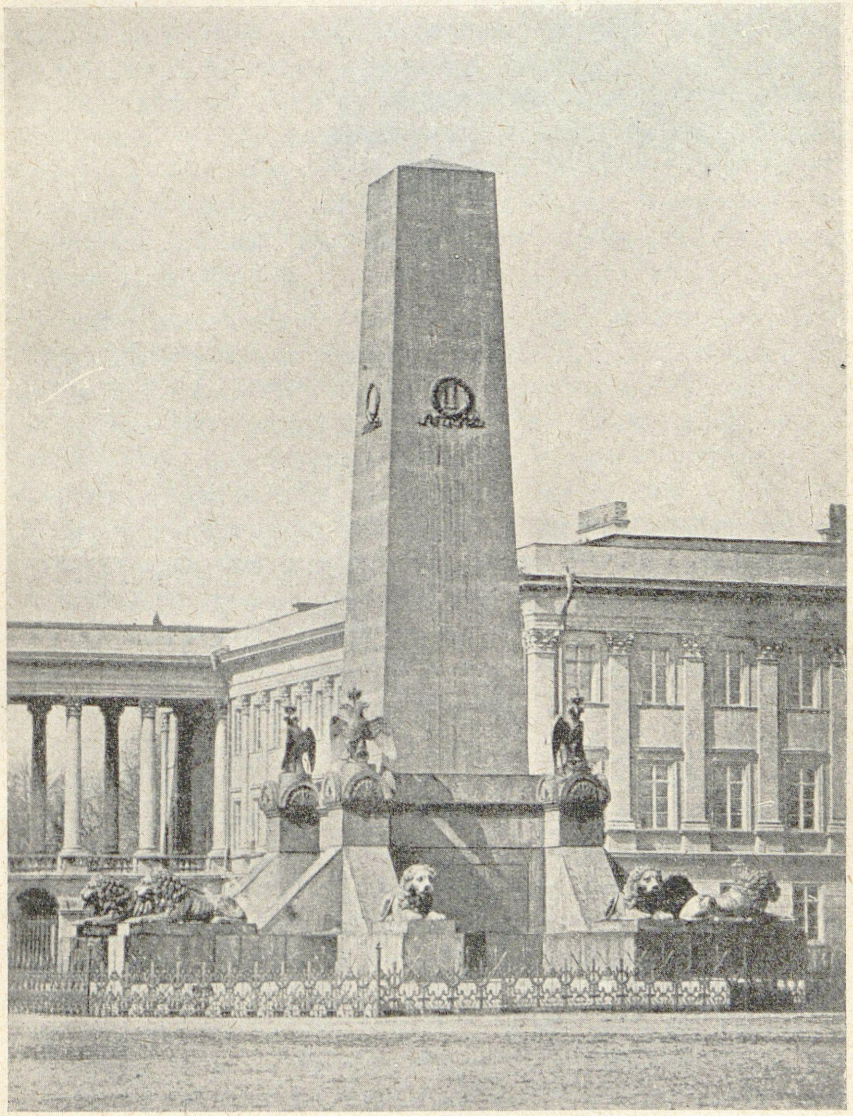

Pomnik generałów poległych 29 listopada 1831 r.

tworząc królestwo i nadając mu liberalną konstytucję, zrobił więcej, aniżeli jako cesarz rosyjski był powinien. Mimo, że konstytucja i swobody narodowe były na każdym kroku łamane i ograniczane, uważał, że Polacy czarną niewdzięcznością odpowiedzieli na dobrodziejstwa Aleksandra. Największą nienawiść despoty ściągnęła na siebie Warszawa, jako stolica Królestwa i kolebka powstania listopadowego. Chcąc się na przyszłość zabezpieczyć przed buntem Warszawy, postanowił zbudować w stolicy twierdzę. Zadania cytadeli wyjaśnił Mikołaj w 1835 roku w czasie swego pobytu w stolicy, oświadczając delegacji Polaków: „przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję".

Myśl wzniesienia cytadeli powstała zaraz po zgnieceniu powstania. Za przykładem cytadeli w Antwerpii, której rewolucja belgijska 1830 roku zdobyć nie mogła, zaczęto już w 1832 roku budowę tej strażnicy „porządku" w stolicy. Ale cytadela miała być nie tylko fortecą, utrzymującą buntownicze miasto w karbach posłuszeństwa, miejscem kaźni dla patriotów, lecz już samo jej wzniesienie miało być ukaraniem Warszawy. Pod budowę cytadeli wybrano najpiękniejszą, dworkową dzielnicę miasta. Dworki i grunty, znajdujące się na terenie zamierzonej budowy, kazał Mikołaj wykupić i zrównać z ziemią na koszt miasta, które ponadto miało pokryć wszystkie koszty, związane z budową. Przeszło 15 milionów złp. zapłaciła stolica za powstanie listopadowe.

Następstwem wzniesienia cytadeli była budowa fortów, otaczających miasto dookoła. W tzw. pasie fortecznym zakazano wznoszenia budowli murowanych, a dla drewnianych budynków czy choćby dla sadzenia drzew — trzeba było zgody władz fortecznych. W tych warunkach Warszawa mogła się rozwijać tylko na ściśle określonym terenie, którego każdy kawałek nabierał stopniowo coraz większego znaczenia i ceny. Dopiero w 1911 roku ograniczono pas forteczny do terenów przyległych do cytadeli. Istnieniu pasa fortecznego „zawdzięcza" Warszawa w nowszych dzielnicach wąskie ulice, wysokie kamienice o ciasnych małych podwórkach, brak ogrodów i zieleńców a równocześnie do dziś jeszcze widoczne kontrasty między zabudową samego miasta i przedmieść — ten raptowny przeskok od dużych kamienic do drewnianych lepianek.

Wzniesienie cytadeli było dla Moskali koniecznym wstępem do represyj, na które Warszawa, żyjąca odtąd pod grozą armat, nie

mogła odpowiedzieć. W 1835 r. ukończono przebudowę kościoła X. X. Pijarów przy ulicy Długiej na cerkiew prawosławną. W dawnej siedzibie słynnego i zasłużonego Collegium Nobilium księdza Konarskiego — urządzono sobór katedralny. Kościółek na Woli, wsławiony bohaterską obroną gen. Sowińskiego w czasie szturmu Warszawy 1831 r., został przerobiony na cerkiew, a teren otaczający kościół na cmentarz prawosławny.

Moskale igrali nie tylko z przywiązaniem Polaków do wiary katolickiej, ale poniewierali również uczuciami patriotycznymi stolicy. Arsenał, który był za Królestwa Kongresowego, obok składu broni, przede wszystkim miejscem przechowywania drogich każdemu Polakowi pamiątek wojskowych, zasłużonych w boju i okrytych sławą sztandarów, został, jakby na urągowisko, zamieniony w więzienie. W tych murach, około których lud Warszawy w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. i 29 listopada 1831 roku składał dowody swego patriotyzmu — umieszczano odtąd wszelkiego rodzaju przestępców.

W 1835 roku wzniesiono na terenie cytadeli pomnik Aleksandrowi I. Pomnik, odlany jeszcze przed powstaniem, ufundowany był ze składek wojska, które w ten sposób pragnęło dać wyraz swej wdzięczności dla Aleksandra za zaopiekowanie się resztkami polskiego wojska po pogromie Napoleona. W zmienionych warunkach, po nadaniu nowych napisów, Moskale postawili pomnik w środku cytadeli. Przy tej, godzącej w uczucia narodowe, ceremonii asystować musieli urzędnicy Polacy i młodzież szkolna.

Bardziej wyrafinowaną była uroczystość poświęcenia pomnika ku czci poległych w noc listopadową generałów polskich. Z gorących patriotów, zasłużonych dla sprawy polskiej generałów, a zabitych na skutek gorączki pierwszych godzin powstania 1830/31 r., zrobiono lojalne, prawowierne sługi caratu. Dla tym większej ohydy, uroczystość poświęcenia pomnika, wzniesionego na placu Saskim, urządzono w rocznicę wybuchu powstania — 29 listopada 1841 roku. Oprócz duchowieństwa cała młodzież szkolna stolicy musiała uczestniczyć przy odsłonięciu pomnika, wysłuchać mowy renegata sprawy polskiej ks. Kotowskiego i śpiewać hymn „Boże cara chrani".

Nie pozwolono natomiast postawić w Warszawie gotowego już pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego, ufundowanego ze składek Polaków wszystkich trzech zaborów, skazując go na „niewolę" w twierdzy modlińskiej, a później zdobiąc nim Homel, siedzibę pogromcy

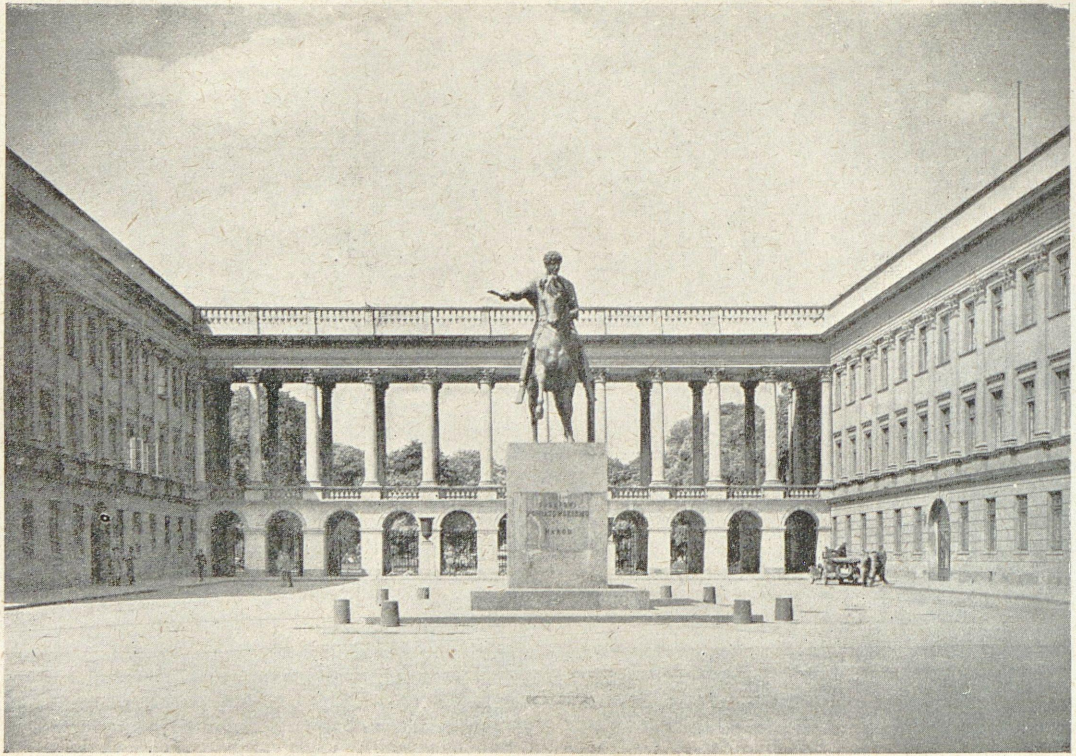

Pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego — w stanie dzisiejszym.



Pomnik Kopernika — w stanie dzisiejszym.

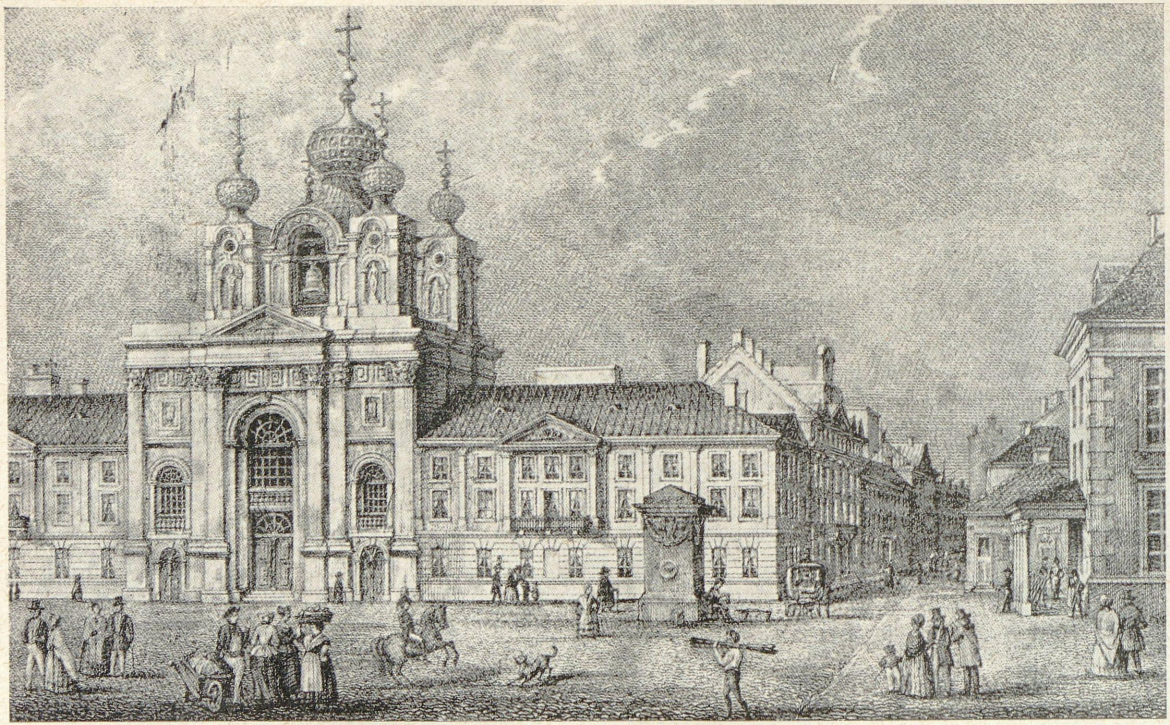

Kościół M. B. Królowej Korony Polskiej (po–pijarski) po przebudowie na cerkiew prawosławną.



Kościół M. B. Królowej Korony Polskiej — w stanie dzisiejszym po przywrôceniu form pierwotnych.

powstania listopadowego — Paskiewicza. Drugie dzieło Thorwaldsena — pomnik Kopernika, odsłonięty jeszcze w 1830 roku, ocalał w tym pogromie pamiątek, dzięki nieszkodliwej z rosyjskiego punktu widzenia roli Kopernika.

Z niemniejszą zawziętością tępili Moskale ogniska życia kulturalnego i politycznego Królestwa. Sejm, rady obywatelskie i municypalne zostały rozwiązane zaraz po upadku powstania. Nawet nazwy, przypominające dawne swobody, zaczęto skrzętnie usuwać i zastępować nazwami używanymi w Rosji: województwa przemianowano na gubernie, urzędy municypalne na magistraty itd.

O wiele groźniejsze było zniszczenie wszystkich placówek życia umysłowego. Ze specjalną nienawiścią likwidowano Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wywożąc wszystkie zbiory, z biblioteką na czele, do Petersburga, a gmach przejmując na własność rządu. Podobny los spotkał i wyższe zakłady naukowe. Królewski Uniwersytet Warszawski i Szkołę Politechniczną zamknięto, a zbiory albo wywieziono albo złożono na składzie, czyniąc je niedostępnymi dla Polaków. Wyższe klasy szkół średnich, przez parę lat nieczynne, czekały na reformę szkolnictwa dostosowaną do intencji zwycięzców. Duchowieństwu, a zwłaszcza zasłużonym w dziejach szkolnictwa Pijarom, zakazano prowadzenia szkół. Przez nadmierne podniesienie opłat za naukę, zamieniono dawne publiczne szkoły na instytucje dostępne tylko dla dzieci rodziców bogatych. Wszystkich nauczycieli przesiano przez sito prawomyślności, aby do otwieranych stopniowo szkół średnich powołać wyłącznie ludzi o niewątpliwie lojalnym stosunku do Rosji — karierowiczów i zaprzańców typu Lindego (skądinąd zasłużonego autora słownika języka polskiego), którzyby w umysły i serca młodzieży wlewali uczucia strachu przed potęgą caratu, wdzięczności za jego rzekome dobrodziejstwa i pogardy dla wszystkiego co polskie.

Odpowiednio przerobiona historia Rosji zastąpiła naukę dziejów ojczystych, język rosyjski wypierał język polski, a język cerkiewno-słowiański miał się przyczynić do zbliżenia młodzieży polskiej do kultury wschodniej. Zakaz studiowania na wyższych uczelniach zagranicznych, przy równoczesnym ułatwianiu studiów w Moskwie i Petersburgu, przecinał węzły łączące Polaków z zachodem Europy. Bezwzględna, czasem nawet śmiesznie dokładna cenzura książek, czasopism i listów miała odciąć Warszawę od najniewinniejszych nawet prądów liberalnych. Zarządzenia te były sto-

sowane tym skrupulatniej, że właśnie na Zachodzie, głównie we Francji, zgromadziła się wielka emigracja polska po powstaniu listopadowym. Wszystkie najtęższe umysły, najgorętsze serca polskie skupiły się we Francji, aby stamtąd przeciwdziałać niszczeniu kultury polskiej w kraju, aby podkreślić przed światem, że Polacy żyją i żyć nie przestaną.

W pierwszych zwłaszcza latach po upadku powstania Królestwo, a specjalnie Warszawę, opanowało przygnębienie graniczące z biernym poddaniem się losowi. Dawniej tak gorąco czująca stolica, teraz pod żelazną ręką Paskiewicza i jego pomocników, zatraciła pozornie wszystkie cechy miasta, przepojonego duchem patriotyzmu polskiego. Biernie pozwolono profanować najświętsze uczucia a nawet brano udział w poniżających godność narodową uroczystościach. Lecz nieliczne tylko jednostki, całkowicie zmaterializowane, robiły to z przekonania; ogół ludności przychodził, albo zmuszony siłą, albo wiedziony ciekawością, zachowywał się jednak godnie, milczeniem podkreślając swoje uczucia. Uczucia patriotyczne, śmielsze myśli — okazywano i wypowiadano jedynie w domu, w gronie osób znajomych i pewnych.

Na straży prawomyślności obywateli stała, wyjęta z pod rozkazów władz miejskich, policja, której nowe kierownictwo i skład osobowy dawały dostateczne gwarancje, że obowiązki swe spełni gorliwie i z całą, właściwą ludziom Wschodu, brutalnością. Na tych, którzy mimo to odważyli się czuć i okazywać zewnętrznie swe polskie uczucia, czekały liczne więzienia z nowo wzniesioną cytadelą na czele. Uwięzionych i oskarżonych o nieprawomyślność Polaków — przesłuchiwała „Tymczasowa Komisja Śledcza", utworzona tylko na okres przejściowy a w rzeczywistości urzędująca blisko pięćdziesiąt lat. Nic dziwnego, że w tych warunkach Warszawa sprawiała wrażenie miasta całkowicie pogodzonego z nowym stanem rzeczy .

Wrażenie to potęgowało ruchliwe życie przemysłowe i handlowe stolicy, które mimo wszystko, powoli ale stale się rozwijało. Zwłaszcza Bank Polski z przedsiębiorczym, choć pozbawionym wszelkich zasad moralnych, dyrektorem Henrykiem Łubieńskim na czele, przyczynił się wybitnie do gospodarczego ożywienia miasta. Przykład dany przez Łubieńskiego, Cohna i innych, żyjących z pożyczek bankowych przedsiębiorców i przemysłowców, nie pozostawał bez echa, tym bardziej, że doskonałej koniunktury gospodarczej,



Zbiornik dawnego wodociągu w Ogrodzie Saskim — w stanie dzisiejszym.

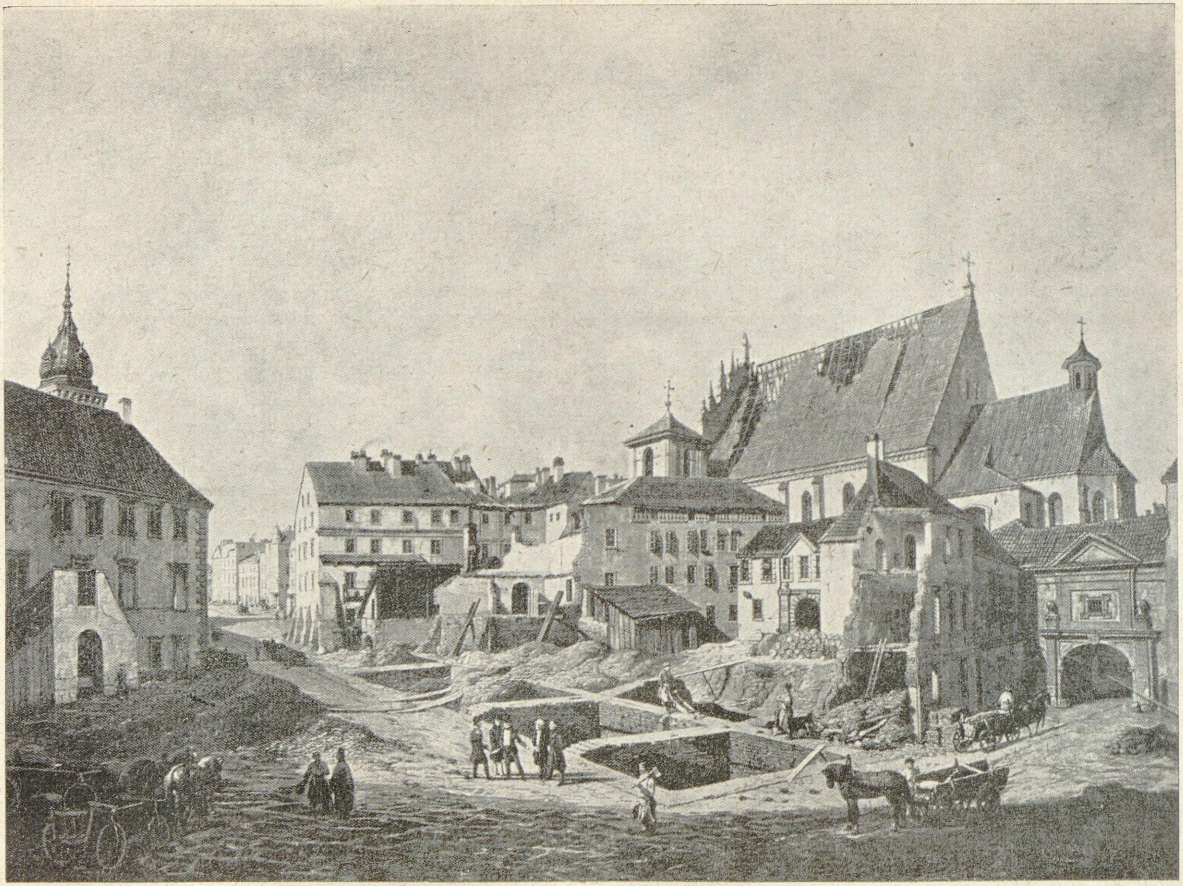

M. Zaleski. Burzenie domów pomiędzy Zamkiem a Katedrą w r. 1843.

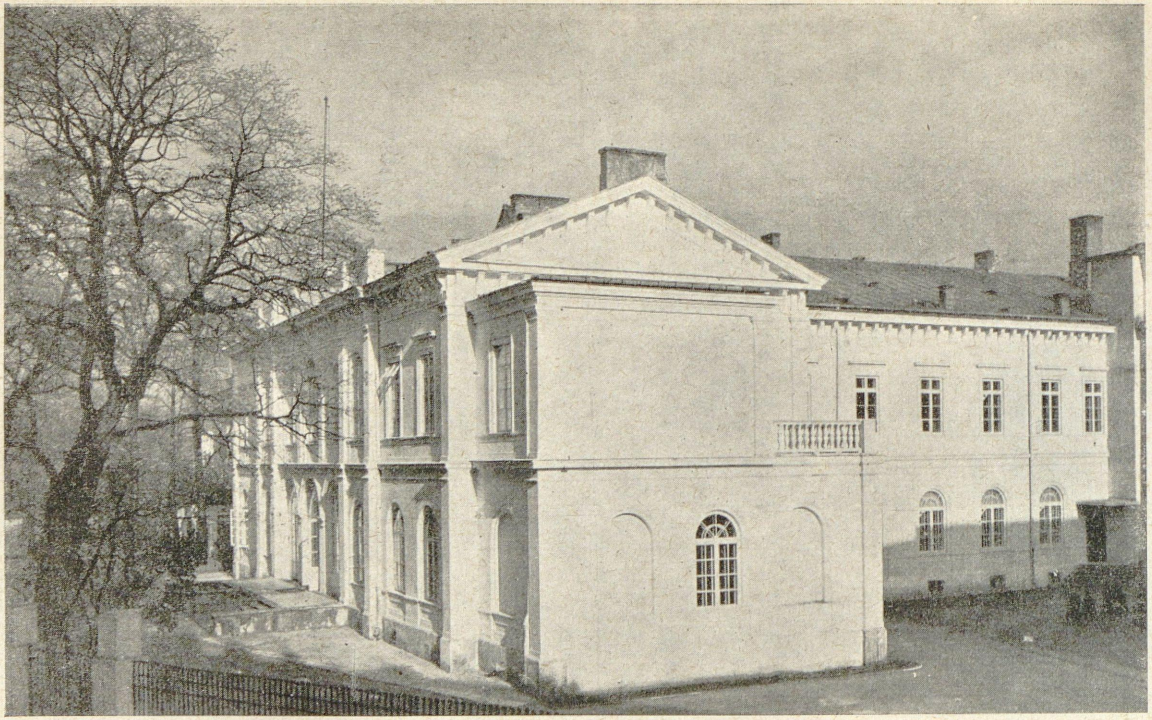

Gmach Instytutu Szlacheckiego — w stanie dzisiejszym (obecnie gmach sejmowy).

obszernych rynków zbytu, nie odebrały Królestwu wypadki polityczne. Niemałą rolę w pomyślnym rozwoju życia gospodarczego Warszawy odegrało wybudowanie w latach 1844 — 1847 kolei warszawsko-wiedeńskiej, łączącej Warszawę z Europą.

Sztuka puszkarska, przetwory chemiczne, wyroby siodlarskie i rymarskie, przemysł papierniczy, galanteryjno-introligatorski, szklarski, bronzowniczy, zapałki, świece, safian, rękawiczki, instrumenty muzyczne, fortepiany, karety i powozy, cały ten, skromny wprawdzie, przemysł warszawski doszedł, pod względem jakości wyrobów, do nieznanej na ziemiach polskich doskonałości. Ponadto rozwijały się fabryki narzędzi rolniczych i machin, a przede wszystkim liczne browary.

Przeprowadzone w tym czasie poważne inwestycje użyteczności publicznej przyczyniły się niemało do rozwoju Warszawy i jej europeizacji. Na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie, związane z dostarczaniem wody. Dotychczasowy sposób czerpania wody ze studzien i źródeł nie zaspakajał potrzeb ludności oraz nie dawał gwarancyj, że woda jest czysta i zdrowa. Często panujące, a tak dotkliwe w skutkach, epidemie rozpowszechniały się właśnie za pośrednictwem wody. Aby temu zapobiec przystąpiono w latach 1852 — 1855 do budowy wodociągu. Wykonany pod kierunkiem Marconiego wodociąg czerpał wodę z Wisły do stacji pomp i filtrów, znajdujących się na rogu ulicy Dobrej i Karowej, skąd przy pomocy maszyn tłoczono ją do dwóch zbiorników, mieszczących się w Ogrodzie Saskim. Zbiorniki wypełniały zachowany do dziś a zbudowany wówczas przez Marconiego budynek, przypominający swym wyglądem i stylem świątynię rzymską. Dzięki wysokiemu stosunkowo położeniu, woda ze zbiorników pod własnym ciśnieniem dochodziła na wyższe nawet piętra poszczególnych kamienic w mieście. Wodociąg ten bynajmniej nie był idealny. Wodę czerpano z Wisły, w miejscu przytykającym nieledwie do wylotu dwóch rur ściekowych, a filtry były na tyle niedoskonałe, że nie mogły całkowicie jej oczyścić. Mimo to zaprowadzenie wodociągu było dużym postępem w stosunku do poprzednich, bardzo pierwotnych urządzeń.

W roku 1856 zawarto umowę z Niemieckim Kontynentalnym Towarzystwem Dessauskim na budowę gazowni. Umowa zobowiązywała Towarzystwo do wybudowania gazowni, dostarczającej gazu do oświetlenia ulic i prywatnego użytku mieszkańców miasta. Sfor-

mułowanie umowy a zwłaszcza późniejsze jej uzupełnienia i zmiany naraziły miasto na poważne trudności i spowodowały, że przez długi czas gazownia nie spełniała swej roli w dostatecznej mierze. W każdym razie zmiana oświetlenia ulic z olejnego na gazowe zmieniła na lepsze panujące pod tym względem stosunki.

W latach 1844 — 1846, po zburzeniu klasztoru i kościoła Bernardynek, zbudowano koło Zamku Królewskiego do dziś istniejący, szeroki, o łagodnym spadku zjazd z wzniesienia warszawskiego na brzeg Wisły. Jedyny do tej pory stromy zjazd do mostu łyżwowego przy ul. Bednarskiej sprawiał wiele trudności, zwłaszcza przy wożeniu do góry ciężarów, toteż wybudowanie nowego zjazdu miało duże znaczenie gospodarcze i przyczyniło się do ułatwienia komunikacji z Pragą. Wartość nowego zjazdu wystąpiła w całej pełni po wybudowaniu stałego mostu żelaznego. Most wzniesiony pod kierunkiem inż. Kierbedzia w latach 1859 — 1864 był jakby przedłużeniem zjazdu a równocześnie stałym i wygodnym połączeniem obu wybrzeży.

Znacznie gorzej przedstawiała się sprawa bruków i kanałów. Prawie wszystkie ulice były wprawdzie wybrukowane, ale użyty do tego kamień polny nie pozwalał na utrzymywanie odpowiedniej czystości a ponadto wskutek nierówności i licznych wybojów utrudniał ruch pojazdów. Wybudowane przeważnie w XVIII w. kanały w najmniejszym nawet stopniu nie zaspakajały potrzeb miasta nowoczesnego, jakim już wtedy była Warszawa. Przeznaczone w zasadzie tylko dla wód opadowych, wskutek wadliwej budowy, nie spełniały nawet tak skromnego zadania. Ciągle zatykane odpadkami i śmieciami — były rozsadnikami wszelkich chorób. Mimo to — podjęte w tym czasie projekty nowoczesnych kanałów nie doczekały się realizacji.

W przeciwieństwie do okresu Królestwa Kongresowego, zaniechano budowy wielkich, monumentalnych gmachów. Poza przebudową, a właściwie budową pałacu Saskiego, dokonaną około roku 1842 przez Adama Idźkowskiego i gruntowną przebudową katedry w stylu gotycko-angielskim, przeprowadzoną także przez Idźkowskiego w latach 1836 — 1840, wykańczano budowle, rozpoczęte za Królestwa np. Teatr Wielki — lub wznoszono domy prywatne.. Dopiero w latach 1853 — 1863 ożywiło się nieco budownictwo. Pałac Andrzeja Zamoyskiego na Nowym Świecie (dziś Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), gmachy Hotelu Europejskiego na

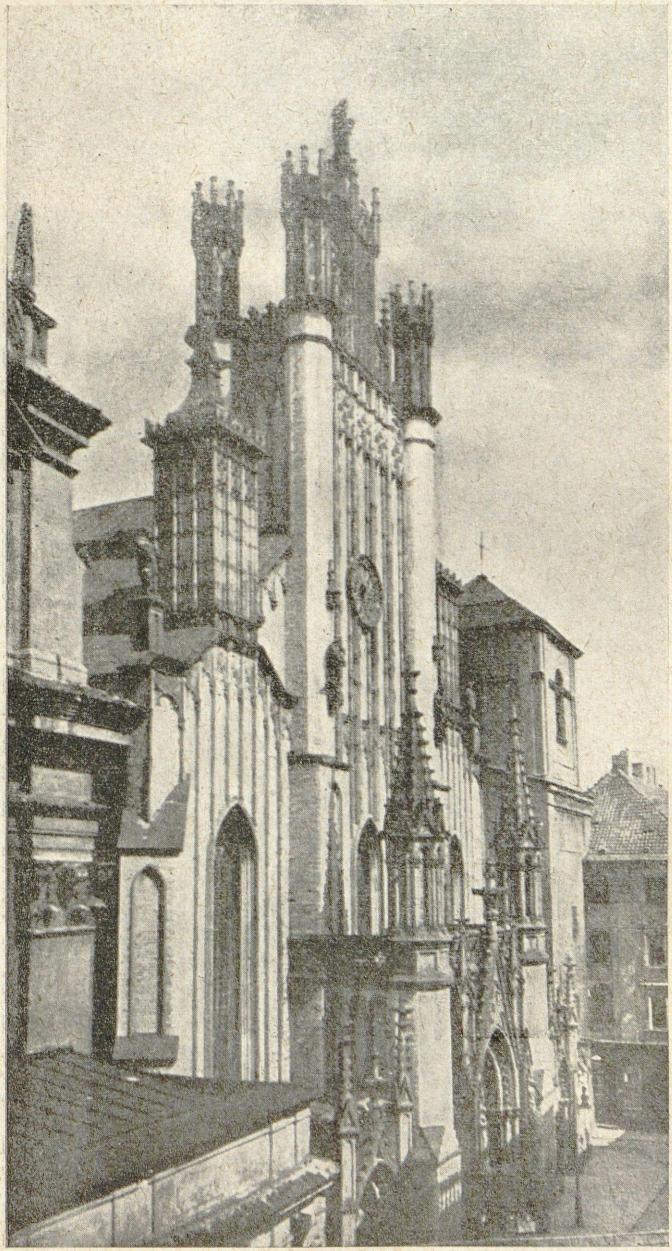

Katedra św. Jana w stanie dzisiejszym.

Krakowskim Przedmieściu i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na ulicy Erywańskiej (dziś Kredytowa) — to najważniejsze budowle tej epoki. Występuje w nich całkiem wyraźnie wpływ renesansu włoskiego, zmienionego i uproszczonego, który wyparł prawie całkowicie klasycyzm. Między innymi ustawiono wtedy na stopniach kościoła św. Krzyża figurę Chrystusa, która wyraźnie odbija od innych rzeźb ówczesnych, umiarkowanym ale pełnym życia realizmem.

Do rzędu mniej ciekawych zewnętrznie ale odgrywających dużą rolę budowli należał gmach Instytutu Szlacheckiego przy ulicy Wiejskiej, wzniesiony około 1853 r. Dzisiejsza siedziba Sejmu Rzeczypospolitej była wybudowana na pomieszczenie zamkniętego zakładu dla synów szlacheckich. Zadaniem Instytutu Szlacheckiego było wychowywanie przyszłych obywateli Królestwa na ogładzonych, dobrze ułożonych ale pozbawionych uczuć patriotycznych ludzi. Bardzo staranny dobór nauczycieli i guwernerów, umiejętny rozkład programu, wybór podręczników a równocześnie troskliwa opieka miały się przyczynić do wychowania uczniów na lojalnych wobec Rosji obywateli Królestwa.

W tym okresie wzniesiono także, na wzór nieistniejącego już Marywilu, dwa tzw. „Domy Gościnne" na placu za Żelazną Bramą i na Sewerynowie. W domach tych miały się mieścić obok siebie „traktiernie i księgarnie, artyści i rzemieślnicy, tandeciarze i bankierzy". Z czasem na gruzach „Domu Gościnnego" za Żelazną Bramą powstał największy ośrodek handlu stolicy w halach i kramach Wielopola. Nie spełnił natomiast przeznaczonej mu roli „Dom" na Sewerynowie. Nieliczne jatki z mięsem i kilka sklepów kramarzy — to jedyni do niedawna handlowi mieszkańcy tego gmachu. W zburzonym obecnie „Domu" na Sewerynowie, wśród wielu lokatorów, mieszkał znany historyk i zasłużony badacz przeszłości Warszawy Julian Bartoszewicz.

Sprawy majątkowe i gospodarcze nie mogły zabić patriotycznych uczuć stolicy. Wieści o wszystkich ważniejszych wypadkach dotyczących Polski, mimo represyj i zabiegów cenzury, docierały do miasta i żywym echem odbijały się w Warszawie. W żałobie i smutku opłakiwano nieszczęsne wypadki — akcję Szymona Konarskiego, księdza Sciegiennego, rok 1846 i 1848, zaznaczone w Warszawie wypełnieniem się cel więziennych cytadeli, zsyłaniem na Sybir i Kaukaz, wyrokami śmierci. Liczne patriotyczne kółka czy salony, w których pod pozorem niewinnej zabawy omawiano

sprawy polskie, ze specjalnym natężeniem obserwowały przebieg wojny rosyjsko-tureckiej 1853 roku, tzw. wojny krymskiej. Wmieszanie się do wojny po stronie tureckiej Francji i Anglii — pozwalało przewidywać ujemny dla Rosji jej koniec. Organizowanie w Turcji oddziałów polskich i pobyt Adama Mickiewicza w Konstantynopolu łudziły możliwością postawienia sprawy polskiej na płaszczyźnie międzynarodowej. Z rozczarowaniem przyjęto przebieg rokowań pokojowych, omijających sprawę polską. Klęska Rosji w wojnie krymskiej obaliła, nie tylko w Europie ale i w samej Rosji, przeświadczenie o niezwyciężonej potędze caratu.

Wynagrodziły zawód — niespodziewana śmierć Mikołaja I a wkrótce potem i Paskiewicza. Zdawało się wszystkim, że został ostatecznie zamknięty 25-cio letni okres niezwykle ciężkich rządów siły i gwałtu. Nadzieje pokładane w usposobieniu następcy na tronie carów — wywołały powszechne odprężenie. Wprawdzie Aleksander II, odwiedzając Warszawę oświadczył: „wszystko co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił", niemniej nastąpiło pewne zwolnienie ucisku. Zmianę nastrojów prędko odczuła Warszawa. Nowy namiestnik książę Gorczakow był innym — niż jego poprzednik Paskiewicz — człowiekiem.

W roku 1857 założono w stolicy Akademię Medyko-Chirurgiczną. Warszawa, przez długie lata pozbawiona wyższej uczelni, bardzo prędko wypełniła się młodzieżą, która niezależnie od powołania wstępowała tłumnie do Akademii, jako jedynej dostępnej uczelni z polskim językiem wykładowym. Uzyskanie pozwolenia na założenie Towarzystwa Rolniczego, skupiającego całe ziemiaństwo Królestwa, również przyczyniło się wybitnie do ożywienia miasta. O sprawach publicznych zaczęto odtąd żywo dyskutować nie tylko w zamkniętych kółkach i salonach. Początkowo poruszano sprawy przeobrażeń społecznych, zmianę stosunków włościańskich, kwestię żydowską itp. Dla przygotowania odpowiedniego gruntu do projektowanych reform, rzucono się do uświadamiania i oświecania ludu. W Warszawie młodzież Akademii oraz wyższych klas Szkoły Sztuk Pięknych, Instytutu Agronomicznego w Marymoncie i Gimnazjum Realnego przystąpiła energicznie do pracy nad rzemieślnikami i subiektami w mieście. Dzięki zapałowi, energii i bezinteresowności opanowała ona umysły swych uczniów i zyskała sympatię całej stolicy.

W tym czasie we Włoszech naród poparty przez Napoleona III święcił triumfy nad potęgą austriacką. Marzenia patriotów wło-

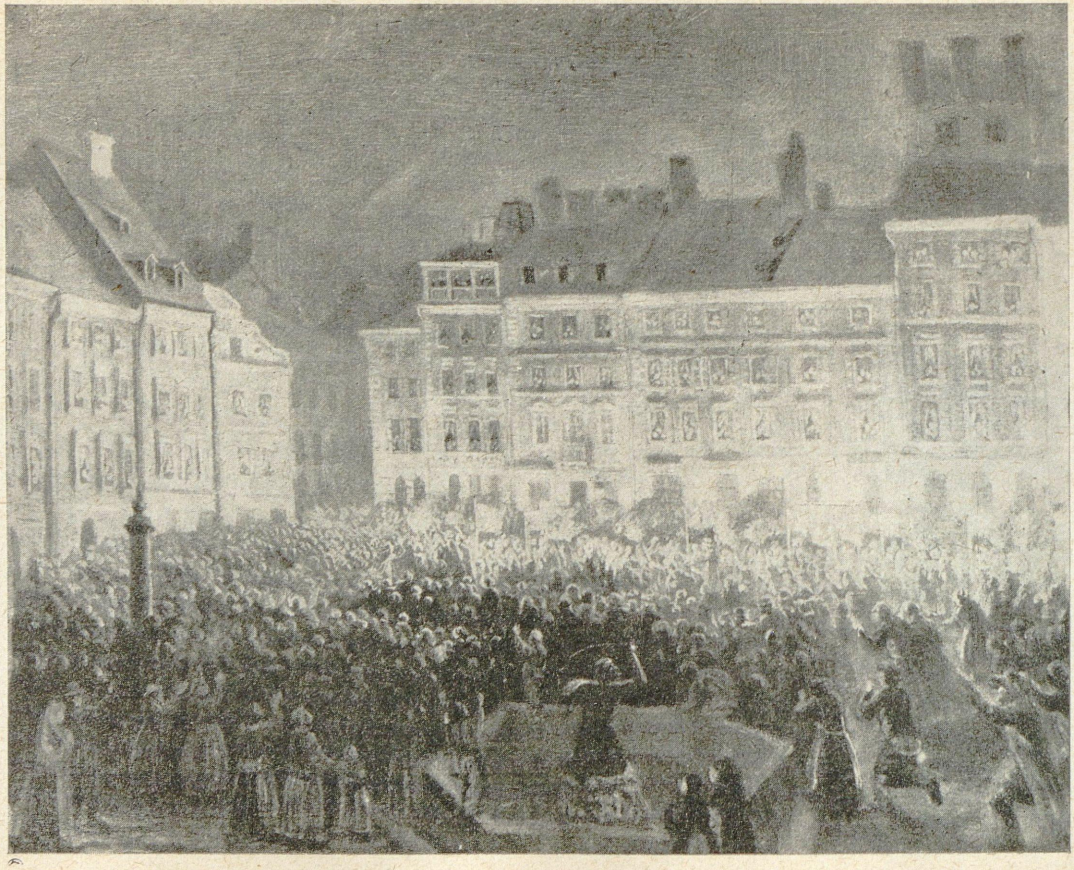

A. Lesser. Manifestacja patriotyczna na Rynku Starego Miasta w dniu 27 lutego 1861 r.

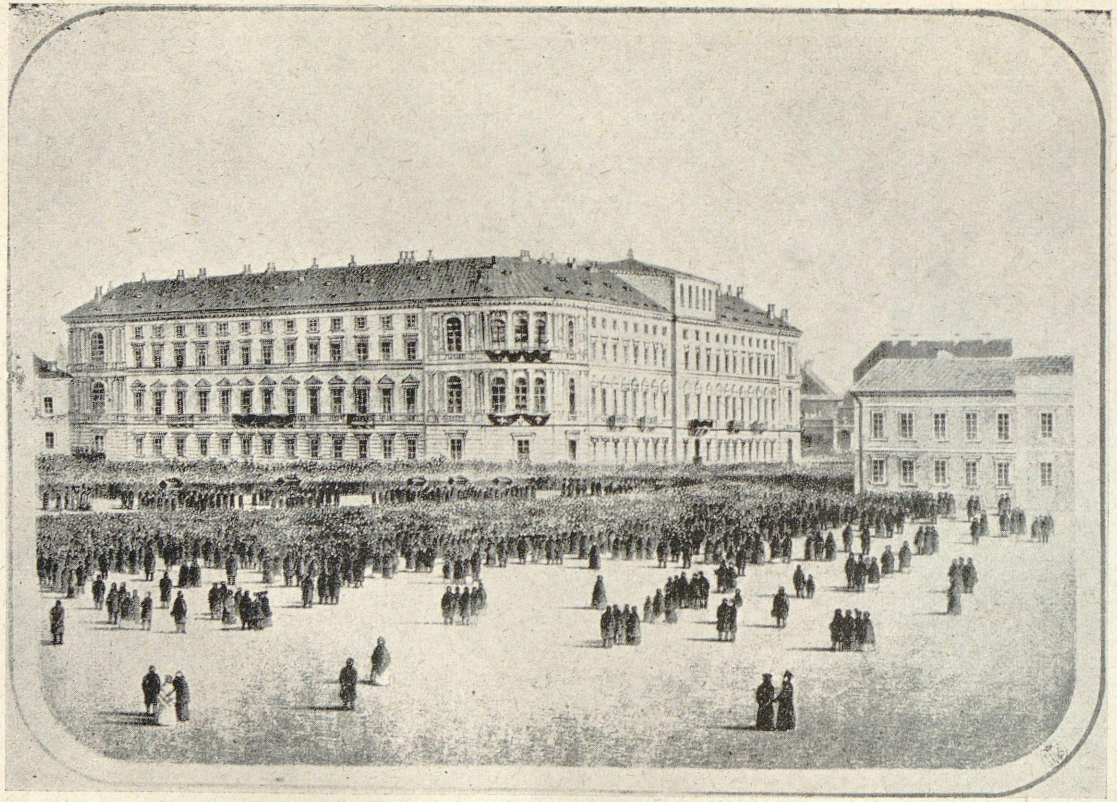

Pogrzeb pięciu poległych — kondukt na placu Saskim.

skich o zjednoczeniu ich ojczyzny zostały zrealizowane. Zdawało się wszystkim uciśnionym narodom a zwłaszcza Polakom, że nadszedł moment w którym także i ich marzenia się spełnią. Specjalnie silnie wystąpiły uczucia narodowe na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, które przeżywały okres rozbudzonych, zachwianiem się potęgi caratu, nadziei.

Młodzież warszawska, chcąc podkreślić swe uczucia patriotyczne i pragnąc pobudzić całe miasto, przystąpiła do organizowania publicznych manifestacyj. Pogrzeb wdowy po obrońcy Woli generale Sowińskim, rocznice wybuchu powstania listopadowego i bitwy grochowskiej dały okazję do urządzania nabożeństw i tłumnych pochodów przez miasto. Stolica długo trzymana w żelaznych rękach — nagle ożyła. Nieumiejętne postępowanie władz rosyjskich, które doprowadziły do przelewu krwi, nie zapobiegło manifestacjom ale przeciwnie — wzmocniło ich siłę i popularność. Dnia 27 lutego 1861 roku wojsko dało salwę do zgromadzonej licznie ludności na Krakowskim Przedmieściu. Padło pięciu poległych. Niewinnie przelana krew bezbronnych — wzburzyła całe miasto. Zebrani w Resursie Kupieckiej najpoważniejsi obywatele stolicy uchwalili wysłać do namiestnika delegację, która by przedstawiła popełniane bezprawia władz i prosiła o przyjęcie dla cara adresu, wyrażającego żądania Polaków. Delegacja, w skład której weszli ks. kanonik Wyszyński, rabin Mejzels, bankier Kronenberg, b. generał wojsk polskich Lewiński, profesorowie Chałubiński i Natanson, szewc Hiszpański i inni, została przyjęta przez namiestnika, który zezwolił na urządzenie pogrzebu pięciu poległych i obiecał przesłać carowi złożony memoriał.

Dzień 2 marca, dzień pogrzebu pięciu poległych, był imponującą manifestacją uczuć stolicy. Nieprzeliczone rzesze ludności z duchowieństwem wszystkich wyznań na czele — odprowadziły na cmentarz zwłoki poległych ofiar. Udekorowanymi ulicami, wśród niezmąconego spokoju, postępował kondukt, prowadzony przez ks. arcybiskupa Fijałkowskiego. Komitet pogrzebowy i młodzież Akademii przestrzegali porządku i ciszy. Tak poważnej i licznej manifestacji Warszawa jeszcze nie widziała. Zrobiła też na wszystkich ogromne wrażenie, nie wyłączając władz rosyjskich, które zostały zaskoczone jej potęgą i zgodnym, poważnym charakterem.

Namiestnik utrzymał wybraną przez mieszkańców delegację i we wszystkich ważniejszych sprawach stolicy zasięgał jej rady.

Między innymi pod wpływem delegacji usunął znienawidzonego kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego — Muchanowa, a na jego miejsce mianował niespodziewanie margrabiego Wielopolskiego. Wydany 26 marca 1861 roku ukaz przyrzekał wprowadzenie samorządu. Wielopolski przystąpił energicznie do pracy. W krótkim przeciągu czasu spolszczył urzędy i szkoły oraz zaprowadził samorząd. Lecz wskutek zbyt arbitralnego, nieliczącego się z opinią publiczną postępowania, poróżnił się szybko z ludnością, która zaczęła go tak samo — jak Moskali — nienawidzić. Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego, wypadki 8 kwietnia, wkroczenie wojska do kościołów i wygnanie z kraju Andrzeja Zamojskiego wykopało przepaść między społeczeństwem a Wielopolskim. Nie pomogły przeprowadzone reformy. Utworzenie Szkoły Głównej i inne nie mniej ważne zarządzenia przeszły bez echa. Krew przelana obficie 8 kwietnia nie dała się zetrzeć. Chwiejne postępowanie władz rosyjskich jeszcze bardziej zaogniło stosunki. Już nie tylko młodzież szkolna czy rzemieślnicza ale najpoważniejsi obywatele stanęli w opozycji do rządu. Wprowadzony w tym czasie doniosły podział władzy na cywilną i wojskową przyszedł za późno. Nowy namiestnik, Wielki Książę Konstanty, mimo umiarkowania i taktu nie mógł uspokoić umysłów.

Wyłoniony z najbardziej radykalnych elementów stolicy Centralny Komitet Narodowy rozpoczął przygotowywać powstanie, gromadzić broń i pieniądze. Dokonano zamachów na W. Księcia Konstantego i Wielopolskiego. Przeprowadzona przez Wielopolskiego branka młodzieży do wojska rosyjskiego przyśpieszyła wybuch powstania. 22 stycznia 1863 roku rozpoczęło się jedno z najbardziej tragicznych powstań. Naprzeciw licznej, dobrze uzbrojonej armii rosyjskiej — stanęli zaopatrzeni w dubeltówki i kosy powstańcy. Niezwykłe bohaterstwo i wytrwałość, wypływające z gorącej miłości Ojczyzny, sprawiły, że mimo małej liczebnie siły powstanie trwało stosunkowo długo.

Stolica wypełniona wojskiem rosyjskim, strzeżona najeżoną armatami cytadelą — pozornie milczała. Tylko ciągle powtarzające się zamachy na przedstawicieli władz rosyjskich i kierowników znienawidzonej policji świadczyły, że w spokojnej zewnętrznie Warszawie — pod ziemią wre. W Warszawie urzędowały nielegalnie wszystkie władze powstańcze z Rządem Narodowym na czele. Stąd rozchodziły się po kraju i szły za granicę rozkazy i instrukcje kierujące ruchem. Niewidoczna, ale tym groźniejsza, siła Rządu

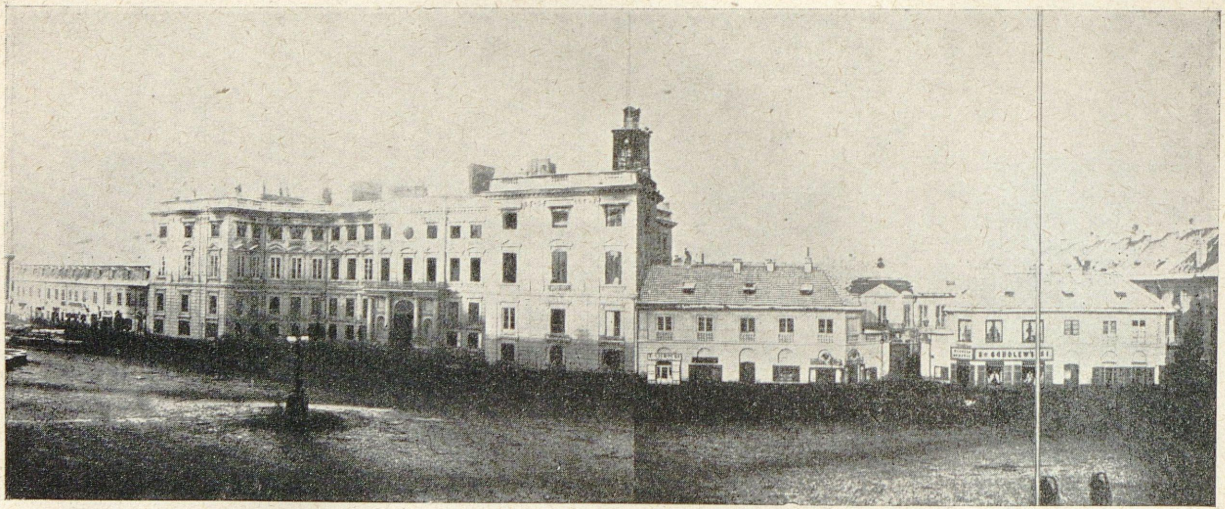

Ratusz po spaleniu przez powstańców.

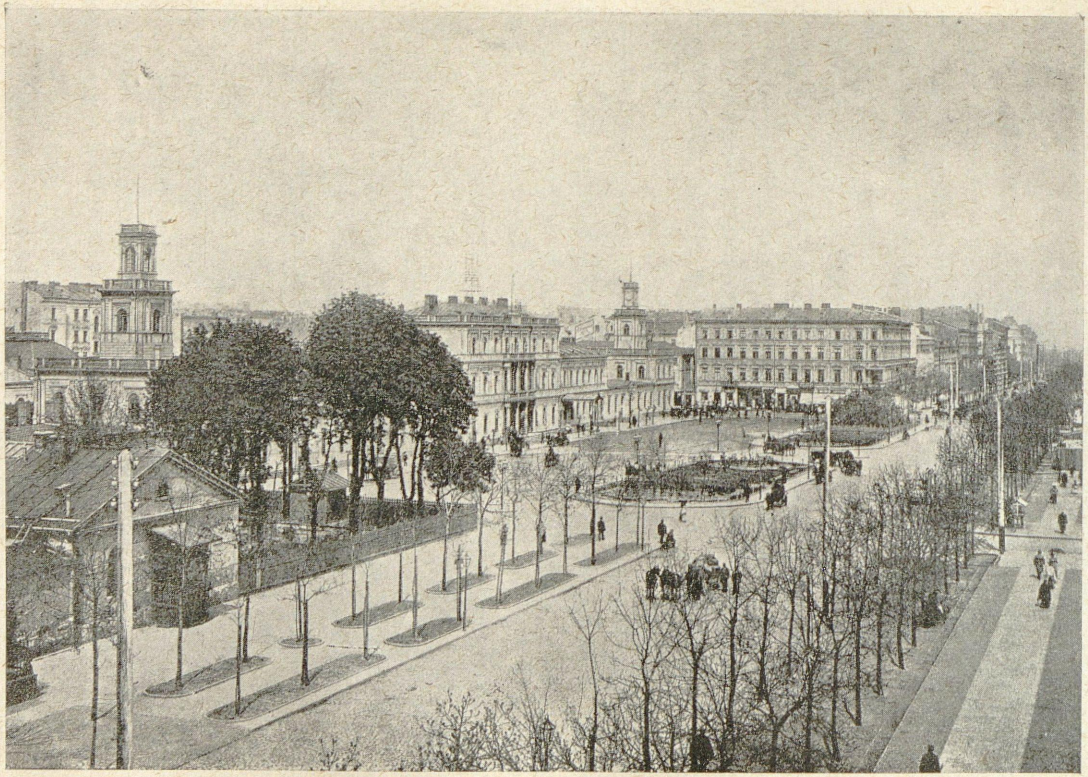

Dworzec kolei Warszawsko—Wiedeńskiej.

Narodowego napawała strachem władze rosyjskie i zmuszała znaczną część ich urzędników do uległego płacenia naznaczonych przez władze powstańcze podatków i nabywania pożyczki wewnętrznej. Nieznani, wszędzie docierający informatorzy, dawali znać władzom powstania o każdym zamierzeniu Moskali.

Przeprowadzone przez Wielopolskiego w 1862 roku wybory do Rady Miejskiej stolicy, oparte na cenzusie majątkowym ale nie uznające różnic stanowych i wyznaniowych, stworzyły krótkotrwały samorząd Warszawy. Na skutek postępowania władz i Wielopolskiego, już we wrześniu 1862 roku wszyscy radni złożyli piastowane mandaty, a wybrani zastępcy ofiarowanych zaszczytów nie przyjęli. Miejsce oficjalnej Rady Miejskiej zajęła Rada tajna, składająca się z naczelnika miasta i mianowanych radnych, którzy byli równocześnie naczelnikami cyrkułów. Wykonawcami rozkazów naczelnika miasta były: policja, straż bezpieczeństwa i oddział sztyletników.

Coraz silniejsze represje rosyjskie zmieniły wygląd stolicy. Ruch uliczny prawie ustał. Nieliczni przechodnie cywilni, nie rozglądając się, szybko przebiegali ulice. O zmroku musiano nosić latarki, a po godzinie 9-ej wieczorem wcale chodzić nie było wolno. Na ulicach panowało wszechwładnie wojsko. Żałoba narodowa, trwająca od 1861 roku, była ściśle przestrzegana. Na zabawy i przedstawienia teatralne uczęszczali, pod ochroną policji i wojska, Moskale i nieliczni Polacy, ściśle z nimi związani.

Głośny zamach na Berga i spalenie ratusza warszawskiego dowiodły, że rozgłaszane wieści o ujarzmieniu stolicy są jedynie bajką wymyśloną celowo przez Moskali. Poza czarnymi ubraniami zewnętrzną manifestacją uczuć patriotycznych Warszawy było tłumne asystowanie przy urządzanych na stokach cytadeli egzekucjach. Niezwykle skupiony, poważny nastrój obecnych świadczył aż nazbyt dobitnie, że ludzie ci nie zbiegli się z całego miasta dla zaspokojenia tak zwykłej wśród tłumu ciekawości.

Niestety egzekucyj tych było coraz więcej. Powstanie, podtrzymywane w złudnej nadziei pomocy państw zachodnich — a zwłaszcza Francji, powoli dogasało. Uwięzienie Rządu Narodowego z Romualdem Trauguttem na czele było ciosem, którego naprawić już nie zdołano. Dnia 5 sierpnia 1864 roku, w obecności tłumnie zebranej ludności stolicy, powieszono członków Rządu Narodowego. Powszechna rozpacz i jęki towarzyszyły egzekucji.

Ludność żegnała nie tylko bohaterów, ginących za sprawę Ojczyzny, lecz także i nadzieję odzyskania wolności.

Triumf Rosji nie tylko wywołał ostre represje w stosunku do wszystkich uczestników powstania, lecz również znacznie pogorszył sytuację Polaków pod zaborem rosyjskim. Przystąpiono już całkiem oficjalnie do usuwania wszystkich nawet pozorów samodzielności Królestwa. Stopniowo w ciągu kilku lat zlikwidowali Moskale Radę Administracyjną, Radę Stanu i Komisje Rządowe, tworząc na ich miejsce urzędy zależne wprost od Petersburga i zorganizowane na wzór rosyjski. Język polski usunięto ostatecznie ze wszystkich urzędów i szkół. Mówienie w szkole po polsku stało się zbrodnią. Po mianowaniu Apuchtina kuratorem Okręgu Naukowego Warszawskiego prześladowanie języka polskiego zostało posunięte do najdalszych granic. Nawet nazwę Królestwo Polskie zamieniono na „Kraj Prywislinskij".

I rzecz znamienna. Represje te, nie tylko, że nie wywołały żadnej reakcji, ale wprost przeciwnie, przyczyniły się do wzrostu lojalizmu wobec Rosji. Pozytywistyczne hasło pracy organicznej zyskało wśród Polaków bardzo licznych zwolenników. Na plan pierwszy wysunięto sprawę podniesienia stanu gospodarczego, zwiększenia zamożności Polaków, sądząc, że to umożliwi skuteczną walkę z rusyfikacją. O ponownych dążeniach do odzyskania niepodległości nie chciano słyszeć; zgadzano się z wywodami historyków szkoły krakowskiej, którzy potępiali powstanie i dowodzili, że Polacy nie są zdolni do samodzielnego bytu narodowego. Jako najśmielsze i bardzo odległe marzenia wysuwano dążenia do uzyskania samorządu i równouprawnienia języka polskiego. Skrajny materializm zapanował wszechwładnie.

Nastroje te spowodowały niezwykle szybki rozwój gospodarczy Warszawy. Był on tym szybszy, że w intencjach władz rosyjskich leżało wspomaganie przemysłu i handlu, jako tych czynników, które odwracały uwagę i zainteresowania ludności od spraw politycznych. Warszawa, dzięki swemu położeniu geograficznemu, stała się ważnym węzłem kolejowym, łączącym Rosję z zachodem Europy. Przemysł stolicy, produkujący w tym czasie głównie dla Rosji, zaczął się szybko rozwijać. Istniejące fabryki rozbudowywały się i zwiększały produkcję, zatrudniając więcej robotników. Ponadto powstały liczne nowe zakłady, zwłaszcza w przemyśle metalowym. W ślad za przemysłem rozwinął się bardzo silnie i han-



Sobór na placu Saskim.

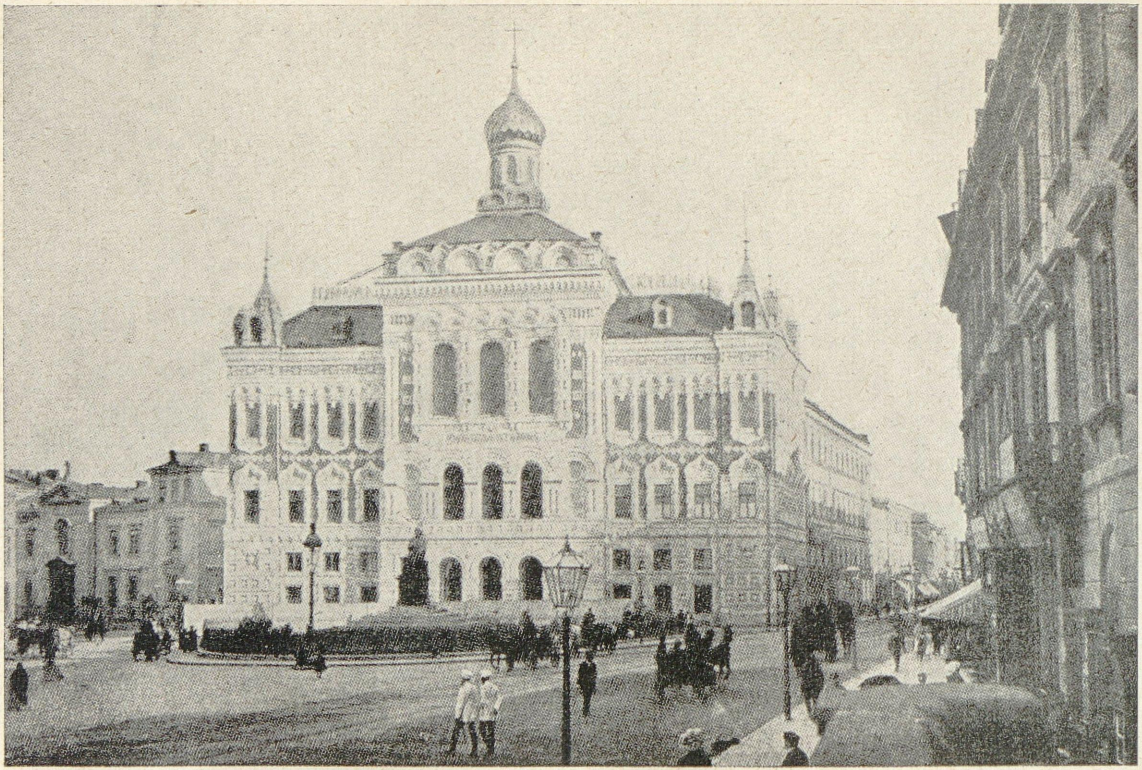

Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. zw. Pałac Staszica, po przebudowie rosyjskiej.

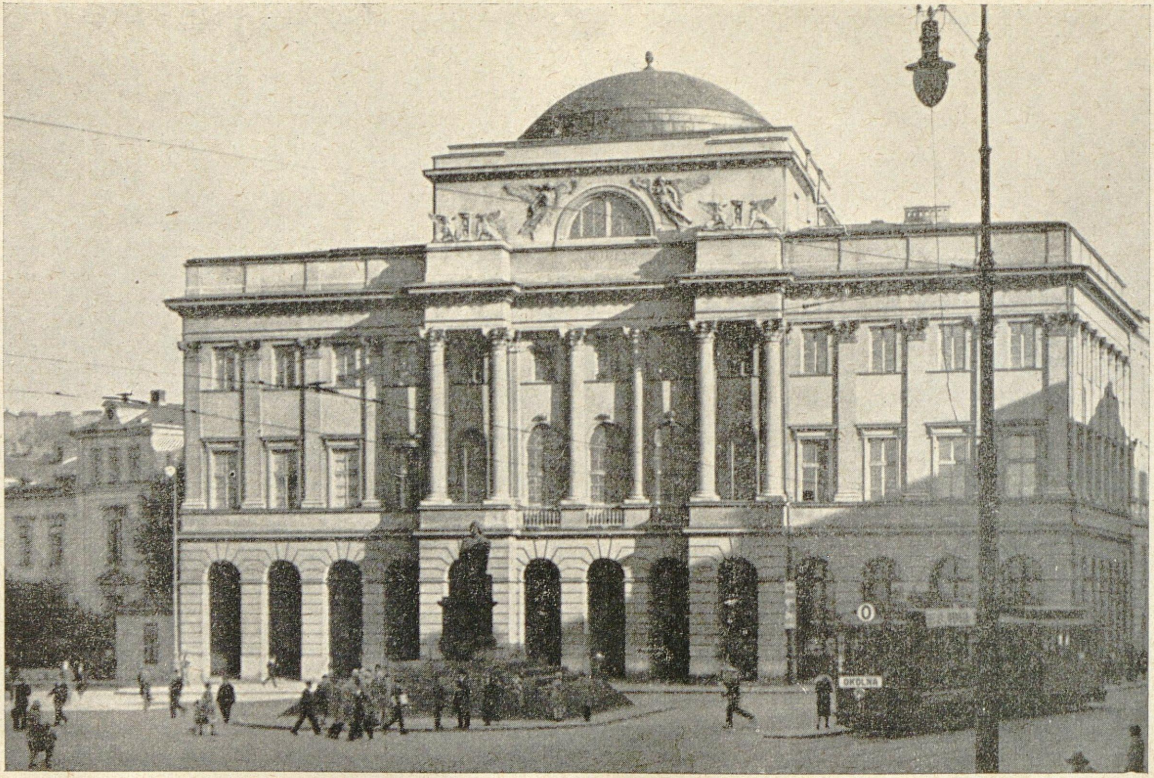

Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk — stan dzisiejszy — po przywróceniu form pierwotnych.

del. Doskonałe interesy, robione w Rosji, skierowywały całą uwagę kupiectwa polskiego na ten rozległy i nienasycony rynek. Coraz częściej kupcy stolicy nawiązywali stosunki handlowe z firmami rosyjskimi, a nawet zakładali swe filie w głębi cesarstwa. Lecz nie tylko przemysł i handel pracował odtąd na zaspokojenie potrzeb Rosji, podobnie i liczne zakłady ogrodnicze, powstałe w najbliższym sąsiedztwie stolicy, wszystkie swe produkty wywoziły na Wschód.

Wzmożone życie gospodarcze wywołało niebywały wzrost ludności stolicy. Warszawa w 1864 roku, a więc u schyłku powstania styczniowego, miała 220 tys. mieszkańców, w 1887 — 440 tysięcy, w 1900 — 690 tysięcy, a przed wybuchem wojny światowej liczba mieszkańców przekroczyła 800 tysięcy. Ludność wiejska, która w poszukiwaniu pracy przenosiła się do miast, a zwłaszcza do Warszawy, wybitnie przyczyniła się do tak szybkiego wzrostu ludności stolicy.

Zwiększenie się liczby mieszkańców zmuszało stolicę do budowy nowych domów. Warszawa, zamknięta w linii fortów, zabudowywała się szybko i bardzo gęsto. Całe dzielnice, np. żydowska (Nowolipki, Nowolipie, Gęsia, Zamenhoffa), południowa (Nowogrodzka, Żórawia, Wspólna, Hoża), czy choćby ulice Chmielna, Złota, Twarda i inne zostały w tym okresie zabudowane. Brak miejsca zmuszał do wznoszenia kamienic jak najbardziej pojemnych, posiadających jak największą liczbę mieszkań, a tym samym spowodował powstanie podwórzy — studni i wąskich, ciemnych, pozbawionych zieleni ulic. Brak przepisów budowlanych umożliwił powstanie tzw. „drapaczy chmur". Drapacze te, budowane w miejscach nieodpowiednich, psują charakter i piękno poszczególnych dzielnic miasta. Tak np. domy, stojące do dziś na rogach ulic Miodowej i Koziej, Nowego Światu i Chmielnej, Hożej i Mokotowskiej, czy choćby dom, wzniesiony naprzeciw kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu — rażą swą nieproporcjonalną wysokością. Nielepiej przedstawiała się architektoniczna strona nowych budowli — przeważają wśród nich, szablonowe, koszarowego typu kamienice. Poza nielicznymi budowlami monumentalnymi oraz wzniesionymi wówczas ze składek ludności Warszawy kościołami Zbawiciela i Wszystkich Świętych, władze rosyjskie szpeciły miasto budynkami w obcym Warszawie stylu bizantyjskim. Tak w środku miasta, na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wzniesiono

kolosalną cerkiew, przebudowano piękny gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gmachy Corazziego na ul. Rymarskiej i wiele innych.

Władze miejskie, czynnik najbardziej do tego powołany, nie tylko, że nie umiały przeciwstawić się szpeceniu miasta, ale do pewnego stopnia same brały w tym udział. Odbudowa Ratusza, spalonego w 1863 roku, budowa hal za Żelazną Bramą na osi Wisła — Wola, zezwolenie na budowę elektrowni na Powiślu — oto przykłady troskliwości ówczesnych władz miejskich o piękno Warszawy. Trzeba jednak pamiętać, że ówczesny Zarząd Miasta był tylko rosyjskim urzędem państwowym, zarządzającym gospodarką stolicy.

Nielepiej zresztą wyglądały starania samych obywateli o wygląd miasta. Ufundowany ze składek publicznych pomnik Mickiewicza, przeładowany banalnymi upiększeniami, ujemnie odbijał od ubliżającego Warszawie, niemniej przeto posiadającego zalety artystyczne pomnika Paskiewicza. W czasie wojny światowej zburzono stojący przed pałacem namiestnikowskim (dziś Prezydium Rady Ministrów) pomnik Paskiewicza oraz przeniesiony w roku 1894 z placu Saskiego na Zielony (dziś gen. Dąbrowskiego) pomnik, poświęcony pamięci wojskowych polskich, poległych 29 listopada 1831 roku.

Zgoła inaczej przedstawiała się sprawa inwestycyj miejskich, noszących charakter użyteczności publicznej. Dzięki niezwykłemu rozmiłowaniu się w Warszawie jej prezydenta, Rosjanina, gen. Sokratesa Starynkiewicza, zdobyła stolica pierwszorzędne urządzenia, jakich nie posiadały nawet stolice Rosji. Posiadając duże wpływy, Starynkiewicz umiał wywalczyć korzystne dla Warszawy decyzje władz petersburskich, a będąc dobrym gospodarzem starał się przede wszystkim o inwestycje pożyteczne, uprzednio dokładnie przemyślane. Wyniki działalności Starynkiewicza są tym większe, że będąc prezydentem Warszawy — Starynkiewicz nie mógł decydować o dochodach i wydatkach miasta. Wydatek przekraczający 1000 rubli musiał uzyskać zatwierdzenie Petersburga, 300 rubli Generał Gubernatora Warszawskiego, który czasami mieszał się nawet do rublowych wydatków.

Do głównych zasług Starynkiewicza należy zaliczyć ostateczne uregulowanie sprawy wodociągów i kanalizacji. Wodociąg, wybudowany w latach pięćdziesiątych przez Marconiego, jak już wspomniałem poprzednio, nie był bez zarzutu. W roku 1881 przystąpił inżynier angielski Lindley do budowy, do dziś pracujących, wodociągów i kanalizacji. Nowe wodociągi różniły się od dawnych wy-

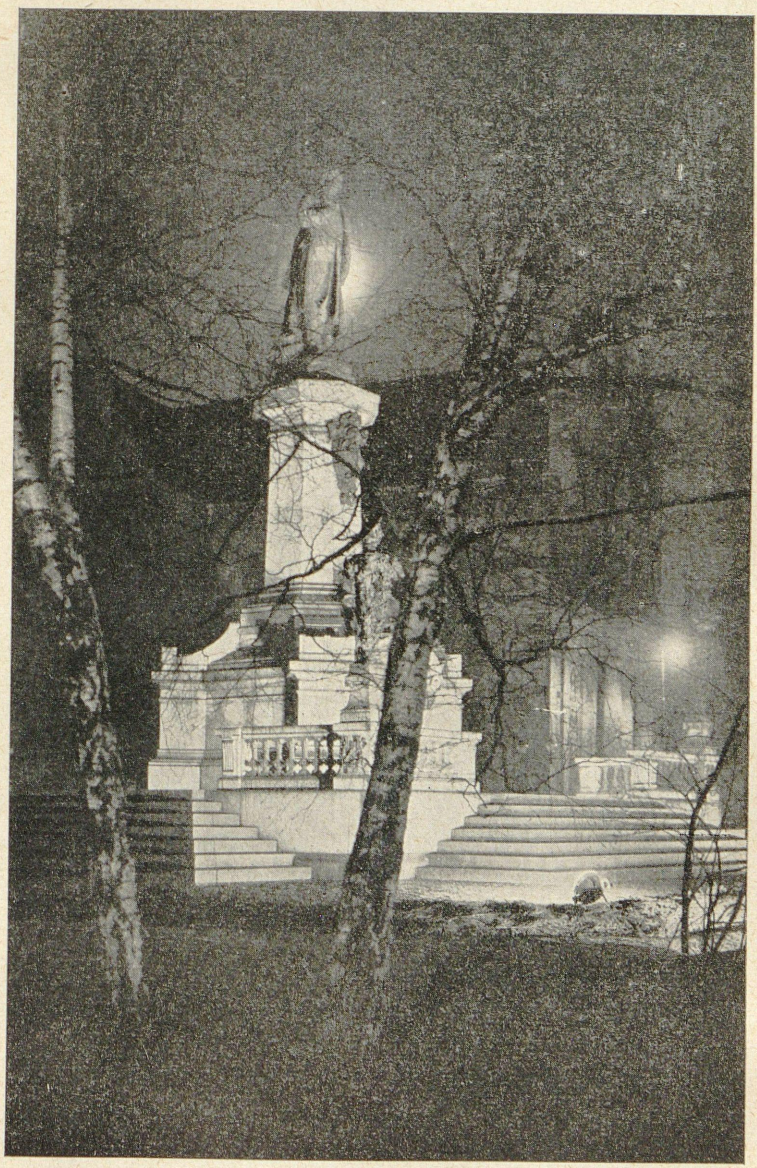

Pomnik Adama Mickiewicza.



Pomnik Paskiewicza.



Gen. Sokrates Starynkiewicz — Prezydent Warszawy 1875 — 1892 r.

dajnością i dokładnym oczyszczaniem wody. Woda, czerpana ze specjalnych zatok wiślanych na Czerniakowie jest przy pomocy stacji pomp dostarczana do filtrów, położonych przy dzisiejszej ulicy Filtrowej. Dokładnie oczyszczoną wodę tłoczą maszyny do wieży ciśnień, umożliwiającej dopływ wody do górnych pięter wysokich domów. O ile nowy system wodociągów był ogromnym ulepszeniem poprzedniego stanu w tej dziedzinie, o tyle nowe kanały były zupełnym przewrotem.

Istniejące dawniej i zatruwające powietrze kanały, odprowadzały (o ile nie były zatkane) tylko wody deszczowe. Wybudowane przez Lindley'a ogólno-spławne kanały, przeprowadzone w głębi ziemi, odprowadzają zarówno ścieki gospodarcze jak i wody opadowe. Budowane szczelnie, z trwałego materiału, odprowadzają ścieki do Wisły aż na wysokość Bielan. Pięćdziesięcioletni egzamin praktyczny zarówno wodociągi jak i kanalizacja zdały bez zarzutu.

Gorzej, bo drogo, rozwiązano ważną dla stolicy sprawę bruków. Zaczęto brukować ulice kostką drewnianą, która przy większym ruchu bardzo szybko się niszczyła, wymagając ciągłej naprawy. Niektóre tylko ulice pokryto gładką i trwałą kostką granitową.

Rozszerzająca się coraz bardziej Warszawa potrzebowała do przebywania większych odległości dogodnej komunikacji. Istniejący od 1865 roku tramwaj konny łączył tylko dworce kolejowe Warszawy (dzisiejszy Dworzec Główny) i Pragi, a więc w małym tylko stopniu zaspakajał potrzeby komunikacyjne miasta. Dopiero w roku 1880 prywatne towarzystwo wykupiło istniejący tramwaj i wybudowało stałą sieć siedmiu linii, ciągle jeszcze konnych tramwajów. W roku 1898 Starynkiewicz przeprowadził wykupienie na rzecz miasta komunikacji tramwajowej. Elektryfikację rozpoczęto w 1905 roku. Szybki i wygodny środek komunikacji, jakim do wojny były tramwaje, cieszył się dużą popularnością, umożliwiając znaczną rozbudowę sieci i taboru.

Miasto nie miało szczęścia w rozwiązywaniu zagadnień, dotyczących oświetlenia stolicy. Zarówno bowiem zawarta dawniej z Tow. Dessauskim umowa o dostawę gazu jak i późniejsze z lat 1901 i 1908 umowy o dostawę elektryczności nie były dla miasta korzystne. Prywatni koncesjonariusze zagraniczni dbali jedynie o jak największe zyski, a ówczesne władze miasta nie umiały, czy nie chciały, zatroszczyć się o właściwe załatwienie tej sprawy. Zawarte umowy, ze szkodą dla miasta, dawały ogromne zyski koncesjonariuszom. Zmusiło to polskie władze miejskie do usunięcia nieuczci-

wych kontrahentów. Gazownia przeszła w ręce miasta w 1925 roku, a elektrownia w roku ubiegłym.

Ważną dla Warszawy sprawą było wykupienie przez miasto, z końcem ubiegłego wieku, terenów szpitala Dzieciątka Jezus, położonych między dzisiejszym placem Napoleona a ul. Marszałkowską. Przeniesienie szpitala na nowe, obszerne miejsce, umożliwiło znaczną jego rozbudowę i unowocześnienie urządzeń. Podobnie rozbudowały się i unowocześniły w tym czasie inne szpitale stolicy.

W roku 1894 założyło miasto nowy cmentarz na Bródnie, przeznaczony początkowo dla mieszkańców Pragi i zmarłych chowanych bezpłatnie. Z czasem, ze względu na przepełnienie cmentarza na Powązkach, Bródno stało się miejscem wiecznego spoczynku większości mieszkańców całej Warszawy.

Niezbyt pomyślnie przedstawiała się w Warszawie kwestia ogrodów publicznych — tych naturalnych płuc miasta. W zamkniętej pasem fortów stolicy cena ziemi była tak wysoka, że trudno było miastu zdobyć się na zakładanie większej ilości ogrodów. Dzięki Starynkiewiczowi powstał w 1896 roku Ogród Ujazdowski, mały wprawdzie, ale odgrywający dużą rolę zarówno ze względów zdrowotnych, jak i w wyglądzie Alei Ujazdowskich. Razem z Łazienkami i Agrykolą tworzy on największy rezerwat zieleni w środku miasta. W roku 1906, dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, powstał na Pradze park Skaryszewski (dziś Paderewskiego), jeden z najpiękniejszych w stolicy. Już na początku wojny założono plantacje na Powiślu.

Największą bolączką Warszawy był brak szkół i instytucyj kulturalnych. Miasto współdziałało wprawdzie w utrzymywaniu szkolnictwa powszechnego, ale były to szkoły wyłącznie rosyjskie, o wyraźnej tendencji rusyfikatorskiej — ludność natomiast pragnęła szkół polskich. Zresztą szkół rosyjskich było bardzo mało i stały one na niskim poziomie. Nie można o to winić specjalnie władz miejskich, gdyż sprawy szkolne, jako związane z ogólną polityką Rosji na ziemiach polskich, były regulowane przez władze wyższe.

Społeczeństwo polskie, a zwłaszcza ta jego część, która otrząsnęła się ze zgubnego dla narodu hasła pracy organicznej, przystąpiło do załatwienia sprawy szkolnictwa powszechnego we własnym zakresie. Stworzono całą sieć nielegalnych szkółek i kompletów; powołano do życia Uniwersytet Latający, biblioteki publiczne i wie-

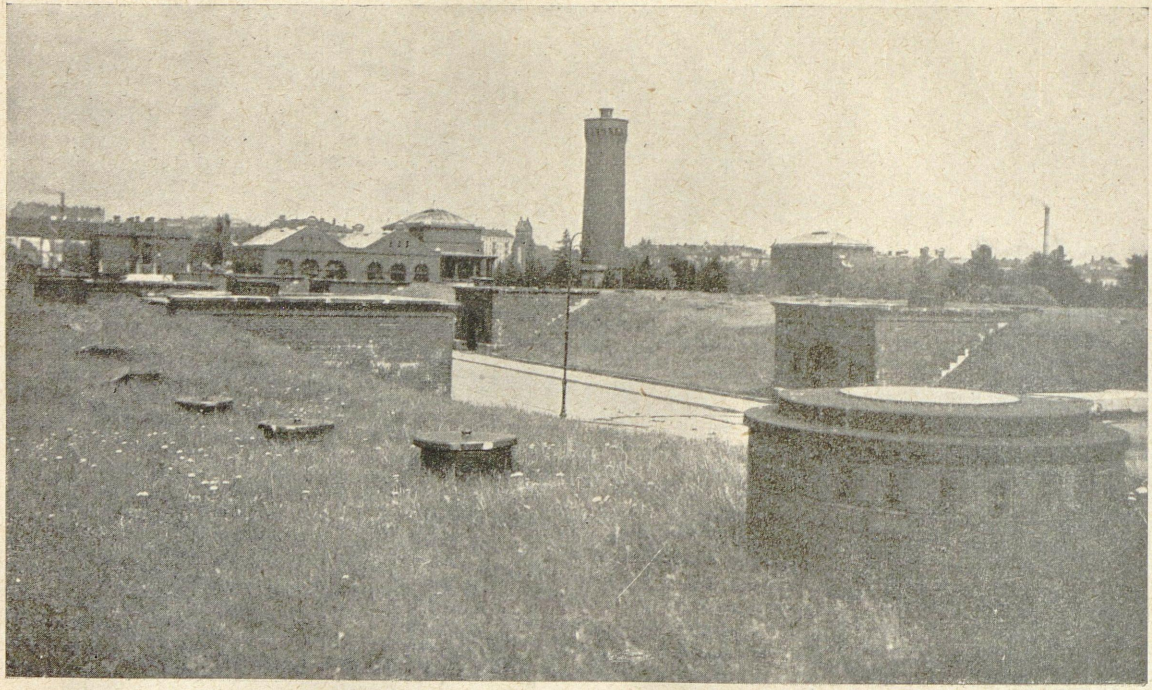

Stacja filtrów.



Plac Teatralny — w pocz. XX w.

le innych zakonspirowanych organizacyj i szkółek, których zadaniem było szerzenie oświaty i przeciwdziałanie rusyfikacji, szerzonej przez szkoły oficjalne. Rola i wpływ tych organizacyj, mimo niezwykle ciężkich i niebezpiecznych warunków pracy oraz braku środków materialnych, były tak silne, że rzucone przez nie w 1905 roku hasło strajku szkolnego, zostało przyjęte przez wszystkie szkoły średnie i ogromną większość szkół początkowych Królestwa. Strajk, rozpoczęty pod hasłem walki o polskość szkół, bardzo szybko zamienił się w bojkot. Mimo presji, wywieranej przez Polaków-zwolenników ugody z Rosją, do szkół średnich w latach 1905 — 1906 uczęszczali prawie wyłącznie Moskale i Żydzi.

Akcji, przeciwdziałającej rusyfikacji, towarzyszyła praca polityczna, dążąca do uświadomienia narodowego i społecznego Polaków. W niezwykle ciężkich warunkach pracowano nad przełamaniem bierności w narodzie, nad krzewieniem ideałów narodowych i społecznych, nad uświadamianiem konieczności wyrównania istniejących krzywd społecznych. Największym powodzeniem cieszyła się akcja, wszczęta wśród robotników przez nielegalną P. P. S. z towarzyszem Wiktorem, późniejszym Marszałkiem Józefem Piłsudskim, na czele.

Wojna Rosji z Japonią umożliwiła wybuch rewolucji 1905 — 1907 roku. Rewolucja, ograniczając się przede wszystkim do zamachów na wybitnych przedstawicieli władz rosyjskich, do przeciwdziałania mobilizacji ludności polskiej na wojnę z Japonią — była doskonałą szkołą hartu i woli przyszłych bojowników o niepodległość Polski. Na terenie stolicy, poza głośnymi zamachami, urządzono na placu Grzybowskim pierwszą od 1861 r. wielką manifestację publiczną, zakończoną, jak i wówczas, krwawymi ofiarami.

W przeciwieństwie do powstania 1863 roku rewolucja nie objęła całego narodu. Znaczna część społeczeństwa była jej obca, próbowała nawet przeciwdziałać i bardzo gorliwie przyjęła, nadane pod wpływem rewolucji, ustawy wolnościowe. Reformy, przypominające czasy Wielopolskiego, okazały się tak samo czczą tylko, wydaną pod wpływem strachu, obietnicą. Zapowiedzianego samorządu nie wprowadzono w życie. Duma, czyli parlament rosyjski, bardzo prędko została zamieniona w bezwolne ciało doradcze. Po opanowaniu początkowego przerażenia, rewolucja na ziemiach polskich została krwawo stłumiona. Stoki cytadeli pokryły ziemią wielu bohaterskich bojowników, a kopalnie Sybiru zaludniono Po-

lakami. Ale krwawy posiew w walce o wolność Polski — miał wydać pomyślne owoce.

W 1914 roku wybuchła, upragniona od wieku, wojna między państwami, które niegdyś rozebrały Polskę. Polacy pod wodzą Józefa Piłsudskiego wystąpili do walki, zakończonej odzyskaniem Niepodległości.

Wojna, toczona na ziemiach polskich, nie oszczędziła stolicy. Ale stokroć gorszą od bezpośrednich skutków wojny była blisko trzyletnia rabunkowa gospodarka niemiecka w Warszawie. Niemcy wyciągały z zajętych terenów wszystko, co się wyciągnąć dało, a więc żywność, miedź, maszyny, motory a nawet czarną ziemię wywożono wagonami w głąb Niemiec. Podobnie wędrowały z Polski fortepiany, meble i inne ruchomości, zrabowane w mieszkaniach prywatnych.

Rozbrojenie okupantów przez P. O. W. w dniu 11 listopada 1918 r. kończy ostatecznie i już bezpowrotnie obce rządy w stolicy. Stoczona w czasie wojny polsko-bolszewickiej bitwa warszawska 1920 roku, dzięki męstwu żołnierza polskiego i geniuszowi Wodza, nie tylko, że uniemożliwiła Rosji zdobycie Warszawy, ale była równocześnie momentem decydującym w całej wojnie.

W wolnej Polsce, jej stolica — Warszawa, zaczęła się niezwykle szybko rozwijać. W granicach rozszerzonej w 1916 roku Wielkiej Warszawy wystąpiły ze zdwojoną siłą ogromne braki i zaniedbania władz zaborczych.

Samorząd stolicy, przy czynnym współudziale obywateli i władz państwowych, przystąpił do usuwania największych niedomagań. W ciągu lat ostatnich zrobiono bardzo wiele, ale jeszcze więcej jest do zrobienia. Przy czynnym udziale mieszkańców nie ma i nie będzie rzeczy niemożliwych do wykonania. Warszawa musi stać się miastem pięknym i drogim sercu każdego Polaka.



Ratusz — w stanie dzisiejszym.

Bibliografia.

Pisząc historię Warszawy musiałem, ze względu na szczupłe ramy wydawnictwa, wiele zagadnień z życia miasta omówić bardzo zwięźle i krótko. Podany poniżej wykaz książek o stolicy, przez umożliwienie czytelnikowi odszukania odpowiedniej pracy, ma lukę tę uzupełnić.

Naturalnie wykaz ten nie jest pełny, nie wyczerpuje części nawet prac o Warszawie, gdyż podanie wszystkich opracowań, artykułów i wzmianek zajęłoby bardzo dużo miejsca. Nad zestawieniem pełnej bibliografii, czyli wykazu wszystkich prac i artykułów o Warszawie, pracuje od dwóch lat Sekcja Historii Warszawy i Mazowsza Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie i prawdopodobnie dopiero za lat kilka pracę tę ukończy i ogłosi drukiem. Na razie, zanim ukaże się pełna bibliografia, pragnę zwrócić uwagę na ogłoszony przez dra Stanisława Herbsta w nr 4 Biuletynu historii sztuki i kultury (Warszawa 1936 r.) „Przegląd literatury dotyczącej Warszawy", który podaje najważniejsze prace z dziedziny zabytków sztuki i przeszłości artystycznej stolicy.

Opracowany przeze mnie i podany niżej wykaz literatury obejmuje wybór prac drukowanych w formie oddzielnych książek czy broszur. Wybierając te a nie inne prace chciałem zwrócić uwagę na książki łatwo napisane, możliwie ścisłe w podawaniu wiadomości historycznych, a równocześnie łatwe do znalezienia w bibliotekach warszawskich.

I. OPRACOWANIA OGÓLNE.

(Wymienione w tym dziale prace omawiają dzieje miasta od jego początków, wspominają o organizacji władz miejskich, życiu wewnętrznym Warszawy, wznoszonych budowlach itd.).

Dziewulski St. i Radziszewski H. Warszawa.
Warszawa 1913—1915. Tom I str. 440, tom II str. 443.
Mimo wielu braków jest to dotychczas najobszerniejsza i najpełniejsza

historia Warszawy. Tom I zawiera dzieje miasta doprowadzone do roku 1905; topografię stolicy; dane o ludności, z szczegółowymi tablicami za lata 1887—1911. Tom II omawia obok zagadnień ustrojowych (lata 1816—1907) przede wszystkim zagadnienia gospodarcze, jak: oświetlenie, tramwaje, wodociągi, kanalizację, bruki, rzeźnie, plantacje, targowiska, szpitale, ubezpieczenia, lombard miejski, sprawy sanitarne i finansowe — w XIX i początkach XX wieku.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego.

Warszawa 1893. Tom XIII (str. 18—99).

Obszerny artykuł, poświęcony Warszawie, opracowało czterech autorów. Wartość i tak cennego artykułu podnosi podanie sumiennie zestawionych wykazów: 1) źródeł drukowanych i rękopiśmiennych do historii Warszawy, 2) planów i widoków miasta, 3) opracowań o stolicy.

Sobieszczański F. M. Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy od najdawniejszych czasów aż do r. 1847.

Warszawa 1848. Str. 499.

Janowski A. Warszawa.

Poznań [1930]. Str. 189.

Weinert Al. Starożytności Warszawskie.

Warszawa 1848—1858. Sześć tomów.

Prawdziwa kopalnia wiadomości o Warszawie do połowy XIX wieku. Mimo, że w bardzo wielu wypadkach wiadomości podane przez autora są przestarzałe i nieścisłe, dzieło to posiada dużą wartość. Autor, a właściwie wydawca, będąc przez wiele lat konserwatorem Archiwum Miejskiego w Warszawie, wyszukał w aktach Starej Warszawy wiele cennych materiałów, które, dzięki swemu pochodzeniu z akt, oddają wiernie życie Warszawy, omawiają klęski spadające na miasto itd. Natomiast twierdzenia i wnioski autora najczęściej są przestarzałe.

Gomulicki W. Opowiadania o Starej Warszawie.

Warszawa 1913. Tom I str. 310, tom II str. 315.

Autor opowiada o dawnej Warszawie, o jej ulicach, domach i ludziach. Książkę czyta się bardzo przyjemnie i z dużym zainteresowaniem.

Przyborowski W. Z przeszłości Warszawy.

Warszawa 1899—1902. 2 tomy.

Łatwo napisana książka omawia życie Warszawy w XVII i XVIII wieku oraz legendy powstałe w stolicy, albo mówiące o stolicy.

Warszawa. (Księga jubileuszowa, wydana ku upamiętnieniu dziesięciu lat samorządu stolicy w Niepodległej Polsce — 1918 — 1928).

Warszawa 1928. Str. 386.

Księga składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera trzy bardzo cenne artykuły, omawiające prahistorię Warszawy (Jakimowicz R.), jej rolę w dziejach Polski (J. Siemieński) i dawny samorząd miasta (T. Żebrowski).

Część druga, składająca się z siedemnastu artykułów, omawia poszczególne dziedziny życia Warszawy w okresie 1916—1928. Dużą wartość poszczególnych artykułów dodatnio uzupełnia podanie najważniejszej literatury.

Kronika Warszawy (miesięcznik poświęcony działalności samorządu oraz poszczególnym dziedzinom życia miasta i jego historii. Wychodzi w Warszawie od 1925 roku. W roku 1933 zamieniono Kronikę w kwartalnik).

Artykuły zamieszczone w Kronice podają wiele cennych i ciekawych wiadomości ze wszystkich dziedzin życia Warszawy dawnej i współczesnej. Orientację w zawartości poszczególnych roczników czy numerów ułatwia zestawienie artykułów — podane w ostatnim zeszycie roku 1932.

II. HISTORIA MIASTA.

(Wymienione niżej prace dotyczą historii Warszawy, organizacji jej władz i rozwoju terytorialnego).

Przywileje Królewskiego m. st. Starej Warszawy 1376 — 1772.

Wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1913. Str. XXXII, 186.

Poza ciekawym i obszernym wstępem wydawcy — książka zawiera pełne teksty poszczególnych przywilejów — nadanych Warszawie. Przywileje te drukowane są w języku łacińskim.

Trojanowski W. Rodowód godła herbowego Warszawy.

Warszawa 1917. Str. 76.

Autor tłumaczy, skąd się wzięła w herbie stolicy syrena.

Małcużyński W. Rozwój terytorialny miasta Warszawy.

Warszawa 1900. Str. 184.

Sosnowski O. Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze Wielkiej Warszawy.

(Studia do dziejów sztuki w Polsce. Tom II. Warszawa 1930. Str. 1—62).

Janowski A. Położenie geograficzne Warszawy.

Warszawa 1916. Str. 27.

(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Ehrenkreutz St. Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy.

Warszawa 1912. Str. 84.

(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 8).

Tymieniecki K. Pierwsi gospodarze Warszawy.

Warszawa 1919. Str. 31.

(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Chlebowski Br. Warszawa za książąt mazowieckich.

Warszawa 1911. Str. 72.

(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 1).

Baruch M. Warszawa za książąt mazowieckich i Jagiellonów.
Warszawa 1916. Str. 27.
(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Pawiński A. Ostatnia księżna mazowiecka.
Warszawa 1892. Str. 166.

Chlebowski Br. Warszawa za Władysława IV.
(Pisma Br. Chlebowskiego. Tom IV).

Wegner J. Szwedzi w Warszawie. (1655—1657).
Warszawa 1936. Str. 213.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 24).

Konarski K. Warszawa w czasach saskich.
Warszawa 1916. Str. 29.
(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Baranowski I. Marszałek Franciszek Bieliński.
Warszawa 1919. Str. 24.
(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Baranowski I. Warszawa za Stanisława Augusta.
Warszawa 1916. Str. 30.
(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Smoleński Wł. Mieszczaństwo warszawskie w końcu XVIII wieku.
Warszawa 1917. Str. 500.

Smoleński Wł. Komisja Boni Ordinis Warszawska (1765—1789).
Warszawa 1914. Str. 54.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 10).

Smoleński Wł. Jan Dekert, prezydent Starej Warszawy i sprawa miejska podczas Sejmu Wielkiego.
Warszawa 1912. Str. 112.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 5).

Tokarz W. Warszawa przed wybuchem powstania 17.IV.1794 r.
Kraków 1911. Str. 328.

Tokarz W. Insurekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 roku.
Lwów 1934. Str. 285.

Handelsman M. Warszawa w roku 1806-7.
Warszawa 1911. Str. 78.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 2).

Gąsiorowska N. Ministrowie Królestwa Kongresowego jako gospodarze Warszawy.
Warszawa 1919. Str. 47.
(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Tokarz W. Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa (1830/1 rok).
Warszawa 1925. Str. 276.

Oppman E. Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830-31 r.
Warszawa 1937.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 25).

Moraczewski A. Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego.
Warszawa 1934. Str. 190.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 23).

Giller A. Manifestacje Warszawy 1861 r.
Stanisławów 1908. Str. 54.

Manifestacje warszawskie w 1861 r.
Warszawa 1916. Str. 114.

Korotyński Wł. Dawne rady miejskie i powiatowe.
Warszawa 1906. Str. 95.

III. ŻYCIE MIASTA.

(Wymienione niżej prace omawiają dzieje rodów mieszczańskich, zwyczaje ludności, życie kulturalne, szkolnictwo, organizacje zawodowe itd.).

A. LUDNOŚĆ I ŻYCIE KULTURALNE.

Baranowski I. Z dziejów rodów patrycjuszowskich m. Starej Warszawy.
Warszawa 1915. Str. 62.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 12).

Baruch M. Baryczkowie.
Warszawa 1914. Str. 186.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 11).

Baruch M. Ród Fukierów.
Warszawa 1922. Str. 115.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 19).

Kraushar A. Salony i zebrania literackie warszawskie na schyłku XVIII wieku.
Warszawa 1916. Str. 62.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 15).

Kraushar A. Antoni Magier i jego „Estetyka Warszawy".
Warszawa 1903. Str. 19.

Eile H. Teatr warszawski w dobie powstań (1794, 1830/1, 1863).
Warszawa 1937. Str. 196.

Wójcicki K. Wł. Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia (XIX w.).
Warszawa 1877. Str. 238.

Potocki L. Święcone czyli pałac Potockich w Warszawie.
Warszawa br. Str. 148.

Falkowski J. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.
Poznań 1882-4. 5 tomów.

Kraushar A. Typy i oryginały warszawskie (z czasów Królestwa Kongresowego 1816—1831).
Warszawa 1912. Str. 92.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 7).

Kraushar A. Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych.
Warszawa 1910. Str. 148.

Wilkońska P. Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie (XIX w.).
Warszawa 1907. 3 tomy.

X. Y. Z. Baronowa. Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki.
Kraków 1886-7. 2 tomy.

Grabiec J. Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem.
Poznań 1925. Str. 212.

B. SZKOLNICTWO.

Bieliński J. Królewski Uniwersytet Warszawski (1816—1831).
Warszawa 1907—1912. 3 tomy.

Rodkiewicz A. J. Pierwsza politechnika polska (1825—1831).
Kraków 1904. Str. 267.

Erlicki F. Rys historyczny Instytutów rolniczo-leśnych w Królestwie Polskim.
Warszawa 1877. Str. 335.

Szkoła Główna Warszawska (1862—1869).
Tom I. Wydział filologiczno-historyczny.
Tom II. Wydział lekarski i Akademia Medyko-Chirurgiczna.
Kraków 1900—1901. 2 tomy.

Borowski St. Szkoła Główna Warszawska.
Wydział Prawa i Administracji.
Warszawa 1937. Str. 342.

Kraushar A. Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.
Kraków 1900—1911. 8 tomów.

Konarski K. Nasza szkoła. Księga pamiątkowa warszawskiej szkoły realnej.
Warszawa 1932. Str. 683.

C. CECHY I KONFRATERNIE.

Zaleski A. Konfraternia kupiecka m. Starej Warszawy.
Warszawa 1913. Str. 176.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 9).

Kraushar A. Kupiectwo warszawskie (wiek XIX).
Warszawa 1929. Str. 245.

Kraushar A. Resursa kupiecka w Warszawie (1820—1928).
Warszawa 1928. Str. 141.

Sto lat ustawy zgromadzeń rzemieślniczych (cechy).
Warszawa 1916. Str. 89.

Chmielewski M. Cech ślusarski i puszkarski w Warszawie w XVIII w.
Warszawa 1927. Str. 66.

Reinstein F. Dzieje zgromadzenia kuśnierzy m. st. Warszawy.
Warszawa 1917. Str. 46.

Reinstein F. Dzieje piwowarstwa w Polsce i zgromadzenia piwowarskiego m. st. Warszawy.
Warszawa 1917. Str. 44.

Reinstein F. Dzieje 225 lat istnienia zgromadzenia mistrzów stolarskich i gospody podmistrzów m. st. Warszawy.
Warszawa 1925. Str. 59.

Reinstein F. Dzieje cechu piekarskiego m. st. Warszawy.
Warszawa 1917. Str. 36.

Reinstein F. Dzieje cechu piernikarzy i woskarzy m. st. Warszawy.
Warszawa 1916. Str. 32.

IV. BUDOWLE WARSZAWY.

(Podane niżej prace omawiają dzieje budowy pięknych gmachów i ich losy, ponadto podają bogaty materiał ilustracyjny współczesny i dawny).

A. OPRACOWANIA OGÓLNE.

Lauterbach A. Warszawa.
Warszawa 1925. Str. 231 i 166 ilustracyj.
Jedyny dotychczas ogólny zarys dziejów artystycznych stolicy.

Gomulicki W. Piękno Warszawy.
Warszawa 1915. Str. 112.

Czajewicz F. Warszawa ilustrowana.
Warszawa 1895. 4 tomy.

Piękno Warszawy (zieleń, pomniki, rzeźby, kościoły itd.).
Warszawa 1936-7. 4 tomy.

Jarzębski A. Gościniec opisanie Warszawy 1643 roku.
Warszawa 1909. Str. 176.

Kraushar A. Warszawa za Sejmu Czteroletniego w obrazach Z. Vogla.
Warszawa 1921. Str. 71 i 70 ilustr.

Kraushar A. Alberti'ego widoki Warszawy.
Warszawa 1912. Str. 60 i 26 ilustr.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 3).

Sawicki T. Warszawa w obrazach Bernarda Belotto-Canaletta.
Warszawa 1927. Str. 55 i 31 rycin.

Pamiątki Starej Warszawy zebrane na wystawie urządzonej staraniem T-wa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w 1911 roku.
Warszawa 1911. Str. 159.

Eile H. Warszawa z drewnianej murowana.
Warszawa 1936. Str. 118.

B. KOŚCIOŁY.

Bartoszewicz J. Kościoły warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym.
Warszawa 1855. Str. 383.

Petrzyk L. ks. Kościół św. Krzyża.
Warszawa 1920. Str. 134.

Gagatnicki A. Kościół Wszystkich Świętych.
Warszawa 1893. Str. 95.

Czajewski W. Katedra św. Jana.
Warszawa 1899. Str. 240.

Mrozowski J. ks. Historia i opis kościoła w Czerniakowie.
Warszawa 1902. Str. 137.

C. PAŁACE.

Skórewicz K. Zamek Królewski w Warszawie.
Kraków 1924. Str. 40.

Kraushar A. Zamek Królewski w Warszawie.
Poznań 1924. Str. 73 i ilustr.

Tatarkiewicz Wł. Pięć studiów o Łazienkach.
Lwów 1925. Str. 169.

Konarski K. Pałac Brühlowski w Warszawie.
Warszawa 1915. Str. 111.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 14).

Rewski Z. Pałac Paca w Warszawie.
Warszawa 1928. Str. 71.

Rewski Z. Pałac Raczyńskich w Warszawie.
Warszawa 1929. Str. 48.

Baruch M. i Wojciechowski J. Kamienica książąt mazowieckich.
Warszawa 1928. Str. 95.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 20).

D. POMNIKI.

Łuniński E. O pomniku ks. Józefa i Thorwaldsenie.
Warszawa 1923. Str. 115.

Wasilewski Z. Pomnik Mickiewicza w Warszawie.
Warszawa 1899. Str. 131.

Baranowski I. Pomnik na pl. Zielonym w Warszawie.
Warszawa 1917. Str. 24.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 16).

V. URZĄDZENIA UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

(Wymienione niżej prace opisują mury miejskie, ulice, gmachy publiczne, szpitale, wodociągi itp.).

Baruch M. Dawne mury warowne m. Starej Warszawy.
Warszawa 1929. Str. 81.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 21).

Wawrzkowicz E. Cytadela Aleksandrowska w Warszawie.
Warszawa 1920. Str. 68.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 18).

Przybylski A. Ulice i mosty Warszawy.
Warszawa 1936. Str. 223.

Baranowski I. Biblioteka Załuskich w Warszawie.
Warszawa 1912. Str. 72.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 4).

Rulikowski M. Dawne gmachy i sale teatralne w Warszawie.
Warszawa 1918. Str. 48.
(Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego).

Giedroyć F. Warunki higieniczne Warszawy w XVIII wieku.
Warszawa 1912. Str. 52.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom 6).

Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskim.
Warszawa 1872. Str. 576.

Giedroyć F. Rys historyczny szpitala św. Łazarza w Warszawie.
Warszawa 1897. Str. 254.

Giedroyć F. Wodociągi i kanały miejskie.
Warszawa 1910. Str. 117.

Giedroyć F. Porządek ogniowy w Warszawie.
Warszawa 1915. Str. 116.
(Biblioteka historyczna im. T. Korzona. Tom. 13).

Spis ilustracji.

(Poza autorem i tytułem podano w wypadkach wątpliwych bliższe dane o miejscu, gdzie się dany obiekt znajdował, albo dziś znajduje. Ponadto wskazano źródło, skąd zaczerpnięto fotografię do ilustracji).

Str.

3. *Widok idealny zameczka drewnianego polskiego.*
Odtworzyli i rysowali: K. i T. Mokłowscy.
Według K. Mokłowskiego: „Sztuka ludowa w Polsce...". Lwów 1903.

7. *Czersk — pierwotny widok zamku od północy.*
Według rysunków Adolfa Szyszko-Bohusza w rozprawie tegoż: „Trzy nasze zamki: Czersk, Chęciny, Ogrodzieniec...".
Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, t. VIII, zesz. III i IV. Kraków 1912.

7. *Czersk — widok zamku od północy w stanie dzisiejszym.*
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

9. *Czersk — pierwotny widok zamku od wschodu.*
Według rysunków Adolfa Szyszko-Bohusza w rozprawie jak wyżej.

9. *Czersk — widok zamku od wschodu w stanie dzisiejszym.*
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

10. *Plan Starej Warszawy.*
Według Oskara Sosnowskiego: „Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze Wielkiej Warszawy", fig. 20. „Plan Warszawy średniowiecznej".
Studia do dziejów sztuki w Polsce, t. II. Varsoviana. Warszawa 1930.

11. Model plastyczny: *„Stara Warszawa w obrębie murów obronnych".*
Według fotografii z oryginału, wykonanego pod kierownictwem dra T. Przypkowskiego.
W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. (Por. rys. na str. 41).

Str.

17. Zygmunt Vogel: *„Widok Ratusza y Rynku Miasta Starey Warszawy"*.
Przedstawia stan z końca XVIII — początku XIX w. Ratusz został zburzony w r. 1817.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

19. Zygmunt Vogel: *Kościół św. Jana (Katedra)*.
Przedstawia stan z końca XVIII — początku XIX w., bliski na ogół architektury z czasów Władysława IV. Widok katedry po przebudowie z lat 1836 — 1846, por. rys na str. 273.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

23. *Buzdygany cechowe i miecze katowskie.*
Buzdygan większy — początek w. XVIII, mniejszy — koniec XVII — pocz. XVIII w. Miecze z wieku XVII.
Według fotografii z oryginałów, przechowywanych w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

25. *Dzbany cechowe.*
Większy — nalewka srebrna z wyobrażeniem syreny, ufundowana w r. 1726 przez burmistrza Starej Warszawy, Józefa Loupia; mniejszy — puhar cynowy cechu młynarzy z końca XVIII w.
Według fotografii z oryginałów, przechowywanych w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

29. Zygmunt Vogel: *Widok Wieży Marszałkowskiey y pozostałych Murów dawney Warszawy"*.
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX w.; stan dzisiejszy, por. rys. na str. 31 i 33.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

31. *Wieża Marszałkowska. Stan dzisiejszy.* Dziedziniec domu nr 7/9 przy ul. Mostowej
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie. (Por. rys. na str. 29).

33. *Wieża Marszałkowska. Stan dzisiejszy.* Dziedziniec domu nr 7/9 przy ul. Mostowej.
Według fotografii, jak wyżej.

Str.

37. Zygmunt Vogel. *„Widok Nowomieyskiey Bramy y Weyścia do mięsnych Iatek".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX w. Dziś ulica Podwale od numeru 48 (hipoteczny 504) do rogu ulicy Nowomiejskiej, gdzie w domach nr 20—24, (widocznych na rysunku na planie drugim), ukryty został w końcu XIX w. niemal zupełnie barbakan Bramy Nowomiejskiej. (Por. rys. na str. 39 i 41).
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

39. *Barbakan Bramy Nowomiejskiej.*
Ukryty w domach nr 20—24 ul. Nowomiejskiej, częściowo widoczny z podwórza domu nr 20 i klatki schodowej domu nr 24. (Por. rys. na str. 37 i 41).
Według fotografii z rysunku z natury z lipca 1889 r., Piotra Henryka Szymańskiego, ur. w r. 1873, zmarłego 1890. Oryginał w zbiorach red. Brunona Winc. Korotyńskiego w Warszawie, reprodukowany po raz pierwszy za zezwoleniem właściciela.

41. *Barbakan Bramy Nowomiejskiej.* Fragment modelu reprodukowanego na str. 11.

42. *Plan Nowej i Starej Warszawy.* Stan obecny.
Według T. Tołwińskiego: „Urbanistyka", rys. 92. „Warszawa. Plan miasta. (Tonem ciemnym oznaczono ośrodek gotycki)". Warszawa, 1934.

43. *Pieczęć Starej Warszawy z r. 1422.*
Według W. Trojanowskiego: „Rodowód godła herbowego Warszawy", Warszawa 1917.

45. *Pieczęć m. Starej Warszawy z r. 1459.*
Według W. Trojanowskiego: „Rodowód godła herbowego Warszawy". Warszawa 1917. Rysunek niedokładny Vossberga.

47. *Ostatni książęta mazowieccy: Janusz, Stanisław i Anna.*
Według fotografii z oryginału-obrazu olejnego na płótnie z połowy XVI wieku, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

51. *Widok Warszawy z końca wieku XVI.*
Według drzeworytu w dziele „Costitutie, Statuta i Przywileje...", Kraków, u Mikołaja Szarfenbergera, 1581.

55. *Portal z częścią frontu domu Baryczków — Rynek Starego Miasta nr 32.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

Str.

55. *Portal domu przy ul. Senatorskiej nr 9.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

57. *Jedna z typowych sieni na Starym Mieście.*
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

57. *Sień domu Rynek Starego Miasta nr 16.*
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

61. A. Tyszkiewiczówna. *„Brama Krakowska w pocz. w. XIX".*
Według M. Barucha: „Warszawa średniowieczna. Dawne mury warowne miasta Starej Warszawy". Warszawa 1929.

65. A. Vogel. *„Widok Poboczney Bramy".*
Przedstawia stan z r. 1795. Brama, zburzona w pocz. XIX w., stała w poprzek ul. Wązki Dunaj, za rogiem Rycerskiej, około domu nr 20.
Według fotografii z oryginału; zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

67. *Zygmunt III Waza.* Widok obecny posągu króla.
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

71. *Łukasz Drewno oddaje miasto w opiekę N. M. P. i św. Benona w r. 1624.*
Według Ign. Baranowskiego: „Z dziejów rodów patrycjuszowskich miasta Starej Warszawy", Warszawa, 1915.

73. *Arsenał w połowie wieku XVIII.*
Według fotografii z materiałów współczesnych Archiwum Państwowego w Dreźnie.

77. Z. Vogel. *„Widok Arsenału y Kościoła S. Tróycy".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX w. Kościół św. Trójcy stał w miejscu domu nr 50 przy ul. Długiej.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

79. *Kościół św. Anny (Bernardynów) od strony ul. Mariensztadt.*
Widok obecny.
Według fotografii dra T. Przypkowskiego w Warszawie.

83. *Kościół Panny Marii na Nowym Mieście w stanie dzisiejszym.*
Według fotografii dra T. Przypkowskiego w Warszawie.

Str.

85. *Kościół Panny Marii na Nowym Mieście w drugiej połowie XIX wieku.*
Według współczesnego drzeworytu w zbiorach Archiwum Miejskiego w Warszawie.

85. *Kościół św. Jerzego w r. 1850.*
Kościół św. Jerzego znajdował się na ul. Świętojerskiej pod nr 10. Od r. 1819 zajęty na składy i fabryki, ostatecznie rozebrany w r. 1913.
Według drzeworytu z rysunku W. Gersona, reprodukowanego w czasopiśmie „Wieniec" z roku 1872 nr 7.

87. *Kościół św. Jerzego w r. 1872.*
Według drzeworytu z rysunku W. Gersona.

89. *Kościół św. Jerzego — wnętrze przed rokiem 1850.*
Według oryginału-obrazu olejnego na płótnie J. Brodowskiego (na ilustracji omyłkowo podano: A. Brodowskiego) w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

95. *Plan murów Miasta Starej Warszawy w roku 1868.*
Uproszczony rysunek, wykonany według planu W. Kolberga, przedstawia stan jeszcze i dziś bliski faktycznego. W toku są nowe badania inwentaryzacyjne, oraz rekonstrukcja najlepiej zachowanych fragmentów przy ul. Podwale, Nowomiejskiej i Ślepej.
Według planu, załączonego do art. Wilhelma Kolberga „Ślady dawnych murów, otaczających miasto Starą Warszawę, w roku 1868 odszukane. Przez..." Biblioteka Warszawska, T. I. Warszawa, 1870.

97. *Pieczęć Starej Warszawy z lat 1483 — 1752.*
Według T. Wierzbowskiego: „Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376—1772", Warszawa, 1913.

99. Z. Vogel. *„Widok Ratusza na Lesznie".*
Przedstawia stan z końca XVIII pocz. XIX wieku. Ratusz znajdował się na ul. Leszno pod nr 29.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

101. Z. Vogel. *„Widok Ratusza Grzybowa".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX wieku. Ratusz, rozebrany w r. 1830, stał w środku dzisiejszego placu Grzybowskiego, frontem do ulicy Granicznej.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Str.

103. *Herb miasta Pragi.*
Według Aleksandra Wejnerta: „Starożytności Warszawskie", tom II.

107. *Kościół św. Krzyża.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii dra T. Przypkowskiego w Warszawie.

109. *Wilanów, widok pałacu oraz fragment parku.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

113. *Pałac w Marymoncie.*
Według fotografii z miedziorytu Silvestre'a z r. 1673, ze zbiorów X. X. Marianów na Bielanach.

115. *Pałac w Marymoncie w końcu XVIII w.*
Według T. Jabłońskiego „Żoliborz — piękny brzeg Warszawy". (Zarys historyczny), Warszawa, 1932.

115. *Pałac w Marymoncie.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

119. *Kościół Wizytek.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

123. Z. Vogel. *„Widok Biblioteki Publicznej".*
Przedstawia gmach, zwany również pałacem Daniłowiczowskim lub Biblioteką Załuskich, w stanie z końca XVIII—pocz. XIX wieku. Dziś róg ulic Hipotecznej i Daniłowiczowskiej.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

127. *Dom Fukierów, fragment dziedzińca oraz sień.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

131. *Dom Fukiera — dziedziniec.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

135. *Marszałek Franciszek Bieliński 1742 — 1766.*
Portret olejny na płótnie w Sali Portretowej Ratusza. Fotografia z oryginału w zbiorach Archiwum Miejskiego w Warszawie.

139. Z. Vogel. *„Widok mostu".*
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

143. K. Alberti. *„Ogród w Mokotowie".*
Przedstawia ogród Elżbiety ks. Lubomirskiej; dziś zwany parkiem Szustra. (Por. rys. na str. 145).
Według A. Kraushara: „Widoki Warszawy i jej okolic Karola Albertiego, malarza nadwornego Hessko-Darmsztadzkiego ze schyłku XVIII w.". Warszawa, 1912.

Str.

145. *Budynki zaprojektowane przez S. B. Zuga w ogrodach ks. Lubomirskiej.* Stan dzisiejszy.
Górny — ul. Puławska 55/59, dolny — ul. Belwederska 13/15.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

147. *Ogród ks. Kazimierza Poniatowskiego na Solcu w r. 1775.*
Według fotografii ze współczesnego miedziorytu, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

151. *Zamek Królewski.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

153. Z. Vogel. *Zamek Ujazdowski.*
Według A. Kraushara: „Warszawa za Sejmu Czteroletniego w obrazach Zygmunta Vogla", Poznań — Warszawa, br.

153. *Zamek Ujazdowski.* Stan dzisiejszy.

155. *Pałac w Łazienkach.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

157. *Pałac Blanka,* iluminowany na XXV rocznicę koronacji Stanisława Augusta.
Według fotografii z oryginalnej akwareli z r. 1789, znajdującej się w odnowionym pałacu Blanka.

159. *Pałac Blanka.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

163. *Kościół Ewangelicki na pl. Małachowskiego.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

165. Z. Vogel. *„Widok Rynku y Ratusza Nowego Miasta".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX wieku. Ratusz, zburzony w r. 1818, stał na miejscu skweru na Nowym Mieście, w pobliżu ul. Freta.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

167. Z. Vogel. *„Widok teatru publicznego".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX wieku. Gmach, zburzony ostatecznie w r. 1884, stał na pl. Krasińskich, w miejscu gdzie dziś domy na ul. Nowiniarskiej nr 1—5.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

171. Bernardo Belotto Canaletto. *„Widok ogólny Warszawy w r. 1770".*
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Str.

173. Z. Vogel. *„Widok Zboru y Cmentarza Dyssydentów".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX wieku; dziś dom przy ul. Leszno nr 20.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

175. Z. Vogel. *„Widok Pałacu Ordinackiego y Klasztoru S: Kazimierza z częścią Tamki".*
Przedstawia stan z końca XVIII — pocz. XIX wieku. dziś ul. Tamka nr 41 i 35.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

179. *Jan Dekert, prezydent miasta Starej Warszawy 1789—1790.*
Według portretu olejnego w Sali Portretowej Ratusza.
Fotografia z oryginału w zbiorach Archiwum Miejskiego.

184. *Szabla, ofiarowana przez miasto Warszawę królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu na pamiątkę uchwalenia Konstytucji 3 maja.*
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

185. Z. Vogel. *„Widok kościoła Panien Wizytek".*
Przedstawia stan kościoła z końca XVIII — pocz. XIX w.
Według fotografii z oryginału — zdjęcie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

187. *Ignacy Wyssogota-Zakrzewski, prezydent miasta Warszawy 1792, 1794.*
Według portretu olejnego na płótnie w Sali Portretowej Ratusza.
Fotografia z oryginału w zbiorach Archiwum Miejskiego.

193. *Pałac Igelströma.*
Według rysunku kolorowego, wykonanego bezpośrednio po zdobyciu pałacu przez lud i wojsko w r. 1794.
Fotografia z oryginału w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

195. *Pałac Igelströma.* Stan dzisiejszy (ul. Miodowa nr 10).
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

197. *Pieczęć Magistratu Warszawy za czasów pruskich.*
Z akt popruskich Archiwum Miejskiego w Warszawie.

201. *Pałac „Pod Blachą".* Stan dzisiejszy.
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

Str.

205. *Stanisław Węgrzecki, prezydent miasta Warszawy 1807—1815 i 1830 — 31.*
Według portretu olejnego na płótnie w Sali Portretowej Ratusza.
Fotografia z oryginału w zbiorach Archiwum Miejskiego.

211. *Ratusz.*
Według sztychu Dietricha z pierwszej połowy XIX wieku.
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

215. *Teatr Wielki.*
Według sztychu Dietricha z pierwszej połowy XIX wieku.
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

219. *Pałac Radziwiłłowski,* zwany także Namiestnikowskim, dziś Prezydium Rady Ministrów. Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

221. *Pałac Kazimierowski w r. 1824.*
Według fotografii z oryg. litografii, przechowywanej w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

225. *Gmach Banku Polskiego na pl. Bankowym.*
Według fotografii z oryg. litografii, przechowywanej w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

229. M. Zaleski: *„Zdobycie arsenału przez wojsko i lud warszawski 29 listopada 1830 roku".*
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

231. *Chorągiew pułku 1-go Gwardii Narodowej z 1830—31 roku.*
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

233. *Piechota* (str. 231), *kawaleria i artyleria Gwardii Narodowej 1830—31 r.*
Według fotografii ze sztychów Dietricha, przechowywanych w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

235. M. Zaleski: *„Wprowadzenie do Warszawy w dniu 2 kwietnia 1831 r. jeńców i chorągwi, wziętych pod Wawrem i Dębem Wielkiem".*
Według fotografii z obrazu olejnego, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Str.

237. *Obiad w Saskim Ogrodzie, wydany 12.VI.1831 r. dla wojska przez Gwardię Narodową.*
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

241. *Kajetan Garbiński, prezes Rady Municypalnej w r. 1831.*
Według fotografii z oryginalnego portretu w zbiorach rodzinnych.

243. *Pieczęć pułku 1-go Gwardii Narodowej z 1831 roku.*
Z akt Gwardii Narodowej w Archiwum Miejskim w Warszawie.

245. *Cytadela Warszawska, brama i plac straceń.*
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

247. *Arsenał* (ul. Długa 52, róg Nalewek). Stan przed przystąpieniem do przebudowy na Archiwum Miejskie, we wrześniu 1936 r.
Według fotografii W. Jeleniewskiego, ze zbiorów Archiwum Miejskiego.

249. *Arsenał.*
Projekt przebudowy inż. arch. Brunona Zborowskiego i Andrzeja Węgrzeckiego. Projekt ten ulegnie jeszcze w szczegółach zmianom.
Według fotografii z oryginału przechowywanego w zbiorach Archiwum Miejskiego w Warszawie.

251. *Pomnik generałów poległych 29.XI.1830 r.*
Przedstawia pomnik na jego miejscu pierwotnym tj. na placu Saskim (dziś Józefa Piłsudskiego), przed przeniesieniem go w r. 1894 na plac Zielony (dziś gen. Dąbrowskiego). Pomnik rozebrany w r. 1917.
Według fotografii z oryg. ryciny w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

255. *Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

257. *Pomnik Kopernika.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

259. *Kościół Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, po przebudowie na cerkiew prawosławną.*
Według oryg. stalorytu w dziełku: „Opisanje Warszawy i jeja okrestnostiej s dopełnienjem opisanja Czenstochowy. Sostawił I. D.". Warszawa, 1850.

261. *Kościół Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej* (garnizonowy). Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

Str.

265. *Zbiornik dawnego wodociągu w Ogrodzie Saskim.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

267. M. Zaleski: *Burzenie domów pomiędzy Zamkiem a Katedrą św. Jana w roku 1843.*
Według fotografii z oryginału, przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

269. *Gmach b. Instytutu Szlacheckiego — obecnie Sejmu.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

273. *Kościół św. Jana (Katedra).* Stan dzisiejszy.
Według fotografii Photo-Plat. w Warszawie.

277. A. Lesser. *Manifestacja patriotyczna na Rynku Starego Miasta w dniu 27 lutego 1861 roku.*
Fotografia z obrazu olejnego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

279. *Pogrzeb pięciu poległych — kondukt na placu Saskim.*
Według fotografii z oryg. litografii, przechowywanej w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

283. *Ratusz bezpośrednio po spaleniu przez powstańców — 18 października 1863 r.*
Według fotografii współczesnej — oryginał w zbiorach Archiwum Miejskiego w Warszawie.

285. *Dworzec Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w początku wieku XX.*
Według fotografii współczesnej ze zbiorów prywatnych.

289. *Sobór prawosławny św. Aleksandra Newskiego na placu Saskim.*
Wybudowany na dzisiejszym placu Józefa Piłsudskiego w początku w. XX, został zburzony w r. 1926.
Według fotografii współczesnej ze zbiorów prywatnych.

291. *Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tzw. Pałac Staszica, po przebudowie rosyjskiej.*
Gmach był przebudowany w r. 1892 w stylu bizantyjsko-rosyjskim, przykro rażącym na tle Warszawy nie tylko kształtami, ale i pstrokacizną majoliki, użytej do pokrycia całego budynku. Toteż już za czasów okupacji niemieckiej był oczyszczony z majoliki, a po r. 1918 stopniowo przywracany

Str.

do form pierwotnych. Obecnie gmach ten jest siedzibą Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Według urzędowej broszury rosyjskiej: „Zapiska o domowoj cerkwi Warszawskoj pierwoj mużskoj gimnazji", Warszawa, 1898.

293. *Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tzw. pałac Staszica, po przywróceniu form pierwotnych.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

297. *Pomnik Adama Mickiewicza.*
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

299. *Pomnik Paskiewicza.*
Przedstawia pomnik „Księcia Warszawskiego hrabiego Teodora Iwanowicza Paskiewicza Erywańskiego", Namiestnika Królestwa Polskiego, postawiony w r. 1870 przed pałacem Namiestnikowskim — dziś Prezydium Rady Ministrów.
Według fotografii z oryginału przechowywanego w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

301. *Gen. Sokrates Starynkiewicz, Prezydent Warszawy 1875-1892.*
Według portretu olejnego na płótnie w Sali Portretowej Ratusza.
Fotografia z oryginału w zbiorach Archiwum Miejskiego w Warszawie.

305. *Stacja filtrów przed ostatnią rozbudową.*
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

307. *Plac Teatralny w początku wieku XX.*
Na pierwszym planie konne tramwaje i omnibusy.
Według fotografii współczesnej ze zbiorów prywatnych.

311. *Ratusz.* Stan dzisiejszy.
Według fotografii H. Poddębskiego w Warszawie.

DUŻE PLANY i WIDOKI WARSZAWY.

Widok Warszawy z końca XVI wieku.
Według dzieła J. Brauna i F. Hogenberga: „Theatrum urbium praecipuarum mundi", Kolonia 1593—1613.

Pałac Kazanowskich w Warszawie w połowie XVII wieku.
Według dzieła A. Wejnerta: „Starożytności Warszawskie", t. II. Warszawa 1848.

E. J. Dahlberg. *Widok Warszawy w roku 1656.*

Według dzieła Puffendorfa: „De rebus a Carolo Gustavo gestis..." Norymberga 1696.

Ricaud de Tirregaille, ppłk. inż *Plan Warszawy z roku 1762.*

Według oryg. miedziorytu w zbiorach Archiwum Miejskiego w Warszawie.

Rozwój terytorialny Warszawy.

Opracowany przez Adama Moraczewskiego na planie Warszawy z r. 1935 (w skali 1 : 25000), zmniejszonym o $^2/_3$.

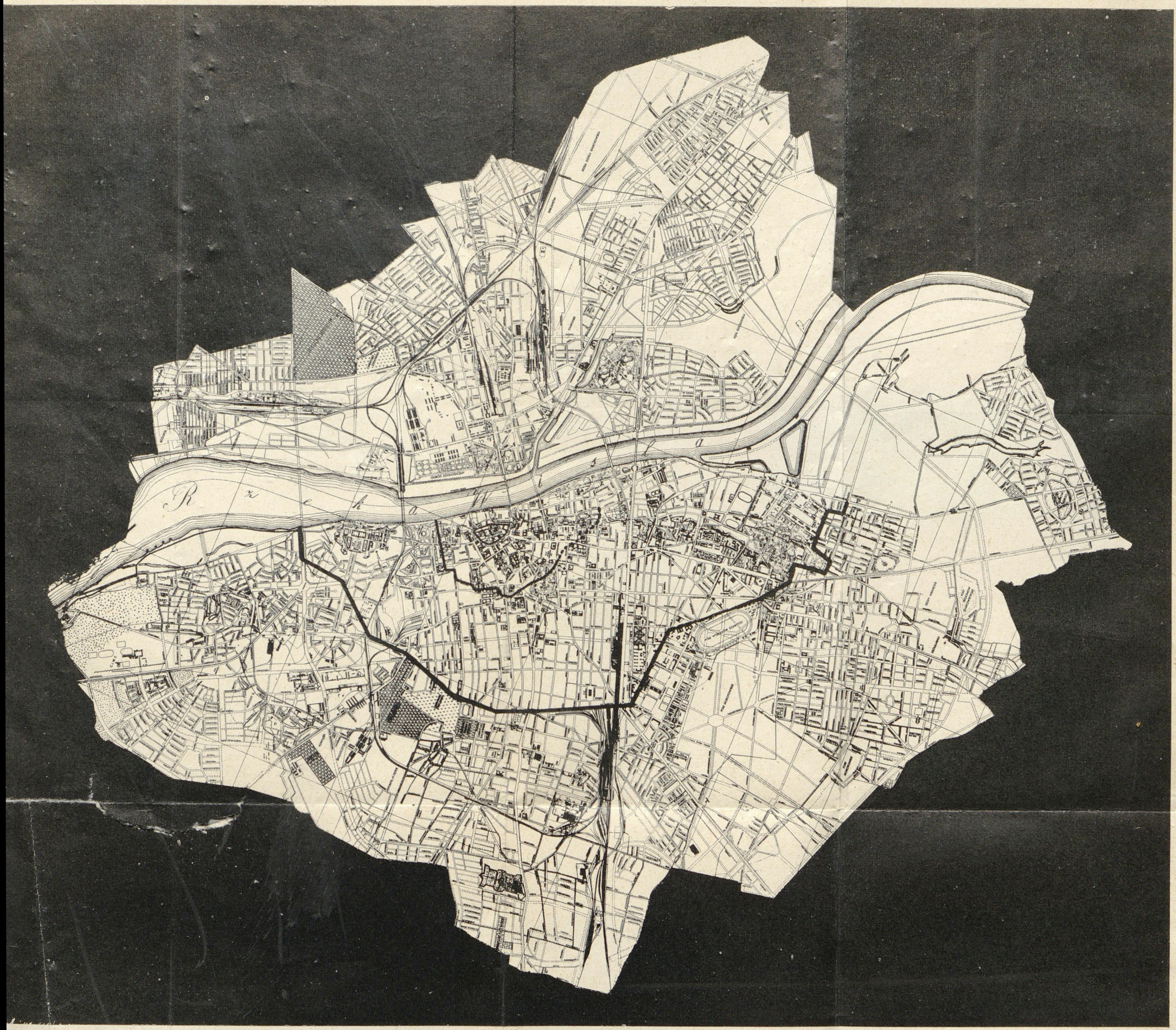

ROZWÓJ TERYTORIALNY WARSZAWY:

—— mury Starego Miasta

—— wały z początku XVII. wieku

—— wały z drugiej połowy XVIII. wieku

całość — plan Warszawy z r. 1935 (w skali 1 : 25 000) zmniejszony o prawie 2/3

BIBLIOTEKA UAUKOWA
WAP
46873/I
2